

UNIwersytet Gdański
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Filozofii

Hanna Makurat-Snuzik

Kierunek studiów: Studia Doktoranckie z Filozofii
Numer albumu: 788

**PRZEKŁAD W RELACJI DO TEKSTU WYJŚCIOWEGO
I DO RZECZYWISTOŚCI POZAJĘZYKOWEJ.
WYBRANE ONTOLOGICZNE I EPISTEMOLOGICZNE ASPEKTY
TŁUMACZENIA**

Praca doktorska
wykonana
pod kierunkiem
dr. hab. Wojciecha Żelańca, prof. UG

Gdańsk, 2023

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
CZEŚĆ PIERWSZA. PODŁOŻE HISTORYCZNO-METODOLOGICZNE	7
1. ZNACZENIE PRZEKŁADU OD ZARANIA DZIEJÓW FILOZOFII. PRAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ TŁUMACZENIOWA I PRZEGLĄD STANOWISK TEORETYCZNYCH.....	7
1.1. Tłumaczenie w czasach średniowiecznych i starożytnych	7
1.2. Idea przekładu w hermeneutyce filozoficznej	9
1.3. Szkoła Frankfurcka. Koncepcja przekładu Waltera Benjamina	13
1.4. Przekład w dekonstrukcjonizmie	14
1.5. Znaczenie przekładu w filozofii analitycznej. Stanowisko Willarda Van Ormana Quine'a.....	15
2. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE PRACY	17
CZEŚĆ DRUGA. RELACJA MIĘDZY TEKSTEM WYJŚCIOWYM I DOCELOWYM JAKO PROBLEM ONTOLOGICZNY	25
3. MOŻLIWE WARUNKI TOŻSAMOŚCI ODNIESIONEJ DO PRZEKŁADU	25
3.1. Pojęcie tożsamości odniesione do relacji między oryginałem a przekładem	25
3.2. Translacja jako teleportacja	29
4. PRÓBA OKREŚLENIA STATUSU BYTOWEGO PRZEKŁADU. ODNIESIENIE TEKSTU DOCELOWEGO DO PIERWOWZORU JAKO PROBLEM ONTOLOGICZNY	34
4.1. Odniesienie pierwowzoru i przekładu pojmowane jako tożsamość uwzględniająca różnicę.....	35
4.2. Czy tekst docelowy jest autonomicznym bytem?.....	37
4.3. Perspektywa przeciętnego użytkownika przekładu	38
4.4. Perspektywa współczesnych badaczy tłumaczeń	40
4.5. Perspektywa ideału – idea doskonałego przekładu.....	42
4.6. Sposób istnienia tekstu docelowego	44
4.6.1. Heterogeniczna natura przekazów językowych jako wyzwanie dla tłumaczy i przekładoznawców.....	45
4.6.2. Próba określenia sposobu istnienia bytów tekstowych i ich przekładów	54
4.6.2.1. Status bytowy dzieła literackiego i jego przekładu	55
4.6.2.2. Status bytowy tekstu nieliterackiego i jego przekładu	58

4.7.	Czy można przyjąć tożsamość tekstu wyjściowego i docelowego?	61
4.8.	Przekład a problem interpretacji	67
5.	STATUS ONTYCZNY PRZEKŁADU ZINTERPRETOWANY PRZEZ PRYZMAT UNIWERSALIÓW	76
5.1.	Ogólne założenia teorii uniwersaliów	76
5.2.	Przekład zinterpretowany w świetle teorii uniwersaliów	78
	CZĘŚĆ TRZECIA. WŁASNOŚCI TRANSLACJI	83
6.	WYODRĘBNIE NIE WŁASNOŚCI PRZEKŁADU	83
7.	INTERTEKSTUALNOŚĆ	84
7.1.	Intertekstualność jako obecność jednego tekstu w drugim	84
7.2.	Intertekstualność jako fundamentalne odniesienie tekstu docelowego do wyjściowego	86
7.3.	Intertekstualność jako dialogiczność na płaszczyźnie semantycznej	89
7.4.	Intertekstualność jako odniesienie do tekstów, do których odwołuje się pierwovzór	92
8.	RACJONALNOŚĆ	94
8.1.	Definicja i kryteria racjonalności	94
8.2.	Racjonalny charakter natury tłumaczenia	99
8.3.	Rola rozumu w procesie przekładu	103
8.4.	Racjonalność pojmowana jako <i>rozumiałość</i> – odniesiona do przekładu wykonanego przez człowieka	105
8.5.	Racjonalność pojmowana jako <i>rozumiałość</i> – odniesiona do przekładu maszynowego	107
8.5.1.	Świadomość rozumienia rozpatrywana w kontekście tłumaczenia automatycznego	109
8.5.2.	Refleksyjność jako dyspozycja niedostępna maszynom tłumaczącym	111
8.5.3.	Kontekst i jego potencjał semantyczny w procesie translacji	112
8.5.4.	Zdolność do interpretacji wobec automatycznej segmentacji znaczeń	117
8.5.5.	Posiadanie postaw propozycyjalnych	121
8.5.6.	Ludzkie zdolności twórcze przeciwstawione „twórczości automatów”	125
8.6.	Racjonalność rozpatrywana w kontekście warunków koniecznych lub wystarczających adekwatnego przekładu: spostrzeżenia końcowe	126
9.	PRAWDA	130
9.1.	Korespondencyjna teoria prawdy a przekład	130

9.2.	Koherencyjna teoria prawdy a przekład	132
9.3.	Semantyczna definicja prawdy a przekład.....	134
9.4.	Hermeneutyczne rozumienie prawdy odniesione do przekładu	135
9.5.	Prawda w praktyce tłumaczeniowej	137
10.	ZDETERMINOWANIE	141
10.1.	Przekład zdeterminowany przez autora	141
10.2.	Przekład zdeterminowany przez pierwowzór	143
10.3.	Przekład zdeterminowany przez język	146
10.4.	Przekład jako akt hermeneutyczny. Wzajemne zdeterminowanie tekstu wyjściowego i docelowego	149
10.5.	Przekład zdeterminowany przez dane empiryczne. Stanowisko w sprawie tezy Quine'a.....	152
10.5.1.	Eksperyment myślowy Quine'a	152
10.5.2.	Dyskusja wokół tezy Quine's o niezdeterminowaniu przekładu przez dane empiryczne.....	154
10.5.3.	Zmodyfikowany eksperyment myślowy	157
10.5.4.	Przekład zdeterminowany przez konwencje oraz znane lingwistom wzorce i schematy 160	
10.5.5.	Brak absolutnej referencji: przekład zdeterminowany przez niepełną odpowiedniość znaczeń w językach	164
10.5.6.	Teza Quine'a w kontekście pragmatyki lingwistycznej i przekładowej	166
11.	(OD)TWÓRCZOŚĆ	168
11.1.	Przekład jako gatunek mimetyczny	168
11.2.	Przekład jako gatunek twórczy	172
11.3.	Przekład jako hybryda. Pośredniość między twórczym i odtwórczym charakterem tłumaczenia	174
12.	KORESPONDENCJA Z RZECZYWISTOŚCIĄ POZAJĘZYKOWĄ	178
12.1.	Transfer na linii: tekst wyjściowy – rzeczywistość	178
12.2.	Translatorska reorientacja perspektywy myślenia o rzeczywistości. Hipoteza Sapira-Whorfa odniesiona do przekładu.....	187
	ZAKOŃCZENIE	200
	BIBLIOGRAFIA	207
	STRESZCZENIE.....	223

WSTĘP

Relacja między filozofią a przekładem zdaje się być relacją wzajemną. Zarówno filozofia potrzebuje przekładu, jak i przekład potrzebuje filozofii. Od najdawniejszych czasów tłumaczenia umożliwiają transfer myśli filozoficznej i w tym sensie stają się one istotną siłą sprawczą rozwoju filozofii. Z drugiej jednak strony, refleksja filozoficzna jest źródłem teoretycznych fundamentów przekładoznawstwa.

Namysł nad procesem translacji, podejmowany przez filozofów na przestrzeni dziejów, jest punktem wyjścia ontologicznych i epistemologicznych wywodów przedstawionych w niniejszej dysertacji. Kwestia znaczenia przekładu dla rozwoju filozofii, a także niektóre z bardziej wpływowych stanowisk filozoficznych na temat tłumaczenia zostały zaprezentowane w rozdziale pierwszym.

Drugi rozdział przedstawia sposób postępowania metodologicznego przyjęty w celu zrealizowania głównego celu przedstawionej dysertacji, jakim jest próba zbudowania ontyczno-epistemicznej koncepcji przekładu. Niniejsza rozprawa jest oparta w głównej mierze na studiowaniu literatury przedmiotu oraz na podejmowaniu namysłu prowadzącego do sformułowania tez ukierunkowanych na rozwiązywanie problemów teoretycznych. Rezultaty – prezentowane w kolejnych rozdziałach – mają stanowić komponenty spójnej filozoficznej teorii na temat przekładu międzyjęzykowego, rozumianego szerzej niż tłumaczenie literackie.

Po zaprezentowaniu w pierwszej części rozprawy historycznego zarysu filozoficznego ujęcia zagadnienia translacji oraz ustaleniu kwestii metodologicznych, w drugiej części – omawiane są głównie kwestie ontologiczne. Zasadniczym zamysłem tego segmentu pracy jest rozpoznanie i opisanie ontycznej natury szeroko rozumianego przekładu. Przedmiotem refleksji staje się przede wszystkim relacja między tekstem wyjściowym i docelowym, która jest ujmowana z perspektywy rozpatrzenia zagadnienia możliwej tożsamości.

O ile w trzecim rozdziale ogólna idea potencjalnej identyfikacji zostaje zinterpretowana przez prymat teleportacji, o tyle w czwartym rozdziale zostaje podjęta próba rozpatrzenia relacji oryginału i tłumaczenia z kilku różnych perspektyw. Ze względu na rozbieżny status bytowy tekstów literackich oraz nieliterackich, próba ustalenia ustalenia ontycznej natury szeroko rozumianego przekładu uwzględnia każdą z tych możliwości. W celu pełniejszego zrozumienia statusu relacji między tekstem

wyjściowym i docelowym, w piątym rozdziale tłumaczenie zostaje zinterpretowane w świetle teorii uniwersaliów.

Trzecia część dysertacji łączy w sobie zagadnienia ontologiczne i epistemologiczne. Kolejne rozdziały zawierają omówienie zaproponowanych przez autorkę rozprawy sześciu własności przekładu. Z pewnością rozpoznane cechy tłumaczenia nie są jedynymi, które można wskazać, wydają się one natomiast istotne z perspektywy filozoficznej. Kolejne rozdziały tej sekcji zawierają wielostronne przeanalizowanie różnych aspektów i roli własności takich, jak: 1. intertekstualność, 2. racjonalność, 3. prawda, 4. zdeterminowanie, 5. (od)twórczość, 6) korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową.

Niniejsza dysertacja składa się łącznie z dwunastu rozdziałów, podporządkowanych osiągnięciu dwóch celów: po pierwsze – ustaleniu statusu bytowego przekładu jako takiego, a po drugie – rozpoznaniu i rozpatrzeniu ugruntowanych filozoficznie własności aktu translacji. Te dwie zasadnicze części rozprawy mają dostarczać komponenty, składające się na szkic uniwersalnej koncepcji tłumaczenia, mającej swój fundament w refleksji filozoficznej.

Co istotne, wszelkie rozpatrywane w dysertacji teoretyczne problemy koncentrują się w szczególny sposób wokół relacji przekładu do tekstu wyjściowego oraz do rzeczywistości pozajęzykowej. Wydaje się, że przywołane tu oba punkty odniesienia mają kluczowe znaczenie dla prób budowania ontyczno-epistemicznej koncepcji przekładu.

CZĘŚĆ PIERWSZA. PODŁOŻE HISTORYCZNO-METODOLOGICZNE

1. ZNACZENIE PRZEKŁADU OD ZARANIA DZIEJÓW FILOZOFII. PRAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ TŁUMACZENIOWA I PRZEGLĄD STANOWISK TEORETYCZNYCH

Szeroko rozumiany przekład stał się jednym z fundamentalnych zagadnień w dziejach filozofii. Jego doniosłość wynika nie tylko z zauważalnej od wielu wieków konieczności tłumaczenia prac filozoficznych na języki obce, ale także z potrzeby przekładania jednych idei na inne oraz tworzenia ugruntowanej filozoficznie myśli translatorskiej.

Pierwotnie przekład miał głównie znaczenie praktyczne. Tłumaczenie tekstów filozoficznych z jednego języka na drugi umożliwiało rozpowszechnianie się koncepcji stworzonych przez filozofów w różnych krajach, co w efekcie przyczyniało się do rozwoju myśli filozoficznej.

Dokonywana z czasem interpretacja tłumaczonych dzieł (początkowo głównie hermeneutyka biblijna) stała się podwaliną refleksji teoretycznej dotyczącej szeroko rozumianego przekładu, którą filozofowie zaczęli podejmować. W tekstach koncepcyjnych translację pojmowano nie tylko jako dosłownie rozumiane tłumaczenie z języka A na język B, ale też jako transfer myśli.

Opisując w niniejszym rozdziale znaczenie przekładu, autorka dysertacji stara się przedstawić nie tylko praktyczną użyteczność działalności translatorskiej w dziejach filozofii, ale też prezentuje różne (wybrane) stanowiska teoretyczne tworzące filozoficzną myśl na temat przekładu i przekładalności.

1.1. Tłumaczenie w czasach średniowiecznych i starożytnych

Idea translacji rodziła się już w czasach starożytnych, choć zrazu nie używano terminologii przekładoznawczej. Za działalność tłumaczeniową można uznać urzeczywistniony w *Dialogach* Platona transfer mowy Sokratesa – jego słów wypowiedzianych ustnie – na pismo.

Jeśli z kolei chodzi o przekład międzyjęzykowy, ważne są nieco późniejsze kontakty grecko-rzymskie i konieczność tłumaczenia greki na łacinę. W tym kontekście

trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że translacje były ważnym elementem filozofii już w czasach średniowiecznych, gdy przekładano dzieła Arystotelesa z języka greckiego na łacinę za pośrednictwem języka arabskiego. W dalszej kolejności wielkie dzieła filozoficzne były przekładane na języki narodowe, co jest praktykowane do dnia dzisiejszego.

Z kolei w kontekście tłumaczenia jednych idei na inne należałoby rozpatrywać działalność św. Tomasza z Akwinu, który w XIII wieku dokonywał transferu arystotelizmu do chrześcijaństwa. Tomizm stał się medium umożliwiającym przełożenie na średniowieczną filozofię chrześcijańską nie tylko terminologii Stagiryty, ale też wy tłumaczenie słowami teologa stworzonej przez Arystotelesa metafizyki wraz z wykorzystaniem arystotelesowskiej metodologii i logiki (Andrzejuk 2012: 11-18).

Zupełnie inny wymiar ma praktyka dokonywania tłumaczeń wyrastająca z poszukiwania sensów i właściwego rozumienia biblii. Sięgając do początkowych etapów rodzenia się działalności translatorskiej, należy zwrócić uwagę na jej zakorzenienie w tradycji hermeneutycznej. Sam termin hermeneutyka wywodzi się od greckiego czasownika *ἐρμηνεύειν* [*hermēneuein*] ‘interpretować, tłumaczyć’, który stał się podstawą wyrażenia *ἡ ἐρμηνευτική τέχνη* [*hermēneutike tekhnē*] ‘sztuka interpretacji, tłumaczenia’ (Bytniewski 2003b: 383).

Odczytywanie tekstów biblijnych i poszukiwanie właściwego ich rozumienia było swego rodzaju przekładem jednego sensu na inny. Hermeneutyka biblijna – pojmowana jako proces interpretacji i dochodzenia do rozumienia zarówno przekazów zawartych w Piśmie Świętym, jak i języków biblijnych – stała się punktem wyjścia dla dokonywanych następnie przekładów międzyjęzykowych.

Jednym z pierwszych tłumaczy biblii był św. Hieronim ze Strydonu, który na przełomie IV i V wieku dokonał tłumaczenia Pisma Świętego z języków oryginalnych (greckiego i hebrajskiego) na łacinę. *Wulgata* powstała nie tylko dzięki doskonałym sprawnościom językowym św. Hieronima, ale też jako rezultat hermeneutycznych interpretacji i studiów nad biblią (Bassnett 1995: 388-389).

Jednocześnie twórca *Wulgaty* stał się jednym z pierwszych teoretyków przekładu i autorów strategii tłumaczeniowych. Hieronimowi ze Strydonu nie udało się wprawdzie całkowicie uniknąć dosłownego podążania za tekstem wyjściowym, miał on jednak świadomość, że tłumaczenie literalne jako niebędące odpowiednim nośnikiem przekazu znaczeń może być źródłem nieporozumień. W swoich listach przedstawił własny pogląd na metodę tłumaczenia, zaznaczając, że celem każdego przekładu

powinno być przede wszystkim przekazanie znaczenia (Hieronim ze Strydonu, *Epistola LVII. Ad Pammachium. De optimo genere interpretandi; Epistola CVI. Ad Sunniam Et Fretelam*).

1.2. Idea przekładu w hermeneutyce filozoficznej

Na fundamencie hermeneutyki biblijnej zrodziła się hermeneutyka filozoficzna zapoczątkowana przez Friedricha Schleiermachera, pojmowana jako sposób ustalania sensów, związany z rozumieniem zarówno słowa, tekstu, myśli, jak i ludzkiej egzystencji. Zgodnie z założeniami tak rozumianej hermeneutyki cała filozofia bazuje na przekładzie jednych myśli na inne oraz doświadczeń na inne doświadczenia. W tradycji hermeneutycznej przekład jest rozumiany szeroko – jako tłumaczenia jednych idei na inne. W tekstach przedstawicieli hermeneutyki filozoficznej takich, jak: Hans-Georg Gadamer, Martin Heidegger i Paul Ricoeur prezentowane były zagadnienie przekładania rzeczywistości na język oraz przekładania języka na doświadczenie świata.

Niemiecki filozof i teolog Friedrich Schleiermacher w swoim wykładzie z 1813 r. pt. *Über die verschiedenen Methoden des Übersetzens* (Schleiermacher 1816: 143-172) przedstawia ugruntowaną filozoficznie i hermeneutycznie nowoczesną teorię przekładu, którą opiera w dużej mierze na krytycznej analizie dotychczasowych przekładów Pisma Świętego. Dla Schleiermachera kluczowa podczas dokonywania translacji jest kwestia rozumienia i unikanie nieporozumienia. Tłumacz może dochodzić do rozumienia metodą imitacji lub metodą parafrazy, zaś wybór optymalnych środków translatorskich zależy od gatunku tekstu wyjściowego oraz od celu przekładu (Schleiermacher 1816: 143-172).

Schleiermacher, który był też tłumaczem dzieł Platona na język niemiecki, zauważa też, że podczas dokonywania translacji fundamentalne znaczenie ma zarówno szczegółowa analiza tekstu źródłowego, jak i holistyczne obraz całego przekładanego tekstu. Schleiermacher dopuszcza możliwość zmodyfikowania przez tłumacza oryginału w taki sposób, by przełożone dzieło brzmiało w sposób naturalny i autentyczny dla odbiorcy, co może być osiągnięte tylko dzięki rozumiejącej interpretacji przekładanego tekstu. Schleiermachera można uznać za jednego z prekursorów współczesnej teorii przekładu. Powyższe tezy są obecnie w różnych

kontekstach dyskutowane w translatologii, a ich autor może być uznany za jednego z prekursorów współczesnej teorii przekładu (Schleiermacher 1816: 143-172).

Translacja dokonana w postawie rozumiejącej jest również przedmiotem dociekań innych przedstawicieli hermeneutyki. Martin Heidegger w swoich pracach podejmuje refleksje zarówno nad przekładem między słowem a rzeczywistością, jak i między słowem a słowem.

Dzieło *W drodze do języka* Heideggera zawiera tezy głoszące, że świat nie może być przekładany na pojęcia, wyobrażenia, przeżycia czy idee ukonstytuowane językowo, ponieważ słowo języka „zapewnia rzeczom byt” (Heidegger 2007: 146). Co istotne, zgodnie z hermeneutyką Heideggera to nie słowa są przekładane na bycie, ale ze słów wywodzi się bycie (Heidegger 2007: 159-177).

Szczególną uwagę Heidegger poświęca językowi poetyckiemu stanowiącemu materię, za pomocą której poeta przekłada słowa na bycie. W tego typu akcie translacji w najpełniejszym zakresie miałyby uchwytywać się „stosunek słowa do rzeczy”, polegający na wstawianiu rzeczy w bycie i zachowywaniu jej w nim (Heidegger 2007: 141-159). Słowo jest według Heideggera czymś wcześniejszym w stosunku do bycia i „bardziej bytującym”, ponieważ używa bycia. Zdolność mówienia jest następstwem istnienia języka, który człowiek powinien „dogonić” i przełożyć na mowę: „Język jest zawsze przed nami. Stale tylko po nim powtarzamy. [...] Język trzyma się w sobie ze swoją wyszłością” (Heidegger 2007: 160, 167). Człowiek w przekazie Heideggera jest tym, który odpowiada językowi (Heidegger 2007: 180-196).

W myśli Heideggerowskiej zawarte jest ponadto istotne z perspektywy refleksji translatorycznej przesłanie, że nie może być tłumaczenia bez interpretacji, zaś próby przekładania myśli dosłownie są pozorne i najbardziej wieloznaczne. Zadaniem tłumacza jest interpretować oraz pozostawić czytelnikowi możliwość odtworzenia właściwego znaczenia (Greaves 2019: 49-62).

Hans-Georg Gadamer również wypowiada się o przekładzie z różnych perspektyw. Co istotne, każde ludzkie doświadczenie świata w koncepcji Gadamera ma ze swej istoty językową naturę. Natomiast model uniwersalnej językowej natury ludzkiego zachowania zostaje wprost porównany przez Gadamera do przekładu międzyjęzykowego, jednakże – jak zaznacza autor *Prawdy i metody* – porównanie to nie odzwierciedla w pełni roli języka w życiu człowieka (Gadamer 2003: 74-75). W tej koncepcji hermeneutycznej rzeczywistość jest zawsze rzeczywistością przetłumaczoną na mowę. Człowiek zaś obcuje z przekładem świata na znaki językowe: „Dla człowieka

świat istnieje jako świat w sposób, w jaki nie prezentuje się on żadnej innej istocie bytującej w świecie. Ten byt świata zaś jest ukonstytuowany językowo” (Gadamer 1993: 402).

Przekład w hermeneutyce Gadamera ma wymiar jednostkowy i społeczny, a znaczenia osadzone i zapośredniczone w języku odzwierciedlają społeczny byt człowieka i tradycję wspólnoty (Gadamer 2003: 76-85). Wszystko, co istnieje, jest osadzone w języku na zasadzie interpretowania, przeżywania i dziania się: „język nie jest żadnym lustrem, a to, co w nim dostrzegamy, nie stanowi odzwierciedlenia naszego bycia i bycia w ogóle, lecz jest interpretacją i przeżywaniem tego, co dzieje się z nami, tak w realnych zależnościach pracy i panowania, jak i we wszystkim innym, co składa się na nasz świat” (Gadamer 2003: 88).

Przekład międzyjęzykowy z kolei jest w koncepcji Gadamera wyrażonym językowo hermeneutycznym aktem rozumienia skoncentrowanym wokół uchwytowania sensu. Akt ten jest nie tylko transferem dokonującym się w relacji między dwoma językami, ale też może być transpozycją wewnątrz języka, wszak czytelnik podczas lektury tekstu może dokonać transmisji w inne medium, np. pisma w mowę, gdy ekwiwalentami są brzmienia. Przekład jest zarazem bliski aktowi twórczemu nie tylko w przypadku faktycznego tłumaczenia z języka obcego, ale też rozumienia myśli we własnym języku, które staje się wykładnią (Gadamer 2009: 321-328). Według Gadamera nie może być przekładu bez dialogu, który warunkują rozumienie. Dialog z kolei umożliwia porozumienie, zarówno w dziejowym wymiarze ludzkiego istnienia, jak i w doświadczeniu przekładu, czyli wejściu w interakcję z oryginałem (Gadamer 2004: 523-524).

Inny przedstawiciel współczesnej hermeneutyki, Paul Ricoeur, twierdzi, że sens nie jest dany wprost, lecz jest tłumaczony na symbole, za które należałoby uznać teksty. Teksty mogą z kolei prowadzić do uchwycenia rzeczywistości pozajęzykowej (Ricoeur 1975b: 200-203, 216). Według Ricoeura rzeczywistość znajduje się w relacji do tekstu i jest na niego przekładana. Tylko w przekazie językowym człowieka może odnaleźć świat. Tekst zyskuje rolę pośrednika w procesie przekładu rzeczywistości i pozwala ją kształtować, a odniesienie do niej pozwala zrozumieć świat, który się otwiera podczas lektury (Ricoeur 1975b: 209-211).

Przekład ma tu jednak charakter procesu wzajemnego – odnalezienie się człowieka w świecie również zaświadcza o tym, że pojął on tekst. W ten sposób ujawnia się koło hermeneutyczne, w ramach którego dokonuje się przekład dwustronny:

świat jest tłumaczony w tekście, z kolei refleksja nad światem pozwala zrozumieć tekst. Sens rzeczywistości jest zatem przekładany w procesie mediacji na znaki i teksty, które się konstytuują poza swym pierwotnym zaistnieniem i które przesuują się na zewnątrz, czyli w przedstawianie rzeczywistości (Ricoeur 1975b: 209-211).

Podobnie podmiot – wkraczający w świat znaków – wyraża się, czyli tłumaczy samego siebie poprzez symbole, wszak tylko w taki sposób może siebie artykułować za pośrednictwem znaków i tekstów w procesie interpretacji (Ricoeur 1975b: 207-208). Mowa, zdominowana przez funkcję symboliczną, stanowi narzędzie transferu znaczeń, a ponadto tłumaczy wyłaniający się z niej świat oraz podmiot: „Mowa nie jest ani podstawą, ani przedmiotem – jest zapośredniczeniem, medium, środowiskiem, w którym i poprzez które podmiot się ustanawia, a świat się pokazuje” (Ricoeur 1975b: 209-210). Tą drogą mowa przekracza samą siebie i zaczyna być przekładana na to, co oznacza (Ricoeur 1975b: 209-210, 204).

Za pomocą wykładni hermeneutycznej Paul Ricoeur próbuje również zdefiniować paradygmat przekładu międzyjęzykowego. Akcentuje, że należy porzucić ideę translacji doskonałej, a tłumacz, „mówiąc tę samą rzecz inaczej”, powinien zmierzać raczej do wykazania równoważności niż tożsamości dwóch wersji, wszak każde słowo jest w jakiś sposób wieloznaczne, choćby ze względu na przenoszone konotacje intelektualne lub emocjonalne. Tym samym znaczenie jest każdorazowo wyznaczane przez użycie słowa w kontekście. Mimo że „nie istnieje absolutne kryterium dobrego przekładu”, przekład jest według Ricoeura zasadniczo możliwy, ponieważ albo w językach kryje się ślad utraconego pierwotnego języka, albo składają się z kodów *a priori*, czyli transcendentálnych struktur, które w akcie translacji zostają odtworzone. Ricoeur zauważa też, że w przypadku tekstów, które graniczą z nieprzekładalnością (w szczególności takich, jak wyrafinowana poezja), równanie „rozumieć to przekładać” nabiera szczególnego znaczenia (Ricoeur 2009: 359-370).

Do myśli hermeneutycznej nawiązuje też George Steiner, autor książki *Po wieży Babel: problemy języka i przekładu* (Steiner 2000), który przedstawia translację jako dokonujący się czterofazowo ruch hermeneutyczny. Początkowo tłumacz musi dokonać aktu wstępnego (nieostatecznego) zaufania tekstowi wyjściowemu, starając się go zrozumieć. Kolejnym ruchem jest agresja, czyli najazd tłumacza, pojmowany jako wkroczenie w tekst źródłowy i poznawcze wydarzenie mu znaczenia, które zostaje wzięte w niewolę. Po inwazji następuje faza inkorporacji, czyli zawłaszczeniu zarówno znaczenia, jak i formy. Na tym etapie pojawia się niebezpieczeństwo bycia

wchłoniętym przez oryginał, więc tłumacz powinien starać się mieć kontrolę, by do tego nie dopuścić. Czwarty ruch – domykający cykl hermeneutyczny – prowadzi do zachwiania równowagi. Tłumacz pochyla się wówczas nad oczekującym tekstem, okrąża jego znaczenie i znów zaczyna atakować je poznawczo, by potem dążyć do zrekompensowania strat, czyli odzyskiwania utraconej równowagi (Steiner 2000: 405-413).

1.3. Szkoła Frankfurcka. Koncepcja przekładu Waltera Benjamina

Przedstawiciele Szkoły Frankfurckiej (1923-1933) krytycznie podchodzili do „przemysłu kulturowego”, wyrażającego się w reprodukcji dzieł sztuki, które miałyby być dostępne dla mas. Badacze ci zauważyli, że komercjalizacja działań artystycznych, czyli podporządkowanie ich prawom rynku, przyczynia się do przedefiniowania dzieła sztuki, które staje się produktem reprodukowanym (Jakuszko 2002 III: 610-623). W tym kontekście należałoby sformułować tezę, że translacja mogłaby zyskać status wtórnej odtworzonej kopii.

Kwestią przekładu zajął się jeden z przedstawicieli Szkoły Frankfurckiej, Walter Benjamin, który w swoim eseju pod tytułem *Zadanie tłumacza* (Benjamin 1996: 89-103) stwierdził, że translacja – choć nie mogłaby zaistnieć bez udziału pierwowzoru i musi pozostawać z nim w związku – pobrzmiewa jedynie niekompletnym echem języka tekstu wyjściowego i nie odsłania wielogłosu oryginału, a wyłącznie pewną cząstkową perspektywę widzianą przez tłumacza. W koncepcji Benjamina autor przekładu nie jest postrzegany jako twórca, ale jako ten, który nie jest w stanie wyjść poza swój własny horyzont zarówno w aspekcie wyrażenia w języku docelowym globalnej koncepcji dzieła, jak i prób odsłaniania wielowymiarowych sensów poszczególnych słów użytych przez autora pierwowzoru (Benjamin 1996: 89-103).

Zadanie tłumacza to filozoficzny szkic, w którym eseista w kompleksowy sposób podejmuje się wysiłku opisanie roli translacji oraz określenia zadań autorów przekładów. Postulatem Benjamina jest porzucenie przez tłumaczy idei służenia czytelnikowi, wszak nie czynią tego również autorzy oryginalnych utworów, a jest to droga prowadząca do „złych przekładów”. Celem translacji ma być natomiast wyrażenie głębokiej relacji między językami i doraźne poradzenie sobie z lingwistyczną odrębnością (Benjamin 1996: 89-103).

Co ciekawe, w koncepcji Benjamina można się również dopatrzeć zapowiedzi sztucznej inteligencji, która mogłaby usprawnić dokonywanie translacji, co w istocie obecnie się dzieje. Nieprzekładalność nie jest pojmowana przez Benjamina jako coś absolutnego. Zauważa on, że trudności z przetłumaczeniem pewnych elementów językowych napotykanego przez człowieka nie oznaczają, że ich translacja jest kompletnie niemożliwa (Benjamin 1996: 90).

1.4. Przekład w dekonstrukcjonizmie

O ile w myśli Gerge'a Steinera kluczową rolę odgrywał ruch hermeneutyczny, o tyle w filozofii Jacquesa Derridy istotny jest – oparty na różnicy – „ruch znaczenia”, przypisany do pojęcia znaku (Derrida 2011: 38). Ruch dekonstrukcji zostawia swój ślad również w przekładzie, wszak tłumacz próbuje powtórzyć znaczenie, poruszając się pomiędzy różnymi językami.

Derridiańska narracja na temat translacji jest w dużej mierze uwikłana w dialog z logocentryzmem i podważanie jego paradygmatów. Twórca dekonstrukcjonizmu podkreśla, że tłumaczenie nie może być pojmowane jako ruch dokonywany na osi mowa – pismo, polegający na ograniczeniu roli pisma do przekładu mowy, która w tradycji logocentrycznej jest uznawana za pierwotną i w pełni obecną. Autor książki *O gramatologii* próbuje uzasadnić, że w translacji nie chodzi o zapis mechanicznie przeniesionego z mowy znaczenia (Derrida 2011: 31-34).

Derrida otwiera przy tym dyskusję nad *transcendentalnym znaczeniem*, podejmując z nim grę, która może być rozumiana jako *de-konstrukcja* mająca potwierdzić nieobecność *transcendentalnego znaczonego* (Derrida 2011: 29-53, 74-100).

Dekonstrukcja jako teoria akcentująca paradoks przetłumaczalnego i zarazem nieprzetłumaczalnego tekstu (Bukowski 2009: 374) stanowi wyzwanie dla translologii. Derrida określa przekład jako zadanie konieczne (będące wymogiem wyznaczonym przez strukturę tekstu źródłowego) i jednocześnie niemożliwe czy też jako zdarzenie należące do języka tłumaczonego lub tłumaczącego (Derrida 2009: 379-380, 383).

Autor translacji nie tyle przekłada tekst, co raczej go komentuje, objaśnia bądź parafrazuje, próbując choćby w przybliżeniu i poprzez wieloznaczność wyrazić to, co

zawiera tekst źródłowy. Z jednej strony, interpretacja definiuje przekład międzyjęzykowy, z drugiej – nieustannie dokonuje się ona wewnątrz każdego języka, którego użytkownicy redagują wypowiedzi, szukając ekwiwalentów semantycznych, np. synonimów czy homonimów. Co więcej, można dokonywać wzajemnych tłumaczeń na osi przekład międzyjęzykowy – przekład wewnątrzjęzykowy (Derrida 2009: 380-382).

1.5. Znaczenie przekładu w filozofii analitycznej. Stanowisko Willarda Van Ormana Quine'a

Tezę o tzw. niezdeterminowaniu przekładu Willard Van Orman Quine zawarł w książce *Word and Object* (Quine 1965), przetłumaczonej na język polski przez Cezarego Cieślińskiego i wydanej pod tytułem *Słowo i przedmiot* (Quine 1999). W tym miejscu jedynie ogólnie zostanie zarysowany krąg zagadnień, którymi zajął się autor przywołanej publikacji, ponieważ dokładniej są one omówione w podrozdziale 10.5.

Mimo że narracja Quine'a na temat tłumaczenia jest bardzo rozbudowana, nie stanowi ono głównego wątku, któremu filozof zamierzał się przyjrzeć. W zamyśle autora zarysowana problematyka translacji tworzy jedynie zrab eksperymentu myślowego, który ma uzasadniać, że przyjęcie tezy o niezdeterminowaniu przekładu przez dane empiryczne pociąga za sobą potwierdzenie tezy o niezdeterminowaniu znaczenia przez dane doświadczenia. Wobec tego, że tłumaczenie stanowi w zamyśle Quine'a jedynie ilustrację problemów ontologicznych, ktoś mógłby uznać, że nieuzasadnione jest doszukiwanie się w tej koncepcji filozoficznych refleksji na temat przekładu. Wydaje się jednak, że nawet jeśli Quine, tworząc narrację o translacji, traktował ją w rzeczy samej jako narzędzie służące jedynie do udowodnienia względności ontologicznej, to na użytek swojego eksperymentu podjął refleksję nad aktem przekładu, która może być również analizowana z perspektywy teorii i filozofii przekładu.

Quine rozpatruje sytuację przekładu radykalnego, czyli tłumaczenia z nieokreślonego izolowanego tubylczego języka, które jest dokonywane bez żadnych punktów odniesienia i odwołuje się jedynie do obserwacji przekazów językowych i odpowiadających im bodźców behawioralnych. Według Quine'a lingwista, próbujący dokonać przekładu wypowiedzi tubylców, nie będzie w stanie uniknąć nieściśłości,

ponieważ nie będzie miał pewności, czy właściwie rozumie znaczenie elementów języka wyjściowego. Brak właściwego kryterium pozwalającego ustalić znaczenie w procesie radykalnego przekładu ma być według Quine'a potwierdzeniem naturalistycznej tezy o niezdeterminowaniu znaczenia i odniesienia.

2. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE PRACY

Niniejsza rozprawa została poświęcona wybranym filozoficznym zagadnieniom dotyczącym tłumaczenia. Na przestrzeni dziejów myśliciele różnie podchodzili do kwestii translacji. Niektórzy badacze wskazywali na szerokie rozumienie przekładu, inni pojmowali to zagadnienie wąsko. Z jednej strony, powstawały publikacje, w których filozofowie rozpatrywali tłumaczenie w aspekcie wyłącznie teoretycznym, z drugiej strony, dość duża część myślicieli traktowała translację jedynie jako pragmatyczne narzędzie przekazu myśli w innym języku.

W zaprezentowanej dysertacji uwaga jest skupiona przede wszystkim na translacji rozumianej wąsko. Tłumaczenie jest tu zasadniczo rozumiane jako przekład międzyjęzykowy, który poddany zostaje charakterystyce z perspektywy ontologicznej i epistemologicznej.

Jeśli chodzi o kwestie metodologiczne, należy na wstępie zwrócić uwagę na to, że w filozofii, uznawanej przede wszystkim za dziedzinę działań duchowych, nie ma jednej powszechnie akceptowanej i przyjętej metody filozofowania. Józef Bocheński wymienia metodę fenomenologiczną, metody semiotyczne, metodę aksjomatyczną oraz metody redukcyjne (Bocheński 1992). Antoni Stępień – podobnie jak Bocheński – wśród metod filozofowania wyodrębnia metody fenomenologiczne, a ponadto wyróżnia metody logiczno-lingwistyczne, metody hermeneutyczne, metody ontologiczne, metody metafizyczne, metody transcedentalne (Stępień 2007: 28-39).

Zdaje się natomiast, że sposób, w jaki należy postępować w obranym obszarze badań filozoficznych, często musi zostać sformułowany indywidualnie zależnie od celu i charakteru analiz. W niniejszym rozdziale zostają przedstawione założenia metodologiczne, które zostały przyjęte na użytek niniejszej rozprawy i pomogły uporządkować działania podejmowane w jej ramach.

Przedstawiona dysertacja ma charakter studiów nad aktem tłumaczenia rozpatrywanym w dwóch relacjach. Z jednej strony przekład (nazywany też: translacją, tłumaczeniem, tekstem docelowym lub tekstem sekundarnym) jest tutaj odniesiony do pierwowzoru (nazywanego też: oryginałem, tekstem wyjściowym lub tekstem źródłowym). Z drugiej strony, tłumaczenie jest analizowane jako będące w relacji do rzeczywistości pozajęzykowej.

Fundamentalną kwestią, jaka zostanie zgłębiona w niniejszej dysertacji, jest rozpatrzenie stosunku tekstu wyjściowego do tekstu będącego przekładem, która to

kwestia stanowi istotny problem ontologiczny. Niniejsza rozprawa ma charakter poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy tekst wyjściowy i tekst docelowy należy traktować jako jeden czy dwa byty. Zagadnienie ewentualnej tożsamości oryginału i jego tłumaczenia jest istotnym problemem o charakterze ontologicznym i wokół tej tematyki zogniskują się niektóre z pozostałych kwestii poruszonych w tej dysertacji. Wymieniony zasadniczy problem zostanie zgłębiony poprzez obudowanie go problemami pomocniczymi, których rozwiązanie ma pomóc wyjaśnić podstawową kwestię natury bytowej przekładu.

Kolejnym ważnym zagadnieniem, które wybrano do rozpatrzenia w niniejszej rozprawie, jest pytanie o to, czy w działalności przekładowej relacja między tekstem a rzeczywistością pozajęzykową jest inna niż odniesienie tekstu źródłowego do tejże rzeczywistości. Odpowiedź na to pytanie jest w dużej mierze powiązana z postawioną wyżej kwestią statusu ontycznego tłumaczenia. Zdaje się, że transformacje translatorskie mogą prowadzić do takiego zniekształcenia tekstu docelowego, że jego relacja z rzeczywistością pozajęzykową nie będzie taka sama jak relacja tekstu wyjściowego z tąż rzeczywistością. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy każdorazowo w akcie translacji tego rodzaju transformacje są dokonywane i czy zawsze przekład okazuje się nie być tym samym i takim samym, co oryginał.

Pytanie o byty i ich tożsamość pozornie może się wydać pewnej grupie filozofów pytaniem mało głębokim, sprowadzającym się do określenia jednoznacznych warunków bycia danym obiektem, które w prosty sposób da się określić (por.: Thomasson 2013: 457-466). Być może tak sformułowaną tezę dałoby się jakoś uzasadnić, gdyby mowa była o prostych bytach materialnych takich, jak na przykład stół czy krzesło. Tymczasem trzeba zauważyć, że tekst źródłowy i tekst docelowy ewidentnie są czym innym w zakresie wyglądu czy też tworzywa fizycznego, które się na nie składa. Należy jednak zastanowić się, czy są one tym samym w wymiarze przeniesionego przez nie znaczenia. W tym aspekcie w niniejszej dysertacji zostaną rozpatrzone różne konteksty i warunki.

Przekład bywa definiowany jako „podanie wyrażenia z danego języka w innym języku z zachowaniem jego znaczenia” (Blackburn 1997: 322). W świetle przytoczonej definicji może się pojawić pytanie, czy rzeczywiście każdorazowo w akcie translacji znaczenie jest odpowiednio przetransponowane do tekstu docelowego. Ta wątpliwość może wiązać się z obiekcją dotyczącą domniemanej tożsamości oryginału i jego tłumaczenia.

Gdy mówimy o przekładzie, nie jest jasne, czy mamy do czynienia z jednym, czy z dwoma przedmiotami. W tym wymiarze należałoby się zastanowić nad kryterium identyczności tekstu źródłowego i sekundarnego. Szczególnie ważne wydaje się rozstrzygnięcie, czy mamy tutaj do czynienia z opisaną przez Petera Geacha tożsamością względną. W niniejszej dysertacji znajdzie się miejsce na rozpatrzenie wspomnianej wyżej kwestii ontologicznej, której rozwiązanie może mieć znaczenie dla ustalenia statusu tekstu docelowego.

Istotne jest to, czy myśl przekazywana w pierwowzorze i w przekładzie może być dokładnie tą samą myślą. Tymczasem tłumaczenie stanowi nośnik znaczenia, tym samym produkt powstały w wyniku aktu translacji może być lub nie być tożsamy z oryginałem pod względem przekazywanej treści myślowej. Jednym z celów niniejszej pracy jest wypracowanie nowego spojrzenia na tę kwestię oraz podjęcie próby jej rozwiązania.

Wbrew temu, co mogłoby stanowić zarzut niektórych filozofów, wydaje się, że postawiony problem tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego nie jest jedynie kwestią werbalną niewychodzącą poza aspekt językowy (por.: Thomasson 2013: 457). Otóż w realnym świecie czytelnicy obcuja z przekładami i z pewnością istotny jest dla nich fakt, czy rzeczywiście mogą utożsamiać tekst docelowy z oryginałem. Nie jest bez znaczenia pytanie, czy odwoływanie się do przekładu może być traktowane tak samo jak odwoływanie się do oryginału. Problem ten jest ważny dla przeciętnego użytkownika tłumaczenia, a także na przykład dla badaczy, którzy w swojej działalności naukowej odwołują się do przekładów tekstów napisanych oryginalnie w innych językach niż ich macierzysty język.

Kolejnym istotnym celem niniejszej rozprawy, a zarazem zadaniem badawczo-koncepcyjnym, jest również rozpoznanie własności translacji, a następnie dokonanie ich wielopoziomowej charakterystyki. W rozprawie próbuje się wykazać, że za własności, które można przypisać tłumaczeniu, należy uznać: 1. intertekstualność, 2. racjonalność, 3. prawdę, 4. zdeterminowanie 5. (od)twórczość (czyli pośredniość między twórczym i odtwórczym charakterem), 6. korespondencję z rzeczywistością pozajęzykową. Autorka dysertacji stara się omówić wyodrębnione własności, formułując przy tym pytania, które mogą być pomocne do ich opisanie. Ustalanie własności i ich przedstawianie jest oparte w dużej mierze na refleksjach filozoficznych, podjętych w oparciu o lekturę dzieł filozofów, reprezentujących odrębne szkoły filozoficzne i różne stanowiska filozoficzne.

Intertekstualność zostanie w pierwszej kolejności rozpatrzona w wymiarze koniecznej relacji tekstu wyjściowego z pierwowzorem. W tym kontekście istotne wydaje się pytanie, w jakim zakresie możemy mówić o ewentualnej odrębności tekstu docelowego, mając na uwadze sieć referencji, która nadaje mu ostateczny kształt. Zagadnienie dialogu intertekstualnego przeanalizowane zostanie również z perspektywy semantycznej, a także z punktu widzenia przetransponowania odniesień międzytekstowych z pierwowzoru.

Zamiarem rozprawy jest również scharakteryzowanie racjonalności przez przywołanie jej definicji oraz kryteriów, by zinterpretować je w kontekście procesu tłumaczenia. W tym wymiarze zadaniem niniejszej pracy jest także próba zgłębienia racjonalności ujmowanej jako 'rozumiałość' tekstów docelowych będących efektem procesów translacji wykonanych przez tłumaczy, będących podmiotami ludzkimi, a także poświęcenie osobnej uwagi racjonalności pojmowanej jako 'rozumiałość' i odniesionej do przekładu maszynowego.

Kolejnym istotnym celem niniejszej dysertacji jest ustalenie, czym jest prawda nie tylko w teorii, ale również w praktyce tłumaczeniowej. Co ważne, prawda w istocie zawiera się w translatorskim dążeniu do jej przekazania w tekście docelowym. W niniejszej rozprawie różne koncepcje prawdy: korespondencyjna, koherencyjna, semantyczna, a także hermeneutyczne rozumienie prawdy – zostaną zinterpretowane w kontekście dokonywania procesu przekładu.

Rozważając zagadnienie zdeterminowania, z jednej strony należy opisać zależność przekładu od autora, języka, oraz tekstu wyjściowego, który jest traktowany jako swego rodzaju prototyp tekstu docelowego, z drugiej strony istotna jest kwestia rozpatrzenia wzajemnego zdeterminowania tekstu źródłowego i sekundarnego. Kolejnym zadaniem rozprawy jest odwołanie się do tezy Willarda Van Ormana Quine'a o niezdeterminowaniu tłumaczenia przez dane empiryczne i rozpatrzenie jej w świetle współczesnego stanu wiedzy naukowej, zwłaszcza w zakresie lingwistyki. Uwzględnienie aktualnego stanu wiedzy pozwoli zmodyfikować eksperyment myślowy Quine'a. Dokonana w niniejszej dysertacji modyfikacja ma na celu zweryfikowanie, czy na podstawie przekształconego eksperymentu da się wywieść wnioski, do których doszedł Quine.

Kolejnym wyzwaniem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy przekład jest bliższy działalności twórczej czy naśladowczej. Z jednej strony, mamy w translacji do czynienia z wykorzystaniem kategorii *mimesis*, czyli z naśladowaniem pierwowzoru,

z drugiej strony – tłumacz dokonuje aktu twórczego, ponieważ kreuje tekst w języku, w którym ten przekaz nigdy wcześniej nie zaistniał.

Założeniem pracy jest zgłębienie nie tylko związków między tekstem wyjściowym a tekstem docelowym, ale też relacji tłumaczonego przekazu z rzeczywistością pozajęzykową. Wiąże się z tym próba odpowiedzi na pytanie, czy związek między tekstem a rzeczywistością zmienia się, gdy rozpatrywanym przekazem jest przekład, a nie pierwowzór. W tym zakresie w szczególnej uwadze jest poświęcona zagadnieniu transferu realiów kulturowych, które mogą nie mieć odpowiedników w innej kulturze.

Przedstawiona rozprawa ma charakter projektu koncepcyjnego w tym sensie, że jej zadaniem jest stworzenie pewnego zarysu czy też nowego ujęcia przekładu, który miałyby stanowić efekt rozstrzygnięcia przywołanych wyżej kwestii. Odpowiedzi na poszczególne pytania badawcze zostają zaś ujęte w filozoficzną aparaturę pojęciowo-językową (Stępień 2007: 29).

Jednocześnie można powiedzieć, że niniejsza dysertacja jest ukierunkowana na rozwiązywanie problemów teoretycznych. Problem jest tu wyrażany przez „takie pytanie, na jakie odpowiedź uzyskuje się przez czynności badawcze, w których skład wchodzi proces rozumowania”. Wprowadzone pojęcie *problem* jest tutaj używane zamiennie z terminami *zagadnienie* i *kwestia* (Herbut 2004: 64).

Należy zaakcentować, że w niniejszej rozprawie stawia się pytania dotyczące natury przekładu, które trudno jest rozstrzygnąć, bazując jedynie na wiedzy literaturoznawczej, językoznawczej, kulturoznawczej czy też socjologicznej. Rozwiązania podejmowanych kwestii nie mogą być również uzyskane na podstawie badań empirycznych, wszak dotyczą zagadnień w dużej mierze wymykających się tego typu weryfikacji. Z tego względu w niniejszej rozprawie została podjęta próba uzyskania odpowiedzi na przywołane wyżej pytania poprzez odwołanie się do refleksji filozoficznej.

Ponieważ analiza dostępnej dotychczas wiedzy naukowej o przekładzie okazuje się niewystarczająca w obliczu podjętej tematyki, w niniejszej dysertacji podjęto starania, by ją zarazem uwzględnić, jak i przekroczyć, włączając filozoficzny punkt widzenia i filozoficzne podejście do badanych zjawisk (Pietrasieński 1983: 13-14). Z jednej strony, pomocna może się okazać krytyczna analiza dotychczas osiągniętej wiedzy i dostępnych informacji, a z drugiej strony, wzięcie pod uwagę filozoficznej perspektywy i narzędzi właściwych dla tej dyscypliny może doprowadzić do

rozwiązania – przynajmniej w jakimś stopniu – rozpatrywanych problemów i wzbogacenia perspektywy poznawczej (Giedymin 1964: 7).

Wydaje się, że podjęcie opisanych wyżej działań, mających na celu rozstrzygnięcie podniesionych kwestii, w pewnym zakresie może przyczynić się do poszerzenia filozoficznej wiedzy na temat translacji oraz jej ontycznego statusu. Przedstawione w niniejszej pracy rozwiązania postawionych pytań mają w założeniu umożliwić pełniejsze zrozumienie aktu przekładu i jego produktu, a także zależności między pierwowzorem a tekstem docelowym oraz odniesienia tłumaczenia do rzeczywistości pozajęzykowej.

W toku rozpatrywania przedłożonej tu problematyki, zostaną przeanalizowane różne możliwości rozstrzygnięć. Autorka dysertacji krytycznie przyjrzy się wysuwanym przez różnych filozofów rozwiązaniom, wspierając swój wywód analizą i podejmując własną refleksję krytyczną (por.: Pelc 1991: 297-300). Przytaczane rozstrzygnięcia wcześniejszych badaczy staną się jednocześnie punktem odniesienia do sformułowania przez autorkę rozprawy własnych odpowiedzi.

Głównym trzonem niniejszej pracy są formułowane tezy, mające być rozwiązaniami postawionych problemów badawczych. Tezy te – zarówno ogólne, jak i dotyczące kwestii szczegółowych – będą podlegać w dalszej kolejności sprawdzeniu. Przyjęta procedura badawcza polega na zaproponowaniu alternatywnych odpowiedzi i na próbach znalezienia w tym zbiorze optymalnych rozwiązań (Herbut 2004: 66). Odpowiedzi te będą z kolei uzasadniane przez odwołanie się do obecnego stanu wiedzy (Herbut 2004: 67), a także do podjętego namysłu filozoficznego nad zagadnieniem przekładu. Próby rozwiązań przedstawionych zagadnień uwzględnią też dotychczas osiągniętą wiedzę filozoficzną oraz tradycję filozoficzną, zwłaszcza w tej jej części, która dotyka problemu przekładu. Z kolei poszukiwanie optymalnych rozwiązań problemów z konieczności pociąga za sobą wchodzenie w dyskusję z odmiennymi stanowiskami filozoficznymi (Herbut 2004: 26).

Niniejsza dysertacja w założeniu ma zawierać pewne propozycje rozstrzygnięcia analizowanych problemów. Sposoby rozwiązania zagadnień należy traktować jednak jedynie jako propozycje autorki, a nie jako ostateczne definitywne odpowiedzi, wszak istnieją wątpliwości dotyczące tego, czy pytania filozoficzne da się ostatecznie rozstrzygnąć (por.: Brożek 2009: 7-25). Mimo wszelkich trudności metodologicznych i potencjalnych zastrzeżeń, w niniejszej dysertacji zakłada się zmierzanie do prawdy i

dążenie do odnalezienia najbardziej uzasadnionych rozwiązań, wykorzystując przy tym wiedzę i narzędzia filozoficzne.

Próbując rozstrzygnąć problemy teoretyczne, autorka rozprawy podejmuje próby, by podać uzasadnienia swoich racji. Próbuje wykazać powody, dla których przedstawione przez nią przekonania mogą zostać uznane za prawdziwe. Autorka zmierza do tego, by uzasadnienia te mogły być interpretowane jako składające się na wiedzę w zakresie filozoficznych aspektów przekładu.

Podjęcie dyskusji z innymi stanowiskami wymaga z kolei posłużenia się argumentacją, czyli wysuwania racji, wiążących się z rozumowaniem, zmierzającym do potwierdzenia przedstawianych wniosków lub obalenia tez przeciwnych (Kamiński 1993: 137; Blackburn 1994: 32). Celem wysuwanych argumentów jest uzasadnienie tez dotyczących ontologicznych i epistemologicznych aspektów tłumaczenia.

W niniejszej rozprawie argumentowanie jest wykorzystywane jako podstawowe narzędzie, które z jednej strony polega na podawaniu przesłanek, które skłoniły autorkę do przyjęcia poszczególnych tez, a z drugiej strony – na wykazaniu racjonalności zaproponowanych w tej dysertacji treści.

Jednocześnie, przytaczanie swoich racji wymaga podjęcia prób występowania przeciwko tezom, które mogą budzić wątpliwości lub z którymi trudno się zgodzić. Logika i jej założenia dostarczają narzędzi umożliwiających porządkowanie uzasadnień i argumentacji (Bocheński 1992: 19-20). Przytaczane argumenty mają charakter rzeczowy i z założenia w żadnym aspekcie nie są argumentami perswazyjnymi, ale mają być przekonujące ze względu na swój charakter merytoryczny, co oznacza, że przesłanki logicznie do do zasady łączą się z tezami, które zostają przedstawione (Herbut 2004: 68-70, Kamiński 1993: 137-138).

Co istotne, trzeba podkreślić, że przedstawiona rozprawa ma zasadniczo charakter filozoficzny, mimo iż zostają w niej zaakcentowane treści wywodzące się z innych dyscyplin. Zyskuje ona wymiar interdyscyplinarny w tym sensie, że pomocniczo są w niej wykorzystane dotychczasowe badania nauk szczegółowych, zwłaszcza przekładoznawstwa literaturoznawczego i językoznawczego, a także z kulturoznawstwa czy socjologii tłumaczenia. Wydaje się, że podjęcie refleksji filozoficznej nad przekładem wymaga uwzględnienia tego, co zostało o nim powiedziane w wymienionych wyżej naukach humanistycznych. Należy jednakże zdać sobie sprawę z różnic między filozofią a naukami szczegółowymi, oraz mieć świadomość tego, że wpływają one na siebie i dopełniają się wzajemnie” (Czarnocka 2012: 222).

Zdaje się także, że osiągnięcia nauki nie mogą zostać pominięte w pracach filozoficznych z tego względu, że stawiają przed filozofami nowe kwestie do rozstrzygnięcia widziane z różnych perspektyw (Honderich, red. 1998, t. I: 260; Bronk 1995: 181-236). Co prawda, niektórzy filozofowie niechętnie odnoszą się do uwzględniania wyników różnych obszarów badań naukowych i w swoich pracach realizują postulat metodologicznego oddzielenia klasycznej filozofii od nauk szczegółowych, jednakże wydaje się, że tematyka, która zostaje w niniejszej rozprawie podjęta, wymaga odwołania się do szerokiego kontekstu naukowego, w szczególności do wielokierunkowych badań z zakresu translatoologii.

Odwołanie się do innych obszarów wiedzy pozwala w głównej mierze znaleźć istotne punkty odniesienia oraz egzemplifikacje rozpatrywanych w niniejszej dysertacji filozoficznych problemów teoretycznych. Dzięki uwzględnieniu poznania naukowego niniejsza rozprawa, mimo iż ma charakter z założenia teoretyczny i w dużej mierze abstrakcyjny, odwołuje się do konkretności (Nęcka 1994: 170-171). Poszukiwanie konkretnych przykładów ilustrujących niektóre z opisywanych tutaj teoretycznych zagadnień związanych z problematyką przekładu ma sprawić, że rozprawa stanie się bardziej klarowna, a główny przekaz i treści poszczególnych rozdziałów będą jawić się jako bardziej zrozumiałe także dla osób, które nie specjalizują się w filozofii.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że faktyczny kierunek podjętych w tej dysertacji badań przekładoznawczych dokonywał się od szczegółu do ogółu. Prowadzona w pierwszej kolejności obserwacja poszczególnych tłumaczeń wykonywanych z różnych języków wyjściowych na różne języki docelowe pozwoliła autorce w kolejnym etapie sformułować pewne uogólnienia, które są zawarte w niniejszej rozprawie, oraz podjąć próbę zbudowania ontyczno-epistemicznej koncepcji przekładu, która zostaje w tej dysertacji przedłożona.

CZEŚĆ DRUGA. RELACJA MIĘDZY TEKSTEM WYJŚCIOWYM I DOCELOWYM JAKO PROBLEM ONTOLOGICZNY

3. MOŻLIWE WARUNKI TOŻSAMOŚCI ODNIESIONEJ DO PRZEKŁADU

3.1. Pojęcie tożsamości odniesione do relacji między oryginałem a przekładem

Rozpatrując kwestię ewentualnej tożsamości oryginału i przekładu, należy uściślić pojęcie tożsamości. Termin ten był różnie rozumiany przez poszczególnych filozofów. Zasadniczo odnosi się on do relacji, którą dany obiekt ma z samym sobą. Być identycznym oznacza być tym samym (Noonan, Curtis 2018). Nieraz kwestionuje się rozpatrywanie identyczności jako relacji, ponieważ relacja zasadniczo powinna odbywać się między przynajmniej dwoma przedmiotami, natomiast jeśli mówimy o relacji z samym sobą (czyli $x = x$), to możemy mieć do czynienia z tautologią (Tędziągłowska 1995: 112). Już Dawid Hume zauważył, że kwestia identyczności zdaje się sama w sobie być paradoksalna, ponieważ, jeśli coś ma być identyczne z czym innym, to mowa jest o dwóch obiektach, tymczasem pojęcie identyczności wyklucza wielość, ponieważ odnosi się do idei jedności (Hume 2009, 318-320).

Zgodnie z zasadą identyczności obiektów nieodróżnialnych, przypisywaną Gottfriedowi Wilhelmowi Leibnizowi, jeśli dane indywidua mają wszystkie wspólne własności, to są one identyczne (Honderich, red. 1998, t. I: 370-371). Ta klasyczna przywołana wyżej zasada opisuje identyczność jakościową, zgodnie z którą dwa obiekty muszą być niezmiennie, czyli 'takie same'. Od tożsamości jakościowej należy odróżnić tożsamość numeryczną, którą można scharakteryzować nie jako posiadanie tych samych cech, czyli bycie 'takim samym', ale jako bycie 'tym samym'. Identyczność numeryczna ma znaczenie, gdy napotykamy problem zmiany obiektu i musimy określić, co powinno przetrwać w danym przedmiocie, by nadal mógł on być uznawany za ten sam przedmiot. Zmiana może następować w związku z upływem czasu lub przekształceniem się, czyli modyfikacją niektórych własności nienależących do istoty przedmiotu. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tu o dwa różne przedmioty, które są tożsame numerycznie, ale o jeden przedmiot, który może być różnie nazywany, pojmowany lub postrzegany (Tędziągłowska 1995:103-104).

Różnice między identycznością jakościową i numeryczną w szczególności ujawniają się, gdy mowa jest o paradoksach ontologicznych. Można przykładowo odwołać się do kolumny Zygmunta III Wazy, która jest wykonana z granitu i znajduje się w tym samym miejscu, gdzie jest obecnie bryła granitu. Zdaje się, że bryła istnieje dłużej niż posąg, ponadto mogłaby ona być potencjalnie identyczna z pomnikiem Władysława Jagiełły. Nie jest oczywiste, czy można utożsamić kolumnę Zygmunta III Wazy z bryłą granitu, tym samym nie jest jasne, czy jest tu mowa o dwóch przedmiotach, czy o jednym (Grygianiec 2007: 42-43).

Inny paradoks dotyczy statku Tezeusza, który pierwotnie został wybudowany z drewna. W wyniku napraw statku drewniane części były sukcesywnie wymieniane na aluminiowe. Ostatecznie pierwotny statek składał się jedynie z części aluminiowych, natomiast pewien cieśla odtworzył statek Tezeusza z oryginalnych drewnianych elementów. Tutaj rodzi się pytanie, czy jeśli zostały wymienione wszystkie części składowe obiektu, to czy nadal pozostaje on tym samym obiektem. Nie jest jasne, który ze statków – drewniany czy aluminiowy – jest tożsamy ze statkiem Tezeusza (Grygianiec 2007: 40-41). Kolejny paradoks dotyczy kota o imieniu ‘Tibbles’, który został pozbawiony ogona. Istotna wydaje się tutaj kwestia, czy kot bez ogona jest tym samym kotem, co kot z ogonem (Grygianiec 2007: 41).

Jeśli chodzi o identyczność jakościową, wyróżnia się absolutną identyczność jakościową i relatywną identyczność jakościową. Zgodnie z założeniem tej pierwszej wszystkie własności, które można przypisać x-owi, są też własnościami y-ka, natomiast wszystkie własności przysługujące y-kowi muszą należeć też do x-a, przy czym własności mogą być tu rozumiane zarówno jako własności wewnętrzne (należące do istoty przedmiotu), jak i własności zewnętrzne (wskazujące na przykład na relacje lub lokalizację przestrzenną czy czasową) (Tędziągolska 1995: 105).

Zdaje się, że tożsamość absolutna nie może mieć jednak zastosowania do rzeczywistości, w której istnieją ludzie. Tymczasem można przedstawić sobie w myślach świat, w którym dwa przedmioty będą identyczne w sposób absolutny, jednakże nie jest nim – znany ludzkości – ziemski kosmos. Aby zobrazować identyczność absolutną, Joanna Tędziągolska proponuje wyobrazić sobie sferyczne uniwersum, w którym istniałyby dwie niedające się odróżnić kule, znajdujące się w tym samym miejscu, równoodległe od siebie i od granic tamtego świata. Każda własność należąca do jednej kuli przysługiwałaby także drugiej. Żadnej z kul nie można by wybrać, by zacząć od niej opis świata, bo wytypowanie jednej wiązałoby się z

przypisaniem jej nowych dodatkowych własności. Kule nie mogłyby też zostać nazwane, ponieważ wiązałyby się to z obecnością obserwatora i zaburzyłyby symetrię. W ziemskim uniwersum jest inaczej: jeśli istnieją dwie kule, to muszą one mieć odmienną lokalizację przestrzenną, tym samym nie ma możliwości orzeczenia identyczności absolutnej (Tędziagolska 1995: 106-107).

Przekład i oryginał jakiegos tekstu z pewnością nie będą spełniały kryteriów identyczności absolutnej, ponieważ są one napisane w innych językach. Tym samym można wskazać przynajmniej jedną własność, która będzie różniła tekst wyjściowy i docelowy. Intuicyjnie zdaje się jednak, że są one jakoś tożsame. Należy tutaj zauważyć, że Peter Geach podważył kryterium tożsamości absolutnej, sprowadzając ją do niezmiennych wspólnych wszystkich własności. Według Geacha o tożsamości absolutnej nie można mówić w żadnym przypadku. Zawsze jest ona zrelatywizowana ze względu na czyjś wybór, wiedzę lub kontekst. Tym samym według Geacha w żadnej sytuacji nie można wskazać przedmiotów posiadających dokładnie takie same własności (Geach 1972: 238-240).

Geach przedstawia natomiast koncepcję relatywnej identyczności jakościowej, która miałaby być rozumiana nie jako relacja między obiektami, ale jako predykat, który można orzec o przedmiotach. W ten sposób identyczność zostaje zrelatywizowana do tego, co się o niej orzeka w języku (Geach 1972: 240). Geach wysuwając argument przeciwko identyczności absolutnej, stwierdza, że w jakiejś teorii T' , szerszej niż teoria T i zawierającej ją w sobie, może istnieć pewien predykat identyczności, który nie będzie nim w teorii T (Geach 1972: 240). Według Geacha niemożliwe jest, aby jakiś predykat był zrelatywizowany w języku, a zarazem wyrażał tożsamość absolutną. Jeśli w teorii T istniałby predykat identyczności, natomiast zostałby dodany do teorii T' predykat, który rozróżnia równokształtne wyrażenia, wówczas predykat, który był predykatem identyczności w teorii T , przestanie nim być w teorii T' (Geach 1972: 240-241).

Zdaje się, że przekład i oryginał mogłyby spełniać warunki identyczności relatywnej, jednak takiej która nie ma charakteru identyczności jakościowej. Joanna Tędziagolska pisze, że jedną z wersji identyczności relatywnej – słabszą od identyczności rodzajowej – jest identyczność pod pewnym względem rozumiana jako równość. W takim pojęciu identyczności dopuszczalne są pewne niezgodności między obiektami. Ten słabszy przypadek identyczności pozwala zignorować niektóre różnicujące własności przedmiotów i uznać dane obiekty za identyczne mimo różnic

(Tędziągolska 1995: 110-111, 122). W tym kontekście możliwe jest rozpatrzenie, czy tekst wyjściowy i tekst docelowy są tożsame pod względem wyrażanych znaczeń.

Należy zauważyć, że tożsamość numeryczna oraz tożsamość jakościowa – absolutna oraz relatywna – były przez filozofów rozpatrywane przede wszystkim w odniesieniu do przedmiotów materialnych, trwających w czasie. Zasadniczą kwestią, jaką myśliciele rozstrzygali, były warunki, które muszą zostać spełnione, aby uznać, że obiekty przetrwały zmianę w czasie.

Tymczasem zdaje się, że przekład nie ma statusu przedmiotu materialnego (jedynie jego egzemplarze są materialne), więc w kontekście rozważań ontologicznych powinien być on rozpatrywany w inny sposób niż przedmioty materialne. Identyczność nie może być tu orzekana w odniesieniu do egzemplarzy tekstu – w tej perspektywie każde dwa egzemplarze danej książki czy jakiegoś innego przekazu językowego musiałyby być traktowane jako nieidentyczne. Idąc tym tropem także przykładowo przedruk tej samej książki w tym samym języku musiałby być traktowany jako różny tekst, czyli inny byt, tymczasem zdaje się, że nasze intuicje dotyczące tego rodzaju przedmiotów są inne. Jeśli natomiast identyczność tekstów rozpatrujemy na poziomie znaczenia, wszelkie modyfikacje sensu musiałyby pociągać za sobą brak tożsamości. Wydaje się, że w odniesieniu do pierwowzoru i przekładu tożsamość mogłaby być rozumiana jako relacja spełniająca warunek identycznego znaczenia.

Joanna Tędziągolska w swoim artykule na temat identyczności osobno rozpatruje identyczność rozumianą jako relacja między wyrażeniami (Tędziągolska 1995: 111-112). W takim kontekście warto się również przyjrzeć relacji między pierwowzorem a jego tłumaczeniem. W niniejszej dysertacji jako kryterium tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego zostanie wstępnie przyjęty warunek osiągnięcia przez tłumaczy synonimiczności czy też równoznaczności.

Przez znaczenie rozumiana jest tutaj nie tylko ekstensja, czyli posiadanie tych samych desygnatów. Identyczna ekstensja jest konieczna do tego, by mówić o identyczności znaczenia w różnych językach, jednakże nie jest ona warunkiem wystarczającym. Przykładowo jeśli polskie wyrażenie *Gwiazda Poranna* zostanie przełożone na język angielski jako *the evening star*, albo wyrażenie *Gwiazda Wieczorna* – jako *the morning star*, będzie można mówić o tej samej ekstensji, bo oba te wyrażenia odnoszą się do planety Wenus, jednakże sens niesiony przez podane wyżej ekwiwalenty angielskie polskich nazw jest inny (por.: Frege 214: 60-88, Tędziągolska 1995: 111-112).

Aby powiedzieć, że ma się do czynienia z tożsamością znaczeń elementów pochodzących z różnych języków, należy założyć, że mają one nie tylko tę samą ekstensję, ale także tę samą treść semantyczną i tę samą wartość informacyjną. Wydaje się, że tożsamość polegająca na posiadaniu tego samego znaczenia można rozpoznać w przekładzie, jeśli jednostki językowe mogłyby zostać zastąpione w ramach dwóch języków w taki sposób, że zamiana jednostek języka wyjściowego na jednostki języka docelowego nie pociągnie za sobą modyfikacji znaczeniowej. Tymczasem wszelkie przekształcenia semantyczne, również będące wynikiem działalności interpretacyjnej tłumaczy, byłyby tutaj traktowane jako przejawy braku tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego.

Przykładowo należy zauważyć, że jeśli przełożymy polskie zdanie *Budowa wieży Eiffla została ukończona w 1889 roku* na język angielski jako: *The construction of the Eiffel Tower was completed in 1889*, wówczas w dwóch różnych zdaniach wyrażamy dokładnie tę samą myśl. Tłumaczenie jawi się tutaj jako nośnik identycznego znaczenia. Nie dowodzi to, że każdorazowo w przekładzie musi być wyrażana ta sama treść, aczkolwiek przekład może być przekąźnikiem myśli identycznej z tą zawartą w pierwowzorze.

3.2. Translacja jako teleportacja

Wydaje się, że w zrozumieniu ontycznego statusu przekładu i jego odniesienia do pierwowzoru może pomóc próba znalezienia analogicznych procesów, opartych na podobnych mechanizmach. Jednym z tego typu zjawisk, które translacja może w wielu punktach przypominać, jest teleportacja. Mimo że praktycznie niemożliwa, stała się teoretycznym konceptem, który posłużył filozofom do stworzenia hipotetycznego scenariusza pozwalającego zrozumieć zagadnienie identyczności.

W 1984 r. Derek Parfit wykorzystał ideę teleportacji do skonstruowania eksperymentu myślowego, ilustrującego trudność zrozumienia kwestii tożsamości osobowej. W pierwotnym założeniu proces miałby się odbywać w ramach teleportów, czyli kabiny wejściowej skanującej każdy kwant ciała, które następnie ulega dezintegracji, i kabiny wyjściowej, w której każdy kwant ciała jest dokładnie odtwarzany. Kontynuacja cielesno-psychiczna wydaje się zachowana mimo pokonania pewnej przestrzeni. Jednak gdyby nastąpiła awaria teleportu wyjściowego i nie doszło w

nim do dezintegracji pierwszego ciała, mogłyby dojść do takiej sytuacji, że równolegle funkcjonowałyby na świecie dwa niedające się odróżnić ciała, z których każde czułoby się oryginałem, czyli tą samą osobą, która pierwotnie weszła do teleportu. W rzeczywistości jednak każdy człowiek co jakiś czas staje się zupełnie inną materią niż był w przeszłości, ponieważ poprzez spożywanie pożywienia wymieniane są komórki tworzące ciało. Dzięki metabolizmowi następuje zastępowanie atomów, co nie powoduje przerwania ciągłości świadomości i kontynuacji cielesności (Parfit 1984: 241-260).

Proces przekładu również można zinterpretować przez pryzmat zjawiska teleportacji. Relacja między tekstem wyjściowym i docelowym zdaje się być w pewnych aspektach analogiczna do zależności między teleportem wejściowym i teleportem wyjściowym. W akcie tłumaczenia „teleportowane” jest znaczenie z jednego języka do innego, z kultury źródłowej do przyjmującej.

Można sobie wyobrazić sytuację, w której transfer jednostek znaczeniowych zostanie dokonany w sposób doskonały, a zmianie ulegnie jedynie warstwa formalna, czyli kod językowy. W takim przypadku proces tłumaczenia może przypominać Parfitowską maszynę skanująco-budującą, która po zeskanowaniu sensów tekstu wyjściowego tworzy je na nowo – słowo po słowie, fragment po fragmencie – w sposób podobny do rekonstruowania czegoś na najdokładniejszym fizycznym poziomie, na przykład za pomocą wspomnianej przez Parfita drukarki 3D – tak perfekcyjnej, że byłaby w stanie drukować nawet ludzkie ciało włącznie z mózgiem i jego strukturą w identycznym stanie świadomości i pamięci, jaki został odczynny w teleporcie wejściowym. Domniemana tożsamość tekstu źródłowego i docelowego z dokładnie odwzorowanym znaczeniem mogłaby być uznana lub nieuznana na podobnej zasadzie jak identyczność osoby przemieszczającej się z teleportu wejściowego do teleportu wyjściowego.

Skoro można założyć, że teleportacja ludzkiej osoby jest procesem doskonałym, potencjalnie da się również odnieść takie założenie do transferu znaczenia, którego przeniesienie w procesie przekładu do innego kodu językowo-kulturowego zdaje się być nawet łatwiejsze niż teleportacja ludzkiego ciała i umysłu. Według Parfita istotne jest, by efekt końcowy był kontynuacją początkowej wersji w innym miejscu (Parfit 1984: 241-260)..

Niektórzy mogliby uznać, że skoro podczas procesu tłumaczenia zmianie uległ kod językowy, to tekst źródłowy (tekst A) nie może być tym samym tekstem, co tekst

docelowy (tekst B). Skoro teksty są identyczne jedynie na poziomie znaczeń, ale różnią się ze względu na zawarte w danych tekstach zbiory jednostek językowych, to problematyczne może okazać się stwierdzenie ich identyczności.

Mimo wszystko przekład może odegrać istotną rolę w kontekście przetrwania pierwowzoru w przypadku niezakłóconego transferu znaczeń z języka wyjściowego do docelowego. W sytuacji, gdyby oryginalny tekst w języku źródłowym uległ dezintegracji na każdym możliwym poziomie (został zniszczony materialnie, wirtualnie i nikt by go nie pamiętał), najpewniej możliwa byłaby wsteczna teleportacja znaczeń, czyli transfer z teleportu wyjściowego (tekstu B) do teleportu wejściowego (tekstu A), który potencjalnie umożliwiłby bezbłędne odtworzenie pierwowzoru. W tej sytuacji, paradoksalnie, przekład – potocznie kojarzony ze zniekształcaniem znaczeń oryginału – mógłby się przyczynić do zrekonstruowania zdeintegrowanego pierwowzoru, który kontynuowałby swoje trwanie.

W rzeczywistości można wyobrazić sobie tak doskonały przekład (tekst docelowy B), że żadne ze znaczeń pierwowzoru (tekstu źródłowego A) nie ulega przekształceniu, a żaden z czytelników nie jest w stanie wskazać oryginału. Można też sobie wyobrazić wtórną teleportację znaczeń w odwrotnym kierunku, czyli teleportem wejściowym staje się tekst B, a teleportem wyjściowym jest tekst A. Jeśli procesy teleportacji znaczeń w obie strony miałyby charakter doskonały i nie zostałyby utracony żaden sens, można by domniemywać, że tekst C, będący przekładem tekstu B na język tekstu A, byłby tym samym bytem, co tekst A.

Skoro jednak teksty A i C – identyczne pod względem przenoszonego znaczenia oraz napisane w tym samym języku – byłyby identyczne, to należałoby założyć możliwość, że mogą one być również tożsame z tekstem B uczestniczącym w obu procesach translacji, najpierw jako tekst docelowy (w relacji do tekstu A), a następnie jako tekst wyjściowy (w relacji do tekstu C).

Oprócz przeszkody związanej z lokalizacją znaczeń może pojawić się także przeszkoda związana z pokonaniem dużego dystansu czasowego. O ile bezbłędny transfer znaczenia do innego kodu językowo-kulturowego potencjalnie wydaje się możliwy bez względu na zmianę przestrzeni, wątpliwe może okazać się utrzymanie tożsamości znaczeń w przypadku zmiany perspektywy czasowej. Chodzi o taką sytuację, gdy oryginał (tekst A) ulega całkowitej dezintegracji (materialnej i wirtualnej, nikt go nie pamięta, a ponadto nie jest znana data jego powstania), natomiast zachował się w całości jego doskonały przekład (tekst B). Należałoby zapytać, czy po kilkunastu

lub kilkudziesięciu wiekach możliwe byłoby dokonanie tłumaczenia wstecznego z języka B na język A w taki sposób, by zachować pełny zakres znaczeń.

Języki rozwijają się i zmieniają się w czasie, w związku z czym w rzeczywistości trudne (choć nieraz wykonalne) mogłoby wydać się nie tylko stworzenie doskonałego przekładu międzyjęzykowego, ale nawet wewnątrzjęzykowego, czyli transfer tekstu napisanego kilka czy kilkanaście wieków temu w języku A na współczesną wersję tego samego języka A. Niektóre dzieła zyskują też zupełnie inny wymiar wraz ze zmianą czasu, np. *Kazania Świętokrzyskie* niosą inny przekaz dla współczesnego czytelnika niż niosły dla XIV-wiecznego odbiorcy. Zasadniczo można wyobrazić sobie doskonale wykonany proces transferu tekstu w dość odległym czasie w obrębie tego samego języka, w wyniku którego zachowana zostanie ciągłość semantyczna.

Wydaje się, że największym wyzwaniem mogłaby się okazać próba utrzymania tożsamości (identyczności nie tylko formalnej, ale też znaczeniowej) tekstu wyjściowego i docelowego podczas procesu przekładu dokonywanego jednocześnie:

a) jako wsteczna teleportacja znaczeń, czyli dokonany po przekładzie z tekstu A do tekstu B odwrotny transfer z teleportu wyjściowego (tekstu B) do teleportu wejściowego (tekstu A), czego efektem miałyby być powstanie tekstu C (takiego samego jak tekst A),

b) jako transfer tekstu w czasie, gdy duży upływ czasu może przyczyniać się do zmian w języku, zwłaszcza do modyfikacji znaczeń.

Mimo trudności nie można wykluczyć, że opisany wyżej przypadek wstecznego przekładu (wyrażonego w punktach a) i b), które musiałyby zostać urzeczywistnione równocześnie), na przykład z języka francuskiego na polski, a następnie z polskiego na francuski, doprowadziłby do stworzenia dwóch w całości identycznych (semantycznie i formalnie) tekstów napisanych w języku francuskim.

W rzeczywistości jednak w każdym z rozpatrzonych w tym podrozdziale przypadków można wyobrazić sobie dokonanie takiego tłumaczenia, które będzie doskonałe w tym sensie, że bezbłędnie przetransponuje znaczenie z języka wyjściowego do docelowego. Trzeba jednak przyznać, że akt doskonałego tłumaczenia nie jest przedsięwzięciem, które zawsze się powiedzie. Jego pomyślna realizacja w dużej mierze jest uwarunkowana przez konkretne języki, które spotykają się w procesie translacji, lecz ze względu na dzielące je różnice nie zawsze możliwe jest ich absolutne porozumienie w granicach danego tekstu.

Jednym z aspektów świadczących o doskonałym przekładzie, który wydaje się być semantycznie tożsamy z pierwowzorem, może być nieodróżnialność tekstu wyjściowego i tekstu docelowego. Jeśli porównywanie dwóch tekstów (z których żaden nie jest opatrzony nazwiskiem tłumacza) nie pozwala czytelnikom stwierdzić, który z nich jest oryginałem, transfer znaczeń prawdopodobnie został dokonany w sposób idealny.

Kwestia niemożliwości wskazania oryginału również może nawiązywać do przypadku teleportacji osób. W sytuacji, gdyby teleport wejściowy uległ awarii, osoba znajdująca się w nim mogłaby nie ulec dezintegracji, stając się jednocześnie wariantem osoby z teleportu wyjściowego. Natomiast gdyby teleportowanemu nie towarzyszyli żadni świadkowie, ostatecznie nikt nie wiedziałby, czy oryginałem jest osoba wchodząca czy wychodząca, zresztą nawet te osoby nie byłyby tego świadome, ponieważ doszłoby do przerwania ciągłości świadomości.

W tym kontekście można by założyć, iż nieodróżnialność tekstu źródłowego i docelowego, czyli trudność lub niemożność wskazania oryginału, mogłaby być istotnym wskaźnikiem doskonałości tłumaczenia. Doskonałość wynikająca z takiego podobieństwa z oryginałem, że nie sposób odróżnić oryginału od przekładu, mogłaby z kolei świadczyć o tożsamości oryginału i przekładu.

4. PRÓBA OKREŚLENIA STATUSU BYTOWEGO PRZEKŁADU. ODNIESIENIE TEKSTU DOCELOWEGO DO PIERWOWZORU JAKO PROBLEM ONTOLOGICZNY

Fundamentalna dla translacji relacja, jaką jest odniesienie pierwowzoru do tekstu będącego przekładem, stanowi istotny problem ontologiczny. Wśród badaczy nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, czy oryginał i jego tłumaczenie to jeden czy dwa odrębne byty. Nie jest jasne, czy mamy do czynienia z tożsamością, identycznością, jednością, scaleniem przedmiotu, czy też z jego rozdzieleniem. Tekst – ujmowany jako zorganizowana, wewnętrznie uporządkowana całość komunikacyjna kierowana przez nadawcę do odbiorcy (Łuczyński, Maćkiewicz 2002: 88-89) – jawi się w akcie translacji „jako ten sam, chociaż nie taki sam” (Kozak 2009: 15). Na sprzeczną naturę tłumaczenia zwraca uwagę rosyjski lingwista Aleksander Dawidowicz Szwejcer, który uznaje, że podstawowy paradoks przekładu wiąże się, z jednej strony, z dążeniem do lojalności wobec tekstu źródłowego, z drugiej – z próbą dotarcia do adresata i koniecznością wpisania się w jego kulturę (Швейцер 1988: 75).

Jeśli ktoś chciałby się odnieść do partykularnych egzemplifikacji, nie jest na przykład jasne, czy można utożsamić rosyjską powieść Fiodora Dostojewskiego zatytułowaną *Преступление и наказание* z jej konkretną polską translacją zatytułowaną *Zbrodnia i kara* wykonaną przez Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego. Pozostaje też pytanie, czy wszystkie dotychczasowe przekłady przywołanej książki Fiodora Dostojewskiego na różne języki mogą stanowić jeden byt, czy też należy uznać ich odrębność bytową. Próbując rozwiązać tę kwestię, należałoby rozważyć naturę pierwowzoru i tłumaczenia. Zdaje się, że przekład, rozumiany jako rezultat procesów translacyjnych, zarazem jest i nie jest oryginałem; o jego tożsamości z tekstem źródłowym świadczy fakt, że jest on swego rodzaju powtórzeniem równoznacznej myśli w odmiennym języku. natomiast za tym, że nie jest to oryginał, przemawia fakt, iż jego pierwowzór pojawił się w chronologicznie wcześniej w innym języku, natomiast w języku docelowym ten nowy tekst nigdy wcześniej nie zaistniał (por.: Kozak 2009: 15).

Istota przekładu zawiera się zatem w ontologicznym paradoksie, który można wyrazić w ustalonej przez Jolantę Kozak formule logicznej jako $p \wedge (\sim p)$ (Kozak 2009: 15). Jak stwierdza przywołana tutaj badaczka, w przypadku procesu tłumaczenia można zauważyć sprzeczność, która w pojęciu zasady wyłączonego środka nie ma racji bytu. Skutkiem tego translacja jawi się w świecie jako przedmiot rozszczepiony, który można

zdefiniować jako różnicowane powtórzenie: „Różnica jest immanentną cechą powtórzenia, którego specyficzną realizacją stanowi przekład. Powtórzenie bez różnicy byłoby tożsamością, tautologią – a więc zaprzeczeniem istoty tłumaczenia” (Kozak 2009: 13-28).

Należy zwrócić uwagę, że odpowiedź na pytanie, czy oryginał i przekład to jeden czy dwa byty nie jest kwestią jedynie teoretyczną czy definicyjną. Nie chodzi tutaj wyłącznie o odpowiednie nazwanie czy sklasyfikowanie badanych obiektów. Wydaje się bowiem, że rozwiązanie powyższego problemu może pomóc różnym użytkownikom tłumaczonych dzieł odpowiedzieć na pytanie, czy obcując z konkretnym przekładem, mają oni do czynienia z tym samym elementem rzeczywistości, jakim jest jego pierwowzór. Z jednej strony chodzi o ustalenie bytowej natury tłumaczonego tekstu, z drugiej strony o to, by pomóc użytkownikom przekładu rozstrzygnąć, czy tekst docelowy może być przez nich utożsamiony z tekstem wyjściowym.

4.1. Odniesienie pierwowzoru i przekładu pojmowane jako tożsamość uwzględniająca różnicę

Kwestia ontologicznego odniesienia tekstu źródłowego i sekundarnego, w szczególności sposób dotyka problemu tożsamości. Tak jak zostało już wspomniane, analizując ten problem, istotne wydaje się wykazanie, czy w przypadku oryginału i tłumaczenia mamy do czynienia z tym samym, czy z Innym. Jeśli natomiast zostanie uwzględnione Inne, to należy ustalić, jakie jest do niego odniesienie. Trzeba tu także zauważyć, że tożsamość nie zawsze musi likwidować różnicę, ale w pewnych przypadkach może ją uwzględniać.

Wydaje się, że mówiąc o potencjalnej tożsamości pierwowzoru i przekładu, należy ją rozpatrywać jako kategorię ontologiczną, czyli stosunek bytu z samym sobą lub z tym, z czym może zostać on zrównany. Z kolei jak zauważa Barbara Skarga, zasada tożsamości w perspektywie transcendentnej uwzględnia różnicę (Skarga 1997). Tym samym w odniesieniu do tekstu wyjściowego i docelowego utożsamienie i zróżnicowanie powinny być traktowane jako kategorie komplementarne. W tym rozumieniu przekład łączyłby w sobie opozycję identyczności i różnicy.

Dorota Urbanek z kolei zwraca uwagę na pewne podobieństwo relacji pierwowzoru i przekładu z Platońską Jednią (Urbanek 2004: 16, 23), która jest zarazem

jednym, jak i wielością. Jej naturą jest bycie czymś różnym, a zarazem identycznym ze sobą. Odnosząc się do samej siebie, Jednia różnicuje i jednoczy. Nie jest ani w czymś innym, ani w sobie. Nie jest negacją, a zarazem transcenduje. Uczestniczą w niej inne rzeczy, dlatego może być mnogością, natomiast jej tożsamość zawiera różnicę (Platon, *Parmenides* 126a-166c). Tłumaczenie podobnie jak Platońska Jednia może łączyć w sobie kategorie identyczności i dyferencji. Można tutaj mówić o identyfikacji z pierwowzorem, a zarazem ustalona tożsamość jest problematyczna, bo nie tylko nie likwiduje różnicy, ale pociąga za sobą zróżnicowanie i inność oraz transcendencję, ustanowioną w relacji odniesienia (por.: Urbanek 2004: 16, 23).

Jednocześnie w procesie przekładu można zauważyć to, o czym pisze George Hegel – tożsamość, powiązaną z ruchem myśli, wyznaczającym zmianę i różnicę. Jednak jak zauważa niemiecki idealista, ten różnicujący ruch wraca zawsze do siebie, stanowiąc o jedności, zgodności i identyczności. W pracach Hegla pojawia się relacja tożsamości i zróżnicowania, które zostają ze sobą powiązane i uznawane są za komplementarne. Tożsamość ustanawia i rodzi różnicę ontologiczną, tym samym ma ona charakter transcendencji (Hegel 1967, t. I, t. II). W translacji różnica ta wyznacza sens przekładanego dzieła, a zarazem jest w nim przewyżczana, jednakże całkowite zniesienie dyferencji w przypadku bytu niebędącego absolutem – czyli także przekładu – jest niemożliwe, ponieważ właściwa jest mu relacja dialogiczna. Takie odniesienie uwzględniające wymianę myśli tekstu docelowego z oryginałem jest gwarantem tożsamości. Można tutaj mówić o rzeczach identyfikowalnych, które jednak uwzględniają zróżnicowanie – podobnie jak Heglowski dialektyczny rozwój myśli. Ontologiczny status przekładu sprowadza się zatem do bycia sobą, a zarazem do zrównania z oryginałem, nie znosząc jednak zmienności, lecz podejmując dialog.

Antynomiczna natura translacji przejawia się tym, że w tłumaczeniu widoczna jest zarówno dialektyka mnogości, jak i jednostkowości, przy czym na pierwszy plan wybija się próba wyeliminowania wielości, a zarazem odtworzenia znaczeń poprzez utworzenie kopii (Steiner 2000: 327). Tymczasem przekład, określony powyżej jako przedmiot sprzeczny, istnieje, występując na masową skalę w otaczającej nas rzeczywistości (Kozak 2009: 15).

Translacja z pewnością jest bytowo zależna od tekstu źródłowego, który jest dla niej punktem wyjścia, jest przez niego określana, zdeterminowana i do niego przylega, niejako egzystencjalnie żeruje ona na oryginale, wykorzystując go jako źródło swojego bytu, choć z drugiej strony przekład w kolejnym etapie odrywa się od swego

pierwowzoru i zdaje się żyć własnym życiem (Benjamin 1996: 91) po pokonaniu barier i niedoskonałości językowych.

Podobną refleksję można znaleźć w artykule Jerzego Ziomek, według którego „przekładanie [...] z obowiązku dąży do utożsamienia się z oryginałem, ale profit czerpie z niemożliwości sprostania temu zadaniu” (Ziomek 1979: 60), w tym zaś znaczeniu nieprzekładalności nie należy poczytywać za wadę czy mankament (Ziomek 1979: 60).

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że mimo iż na poziomie bytowym tłumaczenie ma materialny znak w egzystencji, nie można go z nim utożsamić. Natomiast ewentualną sprzeczność przekładu należałoby raczej rozpatrywać na poziomie ponadmaterialnym, myślowym, znaczeniowym (por.: Kozak 2009: 13-18). Jeśli zostałyby zestawione i porównane fizyczne ślady tekstu wyjściowego i tekstu docelowego w świecie, o żadnej sprzeczności nie byłoby można mówić, ponieważ fizyczne znaki pierwowzoru i przekładu są odrębne, aczkolwiek oryginał i tłumaczenie nie są z nimi tożsame. Wyłaniają się raczej w ludzkich przedstawieniach w umyśle i jako takie będą one tutaj zgłębiane.

4.2. Czy tekst docelowy jest autonomicznym bytem?

Na tle zarysowanych wyżej rozważań wyłania się obraz przekładu jako zjawiska godzącego sprzeczność, którego status bytowy wydaje się zasadniczo niejasny. Wspomniana tu niewyrazistość statusu ontycznego stała się przyczynkiem do podjęcia filozoficznego namysłu nad sposobem istnienia aktu translacji. Tym samym niniejszy rozdział jest wyrazem refleksji nad przywołaną powyżej sprzecznością oraz ontologicznymi paradoksami, wynikającymi stąd, że przekład może być odbierany albo jako oryginał, albo jako samodzielny, niezależny byt.

Niniejsza część pracy jest poświęcona rozpatrzeniu związku translacji i tożsamości. Autorka dysertacji podejmuje się próby rozstrzygnięcia, czy relacja między pierwowzorem a przekładem może być traktowana jako odniesienie interlinearne, w którym tekst wyjściowy i docelowy dokładnie się ze sobą zgadzają. Tym samym przedmiotem zainteresowania staje się zagadnienie ontologiczne, skoncentrowane wokół pytania, czy – mówiąc o tekście źródłowym i sekundarnym – ma się do czynienia z ich tożsamością, czy też są to dwa oddzielnie funkcjonujące byty. Jeśli natomiast

można uznać ich autonomiczność, wówczas ważna staje się kwestia, czy opisywane byty łączą ścisłą relacją zależności, podporządkowania, podobieństwa bądź zobowiązania, czy też są one od siebie niezależne, co oznaczałoby, że przekład ostatecznie całkowicie odcina się od tekstu wyjściowego i istnieje w sposób samodzielny.

Aby rozpatrzyć zagadnienie odniesienia między tekstem wyjściowym i tekstem docelowym, w pierwszej kolejności przywołane zostaną trzy perspektywy: perspektywa przeciętnego użytkownika przekładu, perspektywa współczesnych badaczy translacji oraz perspektywa ideału, rozumianego jako doskonałe tłumaczenie. Na tle tych trzech perspektyw autorka niniejszej dysertacji będzie starała się przedstawić swoje własne stanowisko. Do jego wypracowania potrzebne będzie z kolei określenie sposobu istnienia przekazu językowego, a w szczególności ustalenie ontycznego statusu tekstu docelowego. Po odpowiedzeniu sobie na pytanie o naturę bytową translacji, podjęta zostanie próba znalezienia optymalnego rozwiązania kwestii, czy tekst źródłowy i sekundarny mogą być ze sobą utożsamiane, czy też mamy do czynienia z dwoma bytami.

4.3. Perspektywa przeciętnego użytkownika przekładu

W pierwszej kolejności należałoby zwrócić uwagę na perspektywę przeciętnego odbiorcy przekładu, który obcuje w tekstem tłumaczenia w „potocznym doświadczeniu czytelniczym” (Sławiński 1974: 157). Przez przeciętnego odbiorcę rozumie się tutaj nie czytelnika-badacza, ale empirycznego czytelnika-amatora, który kieruje się praktycznymi potrzebami odbioru. Jednocześnie zakłada się, że percypuje on tekst w postawie naiwnej oraz nie ma kompetencji postulowanego przez Umberto Eco wirtualnego Czytelnika Modelowego (Eco 1987: 287-305). Chodzi tu o odbiorcę, który nie jest filologiem ani znawcą twórczości piśmienniczej czy przekładów. Czyta literaturę nie dla celów badawczych, lecz raczej dla zaspokojenia osobistego pragnienia obcowania z literaturą.

Trzeba zwrócić uwagę, że nawet współcześnie w XXI wieku, gdy panuje powszechny dostęp do informacji, przeciętni czytelnicy przekładów wielokrotnie utożsamiają tłumaczenie z oryginałem, scalając je w jeden byt. Stosunkowo często można się spotkać z sytuacją, gdy przykładowo polski odbiorca, czytając tłumaczenie

książki *Мёртвые души* autorstwa rosyjskiego pisarza Nikołaja Gogola, której polski tytuł brzmi *Martwe dusze*, stwierdza, że czyta *Martwe dusze*. Nie mówi on, że „czytam polski przekład książki Nikołaja Gogola zatytułowany *Martwe dusze*”, ale „czytam *Martwe dusze*”. Kwestię tę rozpatruje Dorota Urbanek, zwracając uwagę na to, że odbiorcy tłumaczeń paradoksalnie zachowują się tak, jakby ignorowali fakt istnienia tekstów docelowych, a nie wyjściowych. W tym kontekście badaczka sugeruje, że przedmiotem badań naukowych powinien być nie sposób naśladowania oryginału przez przekład, ale pytanie o przyczyny tego, co sprawia, że ludzie wierzą, iż teksty docelowe są wyjściowymi (Urbanek 2004: 144).

Nazwisko tłumacza zazwyczaj tym bardziej nie jest zauważane z perspektywy czytelnika. Często w odbiorze w ogóle nie jest rozpoznawana podmiotowość autora tekstu sekundarnego i jego udział w stworzeniu przełożonego dzieła. Tymczasem w sytuacji, gdy obecność tłumacza całkowicie nie zostaje dostrzeżona, zwykle nie zyskuje on statusu „drugiego autora” (termin za: Legeżyńska 1985: 178), a jego dzieło nie jest traktowane jako autonomiczny byt. Odbiorcy stosunkowo często nie tylko nie wiedzą, jaki był język wyjściowy, ale nieraz w ogóle nie uświadamiają sobie, że czytana książka powstała w innym języku. Jerzy Ziomek mówi co prawda o skonstruowaniu odpowiedniego modelu czytelnika przekładu, czyli „pojęcia czytelnika, który by – wbrew obyczajowi zwykłemu – czytał przekład jako przekład, a nie jako zastępnik oryginału” (Ziomek 1979: 60), jest to jednak wyłącznie pewien postulat o znamionach idealizacji.

Potoczne utożsamianie tekstu wyjściowego i docelowego w pełnijszy chyba jeszcze sposób obrazuje przekładanie dialogów filmowych. W przypadku tekstów audiowizualnych odbiorca jest zasadniczo zainteresowany przekazem językowym, wyrażonym we własnym języku, zespolonym z obrazem, dźwiękiem, grą aktorską. Jednakże bardzo rzadko się zdarza, by osoba oglądająca film „na serio” stawiała sobie pytanie, kto dokonał translacji dialogów. Tym samym można się zgodzić, że film w wersji oryginalnej, jak również film z przetłumaczonymi napisami czy z dubbingiem (wyrażonym przecież w innym języku niż język oryginału), jest powszechnie przez odbiorców traktowany jako jeden byt.

Można w tym przypadku mówić o doskonałym akcie iluzji, polegającym na tym, że translacja w obiegowym rozumieniu jest identyfikowana z tekstem wyjściowym. Mniej świadomi naiwni odbiorcy, którzy nie mają do czynienia z pierwowzorem, z reguły nie zastanawiają się nad tym, czy jakiś tekst źródłowy istnieje. Niejednokrotnie

jawią się jako czytelnicy nieświadomi przekładowej natury przekazu, z którym obcują. Delektują się lekturą, traktując dany im komunikat językowy jako (dla nich) pierwotny, czyli – w potocznym mniemaniu – niemający żadnego poprzednika. Tym samym fakt istnienia jakiegoś tekstu wyjściowego zupełnie może umknąć uwadze przeciętnego odbiorcy.

W potocznej świadomości czytelników tekst źródłowy i sekundarny są zatem z reguły traktowane jako ten sam akt komunikacji językowej, który został scalony w jeden byt. Trzeba jednak zaznaczyć, że tendencje do nieodczuwania przez odbiorców przekładowości nie stanowią jej zaprzeczenia. Identyfikowanie pierwowzoru i jego tłumaczenia, czyli traktowanie ich jako jednego bytu, może mieć bowiem jedynie charakter zwyczajowy oraz konwencjonalny (Kozak 2009: 13-15; Lewicki 1993: 10).

Jerzy Ziomek z kolei zauważa, że obok czytelników-amatorów istnieją też czytelnicy, którzy w przekładzie rzeczywiście rozpoznają przekład, a nie substytut oryginału. Tego typu odbiorcy tworzą jednak odrębną kategorię i można ich nazwać czytelnikami-badaczami (Ziomek 1979: 60).

4.4. Perspektywa współczesnych badaczy tłumaczeń

Określenie „współcześni badacze tłumaczeń” jest tutaj użyte przede wszystkim w odniesieniu do przekładoznawców (krytyków i komentatorów przekładu) o ukierunkowaniu literaturoznawczym, którzy traktują translację jako zjawisko kulturowe. Dla wielu przedstawicieli tej grupy prawdopodobnie odpowiedź na pytanie o możliwą identyfikację pierwowzoru i przekładu wyda się jednoznaczna i oczywista. Zdaje się, że zasadniczo nie będą utożsamiać tekstu źródłowego i docelowego ze względu na domniemane przekształcenia przekładanego dzieła, wprowadzane przez tłumacza i nieodzownie wpisane w akt translacji.

Po dokonanym w XX wieku zwrocie kulturowym, akcentującym refleksyjność oraz pluralizm perspektyw, który objął także badania nad przekładem, punkt ciężkości przesunął się z tekstu wyjściowego na tekst docelowy (Heydel 2009: 21-33, Tokarz 2014: 68-83). Pierwowzór zaczął być pozostawiany w cieniu, natomiast zwracano uwagę na przekształcenia obserwowane w tekście sekundarnym wynikające z uwzględnienia różnic między kulturą źródłową i kulturą przyjmującą. Efektem tego zwrotu było wyodrębnienie się przekładoznawstwa (Translation Studies) jako odrębnej

dyscypliny badań naukowych, której zadaniem stało się rozpatrywanie kulturowych aspektów translacji.

Należy zaakcentować, że uwzględniano tutaj głównie tłumaczenie literackie ujmowane jako tekst kultury, które nie ma być prostym odwzorowaniem tekstu wyjściowego, tym samym zanegowano jego równoznaczność i tożsamość z oryginałem, wysuwając na pierwszy plan heterogeniczność i różnicę. Obowiązek etyczny autora tekstu docelowego wobec twórcy pierwowzoru został odsunięty na dalszy plan (Berman 1992: 5), natomiast tłumacz zaczął być postrzegany jako podmiot dokonujący interdyscyplinarnej interpretacji ukierunkowanej na odbiorcę. Antoin Berman w latach osiemdziesiątych XX wieku pisał, że autor translacji dokonuje deformacji tekstu źródłowego, odwołując go do jego pierwotnych założeń oraz ujmując go w kategoriach typowych dla kultury docelowej. Tym samym przekład nie ogranicza się do odtwarzania znaczeń zawartych w oryginale, ale odgrywa funkcję kształtującą (Berman 2009: 249-264).

Gideon Toury z kolei zwraca uwagę, że podstawą tłumaczenia powinno być ukierunkowanie nie na ekwiwalentne odwzorowywanie pierwowzoru, ale na akceptowalność przekładu w warunkach kultury docelowej, w ramach której powstał. Samą natomiast translację Toury traktuje jako fakt kulturowy, który zostaje oddzielony od źródła i jako taki jest w stanie zmieniać kulturę przyjmującą. W efekcie przekład ma wprowadzać do kultury docelowej elementy lub też modele, których w niej dotąd nie było. Jednocześnie Toury zauważa, że tłumacze mają tendencję do odbiegania na różnych poziomach od usankcjonowanych wzorców (Toury 1995:17-23), pozbawiając tekst źródłowy i sekundarny zgodności.

Wśród polskich badaczy tłumaczenia, którzy ujmują przekład jako zjawisko kulturowe, można wymienić Annę Bednarczyk. W swojej pracy pod tytułem *Kulturowe aspekty przekładu literackiego* badaczka ta analizuje kulturowe uwikłania tekstów literatury rosyjskiej przekładanych na polszczyznę. W monografii Bednarczyk translacja jest traktowana jako przekaz międzykulturowy, natomiast tłumacz jest postrzegany jako łącznik interkulturowy, który oswaja obce realia kulturowe i prezentuje je odbiorcy sekundarnemu (Bednarczyk 2002).

Maria Krysztofiak twierdzi z kolei, że tłumacz jest przede wszystkim czytelnikiem i interpretatorem, natomiast istotny wpływ na kształt przekładu mają subiektywne, emocjonalne, społeczne i estetyczne doświadczenia autora translacji, a także jego intuicja i indywidualna wrażliwość na walory odbieranego dzieła. W swoich

działaniach tłumacz ma pełnić rolę kulturotwórczą. Jest on nie tylko tym, który identyfikuje sensy, ale też kreatywnie przetransponowuje tekst źródłowy do własnej kultury i epoki. Tym samym przekładanie tekstu jest tu rozumiane nie jako reprodukcja, ale jako działalność kreacyjna (Krysztofiak 1996: 37-136).

Również według Edwarda Balcerzana proces tłumaczenia ma charakter aktu twórczego. Przekład jest sztuką w tym sensie, że jego wytwór jest efektem świadomych i zamierzonych poczynań koncepcyjnych autora (Balcerzan 1998: 104, 147). Tłumacz natomiast jest uprawniony do wprowadzania innowacji, przyczyniając się zarazem w akcie przekładu do transformacji pierwotnego dzieła. Interpretując, dokonuje on zmian zawartości semantycznej tekstu wyjściowego. Tym samym tekst docelowy nie jest identyczny z pierwowzorem, ponieważ pewna część partii przełożonego utworu pochodzi od tłumacza (Balcerzan 1998: 19-25).

Należy zauważyć, że w pracach przywołanych wyżej badaczy translacja jest rozumiana jako działalność kreacyjna powiązana z przekładaniem warstwy kulturowej. Tłumacz natomiast jest pojmowany jako interpretator. Interpretacja z kolei pociąga za sobą modyfikację pierwotnego tekstu, tym samym według rozpatrywanego tu podejścia tekst wyjściowy i docelowy zasadniczo nie mogłyby być uznane za jeden byt, ale raczej za dwie odrębnie istniejące jednostki o odmiennym statusie ontycznym.

4.5. Perspektywa ideału – idea doskonałego przekładu

Mimo dostrzegania pewnych problemów związanych z utożsamieniem przekładu i oryginału na poziomie myślowym, można wyobrazić sobie jakiś idealny akt tłumaczenia, który byłby dokładnym odpowiednikiem tekstu źródłowego, odzwierciedlającym wiernie, w sposób rygorystyczny wszystkie jego sensy. Można przyjąć, że w języku A jest wykonalne stworzenie takiego tekstu, który dałoby się precyzyjnie, bez żadnych dwuznaczności przełożyć na język B, doprowadzając do tego, że ostatecznie tekst docelowy byłby całkowicie tożsamy znaczeniowo z pierwowzorem.

Trudno jednak sobie wyobrazić, aby w praktyce wszyscy tłumacze wyzbyli się skłonności do działań interpretacyjnych, uzupełnień lub skracania pewnych fragmentów tekstu w procesie przekładu, dążąc do stworzenia modelowego wzorca. Ponadto jeśliby zostało przyjęte założenie, że istnieje idealny akt przekładu, należałoby także przyjąć, że możliwa jest tylko jedyna poprawna wersja tekstu docelowego. Nie miałyby

wówczas sensu powtórne przekładanie przez innego tłumacza tego samego przekazu na język, na który ten tekst został już przetłumaczony wcześniej przez inną (lub nawet tę samą) osobę.

W tym kontekście można by podać w wątpliwość tezę o potencjalnej znaczeniowej tożsamości oryginału i jego tłumaczenia. Sukanta Chaudhuri oraz Friedrich Schleiermacher twierdzą, że synonimiczność nie jest możliwa nie tylko w sytuacji, gdy zestawia się ze sobą dwa języki, ale też wewnątrz tego samego języka. W konsekwencji trzeba by zgodzić się z tym, że tłumaczenie zawsze okazuje się nieadekwatne w stosunku do oryginału, ponieważ nie stanowi totalnej refleksji czy całkowitego ekwiwalentu treści wyrażonych w tekście źródłowym. Jednocześnie trudno mówić o jakiejś obiektywnej „prawdzie”, która dzięki aktowi translacji mogłaby zostać ujawniona odbiorcom sekundarnym. Natomiast proces przenoszenia „rzeczywistości” w procesie przekładu wymaga nieraz ujęcia jej w inny sposób (Chaudhuri 2002: 23-24; Schleiermacher 1998: 247).

Zdaje się jednak, że niektóre teksty dają się przełożyć w taki sposób, że nie może powstać żadne alternatywne tłumaczenie. Trudno zgodzić się, że jedyny wyłącznie akceptowalny idealny akt translacji jest możliwy do realizacji w przypadku dzieł literackich. Utwory artystyczne są zasadniczo otwarte na wielość interpretacji (Ingarden 1960a: 409-437), tym samym dopuszczają wiele różnych sposobów urzeczywistnienia treści i znaczeń w języku docelowym.

Jednakże w przypadku bardzo prostych (zwykle krótkich) jednoznacznych tekstów może istnieć jedyny właściwy model tłumaczenia. Przykładowo przekładając zwrot *idź do domu* z języka polskiego na standardowy język angielski, użyjemy słów *go home*. Podobnie możemy uznać, że kaszubskie powiedzenie *cãżczé žécé – letkô smierc* ma swój uznany ekwiwalent w języku serbskim *тежак живот, лака смрт* – i taki przekład mógłby zostać uznany za idealny. W obu przywołanych przykładach zgodność dotyczy jednak tylko warstwy semantycznej. Należy także zauważyć, że dokładna odpowiedniość znaczeniowa jest zwykle możliwa jedynie w przypadku prostych tekstów, które zawierają jednostki językowe, dla których możliwe jest znalezienie całkowitych ekwiwalentów w języku docelowym.

Tymczasem o idei doskonałego przekładu, który polegałby na absolutnej synonimiczności, pisze George Steiner. W ujęciu tego filozofa, najwyższej próby akt przekładu miałyby polegać nie tylko na zgodności myśli na poziomie semantycznym, ale również miałyby stanowić dzieło wyczerpujące pod względem odzwierciedlenia każdej

innej jednostki obecnej w tekście źródłowym: fonetycznej, gramatycznej oraz kontekstualnej. Tłumacz nie mógłby się przy tym odwoływać do parafrazy, wyjaśnienia czy wariantu (Steiner 2000: 546).

Jeśli doskonały przekład zostałby zdefiniowany w taki sposób, w jaki czyni to Steiner, wydaje się, że praktyczne wykonanie tak rozumianego zadania translatorskiego okazałoby się niemożliwe zasadniczo w niemal każdej potencjalnej realizacji. O ile zgodność znaczenia czy kontekstu jest nieraz możliwa do utrzymania w tekście docelowym, to jednoczesna kompatybilność fonetyczna i gramatyczna jest z reguły trudna do urzeczywistnienia. Ponowne powtórzenie tych samych treści z zachowaniem wszystkich reguł, o których pisał Steiner, zwykle nie jest możliwe ani przez odwołanie się do kategorii interpretacji, ani na poziomie transferu językowego, czego sam Steiner prawdopodobnie miał świadomość. Warto przy tym nadmienić, że tak rozumiana tożsamość oryginału i przekładu mogłaby być potencjalnie osiągalna, gdyby język wyjściowy i docelowy były podobne do takiego stopnia, że wielopoziomowy transfer okazałby się praktycznie wykonalny przynajmniej w przypadku niektórych tekstów.

W niniejszej pracy tożsamość tekstu źródłowego i sekundarnego nie jest rozumiana tak rygorystycznie, jak definiuje ją Steiner. Obserwacje lingwistyczne pozwalają stwierdzić, że idealnej odpowiedniości fonetycznej i gramatycznej z reguły nie ma między językami, zwłaszcza tymi pochodzącymi z różnych rodzin językowych. Z tego względu tożsamość pierwowzoru i przekładu jest w niniejszej dysertacji rozumiana przede wszystkim na poziomie myślowym – odwołującym się do znaczenia i kontekstu.

4.6. Sposób istnienia tekstu docelowego

Na tle trzech wyżej zaprezentowanych perspektyw: perspektywy przeciętnego użytkownika przekłady, perspektywy współczesnych badaczy tłumaczenia o ukierunkowania literaturoznawczym oraz perspektywy doskonałego aktu przekładu – autorka niniejszej rozprawy postara się przedstawić własne stanowisko na temat ewentualnej tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego. Żeby jednak właściwie odpowiedzieć na pytanie, czy oryginał i przekład to jeden czy dwa byty, potrzebne będzie w pierw określenie sposobu istnienia tekstu docelowego.

4.6.1. Heterogeniczna natura przekazów językowych jako wyzwanie dla tłumaczy i przekładoznawców

Próby ustalenia ontologicznej definicji przekładu napotykają przeszkodę związaną z heterogeniczną naturą tekstów. Uwarunkowana wieloma czynnikami (zarówno różnicami gatunkowymi, jak i swoistymi cechami przypisanymi do indywidualnego komunikatu językowego) niejednorodność przekazów będących tekstami źródłowymi, wymaga od tłumacza przyjęcia za każdym razem zindywidualizowanego podejścia w procesie dokonywania przekładu danej wypowiedzi.

Należy sprecyzować, że w niniejszej dysertacji przyjmuje się stosunkowo szeroką definicję tekstu. Zakłada się, że „tekst to pewne zdarzenie komunikacyjne, gdzie nadawca próbuje coś zakomunikować, a odbiorca próbuje odczytać jego intencje, obaj zaś są równie aktywnymi uczestnikami tego zdarzenia” (Łuczyński, Maćkiewicz 2002: 88-89). Trzeba przy tym dodać, że w niniejszym ujęciu pojęcie tekstu jest ograniczone do przekazu wyłącznie językowego i mogłoby być używane wymiennie z terminem wypowiedź, która zawiera skończoną i samowystarczającą komunikacyjnie informację (Łuczyński, Maćkiewicz 2002: 89). Za warunek bycia tekstem uznaje się „jedność treściową” (Łuczyński, Maćkiewicz 2002: 90), przy czym nie jest wymagane, by tak rozumiany komunikat składał się z ciągu zdań. Tym samym za tekst można uznać stworzone przez jakiegoś nadawcę pojedyncze zdanie lub jednowyrazowy komunikat, o ile zakładany jest odbiorca.

Heterogeniczna natura przekazów językowych wyznacza konieczność odniesienia się do continuum, gdzie na jednym końcu umieszczone byłyby przekłady najprostszych tekstów, a na drugim – najbardziej skomplikowanych. Oś continuum pozwoliłaby zobrazować trudność sformułowania ontologicznej definicji translacji, wszak odmienny okazuje się status bytowy przetłumaczonego dzieła literackiego oraz status przełożonego na język docelowy pojedynczego słowa, zawierającego komunikat kierowany przez nadawcę do odbiorcy lub przekazu zawartego w niezbyt skomplikowanym wyrażeniu językowym bądź zdaniu. Można powiedzieć, że przekład wyizolowanego wyrazu tworzącego wypowiedź kierowany przez nadawcę do odbiorcy – z jednej strony – oraz przekład arcydzieła sztuki literackiej – z drugiej strony – to dwa skrajne punkty na osi continuum, które ze względu na poziom potencjalnej

abstrakcyjności i konkretności, a także konieczność uwzględnienia bądź nieuwzględnienia emocjonalnego oraz estetyczno-artystycznego wymiaru tekstu wyjściowego, wymagają od autorów translacji zupełnie odmiennego podejścia.

Krótkie wypowiedzi (spójne przekazy składające się z pojedynczych słów lub kilku wyrazów) używane w codziennej komunikacji charakteryzuje zasadniczo wysoki stopień przekładalności, tym samym tłumacz zwykle nie musi podejmować zaawansowanych działań twórczych i kompleksowego namysłu intelektualnego w procesie ich translacji. Trzeba jednak zauważyć, że nieraz pozornie łatwe dla użytkownika danego języka frazy czy wyrażenia wymagają znajomości konwencji językowo-kulturowych.

Przykładowo używane w polszczyźnie podstawowe zwroty komunikacyjne takie, jak: *co słychać?* i *jak się masz?*, mające w języku angielskim odpowiednik: *how are you?*, zaś w języku hiszpańskim: *¿cómo te va?* – należy tłumaczyć na język chiński jako: 你好嗎? [nǐ hǎo ma?], co dosłownie oznacza ‘czy jadłeś?’. Należy zauważyć, że chiński ekwiwalent nie tylko jest zakorzeniony w kulturowej celebracji jedzenia znanej w Państwie Środka, ale też stanowi pokłosie klęsk głodu, które nawiedzały ten kraj wielokrotnie w jego historii, a zwłaszcza najbardziej tragicznego kataklizmu związanego z niedostatkiem pokarmu, który miał miejsce w latach 1958-1962.

Można zgodzić się z tezą, że, aby przełożyć na język docelowy spójne i zarazem zwarte przekazy językowe o funkcji informacyjnej, zbudowane wyłącznie z pojedynczych słów, zwrotów czy wyrażen, zwykle wystarcza tłumaczowi znajomość struktur gramatycznych oraz określonego zasobu leksyki języka źródłowego oraz języka docelowego, a także wiedza na temat konwencji związanych z używaniem przekładanych jednostek języka.

Tymczasem przekład dzieła sztuki literackiej (które według Ingardena jest złożone z czterech odrębnych i wzajemnie warunkujących się warstw) wymaga zazwyczaj podjęcia bardziej skomplikowanych operacji, zarówno umysłowych, jak i tekstowych ze strony autora translacji. Tłumacz utworu literackiego powinien uwzględnić każdą z konstytuujących tekst warstw. Nieraz założenie to może być niemożliwe do całkowitej realizacji, zwłaszcza gdy uwzględnienie cech jednej warstwy dzieła źródłowego uniemożliwia zawarcie pewnych właściwości innej warstwy. Niemożność przetransponowania skonsolidowanej jedności wszystkich warstw szczególnie daje się zauważyć w translacji poezji, gdzie transfer warstwy znaczeń może

wiązać się z nieurzeczywistnionym wyrażeniem warstwy brzmień słownych (w szczególności rytmiki, rymów, gier brzmieniowych) (Kubaszczyk 2013: 37-54).

Przykładem translacji, której autor stara się jak najwierniej przełożyć warstwę znaczeń, nie respektując warstwy brzmieniowej, jest anonimowy przekład wiersza Wisławy Szymborskiej *Nic dwa razy* na język angielski, opublikowany na blogu <http://dailycandor.com/>¹:

¹ <http://dailycandor.com/szymborskas-nic-dwa-razy-nothing-twice/> [dostęp: 06.06.2022].

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.
(Szymborska 2017: 16-17).

Nothing twice

Nothing happens twice
and nothing will. For this reason,
we were born without training
and we will die without a routine.

Even if we were the dumbest students
in the school of the world
we won't need to repeat
any winter nor any summer.

No day will ever repeat,
there aren't any two similar nights,
no two of the same kisses,
no two identical gazes into the eyes.

Yesterday, when your name
was spoken next to me aloud,
it was for me as if a rose
fell in through an open window.

Today, when we're together,
I turned my face towards the wall.
Rose? What does a rose look like?
Is it a flower? Or maybe a stone?

Why do you, evil hour,
get confused with an unnecessary anxiety?
You do – so then you must pass.
You will pass – so then it's beautiful.

Smiling, half-embracing,
we'll try to find agreement,
although we'll differ from each other
like two drops of clear water.

Zabieg nieraz daleko posuniętego przekonstruowania warstwy znaczeniowej dzieła literackiego przy jednoczesnym podjęciu rzetelnych prób zachowania warstwy brzmień

słownych jest z kolei często spotykany w przekładach wierszowanych dzieł literackich, które są adresowane do czytelnika dziecięcego lub których bohaterami są dzieci. Przykładem mogą być różne wersje tłumaczeń wiersza Lewisa Carrolla pt. *How Doth the Little Crocodile* zamieszczonego w jego książce *Alice's Adventures in Wonderland*:

How doth the little crocodile
 Improve his shining tail
 And pour the waters of the Nile
 On every golden scale!

How cheerfully he seems to grin,
 How neatly spreads his claws,
 And welcomes little fishes in
 With gently smiling jaws! (Carroll 2015: 31)

1. Przekład Roberta Stillera

Jak ślicznie, mały krokodylu.
 Upiększasz blask ogona,
 Gdy każda łuska twa wodą z Nilu
 Złociście lśni zroszona!

Jak mile paszcza twa uśmiechnięta
 I ładnie sterczą szpony,
 Kiedy do środka rybięta
 Zaprasza pysk wyszczerzony! (Carroll 1990, 51, 53)

2. Przekład Magdaleny Machay:

Och, mój maleńki krokodylu!
 Jak lśni twój ogon w słońcu!
 Mienia się pięknie krople Nilu
 Na łuski każdej końcu.

Och, jakże pięknie zęby szczerzysz
 W uśmiechu słodkim bardzo!
 Nim rybka mała się obejrzy,
 Przywita się wnet z paszczą! (Carroll 2021: 12).

3. Przekład Roberta Ingpena:

Jak czyni krokodylek mały

Nad brzegiem w piasku grzejąc ospały
 Swój łeb matowy i wspaniały
 Albo wśród Nilu błyszcząc cały!

O jak radośnie pyszczek wykrzywia
 I miękko pazurki rozwiera
 Gdy spotyka srebrzystych ryb stada
 I w łagodny uśmiech je zbiera! (Carrol 2009: 26).

Analizując przekłady dzieł literackich, można też spotkać przypadki całkowitej substytucji utworu lub jego części. W szczególności chodzi tu o sytuacje, gdy autor translacji zastępuje jej fragment, zwłaszcza uwikłany w grę intertekstualną, zupełnie innym ogniwem.

W tym kontekście należy nadmienić, że przywołany w tym rozdziale wiersz Carrolla pod tytułem *How Doth the Little Crocodile* stanowi parodię moralizatorskiego wiersza Isaaca Wattsa pt. *Against Idleness and Mischief*, opisującego pracowitą pszczołę. Krokodyl – przebiegły i drapieżny – ma symbolizować „wartości” istotne w kontekście opowieści o przygodach Alicji (Stiller 1990: 50-51). Jeden z polskich tłumaczy dzieła Carrolla, Antoni Macierewicz, posługuje się substytucją, zastępując wiersz *How Doth the Little Crocodile* własną parodią polskiego utworu Stanisława Jachowicza *Pan kotek był chory*. Jak jednak zauważa Robert Stiller, zastosowany przez Marianowicza zabieg substytucji nie pozwala uchwycić ogólnej idei oryginału (Stiller 2009: 50), a jedynym powodzeniem przeprowadzonego modyfikacji translatorskiej jest dość powierzchowne przetransponowanie idei samej gry intertekstualnej bez przeniesienia właściwych tej zabawie znaczeń zawartych w tekście wyjściowym:

4. Przekład Antoniego Marianowicza
 Pan Lew był raz chory i leżał w łóżeczku,
 Więc przyszedł pan doktor:
 - Jak się masz koteczku?
 - Niedobrze, lecz teraz na obiad jest pora –
 Rzekł Lew rozżalony i pożarł doktora. (Carroll 1977: 18).

Zabiegiem substytucji posługuje się również tłumacz tej samej książki na język śląski, Grzegorz Kulik. W tym wypadku autor przekładu dokonuje parodii śląskiej piosenki dla dzieci *Skoko wróbel po desce*. Efekt dokonanej modyfikacji w przekładzie śląskim jest bardzo podobny do rezultatu osiągniętego przez Marianowicza. Kulikowi udaje się zachować ideę

gry intertekstualnej, lecz traci przy tym pierwotny koncept zawarty w angielskim pierwowzorze:

5. Przekład Grzegorza Kuliki

Skoko wrōbel po trowie,
Ino jedno mo w głowie.
Pośniadać by dobrze chciōł,
Na talysz gōńsiōnka doł.

Ōbiyle mu zmiyrzłō sie,
Ōn krzōnszczyka teroz chce.
Mszyczka rod by tyż sie zjod
I do gniozdka nazod siod². (Carroll 2020: 24).

Rozpatrując z kolei samą ekwiwalencję semantyczną, czyli przetransponowanie do tekstu docelowego warstwy znaczeń, należy zauważyć, że zazwyczaj transfer sensu nie jest bezwzględnie możliwy ze względu na brak pełnej kompatybilności systemu języka wyjściowego (zwłaszcza w zakresie leksyki, frazeologii, kolokacji) z systemem języka docelowego.

Można sobie jednak wyobrazić, że tekst literacki jest przekładany na język, w którym można odnaleźć całkowicie ekwiwalentny zestaw wszystkich znaczeń wyrazowych i ponadwyrazowych wraz z przypisanymi do nich identycznymi konotacjami pozajęzykowymi (kulturowymi, historycznymi, społecznymi, literackimi, religijnymi itp.). W szczególności tego typu kompletnie synonimiczne przekłady są potencjalnie możliwe do urzeczywistnienia w językach blisko spokrewnionych.

Teoretycznie można nawet sobie wyobrazić przetłumaczenie na język docelowy powieści w całości tożsamej z tą napisaną w języku wyjściowym. W praktyce jednak

² Oryginalna wersja śląskiej piosenki dostępna jest na stronie: <https://www.akademiakolberga.pl/project/gorny-slask/> [dostęp: 06.06.2022]:

Skoko wrōbel po desce, szyje butki Teresce,
Tereska się raduje, iże butki obuje!

Obuła je pod płotem, tańcowała z kokotem,
obuła je w stodole, tańcowała po stole.

Obuła je pod wozem, tańcowała z powrozem,
obuła je pod murem, tańcowała z kocurem!

Wrōbel tyż się radował, że z Tereską tańcował!
Przytupuje wrōbliczek, chociaż nie mo strzewiczek!

synonimiczne przekłady częściej dotyczą krótkich form, na przykład wierszy. W przypadku tłumaczenia niezbyt długich tekstów występuje większe prawdopodobieństwo odnalezienia w języku docelowym zupełnych ekwiwalentów dla każdego elementu tekstu wyjściowego.

Jako przykład zachowania pełnej synonimiczności w przekładzie poniżej zostaje zacytowany wiersz napisany przez autorkę niniejszej dysertacji w języku kaszubskim i przełożony przez nią na język polski (Makurat 2016):

jagòdë i mech

włosë mie kwitną
òd wònie twòjich słowów
sztërësta razë
bëło mie ciepło

pamiãtòsz jagòdë i mech?
pòmiedzë nama
wëbùchë
pòczwarzisz w telefònie
jakkbë nowô planéta
sã stwòrza
jô wierã zabrnała
w twòje miãso

jagody i mech

włosy mi kwitną
od woni twoich słów
czteryście razy
było mi ciepło

pamiętasz jagody i mech?
pomiędzy nami
wybuchy
poczwarzysz w telefonie
jakby nowa planeta
się stwarzała
ja chyba zabrnęłam
w twoje mięso

Dokonanie przekładu zacytowanego powyżej wiersza nie wymagało od autorki tłumaczenia obligatoryjnego podjęcia się działań interpretacyjnych, co nie znaczy, że jest to jedyny możliwy model translacji przytoczonego utworu poetyckiego. Można wyobrazić sobie tłumacza, który bardziej kreatywnie przełożyłby powyższy tekst liryczny, odchodząc od dosłownej litery słowa, na przykład w następujący sposób:

jagódki i mech

kołtuny me się kwieć
od balsamu twych słów
czterdzieści cztery razy
targnęło mną ciepło

pomnisz jagódki i mech?
tam pomiędzy nami
wybuchy
przepoczwarzasz
w komórce smartfonie
niby nowa planeta
się stwarza
nie wiadomo jak
ale zapuściłam się
w twoje mięsko

Przytoczone dwa warianty translacji tego samego dzieła poetyckiego pokazują, że podjęcie działań interpretacyjnych na różnych poziomach tekstu zasadniczo jest potencjalnie przypisane do przekładu dzieła literackiego, jednak urzeczywistnienie tej potencjalności i jej zakres leży w gestii tłumacza.

Jerzy Ziomek, rozpatrując kwestię różnych stopni adekwatności między tekstem wyjściowym i docelowym, wyodrębnia trzy pojęcia: *równoznaczność*, odniesioną do zgodności między tekstami na poziomie semantycznym, *równowartość*, określającą odpowiedniość pragmatyczną, i *równokształtność*, rozumianą jako przystawalność syntaktyczną. Zasadniczo zazwyczaj trudno jest w przekładzie (zwłaszcza literackim) osiągnąć kompletną adekwatność, będącą syntezą równoznaczności, równowartości i równokształtności (Ziomek 1979: 52-54).

Nie ulega wątpliwości, że przekład o charakterze artystycznym zestawiony z innymi typami tłumaczeń (np. z tłumaczeniem technicznym, prawniczym czy naukowym z obszaru poszczególnych dyscyplin) odznacza się najwyższym poziomem semantycznej i strukturalnej złożoności (na co wskazuje też Ingardenowska koncepcja czterowarstwowości dzieła literackiego), w związku z czym zazwyczaj wymaga on ze wszech miar zaangażowanego podmiotowego udziału tłumacza-artysty, którego zadaniem stają się mniej lub bardziej nasilone działania interpretacyjne ukierunkowane na stworzenie harmonijnego, a zarazem adekwatnego wobec pierwowzoru tekstu docelowego (por.: Kubaszczyk 2013: 37-54).

4.6.2. Próba określenia sposobu istnienia bytów tekstowych i ich przekładów

Odwołując się do terminologii Ingardena, można wyodrębnić: 1) teksty składające się z czterech heterogenicznych warstw (warstwy brzmień słownych, warstwy jednostek lub całości znaczeniowych, warstwy przedmiotów przedstawionych, warstwy wygląków uschematyzowanych), będące dziełami sztuki, oraz 2) teksty jednowarstwowe (składające się z warstwy znaczeń), czyli językowe przekazy nieliterackie (Ingarden 1960b).

Teoretycy i filozofowie przekładu zasadniczo zafiksowali się na tłumaczeniach dzieł sztuki literackiej, marginalizując lub wręcz zupełnie pomijając domenę translacji dzieł nieartystycznych. Tego typu podejście doprowadziło do pewnych uproszczeń i formułowania quasi-uniwiersalnych systemowych teorii przekładu, które opierają się wyłącznie na obserwacjach i doświadczeniach związanych z tłumaczeniem dzieł czterowarstwowych. Z kolei strategiczne rozpatrywanie zagadnienia translacji w kategoriach literackich może sugerować, że teoria tłumaczenia stanowi jeden z obszarów badań literackich, a zakres działań przekładoznawców mieści się w ramach zadań, jakie wykonują teoretycy i filozofowie literatury.

Niewątpliwie próba stworzenia teoretycznego modelu translacji na podstawie wybranej grupy tekstów (tj. tłumaczeń dzieł sztuki literackiej) jest przedsięwzięciem mniej problematycznym niż próba stworzenia globalnej teorii przekładu, uwzględniającej różne typy i gatunki przekładanych tekstów. Trzeba jednak przy tym zaakcentować, że formułowanie syntetycznych stwierdzeń w oparciu o

wyselekcjonowany typ materiału badawczego może prowadzić do tworzenia modeli czy paradygmatów, które mogą być zastosowane wyłącznie do wyłonionej wedle określonych kryteriów grupy przekazów językowych.

Założeniem niniejszej rozprawy jest zebranie spostrzeżeń z zakresu teorii przekładu, które nie wykluczają żadnego z typów przekładów dokonywanych w obrębie języków naturalnych. Skonfrontowanie się z tym zadaniem wymaga podjęcia refleksji nad ontologicznym osadzeniem zarówno szeroko rozumianego tekstu, jak i jego przekładu, z uwzględnieniem różnic i podobieństw między statusami bytowymi literackich i Nieliterackich teksów (tak wyjściowych, jak i docelowych).

4.6.2.1. Status bytowy dzieła literackiego i jego przekładu

W pierwszej kolejności należałoby przyjrzeć się bytowości tłumaczeń utworów literackich. Z pewnością można uznać niematerialność zarówno językowego dzieła sztuki, jak i jego przekładu. Roman Ingarden twierdzi, że to pierwsze – jest przedmiotem intencjonalnym, istniejącym w sposób heteronomiczny, czyli jego fundament bytowy usytuowany jest w innym przedmiocie, nie jest ono jednak tożsame z aktami świadomości. Intencjonalność ma w tym aspekcie wyrażać się nakierowaniem świadomości na przedmiot, co wiąże się z tym, że ludzka świadomość jest zawsze świadomością czegoś (Ingarden 1987: 162-211).

Można przyjąć, że przekład utworu literackiego, podobnie jak oryginał, nie jest przedmiotem fizycznym, ale ma podstawę bytową analogiczną do tej, jaką ma dzieło mieszczące się w kanonie literatury. Odwołując się do teorii Ingardena, można założyć, że tłumaczenie utworu literackiego – podobnie jak sam ten utwór będący tekstem wyjściowym – istnieje jako przedmiot intencjonalny. Translacja to pewien konstrukt, który nie jest czymś fizycznym, psychicznym ani idealnym, ale ma inną naturę. Jeśli przyjmiemy, że proces powstawania przekładanego tekstu jest samodzielny, a poczynania tłumacza dzieła sztuki literackiej współmierne do działań autora, możemy uznać, że zarówno oryginał, jak i przekład to byty intencjonalne.

Ciekawą koncepcję dotyczącą statusu bytowego przekładu sztuki literackiej przedstawia Joanna Kubaszyk w artykule pt. *Przekład dzieła literackiego jako konkretyzacja* (Kubaszczuk 2013: 37-54). Autorka przywołanej pracy, bazując na fenomenologicznej teorii dzieła literackiego opracowanej przez Romana Ingardena

(Ingarden 1960b), próbuje stworzyć ontologiczną definicję przekładu utworu literackiego. Według Kubaszczyk translacja może być pojmowana jako konkretyzacja schematycznego oryginału dokonana przez tłumacza, który podobnie jak pozostali czytelnicy tekstu wyjściowego subiektywnie wypełnia w akcie przekładu wyglądy uschematyzowane, czyli miejsca niedookreślenia czy też luki. Konkretyzacja, czyli indywidualnie aktualizowana potencjalność, może też stanowić wyjaśnienie występowania obok siebie różnych przekładów tego samego oryginalnego dzieła, które mimo zasadniczych nieraz różnic odbierane są jako równoprawne lub wykonane w sposób mistrzowski. Jednocześnie poszczególni tłumacze mogą usuwać uschematyzowanie pierwowzoru w procesie translacji w inny sposób, a nawet ten sam tłumacz w różnych momentach może wypełnić miejsca niedookreślenia w odmienny sposób. Według Kubaszczyk aktualizacja jakości dokonywana przez czytelnika, którym staje się również tłumacz, zawsze jest wybiórcza i niepełna, zaś badania komparatystyczne umożliwiają wychwycenie różnic między translatorskimi konkretyzacjami, ujawniających się w poszczególnych warstwach dzieła (Kubaszczyk 2013: 37-54).

W tym kontekście warto zaznaczyć na osi continuum dwie skrajności. Z jednej strony – byłby to tekst docelowy, którego konkretyzacja wykracza poza potencjalne jakości w stronę aktualnych, z drugiej strony – mógłby się znaleźć tekst docelowy, w którym tłumacz nie dokonał żadnej konkretyzacji.

Niewątpliwie można wyobrazić sobie dzieło będące efektem działań czytelnika-tłumacza, mające ponoć fundament bytowy w jakimś dziele literackim, które tak znacząco różni się od tekstu wyjściowego, że bardziej staje się adaptacją czy parafrazą niż przekładem. W tym wypadku również można by stwierdzić, że odchylenia są wynikiem dokonanego przez tłumacza procesu konkretyzacji. Trudno się jednak zgodzić, by tego typu tekst docelowy zawierający fundamentalne przesunięcia znaczeniowe mógł być uznany za efekt subiektywnego usuwania uschematyzowania, wszak jego autor nie tylko aktualizował jakości potencjalne, ale też modyfikował jakości aktualne, wprost dane w dziele oryginalnym. Kubaszczyk taką możliwość nazywa „fałszywą interpretacją dzieła” czy też „zakryciem dzieła przez konkretyzację” (Kubaszczyk 2013: 47-53).

Wydaje się jednak, że można wyobrazić sobie tekst docelowy z całkowicie niezaktualizowanymi wszystkimi potencjalnościami, niedopowiedzeniami czy niedookreśleniami, które były obecne w tekście wyjściowym. Przekład, którego autor

nie dokonuje konkretyzacji, nie wydaje się bytem niemożliwym. Przykładami tłumaczeń niebędących lekturami konkretyzującymi mogą być niektóre autotranslacje, na przykład – zacytowana przeze mnie w rozdziale 4.6.1. – pierwsza wersja przekładu mojego kaszubskojęzycznego wiersza *jagòdë i mech* na język polski pod tytułem *jagody i mech*.

W czysto teoretycznym ujęciu można też pomyśleć stworzenie takiego tekstu wyjściowego, uznawanego przez czytelników (przynajmniej niektórych) za dzieło literackie, w którym żadne miejsca niedookreślenia się nie pojawiły. Wyobrażenie takie można uznać za nieprzystawalne do dotychczasowej praktyki literackiej oraz do Ingardenowskiego definiowania literatury, co nie znaczy, że jest całkowicie niemożliwe do realizacji.

Biorąc pod uwagę fakt, że trendy literackie i sposoby konstruowania dzieł przez pisarzy obecnie bardzo się zmieniły w porównaniu z przeszłymi praktykami, nie można definitywnie wykluczyć, że w mniej lub bardziej odległej przyszłości literatura przyjmie na przykład postać zbliżoną do instrukcji obsługi zmywarki lub jej treść i forma będą na tyle nieprzystające do obecnych ludzkich wyobrażeń o twórczości literackiej, że człowiek żyjący współcześnie – operujący dostępnymi dziś schematami pojęciowymi – nie będzie w stanie ich nawet pomyśleć.

Przyjęcie założenia, że mogłyby istnieć (obecnie lub w przyszłości) dzieła literackie potencjalnie niezawierające żadnych miejsc niedookreślenia, implikuje uznanie tezy, że tłumacze tego typu utworów nie mogliby być postrzegani jako czytelnicy dokonujący konkretyzacji oryginału. W takim przypadku oryginał nie mógłby być także rozpatrywany jako przedmiot intencjonalny, dający się interpretować w świetle fenomenologii Ingardenowskiej.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że fenomenologiczna teoria przekładu literackiego – zaproponowana przez Joannę Kubaszczyk – bywa każdorazowo uzasadniona w takim stopniu, w jakim konkretny tłumacz faktycznie wypełnia miejsca niedookreślenia przekładanego dzieła (Kubaszczyk 2013: 37-54).

Ideowo jednak współcześni autorzy translacji zwykle dążą do przetransponowania schematyczności tekstu wyjściowego, co nie zawsze jest całościowo możliwe. Analizy porównawcze oryginałów i przekładów pokazują, że w praktyce współczesny tłumacz zazwyczaj dokonuje jedynie częściowej konkretyzacji, pozostawiając mimo wszystko tekst docelowy tworem schematycznym, czyli bytem czysto intencjonalnym, zawierającym miejsca niedookreślenia, które czytelnik

docelowy musi wypełnić. Nie można jednak wykluczyć potencjalnej sytuacji, w której tłumacz nie wypełni ani jednego miejsca niedookreślenia, ponieważ dzieło literackie okaże się tworem nieschematycznym, niespełniającym warunków Ingardenowskiego przedmiotu intencjonalnego.

4.6.2.2. Status bytowy tekstu nieliterackiego i jego przekładu

Sprawa określenia sposobu istnienia danego przekazu językowego może wydawać się jeszcze bardziej skomplikowana w odniesieniu do tekstów, które – jako niebędące dziełami sztuki rozumianymi jako Ingardenowskie przedmioty intencjonalne – mają budowę jednowarstwową. W tym kontekście fundamentalną kwestią wymagającą rozpatrzenia jest różnorodność i odmienny stopień złożoności wszelkich indywidualnych aktów komunikacji niemających statusu dzieł literackich, które jako teksty wyjściowe mogą brać udział w relacji przekładowej.

W przypadku utworów będących rezultatami twórczości artystycznej istnieje raczej powszechne przekonanie, że mają one status ontologiczny odmienny od przedmiotów fizycznych, psychicznych czy idealnych. Wielu badaczy zgadza się z teorią Romana Ingardena o intencjonalnym charakterze tego rodzaju bytów. Więcej wątpliwości budzi status bytowy tekstów, które nie są dziełami sztuki. Tego typu akty komunikacji będą raczej bliższe indywidualnym bytom realnym, elementom rzeczywistego świata, istniejącym w czasie i czasowo określonym (Ingarden 1960c: 216-267), natomiast, aby ustalić ich ontologiczny charakter, należałoby się odnieść do badań semiotycznych.

Mówienie i pisanie to jedne z ważniejszych obszarów eksploracji i działań semiotyki. Sama lingwistyka natomiast wykazuje również bliskie konotacje z dziedziną badań jednostek znakowych. Język werbalny nie tylko jest przekładalny na znaki (arbitralnie powiązane z przedmiotami), które na mocy korelacji semiotycznej pozwalają nam wypowiadać różne treści, ale sam jest złożonym systemem semiotycznym, mającym charakter modelowy, w którym poszczególne znaki jako zakodowane jednostki odnoszą się do siebie i, gdy zostaną kombinatorycznie ze sobą zestawione, układają się w ciągi syntagmatyczne. Natomiast w każdej konkretnej wypowiedzi mechanizmy semiotyczne tego systemu są odzwierciedlone. Trudno wyobrazić sobie komunikację międzyludzką w świecie bez użycia języka złożonego z

semiotycznych elementów, mających swoje reprezentacje semantyczne i znakowe funkcje.

Nie ulega również wątpliwości, że każdy tekst – zarówno literacki, jak i nieliteracki – ma charakter zbioru czy ciągu znaków werbalnych i jest rezultatem systemu połączeń wielu komponentów, które wzajemnie do siebie odsyłają. Zgodnie z przekonaniem Ronalda Barthes'a „tekst stanowi część składową całości pojęciowej, której ośrodkiem jest znak” (Barthes 1996: 190). Znak – jak twierdzi Ferdinand de Saussure – składa się z kolei z dwóch elementów: *signifiant* (materialność liter i ich połączeń w słowa, zdania, akapity) oraz *signifié* (sens, zdeterminowany przez znaki, które są jego nosicielami) (Saussure 1967), a ponadto stanowi prowizoryczny efekt reguł kodowania, ustanawiających korelacje określonych elementów (Eco 2009: 52).

Jeden z klasyków semiotyki Charles Peirce twierdzi, że znak ustanawia relację triadyczną, mianowicie jest złożony z trzech komponentów: przedmiotu, czyli czegoś, do czego znak się odnosi; reprezentantu, czyli materialnej formy znaku, i interpretantu – pojęcia, które wytwarza się w umyśle odbiorcy. Tak rozumiany znak transcenduje poza siebie – musi mieć odniesienie do innego elementu znakowego, który pozwala go zinterpretować, a jego znaczenie jest czymś w rodzaju ogniwa w łańcuchu wielu powiązanych ze sobą znaczeń (Peirce 1998: 478).

Dociekania na temat znaków pozwalają stwierdzić, że jeśli chodzi o ich naturę, wśród badaczy nie ma zgodności. Pelc zwraca uwagę, że znak może być rozpatrywany jako zdarzenie, zjawisko, bodziec, rzecz, jako coś konkretnego, abstrakcyjnego, lub jako byt mieszany abstrakcyjno-konkretny, umysłowo-fizyczny albo psychofizyczny (Pelc 1982: 65-90).

Fizykalizm zakłada z kolei, że znaki – a zarazem także mające status ciągu znaków teksty – stanowią przedmioty realne, fizyczne, czyli są konkretnymi rzeczami. Trudno zgodzić się z tezą, która sprowadza znak – a co za tym idzie także złożony ze znaków tekst – do czegoś materialnego, do formy graficznej czy akustycznej, przykładowo do plamy wykonanej narzędziem pisarskim czy też farby drukarskiej. Fizyczny charakter mogą raczej mieć pewne egzemplarze znaków lub ich nośniki, jednak zdaje się, że znaki jako takie nie mogą zostać z nimi utożsamione (Eco 2009: 51-52; Pelc 1982: 65-90). Znak, a także będący ciągiem znaków tekst, jest raczej czymś nadbudowanym nad tym, co fizyczne, ale sam w sobie jest niematerialny.

Z punktu widzenia psychologizmu znak jest natomiast przedmiotem psychicznym, istniejącym w świadomości w postaci pewnego przemijającego stanu

pojawiającego się w jej strumieniu. Nie sposób jednak zgodzić się z tezami psychologów, ponieważ znaki, a również złożone z nich teksty, zdają się istnieć niezależnie od trwania świadomych umysłów. Hilary Putnam w swoim eksperymencie myślowym dotyczącym Ziemi Bliźniaczej wykazuje, że znaczenia nie znajdują się w głowach, ale występują w świecie (Putnam 1998: 431-450). Należałoby przyjąć, że również znaki, których częścią składową są znaczenia, nie mogą znajdować się w świadomości, ale muszą istnieć poza nią. Zdaje się, że znaków nie można zaklasyfikować jako zjawisk podmiotowych.

Należałoby też rozpatrzyć, czy znaki stanowią przedmioty idealne, podobnie jak liczby czy figury geometryczne. Wydaje się jednak, że także z tą koncepcją nie sposób się zgodzić, ponieważ nie wszystkie znaki są dane raz na zawsze i nie można powiedzieć, że istnieją obiektywnie, natomiast ludzie mają do czynienia jedynie z ich konkretyzacjami w świecie rzeczywistym. Podobnie tekst – nie jest dany w sposób obiektywny i nie wiążą go żadne idealne prawa czy prawidłowości.

Trzeba by też rozważyć, czy znaki oraz złożone z nich teksty mogą znajdować się w sferze bytów czysto intencjonalnych jako te, które są transcendentne wobec świadomości podmiotów. Intencjonalność i intersubiektywność znaków miałyby zapewniać, że są one używane przez różne podmioty w określonym znaczeniu.

W tym kontekście raczej nie sposób uznać, że wszystkie teksty mają charakter czysto intencjonalny – jedynie te, które są tożsame z dziełami sztuki, posiadają taką naturę. Nie każdemu znakowi można przypisać miejsca niedookreślenia, które są atrybutem bytów czysto intencjonalnych. Duża część znaków słownych i ich syntagmatycznych ciągów ma charakter literalny i nie jest otwarta na złożoną działalność interpretacyjną odbiorcy, ponieważ znaczenie nie zawsze dane jest wprost w całości.

Można powiedzieć, że wprawdzie istnieje grupa najbardziej skomplikowanych tekstów, którymi są literackie dzieła sztuki (werbalne komunikaty estetyczne), które mają status bytów czysto intencjonalnych, ale dzieła literackie nie są jedynym typem tekstu. Wszystkie pozostałe przekazy słowne (które nie są utworami artystycznymi) zwykle charakteryzuje odmienny niż intencjonalny sposób istnienia.

Ze względu na różnorodność znaków jednoznaczne stworzenie dla nich jednej uniwersalnej definicji ontologicznej okazuje się problematyczne. Można jedynie sformułować tezę, że nie są one bytami idealnymi ani też nie są bytami psychicznymi, zaś zwykle stanowią indywidualne byty realne, których natura nie jest konkretna ani

fizyczna. Należy przy tym jednak zaznaczyć, że przekłady pisemne mają materialny fundament bytowy.

Niektóre znaki słowne czy syntagmatyczne ciągi tych znaków, ujmowane jako byty realne, mogą też być powiązane lub zależne od bytów idealnych (Ingarden 1987: 249). Mogą być one również utożsamiane z symbolami przekazującymi znaczenie, ściśle powiązanymi z myślą, chociaż nie mającymi statusu wytworów świadomości. Niosą ze sobą treść, która nie jest indywidualna i przypisana do określonego podmiotu, ale jest intersubiektywna. Ponadto znaki nie są uchwytywane bezpośrednio, mają swoje egzemplarze w świecie fizycznym, które jednak nie są z nimi tożsame. Można również przyjąć, że tak jak znaki nie mogą istnieć bez innych znaków i potrzebują ich dla swego istnienia oraz są przez nie uwarunkowane i na nie przekładalne, a co za tym idzie nie są samodzielne (Pierce 1998), tak też teksty – syntagmatyczne ciągi znaków słownych – nie mogą istnieć bez innych tekstów, które pozwalają je interpretować.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, można powiedzieć, że teksty docelowe mogą mieć dwojaką naturę. Obok przekładów tekstów literackich, które – zgodnie z terminologią Ingardenowską – mogłyby być klasyfikowane podobnie jak oryginały jako byty czysto intencjonalne, możemy wyróżnić tłumaczenia tekstów nieliterackich, które muszą być traktowane jako byty realne i zarazem niefizyczne.

Na tle powyższych rozważań trzeba zdać sobie sprawę z niejednorodności przekładanych tekstów. Odnosi się to zwłaszcza do translacji przekazów nieliterackich, które mimo iż są bytami realnymi, nie mogą być rozpatrywane całościowo jako jednolita grupa bytów. Istotne jest to, że niektóre z elementów tej grupy wymagają posłużenia się kategorią interpretacji, inne natomiast mogą być tłumaczone dosłownie. Teoretycznie – zwłaszcza w przypadku języków blisko spokrewnionych – istnieje też możliwość dosłownego przekładu niektórych dzieł literackich, które jednak zasadniczo wymagają podjęcia przez tłumacza działań interpretacyjnych.

4.7. Czy można przyjąć tożsamość tekstu wyjściowego i docelowego?

W kontekście powyżej przedstawionej argumentacji należy uświadomić sobie niejednakowy status bytowy tekstów wyjściowych i docelowych, a także odmienną perspektywę i recepcję przekładu reprezentowaną przez różnego typu odbiorców.

Trudno zaprzeczyć temu, że przeciętny odbiorca przekładu, niebędący filologiem albo znawcą, często dokonuje utożsamienia przekładu z pierwowzorem. Wielu czytelników tekstów docelowych nie zastanawia się na tym, czy obcuje z dziełem tłumaczonym, które powstało w innej kulturze i języku. Jednakże mimo niskiej świadomości odbiorców translacji nie można zanegować przekładowej natury tekstów docelowych. Trzeba przyznać, że choć w obiegowym pojęciu wielokrotnie dochodzi do identyfikowania pierwowzoru i przekładu, nie znaczy, że są one w rzeczywistości tożsame.

Diametralnie inna jest perspektywa badaczy przekładu o ukierunkowaniu literaturoznawczym. W kręgu ich zainteresowań przeważnie znajdują się – traktowane jako teksty kultury – translacje dzieł artystycznych. Tymczasem przekład najbardziej złożonych tekstów, jakimi są językowe dzieła sztuki, wymaga zwykle podjęcia przez pośrednika, którym jest tłumacz i zarazem często też interpretator, pewnych interwencji twórczych. Przywołani znawcy przekładu zakładają obligatoryjne posługiwanie się w procesie tłumaczenia kategorią interpretacji, której uwzględnienie z kolei oznacza, że przekład zostaje zmodyfikowany, jeśli go zestawić z pierwowzorem. Tym samym w opinii badaczy translacji tekst wyjściowy i tekst docelowy – powinny z założenia stanowić dwa odrębne byty.

Trzeba jednak zaakcentować, że w praktyce nie w każdym przypadku mamy do czynienia z translacjami dzieł artystycznych, których badanie wymaga obligatoryjnego uwzględnienia komparatystki interpretacyjnej. Należy zauważyć, że w przypadku tłumaczenia składników języka niemających charakteru wielowymiarowego dzieła literackiego teza na temat absolutnej tożsamości znaczeniowej tekstu źródłowego i sekundarnego w wielu przypadkach okazuje się niemożliwa do obronienia.

Przykładowo w odniesieniu do przekładu bardzo prostych tekstów w ogóle nie musimy mieć do czynienia z elementami kulturowymi, których obecność wpłynęła na poglądy wyżej wymienionych badaczy translacji. W wielu przypadkach tendencje deformujące mogą zostać zneutralizowane, natomiast tłumaczenie może być bliskie dosłowności lub tożsame z literalnym przełożeniem, tym samym teza głoszona przez znawców przekładu o obligatoryjnym i powszechnym braku tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego może zostać podważona.

Można też wyodrębnić perspektywę idealnego aktu translacji, który w całości miałby być tożsamy z pierwowzorem. W tym ujęciu należy wyobrazić sobie ideę doskonałego przekładu, który w pełni odpowiadałby tekstowi wyjściowemu w różnych

jego wymiarach. Trzeba jednak zauważyć, że ideał istnieje zwykle tylko w imaginacji, natomiast w rzeczywistości nie można oczekiwać, że wszyscy tłumacze wyzbędą się jakichkolwiek skłonności interpretacyjnych i będą tworzyć przekłady pod każdym względem doskonale odpowiadające tekstom źródłowym. Tym samym potencjalnie dopuszczalna i postulowana przez niektórych badaczy znaczeniowa identyczność tekstu wyjściowego i docelowego nie zawsze okazuje się empirycznie możliwa. Jest ona potencjalna i teoretyczna, dopuszczalna na pewno w przypadku bardzo prostych elementów językowych, mających funkcję jedynie informacyjną, natomiast w praktyce zasadniczo nie da się jej ucieleśnić w przypadku przekładu tekstu, uwikłanego w konteksty kulturowe. *A priori* moglibyśmy zatem założyć, że potencjalnie da się uzyskać idealny przekład, jednak *a posteriori*, w empirycznym tekście często może się okazać, że pierwowzoru i przekładu nie da się utożsamić.

Jak pokazują powyższe rozważania, wobec każdej z przedstawionych tu trzech perspektyw można wysnuć pewne zarzuty i zastrzeżenia. Żadna z propozycji może nie okazać się adekwatna względem całokształtu podejmowanych działań translatorskich. W związku z tym można przyjąć, że warto byłoby stworzyć alternatywną koncepcję, która mogłaby zmierzyć się z problemem ewentualnej tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego.

Przede wszystkim należy zauważyć, że przekazy mogą mieć naturę bardziej lub mniej złożoną. Tekstem jest jednocześnie jednowyrazowy komunikat: *Odejdź!*, jak też wielotomowa powieść *Harry Potter* brytyjskiej pisarki Joanne Rowling. Co więcej, status tekstu może też mieć wypowiedź stworzona w którymś z języków migowych (na przykład w polskim języku migowym lub brytyjskim języku migowym), która jest zakodowana przy użyciu gramatyki o charakterze wizualno-przestrzennym (Tomaszewski 2004: 60).

Uwzględniając różnorodność funkcjonujących w świecie ciągów znaków językowych, z pewnością można powiedzieć, że w przypadku translacji każdego tekstu – artystycznego lub o innym charakterze – tłumacz ma do czynienia z pewną schematyczną strukturą poznawczą, która powinna zostać odzwierciedlona w przekładzie, o ile ma być zachowany jego właściwy sens. Dla niektórych jednak tekstów, których celem jest jedynie uzyskanie porozumienia czy przekazanie informacji, wystarczające może okazać się dosłowne przełożenie, inne natomiast – takie, które są otwarte na twórcze wyjaśnienie – wymagają posłużenia się kategorią wielokierunkowej interpretacji.

Do sformułowania przedstawionego tu stanowiska potrzebne było określenie sposobu istnienia przekładu. Przedstawiony powyżej wywód pozwolił dojść do wniosku, że tłumaczenia dzieł literackich są bytami czysto intencjonalnymi, natomiast translacje tekstów nieliterackich są bytami realnymi. Zgodnie z koncepcją Romana Ingardena dzieło literackie (nawet jeśli jest pierwowzorem, a nie przekładem) jako byt czysto intencjonalny zawsze obliguje czytelnika do dokonania konkretyzacji miejsc niedookreślenia. Tym samym można mówić tu o bycie, który z definicji wymaga posłużenia się kategorią interpretacji. Interpretując natomiast, zniekształca się tekst docelowy.

Tymczasem jeśli ma się do czynienia z tłumaczeniami tekstów artystycznych, czyli z bytami czysto intencjonalnymi, wówczas zwykle należałoby przyjąć tezę o braku identyczności znaczeniowej między tekstem źródłowym i docelowym. Wprowadzanie przez tłumacza-interpretatora zmian pozwala uznać, że tekst wyjściowy i tekst docelowy to dwa odrębne znaczeniowo byty. Tym samym w przypadku przekładania dzieł literackich należałoby uznać, że zazwyczaj pierwowzór i przekład nie mogą być ze sobą semantycznie utożsamione.

Dzieło literackie ze swojej definicji zakłada posługiwanie się środkami artystycznego wyrazu. Próba przetransponowania do języka docelowego estetycznego charakteru utworu zwykle będzie wiązała się z utratą w procesie translacji pewnych znaczeń, zwłaszcza sensów naddanych. Tłumacz może też starać się dokonać substytucji elementów budujących artystyczny wymiar dzieła. W każdym z tych przypadków będziemy można mówić o dokonanej w jakimś zakresie interpretacji tłumacza, pociągającej za sobą zmiany czy modyfikacje dokonywane na różnych poziomach tekstu docelowego.

Choć teoretycznie możliwe, z praktycznego punktu widzenia trudno jest wyobrazić sobie takie dzieło literackie, które po przełożeniu na inny język nie utraci żadnego ze swoich aspektów artystycznych czy znaczeniowych. Przekład dzieła literackiego na inny język mógłby być uznany za semantycznie tożsamy z tekstem wyjściowym tylko w sytuacji, gdyby żadne z poszczególnych znaczeń, także tych naddanych czy metaforycznych, nie zostało zatracone w procesie dokonywania translacji. Tę możliwość należałoby utożsamzić z perspektywą idealnego aktu przekładu. Potencjalnie taką sytuację można założyć, jednak w realizacjach translatorskich może być ona trudna do urzeczywistnienia, nawet w przypadku przekładu wewnątrzjęzykowego.

W tym kontekście należałoby rozważyć translacje dokonywane w obrębie języków bardzo blisko spokrewnionych (np. polskiego i kaszubskiego albo serbskiego i chorwackiego), gdy tłumacz jest w stanie znaleźć w języku docelowym dokładne ekwiwalenty wszystkich elementów tekstu wyjściowego. Przykładem może być zacytowany w rozdziale 4.6.1. dosłowny przekład mojego własnego wiersza *jagòdë i mech*. W rzeczywistości jednak tłumacze literatury – nawet gdy mają możliwość znalezienia dokładnych ekwiwalentów – starają się zazwyczaj poszukiwać kreatywnych rozwiązań, by zaznaczyć swą obecność.

Osobno należałoby odnieść się do kwestii tłumaczeń tekstów nieliterackich, zaklasyfikowanych tutaj jako byty realne, które mogą mieć swoje materialne fundamenty, jednak nie są z nimi tożsame. Jak zostało już wspomniane, podstawową trudność stanowi fakt, że przekłady nieliterackie stanowią grupą bardzo różnorodną i nie mogą być traktowane jednowymiarowo. Niektóre z nich wymagają posłużenia się kategorią interpretacji, inne natomiast mogą być rozumiane dosłownie i w tym sensie nie muszą być interpretowane. Czym prostszy jest byt tekstowy, tym mniej jest wątpliwości co do tego, czy jego tłumaczenie jest z nim tożsame.

Można wysnuć wniosek, że jeśli w procesie przekładu tekstów nieliterackich wymagane jest posłużenie się przez tłumacza kategorią interpretacji, wówczas można stwierdzić brak tożsamości między tekstem źródłowym i docelowym. Z pewnością posłużenie się interpretacją nie jest konieczne, jeśli przekładane są bardzo proste, nieskomplikowane, jednoznaczne teksty. W przypadku prostych wydarzeń komunikacyjnych, przetransponowanych na inny język, można mówić o przejściu od tych samych elementów do tych samych. Chodzi tu zwłaszcza o proste teksty, mające funkcję jedynie informacyjną i niewikłane w konteksty, zwłaszcza o charakterze kulturowym, cywilizacyjnym, politycznym, filozoficznym, społecznym, historycznym, artystycznym. W szczególności można tu wyróżnić: niektóre hasła słownikowe czy pojedyncze wyrazy niepociągające za sobą polisemii, krótkie komunikaty z jednoznacznym przesłaniem, na przykład wspomniany już przekaz o charakterze rozkazu: *Odejdź!*. W odniesieniu do przekładu tego rodzaju przekazów tekst wyjściowy i docelowy można by rozpatrywać jako jeden byt.

W przypadku przekładu wymienionych wyżej typów prostych tekstów mniej jest wątpliwości co do statusu bytowego tekstu wyjściowego i docelowego. Zwykle należy uznać ich semantyczną tożsamość. Są to przekazy, które nieraz w ogóle nie dopuszczają

ewentualności posłużenia się kategorią interpretacji, w związku z czym tłumacz nie ma możliwości się do niej odwołać.

Da się jednak wyodrębnić komunikaty językowe, których tłumacze mogą dopuścić czynność interpretowania lub z niej zrezygnować. Zdarza się również, że odbiorcy mają do czynienia z przekazami, które można przełożyć bez uwzględniania kategorii interpretacji, jednakże tłumacze mimo to w jakiś sposób modyfikują tekst docelowy – w sposób dopuszczalny lub mniej uprawniony. Niewłaściwa interpretacja tekstu źródłowego dotyczy między innymi przekładu dań z kart menu, na przykład w jednej z restauracji niezbyt skomplikowane wyrażenie będące nazwą kaszubskiego dania *śledź po kaszubsku* zostało przetłumaczone za pomocą frazy: *follow Kashubian* (angielski), *Folgen Sie kaschubischen* (niemiecki), *следыӱме Каууѳѳкуӱ* (rosyjski). W takich sytuacjach z pewnością nie sposób uznać tożsamości pierwowzoru i przekładu.

Można wyobrazić sobie również tekst naukowy, który zasadniczo nie powinien wywoływać niejednoznaczności oraz miałby być przełożony precyzyjnie z dokładnym uwzględnieniem wszystkich obecnych w pierwowzorze jednostek sensu, jednakże niekompetencja tłumacza może przyczynić się do tego, że przełoży on dany tekst w sposób nieadekwatny, tym samym nie będzie można uznać semantycznej tożsamości tekstu wyjściowego i docelowego.

Konkludując, w rzeczywistości można wyodrębnić dwie dość jednoznaczne sytuacje.

1. Pierwszą jest – niebędący modelem idealnej synonimiczności – przekład dzieła literackiego, które zwykle wymaga w jakimś stopniu uwzględnienia interpretacji, tym samym tekst wyjściowy i docelowy zasadniczo nie mogą zostać znaczeniowo utożsamione.
2. Drugą jest przekład – niemających zwykle charakteru dzieł literackich – bardzo prostych komunikatów, które ze względu na niesione przez siebie jednowymiarowe znaczenie i konieczność przełożenia ich na dany język w jeden możliwy sposób nie dopuszczają kategorii interpretacji, w związku z czym tekst wyjściowy i docelowy muszą zostać utożsamione.

Rozpatrzenie ewentualnej tożsamości innego rodzaju pierwowzorów dzieł nieliterackich i ich przekładów wymaga zasadniczo indywidualnego podejścia. Należy jednak każdorazowo przyjąć, że jeśli tłumacz w żadnym zakresie nie posłużył się interpretacją, wówczas z reguły można zgodzić się, że pierwowzór i przekład stanowią jeden byt w tym sensie, że przekaz treści znaczeniowych i kontekstu są ze sobą

tożsame. Natomiast w sytuacji, gdy tłumacz w żadnym zakresie nie odwołał się do kategorii interpretacji, należałoby przyjąć tezę o semantycznym utożsamieniu tekstu wyjściowego i docelowego.

4.8. Przekład a problem interpretacji

Tak jak zostało wspomniane powyżej, utożsamienie bądź nieutożsamienie pierwowzoru i translacji może być uwarunkowane tym, czy tłumacz dokonuje interpretacji. Ta z kolei – jak zauważył Jerzy Pelc – wiąże się z czynnościami semiotycznymi, wśród których istotne miejsce zajmuje przetwarzanie znaków przez podmiot (Pelc 1994: 14). Z kolei Hans-Georg Gadamer stwierdza, że samo podejście tłumacza do znaczenia zawsze ma charakter interpretacyjny: „każdy przekład jest interpretacją, można nawet rzec, realizacją sensu, jaki tłumacz nadał przekazanemu słowu” (Gadamer 2004: 520).

Zasadniczo można przyjąć, że interpretacja bardziej jest powiązana z aktem twórczym niż odtwórczym. W tym aspekcie proces przekładu może być pojmowany na dwa sposoby – jako rekonstrukcja i linearne przetransponowanie wypowiedzi słownej z jednego języka do drugiego, co jest praktycznie dość rzadko spotykane wśród tłumaczy, lub jako odczytanie nielinearne, tożsame z interpretacją.

Trzeba w szczególności zauważyć, że kategoria interpretacji stała się pojęciem kluczowym dla – działających po dokonany w XX wieku zwrocie kulturowym – badaczy przekładu, którzy traktują tłumaczenie jako zjawisko kulturowe, akcentując zarazem odrębność tekstu sekundarnego. W takim ujęciu tłumacz jest traktowany jako interpretator ingerujący w przekładany przekaz, natomiast sam tekst docelowy był uznawany za nietożsamy z tekstem wyjściowym.

W tym kontekście istotne wydaje się wyjaśnienie zarówno samego pojęcia interpretacji, jak i roli działań interpretacyjnych w pracy przekładowej. Tego rodzaju działania są wymagane w sytuacji, gdy znaczenie nie może być wywiedzione wprost, ale wymagane jest podjęcie starań zmierzających do wydobycia i wyjaśnienia sensu danego zjawiska. Aby to osiągnąć, należy dokonać przejścia od danych bezpośrednio obserwowalnych do znaczeń utajonych (Sławiński 2002: 217-218), czyli rozszyfrować tekst.

Sama natomiast interpretacja – można przyjąć za Januszem Sławińskim – jest pojmowana jako „zespół dyrektyw i narzędzi postępowania badawczego umożliwiający identyfikację, rozumienie i wyjaśnienie jednostkowej inicjatywy twórczej” (Sławiński 1974: 160). Należy zaakcentować, że tak ujmowana interpretacja jest tożsama z procesem myślowym, który ma na celu ustalenie sensu interpretowanego tekstu, a który polega na stworzeniu parafrazy, czyli wypowiedzeniu innymi słowami tego, co zostało już powiedziane. Z kolei konieczność odwoływania się do kategorii interpretacji nie tylko przez tłumaczy, ale też przez każdego użytkownika ludzkiej mowy, wynika zasadniczo z niedoskonałości języka, w szczególności jego nieostrości, otwartości i wieloznaczności. Tym samym, żeby się właściwie porozumieć, musimy interpretować (Brożek 2018: 170-174). Według Pelca niemożliwe jest użycie znaku bez interpretowania, które z konieczności dokonywane jest przez podmiot obdarzony psychiką (Pelc 1994: 15).

Zgodnie z tezą Janusza Sławińskiego interpretacja ma charakter hipotetyczny, czyli jest „hipotezą ukrytej całości utworu” (Sławiński 1974: 165). Paul Ricoeur z kolei definiuje ją jako „pracę myśli, która polega na odszyfrowaniu sensu ukrytego w sensie widocznym, na rozwinięciu poziomów znaczeniowych, zawartych w znaczeniu dosłownym” (Ricoeur 1975a: 137). O ile można mówić o rozkodowywaniu w procesie przekładu znaczeń zawartych w tekście wyjściowym, o tyle nieuprawnione w pracy translatorskiej może się wydać, wspomniane przez Ricoeura, rozwijanie sensów odnotowanych w tekście wyjściowym (Ziomek 1979: 43). W odniesieniu do działalności translatorskiej należałoby raczej mówić o wąskiej definicji interpretacji, która mieści w sobie tylko te zmiany, jakie są związane z przejściem od jednego systemu językowo-kulturowego do drugiego.

Warto dopowiedzieć, że Paul Ricoeur dostrzegał działalność interpretacyjną przede wszystkim na płaszczyźnie komunikacji wewnątrz jednej wspólnoty językowej. Samo zaś pojęcie interpretacji wykorzystał do wyróżnienia dwóch definicji przekładu. Autor książki *Egzystencja i hermeneutyka* zaproponował rozpatrywanie przekładu w dwóch sensach. W wąskim (ściśłym) wymiarze translacja miałaby być tożsama z przeniesieniem przekazu językowego z jednego języka do innego, natomiast w szerokim znaczeniu tłumaczenie miałoby być pojmowane jako „synonim interpretacji dowolnej znaczącej całości w obrębie tej samej wspólnoty językowej” (Ricoeur 2009: 359).

Trzeba zaakcentować, że w działalności tłumaczeniowej interpretacja wiąże się z pewnym przetworzeniem tekstu wyjściowego, które ma służyć znalezieniu jednostek ekwiwalentnych wobec tych odnotowanych w tekście docelowym. Jest ona wymagana w sytuacji, gdy może istnieć rozbieżność między dosłownym znaczeniem pierwowzoru a oczekiwaniami i możliwościami odbiorczymi czytelników tekstu docelowego. Zadaniem interpretacji dokonywanej przez tłumacza jest wówczas wyeliminowanie tego rozdzwieńku i przybliżenie obcego tekstu rodzimym odbiorcom. Oznacza to, że autor przekładu miałby wpierw zrozumieć obcojęzyczny tekst, odkryć jego reguły oraz ukryte w nim sensy, aby następnie po zinterpretowaniu ponownie przedstawić ten przekaz w innym języku. Tym samym interpretacja zawsze wiąże się ze swego rodzaju świadomą ingerencją w tekst źródłowy i wynikającymi z niej przekształceniami na poziomie języka i kultury. Interpretując, tłumacz – władający dwoma językami – wyjaśnia sens wypowiedzi wyłożonej w języku nadawcy w taki sposób, że zostaje przedstawia jako przekaz sformułowany w języku znanym przez adresata (por.: Ziomek 1979: 43).

W wielu przypadkach przekład pozbawiony interpretacji mógłby stracić swój status. Fridrich Schleiermacher – tłumacz dzieł Platona na język niemiecki, a zarazem filozof próbujący wprowadzić założenia hermeneutyki do myśli translatologicznej – stwierdza, że konieczność podjęcia interpretacji w procesie tłumaczenia wynika między innymi z tego, że język docelowy nie odpowiada dokładnie językowi wyjściowemu. Z kolei tłumacz, mając do dyspozycji jedynie własne umiejętności i swój rodzimy język, może przedstawić swoje lepsze lub gorsze rozumienie treści przedstawionych w oryginale (Schleiermacher 2002: 228).

Fridrich Schleiermacher w swojej pracy *On the Different Methods of Translating (Über die verschiedenen Methoden des Übersetzens)* przekonuje, że dostępne autorowi przekładu środki mogą być niewystarczające do tego, aby zapewnić czytelnikom translacji identyczną przyjemność jak ta odczuwana podczas czytania tekstu źródłowego. Niemiecki myśliciel stawia jednocześnie tezę, zgodnie z którą przekład powinien być uznany za „nierozsądne przedsięwzięcie”, ponieważ odbiorcy docelowi za jego pośrednictwem nie mogą uchwycić „ducha języka”, którym posługiwał się pisarz, oraz uświadomić sobie sposobu myślenia i odczuwania twórcy (Schleiermacher 2002: 228). W tym sensie interpretacja dokonana przez tłumacza zniekształca pierwotną myśl i nie pozwala na poznanie właściwego dzieła.

Schleiermacher wysunął ponadto stwierdzenie, że próbując odwzorować tekst wyjściowy w procesie translacji, można posłużyć się jedną z dwóch metod – parafrazą lub imitacją, poza którymi nie istnieje żadna trzecia droga. W pierwszym z wymienionych podejść tłumacz stara się poprowadzić czytelnika w stronę autora, oswajając go z obcością tekstu, natomiast drugi sposób postępowania autora przekładu wiąże się z doprowadzeniem autora do odbiorcy w taki sposób, jakby autor oryginalnie pisał swój tekst w języku docelowym. Żaden natomiast z tych dwóch sposobów translacji nie jest wolny od działań interpretacyjnych tłumacza. Parafrazą posługują się głównie autorzy przekładów tekstów naukowych lub technicznych, którzy w przypadku niezalezienia ekwiwalentu jakiegoś słowa, w sposób mechaniczny dodają do niego określenia zawężające lub rozszerzające jego sens. Efektem tej procedury jest pewna nadmiarowość znaczeniowa dająca się zaobserwować w tekście docelowym. Parafraza nie jest natomiast metodą, za pomocą której może się ujawnić „duch języka”, dlatego trudno ją zastosować do tekstów artystycznych. Przez Schleiermachera została ona porównana do posługiwania się znakami matematycznymi, które mogą być dodane lub odjęte (Schleiermacher 2002: 228-229).

Imitacja z kolei wiąże się nie tylko z translatorską interpretacją poszczególnych części oryginału, ale również ze stworzeniem przez tłumacza nowej całości, która pod względem treści nie jest tożsama z tekstem źródłowym. Tekst docelowy powstały w wyniku zastosowania procedury imitacji jest zatem zupełnie innym bytem niż pierwowzór, mimo że jest do niego podobny z uwagi na wrażenia wywoływane u czytelników. Procedura ta ma zastosowanie przede wszystkim w odniesieniu do dzieł artystycznych, które po przetłumaczeniu mają oddziaływać na odbiorców sekundarnych w podobny sposób jak teksty źródłowe wywierają wpływ na rodzimych użytkowników języka oryginału. Interpretacja dokonana przez autora przekładu dotyczy nie tylko warstwy językowej tekstu, ale też płaszczyzny kulturowej i artystycznej (Schleiermacher 2002: 229).

Niewątpliwie, tłumaczowi może być trudno uniknąć odwołania się do kategorii interpretacji, jeśli tekst wyjściowy jest uwikłany w konteksty o charakterze pozajęzykowym. Interpretacja ma w tym przypadku charakter kolisty w takim znaczeniu, że aby zrozumieć tekst, należy odnieść się do szerszego tła, czyli do wiedzy o świecie, potocznej lub specjalistycznej (Brożek 2018: 175-182). Autor przekładu musi wówczas dokonać przekodowania nie tylko na poziomie języka, ale też innych doświadczeń, wyznaczanych przez kulturę, historię, sztukę, literaturę, społeczeństwo.

Działania interpretacyjne mają zaś służyć osadzeniu tekstu docelowego w odpowiednim kontekście. Interpretowanie ujawniające się na tym poziomie umożliwia znalezienie w języku i kulturze przyjmującej ekwiwalentów kolorytu oryginału.

Co istotne, odpowiednio wykorzystana przez tłumacza interpretacja oryginału pozwala zmniejszyć lub wyeliminować obcość, której odbiorca tekstu docelowego może doświadczać podczas jego lektury. Im dokładniej autor translacji trzyma się jednostek językowych użytych w pierwowzorze, tym bardziej przełożone dzieło może okazać się nienaturalne dla czytelników. Problematyczną kwestią jest w tym kontekście próba naginania przez autora translacji zasad języka docelowego do reguł obowiązujących w mowie autora oryginału. Friedrich Schleiermacher zwraca uwagę na to, że optymalna jest taka postawa lingwistyczna tłumacza, która uwzględnia określony poziom elastyczności podczas kreowania językowej szaty przekładu, czego konsekwencją może być, z jednej strony – naturalność wypowiedzi, a z drugiej – zachowanie artyzmu. Natomiast arcydziełami translacji mają szansę być takie teksty docelowe, w których autor demonstruje lekkość i naturalność stylu, dbając o to, by użyty przez niego język brzmiał tak czysto i doskonale, a zarazem spontanicznie, jak gdyby autor oryginału od początku myślał i wyrażał się w tej właśnie mowie (Schleiermacher 2002: 323-238).

O całkowitej symetrii tekstu źródłowego i sekundarnego można natomiast mówić zasadniczo jedynie w przypadku przekładu, który nie wymaga i nie uwzględnia aktywności interpretowania. Chodzi tu o teksty, w których odbiorze dochodzi do bezpośredniego rozumienia zjawiska lub zjawisk (Abel 2014: 34-35), tym samym autor tłumaczenia nie musi angażować działań interpretacyjnych. W całości literalnie mogą być przełożone przede wszystkim teksty o wyłącznej funkcji informacyjnej, niepociągające za sobą ukrytych znaczeń, zwłaszcza sensów o charakterze metaforycznym lub naddanym.

Trzeba zauważyć, że przekład dosłowny, nieuwzględniający w żadnym zakresie interpretacji, polegający na poszukiwaniu ekwiwalentów słownych, pragmatycznie niemal nigdy nie ma odniesienia do przekładania dzieł literackich, zwłaszcza utworów poetyckich, które są bogate w nakładające się na siebie znaczenia. Literalna wykładnia dzieła artystycznego – niewymagająca odwoływania się do kontekstów kulturowych ani uwzględniania konotacji literackich, społecznych, cywilizacyjnych, historycznych czy artystycznych – zasadniczo pozostaje powierzchowna i może nie wpasować się w gust estetyczny wyrafinowanego czytelnika, ponieważ – jak zauważył George Steiner –

prawdopodobieństwo uzyskania „spójności między dosłownością a zrozumieniem” w kontekście odbioru przełożonego utworu artystycznego okazuje się niskie (Steiner 2000: 421).

Tymczasem od autora przekładu oczekuje się zazwyczaj odzwierciedlenia w translacji wielowymiarowości tekstu źródłowego (wraz z całym bogactwem powiązań intertekstualnych), przetworzenia odebranej w toku lektury informacji i dokonania w tekście docelowym ponownej systematyzacji świata przedstawionego, tak aby przełożony przekaz prezentował znaczenie, które będzie dostępne potencjalnemu odbiorcy sekundarnemu.

Należy zwrócić uwagę, że znane wśród przekładoznawców tłumaczenie filologiczne utworów artystycznych (celowo eksponujące dosłowność znaczeń) w przedstawionym kontekście zasadniczo nie mogłoby być traktowane jako przekład *sensu stricte*. Jest ono raczej swego rodzaju sporządzeniem roboczej wersji, która może stanowić przygotowawczy wstęp do dalszej analizy i interpretacji tekstu lub jego właściwej translacji, uwzględniającej składnik interpretacyjny.

Tymczasem wykonanie rzeczywistego tłumaczenia dzieła literackiego zasadniczo zakłada uwzględnienie pewnych poczynań twórczych. Z reguły preferowany jest w tym przypadku interpretacyjny model przekładu, który z założenia poszukuje ekwiwalentnych sensów oraz koherentnych kontekstów. Proces translacji dzieła artystycznego, które jest z definicji wielowarstwowe, może nieraz wręcz narzucać konieczność posłużenia się kategorią interpretacji, pozwalającą zachować ekwiwalencję artystyczno-estetyczną.

W tym kontekście warto sobie uświadomić specyfikę przekładu literatury pięknej, w którym dochodzi do spotkania dwóch rozbieżnych modeli świata, które muszą zostać ze sobą uzgodnione. Tymczasem tłumacz dzieła artystycznego nie tylko stara się wydobyć ciągłość sensu z różnych poziomów tekstu źródłowego, rozumianą jako ekwiwalencja znaczeniowa, zachowując przy tym relatywną „wierność” merytoryczną i formalną, ale również osadza przekaz w kulturze przyjmującej, ułatwiając tym samym odbiór przełożonego utworu przez potencjalnych odbiorców, zakorzenionych w tejże kulturze. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ między światem przedstawionym w tekście wyjściowym i docelowym wytwarzają się napięcia ujawniające się na różnych płaszczyznach przekazu. W tej sytuacji przed tłumaczem literatury zostaje postawione zadanie wyboru optymalnego sposobu przenoszenia

znaczeń do obcojęzycznego komunikatu językowego przy uwzględnieniu wielopoziomowego charakteru tekstu.

Dokonane przez autora translacji dzieła artystycznego wybory interpretacyjne z założenia nie tylko mają ułatwiać zrozumienie tekstu docelowego przez czytelnika, ale też umożliwiać mu doświadczenie w toku lektury przeżycia estetycznego. Jedynie podążając za właściwą interpretacją translatorską sensów zawartych w tekście wyjściowym będącym dziełem artystycznym, możliwe wydaje się stworzenie dzieła tłumaczonego, którego estetyka będzie odpowiadała wartościom estetycznym wpisanym w pierwowzór. Należy jednak zauważyć, że nie ma żadnych gwarantujących adekwatność i wspólnych dla wszystkich tekstów reguł właściwego przekładu utworów literackich, a poprawne znalezienie ekwiwalentów związane z przetransponowaniem estetyki dzieł oraz uwzględnieniem między innymi sensów metaforycznych jest efektem – w pierwszym rzędzie – indywidualnego zaangażowania wyobraźni i intuicji autora translacji. Takie podejście wymaga od tłumacza obok czynności odtwórczych również wtórnych zachowań twórczych, które zazwyczaj okazują się nieodzowne w przypadku przekładu twórczości literackiej. Dialog między tekstem oryginalnym a jego tłumaczeniem przebiega wówczas również na poziomie przetransponowania poetyki oraz artystycznych jakości z tekstu w języku wyjściowym do tekstu w języku docelowym.

W mniejszym zakresie (o ile w ogóle) interpretacją posłuży się tłumacz tekstów nieliterackich. Na ontologiczne różnice między tłumaczeniem dzieła artystycznego (przekładem artystycznym) i tłumaczeniem dzieła naukowego (przekładem techniczno-naukowym) zwraca uwagę Roman Ingarden, który stwierdza, że w przypadku translacji dzieła literackiego istotne okazuje się zachowanie polifonicznej harmonii jakości estetycznie walentnych, które są ukonstytuowane na podłożu wszystkich czterech warstw dzieła: warstwy brzmień słownych, warstwy znaczeń, warstwy przedmiotów przedstawionych i warstwy wygląków uschematyzowanych. Natomiast podczas tłumaczenia dzieła naukowego, dla którego budowy najistotniejsza jest warstwa znaczeniowa, ważne jest, aby ta właśnie warstwa nie uległa żadnym istotnym transformacjom (Ingarden 1955: 127-151). Tłumacz tekstów techniczno-naukowych zostaje zatem zobligowany do precyzyjnego przekazania znaczenia zawartego w pierwowzorze. Z założenia miałby on unikać interpretacji, która mogłaby spowodować zniekształcenie treści przekazu.

Zdaje się jednak, że również w wielu przypadkach przekładu techniczno-naukowego można podać w wątpliwość znaczeniową zgodność między tekstem źródłowym a docelowym. Dzieła naukowe zwykle nie są przekazami wyłącznie informacyjnymi, ale również są uwikłane w różnego rodzaju konteksty. Co prawda działania twórcze o charakterze interpretacyjnym są tu obecne w mniejszym zakresie niż w przypadku tłumaczeń literackich, aczkolwiek nie zawsze jest możliwe ich całkowite wyeliminowanie.

Uwzględnienie czynności interpretacyjnych podczas przekładania tekstów techniczno-naukowych jest przeważnie uwarunkowane odmienną strukturą dwóch systemów językowych i koniecznością poszukiwania najbardziej adekwatnych odpowiedników semantycznych w języku docelowym. Jednocześnie gatunek i typ pierwowzoru może determinować decyzje tłumacza dotyczące ewentualnego podjęcia działań twórczych oraz ich zakresu. Z punktu widzenia warstwowości przekazu językowego koncepcyjne działania autora przekładu tekstów techniczno-naukowych zasadniczo będą się odbywać na poziomie sensu wyrazów oraz zdań i będą zdecydowanie słabsze niż w przypadku poczynań autora przekładu tekstu artystycznego, w którym dialog o charakterze twórczym istnieje na wszystkich czterech poziomach budowy dzieła.

Trzeba zauważyć, że analizując przekłady różnych gatunków tekstów, w większości przypadków można dostrzec jakiś udział działań interpretacyjnych podejmowanych przez tłumacza. W szczególności translacje dzieł literackich są kojarzone z uwzględnieniem interpretacyjnego charakteru. Interpretacja, nie pozostając jednak domeną wyłącznie przekładów literatury pięknej, wkracza również (w sposób mniej lub bardziej uprawniony) do translacji innych gatunków przekazów językowych. W istocie – jak już zostało wspomniane – należałoby ocenić stopień twórczego zaangażowania tłumacza, rozpatrując każdy tekst indywidualnie. Można jednak uznać, że istnieje grupa tekstów, zwykle mających prostą strukturę, które mają jedynie funkcję informacyjną. W odniesieniu do tej grupy przekazów, niewikłanych w pozajęzykowe konteksty, można powiedzieć, że ich przekłady nie wymagają uwzględnienia kategorii interpretacji.

Na koniec warto odwołać się do translatorskich ideałów w zakresie interpretowania, rozpoznanych przez Karla Dedeciusa. Mianowicie, w *Notatniku tłumacza* można przeczytać, że gdy mierzy się „odległość interpretacji od dzieła oryginalnego”, translatorskim ideałem staje się sytuacja identyfikacji, czyli

„całkowitego pokrycia się jednego z drugim” (Dedecius 1988: 78-79). Niemniej – jak zauważa Dedecius – ideały można sobie wyobrazić, lecz trudno je urzeczywistnić. W związku z tym optymalna staje się sytuacja, gdy „interpretacja nie wychodzi poza ramy dzieła, ale w nim się mieści” (Dedecius 1988: 78-79), ponieważ – jak się okazuje – w praktyce translatorskiej „niedointerpretowanie jest lepsze niż przeinterpretowanie” (Dedecius 1988: 79).

5. STATUS ONTYCZNY PRZEKŁADU ZINTERPRETOWANY PRZEZ PRYZMAT UNIWERSALIÓW

Poszukiwanie uniwersalnych, ogólnych fundamentów tego, co jednostkowe i konkretne, jest jednym z wyzwań, które stawia przed sobą nie tylko filozofia, ale też poszczególne dyscypliny nauk ścisłych, społecznych oraz humanistycznych.

Również w codziennym życiu ludzie dokonują analizy szczegółów, ale także starają się formułować stwierdzenia i przekonania mające charakter syntetyczny. Proces abstrakcji, opierający się na pomijaniu tego, co jednostkowe, by wydobyć ogół (Stępień 2007: 148-149), stanowi powszechnie stosowane narzędzie służące pełniejszemu rozumieniu rzeczywistości.

Zagadnienie uniwersaliów, odwołujące się do tego, co ogólne i jednostkowe, oraz do tego, co przejawia podobieństwo w przeciwieństwie do tego, co różnicuje – w niniejszym rozdziale zostanie odniesione do procesu przekładu.

5.1. Ogólne założenia teorii uniwersaliów

Celem tego podrozdziału nie jest szczegółowe referowanie założeń scholastycznego sporu o uniwersalia, a jedynie ogólne zarysowanie tej problematyki i przybliżenie znaczenia samego pojęcia *uniwersalia*, które w dalszej części niniejszego wywodu stanie się przedmiotem interpretacji.

Termin *uniwersalia* (*powszechniki*) ma proveniencję łacińską i został utworzony od słowa *universalis* ‘powszechny, ogólny’, które z kolei nawiązuje do rzeczownika *universum* ‘ogół, całość’. Przez *uniwersalia* rozumie się „pojęcia ogólne oddające rozumienie rzeczy”, które zarazem „mogą orzekać o bytach jednostkowych” (Krapiec 2008: 600). W myśl powyższej definicji partykularne obiekty w sposób rozpoznawalny muszą mieć coś ze sobą wspólnego, by mogły zostać razem zaklasyfikowane i tym samym podpadać pod jeden ogół (Lowe 1999 II: 713).

Stanisław Judycki zwraca uwagę, że wprowadzenie podziału na *uniwersalia* i *partykularia* jest zasadniczo ugruntowane w obserwacji, że na świecie istnieją liczne rzeczy podobne do siebie, które mogą być egzemplifikacjami jakiegoś ogółu. Przykładowo czerwień może realizować się w poszczególnych rzeczach koloru czerwonego (Judycki 2020 II: 866). Edward Jonathan Lowe dodaje, że odniesienie się

do uniwersaliów stanowi jedyną możliwość wyjaśnienia, „dlaczego rzeczy poprawnie opisane jako czerwone są właśnie poprawnie jako takie opisane” (Lowe 1999 II: 713).

Powszechniki według Judyckiego to twory semantyczne (Judycki 2020 II: 865) i można je kategoryzować w obrębie trzech rodzajów: 1) własności, np. czerwień jest własnością obiektów czerwonych, 2) rodzaje, np. woda, tygrys, tulipan, 3) relacje, np. bycie matką, bycie pomiędzy (Judycki 2020 II: 866).

Jak zauważa Antoni Stępień uniwersalia są konceptualizowane jako ujawniające się w trzech formach: 1) w języku – w formie nazwy ogólnej, 2) w świadomości poznającej – w formie pojęć ogólnych, 3) w sferze transcendentnej wobec języka i wobec świadomości – w formie idei, czyli przedmiotu ogólnego (Stępień 2007: 148).

Toczący się szczególnie żywo w średniowieczu, spór o uniwersalia wiązał się z ukonstytuowaniem się czterech stanowisk, zogniskowanych zasadniczo wokół przywołanych wyżej form, w jakich powszechniki mogą się realizować.

Nominalizm (antyrealizm) zakłada, że istnieją nazwy ogólne, rozumiane jako „skrót lub zespoły nazw jednostkowych”, nie można natomiast mówić o istnieniu pojęć lub przedmiotów ogólnych (Stępień 2007: 150). Według przedstawicieli tego poglądu nazwy i przedmioty jednostkowe istnieją w taki sam sposób (Stróżewski 2006: 157), a „samo podobieństwo jednostkowych rzeczy wystarcza do wyjaśnienia tego, iż opatrujemy je tym samym ogólnym określeniem, i nie trzeba odwoływać się do do żadnych dalszych istności” (Lowe 1999 II: 714). W umyśle może natomiast wytwarzać się złudzenie istnienia ogółu, które może wynikać z procesów asocjacyjnych (Judycki 2020 II: 875).

Konceptualizm z kolei głosi, że istnieją zarówno nazwy ogólne, jak i pojęcia ogólne, ale nie mają one żadnych egzemplifikacji w sferze przedmiotowej (Stępień 2007: 150). Natomiast wszelkie próby rozpatrywania jednostkowych przedmiotów przez pryzmat ogólnych terminów jest wynikiem ludzkiej wybiórczej uwagi, a nie jakichś uniwersalnie istniejących prawd (Lowe 1999 II: 714). Co istotne, w rzeczywistości jednostkowe przedmioty nigdy nie realizują dokładnie tej samej treści, a złudzenie ogółu powstaje w poznającym umyśle i jest jego wytworem (Judycki 2020 II: 874-875).

Umiarkowany realizm pojęciowy jest stanowiskiem, zgodnie z którym istnieją pojęcia ogólne, będące rezultatem procesu abstrakcji (Judycki 2020 II: 872). Uniwersalia istnieją poprzez konkretne realizacje w bytach indywidualnych, a oprócz tego mają status bytów mentalnych, znajdujących się w umyśle (Stróżewski 2006: 158-

159). Egzemplifikacjami ogółu są zbiory (klasy) przedmiotów jednostkowych, istniejących realnie lub intencjonalnie, które wykazują cechy podobne. Chodzi o to, że jednostkowe byty pod pewnymi względami nie różnią się od siebie, np. egzemplarze gatunku (Stępień 2007: 150-151), co można wyjaśnić tym, że w tych jednostkowych bytach konkretyzują się pojęcia ogólne (Stróżewski 2006: 157).

Skrajny realizm pojęciowy (platonizm) głosi przekonanie, że istnieją ogólne nazwy, pojęcia i przedmioty. W tej koncepcji przedmiot ogólny oznacza obiektywnie istniejący ogół, czyli ideę, która egzemplifikuje się w partykularnych, faktycznie istniejących bytach. Idea może być ujmowana jako platoński byt istniejący w sferze idealnej albo jako przykładowo myśli Boga (tomizm) (Stępień 2007: 151). W przypadku przywołanego to podejścia trudnością jest wyjaśnienie związku między konkretnym przedmiotem a ideą (Lowe 1999 II: 714).

Wyżej wymienione stanowiska w sprawie uniwersaliów w kolejnych wiekach rozwoju filozofii ulegały różnym przeformułowaniom i doczekały się wielu wersji, odbiegających od klasycznego ujęcia zagadnienia.

5.2. Przekład zinterpretowany w świetle teorii uniwersaliów

Teoria uniwersaliów dotyka zagadnień fundamentalnych, istotnych z perspektywy ontologicznej i epistemologicznej. W założeniu chodzi o znalezienie wykładni, która wyjaśni ewentualne zależności między domniemanym ogółem a tym, co partykularne.

Podmiot poznający może dostrzegać w świecie liczne przykłady powszechników, które konkretyzują się w istniejących lub potencjalnych przedmiotach. W klasycznym ujęciu *uniwersale* bywa konceptualizowane przez pryzmat cech koniecznych przedmiotu (np. czerwień) lub podpadania pod jakąś klasę, w szczególności gatunkową.

W niniejszej rozprawie natomiast szczególna uwaga zostanie poświęcona wymienionej przez Stanisława Judyckiego klasie powszechników, jaką są relacje (Judycki 2020 II: 866). Kategoria relacji wydaje się trudna do zdefiniowania i ściślejszego określenia, ponieważ może ona mieć różnego typu egzemplifikacje.

Samo w sobie 'bycie tłumaczeniem' podpada pod kategorię relacji i wydaje się, że może być zinterpretowane jako uniwersale, które ma swoje egzemplifikacje w

poszczególnych aktach przekładu podejmowanych przez istniejących i potencjalnych tłumaczy różnych tekstów. Można zatem stwierdzić, że egzemplifikacje relacji ‘bycia przekładem’ konkretyzują się w czasie i przestrzeni. W tym kontekście warto wspomnieć, że Judycki zaobserwował, iż „relacje jako uniwersalia egzemplifikują się w świecie przestrzenno-czasowym” (Judycki 2020 II: 887). Tym samym wydaje się, że sama w sobie relacja bycia tłumaczeniem ma analogiczny charakter jak przywołana przez Judyckiego relacja ‘bycia synem’ lub relacja ‘bycia pomiędzy’ (Judycki 2020 II: 866).

Stanisław Judycki stwierdza, że relację egzemplifikacji należy traktować jako pierwotną, ale należy zauważyć, że sama egzemplifikacja również jest swego rodzaju relacją. Judycki zaznacza jednak, że każdą z tych relacji należy traktować jako coś absolutnie jedyne, czego w istocie nie można wyrazić za pomocą ludzkiej semantyki (Judycki 2020 II: 887).

W tym kontekście egzemplifikacjami relacji ‘bycia tłumaczeniem’ są wszelkie przekłady, które wykonano lub które potencjalnie mogłyby zostać wykonane. Każda konkretna egzemplifikacja tłumaczenia jest z kolei innym rodzajem relacji, w której uczestniczy tekst będący pierwowzorem oraz jego zrealizowane i możliwe translacje. Relacja ta nie ma jednak charakteru uniwersalnego, więc nie można przyporządkować jej statusu uniwersale.

Mimo że trudno się zgodzić, by relacji między oryginałem a jego tłumaczeniami można było przypisać statusu powszechnika, to pod wieloma względami również przypomina ona uniwersalia.

Z drugiej strony tekst wyjściowy (nazywany też niekiedy tekstem matką) ma pewne cechy przypisywane uniwersaliom, natomiast każdy z istniejących lub potencjalnych tekstów docelowych – w jakichś aspektach przypomina singulare.

Biorąc za kontekst teorię uniwersaliów, należy stwierdzić, że każde z tłumaczeń stanowi jednostkową egzemplifikację ogólnej myśli zawartej w oryginale. Tekst źródłowy z kolei – podobnie jak powszechnik – może być interpretowane jako „twór semantyczny” (termin za: Judycki 2020 II: 865) i staje się źródłem znaczenia tekstów docelowych.

Pierwowzór jest zarazem swego rodzaju wzorcem, będącym podstawą i punktem odniesienia wszystkich partykularnych realizacji. Wzorzec ten niesie za sobą potencjał nieskończonej liczby możliwych egzemplifikacji. Można sobie co prawda wyobrazić, że

w pewnym punkcie na osi czasu istnieje tylko jeden faktycznie zrealizowany akt translacji. Pierwowzór otwiera jednak miejsce na kolejne realizacje.

Teksty sekundarne są zależne od swojego źródła, a zarazem wszystkie mają podobną strukturę oraz w swym założeniu odznaczają się znacznym podobieństwem semantycznym. Struktura i znaczenie są w gruncie rzeczy tymi elementami, które współkonstytuują naturę przedmiotu, jakim jest akt translacji. W przypadku relacji tekstu źródłowego do sekundarnego zasadniczo z wymiarze znaczeniowo-formalnym zamyka się „jedność orzekana o wielości” (Porfiriusz, za: Judycki 2020 II: 877). Przekłady z kolei w omawianym ujęciu należałoby zaklasyfikować jako partykularia konkretne, niemające postaci substancji (zgodnie z klasyfikacją Judyckiego: Judycki 2020 II: 871).

Pełniejszemu zrozumieniu aktu przekładu i jego natury może też służyć rozpatrzenie go przez pryzmat głównych stanowisk w sporze o uniwersalia, z których każde w jakimś zakresie może przybliżyć badaczy ontycznego statusu tłumaczenia do zrozumienia najbardziej ogólnych zagadnień w tym obszarze.

W świetle nominalizmu można by twierdzić, że pierwowzór istnieje w umyśle jako efekt złudzenia, że istnieje nazwa ogólna. Umysł dostrzega to, co partykularne, czyli konkretne tłumaczenia, które mogą być przez ten umysł wzajemnie ze sobą kojarzone. Przekład jako rzecz jednostkowa zostaje zarazem zrównany z nazwą. Nominalistyczna interpretacja translacji w jakimś zakresie została wyrażona w słowach Karla Dedeciusa: „Tłumaczenie jest właśnie nadawaniem imienia istotom obcym, dotąd bezimiennym” (Dedecius 1988: 45).

Pierwowzór zinterpretowany przez pryzmat konceptualizmu miałby formę nazw i pojęć ogólnych, które zasadniczo istnieją tylko w umyśle podmiotu, który je wytworzył, czyli autora. Zawartość umysłu twórcy nie ma przełożenia na to, co jednostkowe. Oznacza to, że rozpatrywanie tekstów docelowych w świetle tekstu źródłowego zasadniczo nie miałyby uzasadnienia według konceptualistów. Domniemane podobieństwo między oryginałem i jego przekładami, którego umysł ludzki próbuje się dopatrzeć, jest wynikiem wybiórczego działania umysłu, a nie rzeczywistych zbieżności. W tłumaczonych tekstach nigdy w każdym szczególe nie zostaje zrealizowana identyczna treść, więc każdy z tekstów sekundarnych ma inną naturę.

Podążając za tezami umiarkowanego realizmu pojęciowego, można założyć, że pierwowzór reprezentowany poprzez ogół (pojęcia ogólne), oprócz tego, że istnieje w

umyśle autora, realizuje się w konkretnych egzemplifikacjach, czyli translacjach. Realizacje, czyli poszczególne teksty docelowe, różnią się od siebie, ale zarazem mogą tworzyć pewną klasę przedmiotów, czyli klasę przekładów konkretnego tekstu. W jakimś zakresie tezy umiarkowanego realizmu pojęciowego, zaaplikowane do teorii tłumaczenia, można odnaleźć w następujących słowach Karla Dedeciusa, które zostały zapisane w *Notatniku tłumacza*: „Zamiarem i wolą tłumacza jest [...] sprowadzanie do wspólnego mianownika różnych pojęć dla tych samych słów i różnych słów dla tych samych pojęć” (Dedecius 1988: 49).

Zgodnie ze stanowiskiem skrajnego realizmu pojęciowego, mającego swe korzenie w platońskiej teorii idei, można by przyjąć, że pierwowzór istnieje w sferze idealnej bytu, która jest utożsamiana z uniwersaliami i stanowi obiektywnie dany ogół. Natomiast przekłady można w tym ujęciu zinterpretować jako partykularne egzemplifikacje pierwotnej idei, która w rzeczy samej nie dysponuje praktyczną możliwością wpływania na swoje konkretyzacje. Trzeba zauważyć, że pierwowzór odniesiony do swoich zrealizowanych oraz potencjalnych przekładów stanowi przykład relacji, która dokonuje się między tekstami. Korespondencja odbywa się zatem między tekstem idealnym i jego cieniami, które zawsze w jakimś zakresie odbiegają od ogólnej idei. O ile w przypadku teoretycznie ujmowanego stanowiska skrajnego realizmu pojęciowego pojawia się trudność uzasadnienia łączności idei z przedmiotami jednostkowymi, o tyle w przypadku zinterpretowania relacji tekstu źródłowego i sekundarnego przez pryzmat tego stanowiska można wskazać możliwe sposoby przetwarzania zawartości tekstu wyjściowego, prowadzące do wytworzenia tekstu docelowego.

W kontekście przedstawionej wyżej interpretacji przekładu w świetle teorii powszechników ktoś mógłby wysunąć zarzut instrumentalnego potraktowania kwestii uniwersaliów. Wydaje się jednak, że szukanie analogii jest powszechnie stosowaną w filozofii techniką wyjaśniania zagadnień, które trudno skutecznie wyłożyć przy użyciu innych dostępnych narzędzi. Natomiast problematyka sporu o uniwersalia zaaplikowana do wyjaśnienia sposobu istnienia aktu translacji pozwala znaleźć wiele punktów wspólnych i dzięki zrozumieniu analogii w jakimś zakresie pełniej zrozumieć status bytowy przekładu.

Należy podkreślić, że celem przedłożenia w niniejszej części dysertacji kwestii powszechników nie miało charakteru opowiedzenia się po którejś ze stron sporu, nawet w kontekście podjętych działań interpretacyjnych. Każde ze stanowisk pozwala bowiem

spojrzeć na status przekładu z zupełnie innej perspektywy i zrozumieć odrębne aspekty istotne z punktu widzenia ustalania bytowego statusu tłumaczenia odnoszonego do pierwowzoru.

CZĘŚĆ TRZECIA. WŁASNOŚCI TRANSLACJI

6. WYODRĘBNIE WŁASNOŚCI PRZEKŁADU

O ile celem drugiej części niniejszej dysertacji jest próba rozpoznania i opisanie bytowej natury procesu tłumaczenia, o tyle część trzecia koncentruje się wokół problematyki własności przekładu.

Termin *własności* jest tu rozumiany jako atrybuty, czyli jest pojmowany szerzej niż w logice Arystotelesa. Należy dodać, że własność odnosi się do tego, czego można użyć jako orzecznika charakteryzującego określony przedmiot, zjawisko czy proces (Hamlyn 1999: II: 974-975).

W świetle przywołanej definicji o przekładzie można powiedzieć, że przysługują mu określone własności, do których ktoś ma możliwość się odwołać podczas charakteryzowania procesu translacji. Co istotne, trudno wskazać atrybuty właściwe jedynie przekładowi. W przypadku dużej części potencjalnych własności, które mogłyby zostać wyodrębnione jako odnoszące się do tłumaczenia, trzeba by zgodzić się, że przysługują one również innym obiektom lub procesom.

W związku z tym, że akt translacji jest działaniem dość skomplikowanym, niewątpliwie wiele różnych atrybutów można by rozpoznać i przypisać szeroko rozumianemu przekładowi. Jednak niemożliwe byłoby ani przywołanie, ani scharakteryzowanie każdej z potencjalnych własności tłumaczenia w ramach niniejszej dysertacji, dlatego opisano jedynie wybrane atrybuty, które można uznać za istotne z perspektywy podjętego tematu pracy.

Własności przekładu przedstawione w niniejszej rozprawie zostały rozpoznane na podstawie namysłu filozoficznego nad tym, co mogłoby wydać się najistotniejsze w kontekście budowania filozoficznie ugruntowanej koncepcji przekładu. Podejmowana refleksja filozoficzna często nawiązywała do lektury prac filozofów, a pomocniczo odwoływała się nieraz także do praktyki translatorskiej. Bazując na tak ustalonym fundamencie, autorka niniejszej dysertacji wyodrębniła sześć następujących własności tłumaczenia: 1. intertekstualność, 2. racjonalność, 3. prawda, 4. zdeterminowanie, 5. (od)twórczość, 6) korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową.

Każdemu z powyżej wymienionych atrybutów został poświęcony osobny rozdział, zawierający wielokierunkową charakterystykę własności, opartą na studiach literatury filozoficznej.

7. INTERTEKSTUALNOŚĆ

Stosunek tekstu do tekstu, będący racją istnienia aktu translacji, można rozpoznawać i próbować wyjaśnić przez pryzmat kategorii intertekstualności. Z jednej strony, tłumaczenie ma charakter rekonstrukcji, z drugiej strony – jest konstrukcją nowego tekstu dokonywaną w nawiązaniu do źródła.

W tym kontekście zgłębianie procesu tłumaczenia przez pryzmat relacji intertekstualnej niesie za sobą założenie, że między oryginałem a przekładem dokonuje się dialogiczność, łącząca element porozumienia i konfrontacji. Hans-Georg Gadamer formułuje przekonanie, zgodnie z którym „korzystanie z przekładu to jak odebranie mowy partnerowi” (Gadamer 2004: 520). Język i wypowiedziana w nim zawartość zostają rozpoznane jako własność pierwowzoru, którą tłumacz przywłaszcza w ramach swego rodzaju porozumienia.

Całościowo rozumiana międzytekstowa relacja na osi przekład – oryginał ma charakter odniesienia intertekstualnego. Warto tutaj przywołać tezę przedstawioną przez Tomasza Górskiego, zgodnie z którą tekst wyjściowy może być zidentyfikowany jako archetekt, natomiast tekst docelowy jest intertekstem – w perspektywie rozpatrywania tłumaczenia jako relacji intertestualnej (Górski 2006: 231).

7.1. Intertekstualność jako obecność jednego tekstu w drugim

W kontekście badania ontologii przekładu – rozumianego jako wtórny wobec pierwowzoru byt tekstowy – istotna wydaje się, zapoczątkowana przez Julię Kristevę w 1969 r. (Kristeva 1969), teoria intertekstualności, zakładająca obecność jednego tekstu w drugim oraz powszechnie występującą dialogiczność międzytekstową, wynikającą z ich zanurzenia w tradycji oraz wchłaniania jednych przekazów przez inne.

W ramach tej koncepcji szczególne miejsce zajmują badania jej prekursora Michała Bachtina, który jako pierwszy zwrócił uwagę na dialogiczność słowa. Znamienna jest wypowiedź rosyjskiego badacza, w której porównał on tekst do monady odzwierciedlającej wszystkie wcześniejsze wypowiedzi na dany temat: „Tekst jako swoista monada odzwierciedlająca w sobie wszystkie (w perspektywie idealnej) teksty danego zakresu znaczeniowego. Wzajemne powiązania wszystkich sensów (w miarę ich

realizacji w wypowiedzeniu)” (Bachtin 1977: 267). Każdy tekst jest zatem kontynuacją czegoś, co zostało powiedziane wcześniej, ciągle się do czegoś odnosi, nie tylko w zakresie idei i motywów, ale też konwencjonalizacji i repertuaru zastosowanych środków wyrazu. W kontekście badań Bachtina można przyjąć, że nigdy przekaz nie jest sam dla siebie punktem wyjścia i podwaliną bytową, ale jakieś inne teksty musiały przyczynić się do jego powstania. Tym samym niemożliwe okazuje się rozpatrywanie jakiegokolwiek komunikatu jako autonomicznej całości.

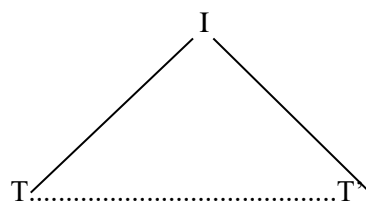
Z kolei zgodnie z teorią Umberto Eco tekst jest rozumiany jako byt, który nie ma stałych granic i istnieje jako dzieło otwarte, stanowiące sieć referencji, które go przenikają i nadają mu kształt oraz sens (Eco 1973). Jest kombinacją wcześniej wykorzystanych komponentów, które zostały użyte w nowych kontekstach.

André Topia zauważa, że w jednym przekazie językowym koegzystują inne teksty, natomiast sam tekst stanowi „ruchome miejsce spotkań”, niemożliwe do odczytania w linearnej lekturze ze względu na układ złożony z licznych warstw o obcym pochodzeniu (Topia 1988: 345).

Paul Ricoeur definiuje z kolei relację intertekstualną przez pryzmat dokonywanego na różnych poziomach odtworzenia, powiązanego z modyfikacją, dopowiedzeniem lub uszczupleniem wstępnej zawartości: „Intertekstualność [...] polega niekiedy na powtórzeniu, przekształceniu albo odrzuceniu wcześniejszych użyć przez autorów” (Ricoeur 2008:35).

Michael Riffaterre akcentuje natomiast, że zależności intertekstualne należy odróżnić od przypadkowych zbliżeń, do których dochodzi między tekstami. W celu wyjaśnienia zagadnienia intertekstualności Riffaterre skonstruował trójkąt semiotyczny, w którym oprócz pojęcia *intertekstu* kluczowe miejsce zajmuje termin *interpretant* (Riffaterre 1988: 299-314), który Peirce utworzył w celu oznaczenia relacji między znakiem a odpowiadającym mu przedmiotem (Peirce 1998: 478). Riffaterre przedefiniowuje Peirce’owską wykładnię, używając pojęcia *interpretant* w znaczeniu ‘pośrednika między tekstem a intertekstem, który służy zrozumieniu zjawiska relacji intertekstualnej’. W ujęciu Riffaterre odpowiednikiem znaku jest tekst (T), a odpowiednikiem przedmiotu jest intertekst (T’). Z kolei interpretant (I) jest trzecim tekstem i zostaje wykorzystany przez autora do zbudowania intertekstu (Riffaterre 1988: 299-314).

Riffaterre obrazuje swoje ujęcie współzależności intertekstualnej za pomocą trójkąta Freggego:



W ujęciu Riffaterre'a intertekstualność zasadniczo sprowadza się do tego, że lektura z T do T' zostaje zapośredniczona przez interpretant (I), którego funkcją jest zinterpretowanie tekstu w świetle intertekstu. Z kolei lektura prowadzona po linii przerywanej pozwala dostrzec jedynie aluzje, cytaty czy źródła, pozbawiając je interpretacji, co decyduje o tym, że nie jest to w rzeczywistości interpretacja. Riffaterre formułuje przekonanie, że całościowa lektura może zostać urzeczywistniona jedynie, gdy przechodzi przez trójkąt semiotyczny (Riffaterre 1988: 299-314). Semiotyczne ujęcie intertekstualności mogłoby się wydawać rozwiązaniem służącym relewantnej lekturze tekstu, aczkolwiek jest to jedynie koncepcja o charakterze teoretycznym. Trudno ją przełożyć na praktykę, natomiast Riffaterre nie daje żadnych wskazówek w tym zakresie.

Przedstawiciele teorii intertekstualności, określając status ontologiczny tekstu, sygnalizują, że nowatorstwo w pracy twórczej nad własnym tekstem jest pojęciem względnym, natomiast kategorią, która definiuje każdy tekst, jest obligatoryjna wtórność.

7.2. Intertekstualność jako fundamentalne odniesienie tekstu docelowego do wyjściowego

Przestrzeń intertekstualna w szczególny sposób jest wypełniana przez dzieła tłumaczeniowe. W przekładach nie tylko bowiem można znaleźć punkty styczności z pierwowzorami, ale z definicji cała natura procesu translacji opiera się na wnikięciu w obcy tekst. Tym samym trudno sobie wyobrazić, by tłumaczenia mogły być interpretowane w izolacji, jako dzieła pozbawione szerszych kontekstów.

Kategoria intertekstualności rozpatrywana w kontekście badań przekładoznawczych po raz pierwszy pojawiła się w pracach Antona Popowiča,

opublikowanych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Słowacki badacz określił tekst docelowy metatekstem, rozważając jego relację z pierwowzorem (Popovič 2009: 106).

Myśl intertekstualna odniesiona do idei przekładu przede wszystkim ma jednak kluczowe miejsce w rozważaniach z zakresu ontologii translacji. Koncepcja, określająca intertekstualność jako sposób istnienia każdego tekstu, jest szczególnie znacząca dla badań nad ontycznym statusem tłumaczenia.

Podążając za myślą teorii intertekstualności, można by podać w wątpliwość nie tylko tożsamość przekładanego dzieła, ale również oryginału. Tymczasem, jeśli nie możemy mówić o własnej tożsamości tekstu wyjściowego, to w konsekwencji niemożliwa musiałaby być także samodzielność bytowa tekstu docelowego, wszak jest on w jeszcze większym stopniu zdeterminowany przez różne inne teksty. Ogólnie rzecz ujmując, zgodnie z przyjętymi w omawianym kręgu założeniami w każdym przekazie obecny jest inny komunikat, natomiast wszystkie one są fragmentami uniwersalnego intertekstu (Pfister 1991: 189), w związku z czym zasadniczo trudno mówić o samodzielnym charakterze jakiegokolwiek bytu tekstowego.

W kontekście międzytekstowych studiów nad przekładem szczególnie istotna wydaje się koncepcja intertekstualności genetycznej, rozpatrywana w odniesieniu do tekstów, które legły u podstaw powstania dzieła, czyli uczestniczyły w jego genezie (Grübel 1983: 227-228). Badania przedstawicieli teorii intertekstualności wskazują na różne konotacje jakiegokolwiek przekazu językowego z wcześniejszymi wypowiedziami. W takim rozumieniu przekład – który z definicji zawsze ma status bytu tekstowego – nie może istnieć nie tylko w oderwaniu od oryginału, ale też innych tekstów, które pośrednio wpłynęły na jego strukturę.

Niewątpliwie, sam fakt zaistnienia tekstu, mającego status przekładu z języka obcego, implikuje występowanie referencji do tekstu wyjściowego. Z kolei, ugruntowany na relacji intertekstualnej, akt translacji pociąga za sobą pewne podobieństwo oraz różnicę. Dialogiczność międzytekstowa tworzy ramy dla porozumienia, które skutkuje wytworzeniem wtórnego autonomicznego przekazu, wywiedzionego z oryginalnego tekstu. Tekst sekundarny nie prezentuje zduplikowanych jednostek tekstu wyjściowego, ponieważ wówczas byłyby tautologią, niepowiązaną z intertekstualną wymianą znaczeń i kontekstów. Jest on raczej zwykle odpowiednikiem zawierającym zestaw znaczeń przylegających do tych obecnych w

pierwowzorze, aczkolwiek nieraz dynamicznych, odnalezionych przez tłumacza w procesie podążania za tekstem źródłowym.

W tym kontekście warto zaakcentować istotny wkład w badanie związków intertekstualności w świetle iluzji referencjalnej, który wniosła Dorota Urbanek. Odnosząc się do interakcji między oryginałem i przekładem, badaczka zwraca uwagę na pochodny i peryferyjny charakter tekstu docelowego, który często aksjologicznie jest hierarchizowany niżej niż tekst wyjściowy i w tym kontekście jest rozpoznawany jako zjawisko pasożytnicze, zależne od pierwowzoru (Urbanek 2004: 142).

Z drugiej jednak strony, Bożena Tokarz zauważa, że rozpatrywanie tłumaczenia w wymiarze intertekstualnym uwidacznia zdolność tekstu docelowego do wchodzenia w interakcje z innymi tekstami, co paradoksalnie zmienia go z tworu pasożytniczego w byt o cechach kreacyjnych (Tokarz 1998: 21).

W dialogu intertekstualnym dokonującym się na osi przekład – oryginał kluczową rolę odgrywają podejmowane przez tłumacza działania interpretacyjne, które przyczyniają się do tego, że tak tekst źródłowy, jak i docelowy w tym samym procesie tłumaczą się wzajemnie, na co zwraca uwagę Jerzy Ziomek: „Interpretacja przekładowa [...] jest modelowaniem zawsze w innym materiale i nie mimo to, lecz właśnie dzięki temu tekst i język przekładu mogą objaśniać się wzajemnie w zetknięciu z tekstem i językiem oryginału” (Ziomek 1979: 70).

W przestrzeni intertekstualnej tekst wyjściowy i docelowy nie tylko od siebie zależą, ale mogą uczestniczyć w procesie absorpcji. Z relacją między pierwowzorem a przekładem wiąże się bowiem paradoks bycia i niebycia cytatem, na który zwrócił uwagę Edward Balcerzan. Z jednej strony – jak zauważył – tłumaczenie stanowi cytat z cudzej tradycji, będąc „uogólnionym doświadczeniem w posługiwaniu się cytatem” (Balcerzan 1985: 148), z drugiej zaś strony – cytowanie jest zaprzeczeniem translacji, ponieważ cytując, przytaczamy czyjeś słowa dosłownie, natomiast tłumacząc, dokonujemy ich redakcji. Przekład zatem musi być utożsamiony z tego rodzaju cytatem, którego nie da się pominąć, ponieważ groziłoby to fałszowaniem i odstępowaniem od oryginału oraz pokazałoby nieudolność tłumacza. Równocześnie Balcerzan formułuje tezę, zgodnie z którą translacja bywa przeciwstawiana cytatowi (Balcerzan 1985: 148-159), wszak odchyła się od jego dosłownej treści.

Warto dodać, że *Notatniku tłumacza* Karla Dedeciusa pojawia się konceptualizacja cudzysłowu jako znaku „skreślanego” w procesie przekładania, wszak następuje substytucja doświadczeń, konwersja różnic i podobieństw: „Celem tłumacza

jest poszerzać własne doświadczenia doświadczeniami innych, skracać odległości, sprowadzać krańcowe różnice do wspólnego środka, skreślać cudzoślowy” (Dedecius 1988: 49).

Towarzysząca autorowi przekładu gotowość przyjęcia przekazu autorstwa innej osoby, a także przekodowania tego przekazu i wciągnięcia go do własnej mowy, stanowi fundament ontologicznej relacji intertekstualnej rozwijającej się między tekstem wyjściowym oraz docelowym, pociągającej za sobą zaistnienie translacji.

Ideę intertekstualności jako sposobu istnienia aktu translacji można uchwycić w następujących słowach Karla Dedeciusa: „Tłumaczenie żyje dzięki temu, że jesteśmy gotowi wysłuchać cudze słowo, aby wypowiedzieć własne” (Dedecius 1988: 56).

7.3. Intertekstualność jako dialogiczność na płaszczyźnie semantycznej

Przestrzeń intertekstualna może być wypełniona pełnymi tekstami, cytatai lub parafrazami, ale mogą ją także tworzyć wszelkie znaki rozpoznawcze, które wskazują na pozostawanie w relacji z innym tekstem. Jak zauważa Anna Legeżyńska „pamięć” o Innym może ujawniać się w przekładzie na różne sposoby (Legeżyńska 1997: 44). Badaczka przyrównuje proces translacji do „stawiania luster”, które mają przedstawiać odwzorowanie pierwotnego stanu (Legeżyńska 1997: 45). Sama praca tłumacza zostaje natomiast zdefiniowana jako „zespół zachowań intertekstualnych” (Legeżyńska 1997: 45).

Ślady intertekstualne mogą z kolei ujawniać się w zawartości tekstu docelowego, w szczególności w momentach rekonstruowania znaczeń, które w tekście sekundarnym mogą sprawiać wrażenie nieautentycznych. Na nowo sformułowane stają się sygnałami obecności Innego.

Z założenia autor tłumaczenia stara się dokonywać najtrafniejszych wyborów w zakresie jednostek tekstowych i językowych, wpięrow wypróbowując różne warianty. Karl Dedecius zwraca uwagę na wzajemne przymierzanie tłumaczonych tekstów do siebie, akcentując w *Notatniku tłumacza* fakt, że przekłady „prowokują [...] do ciągłego porównywania, przymierzając własne do cudzego i cudze do własnego, zmuszając do poszukiwania tego, co wspólne” (Dedecius 1988: 197).

Poszukiwanie równowagi na poziomie semantycznym, rozpatrywane w kontekście intertekstualnym, pozostaje w związku z rozpoznaną przez Bachtina

koncepcją wielopoziomowej dialogiczności (Bachtin 1977: 267), czyli wchodzenia w interakcję z cudzym tekstem oraz nieustanne odwoływanie się do niego na różnych poziomach znaczeniowych, będące jednocześnie próbą kreacji własnej mowy.

Rozpoznawana w procesie tłumaczenia dialogiczność jest poniekąd wpisana w paradygmat przekładu i każdorazowo wiąże się z wymogiem podjęcia namysłu przez autora translacji. Interakcja między tekstem wyjściowym i sekundarnym jest bowiem obciążona ryzykiem przesunięć semantycznych. W tym wymiarze może się ona sprowadzać nie tylko do konkretyzowania albo nadbudowywania sensów, ale także ostatecznie prowadzić do zauważalnego braku integralności tekstów. Bożena Tokarz ryzyko to wiąże z konwersją źródeł sensu, zauważając, że tłumacz „podejmuje ryzyko, polegające na koniecznej często zmianie węzła dostępu do sensu” (Tokarz 2014: 80).

Z praktycznego punktu widzenia tłumacz nastawia się na odbiór obcego słowa, a jednocześnie konstruuje nową ciągłość sensów, podążając po linii czyjegoś tekstu wyznaczonej przez jego autora oryginału. Ponieważ tekst docelowy jest pisany w innym języku, dochodzi do pewnego odchylenia od wzorca, który jednak mimo translatorskich modyfikacji dochodzi do głosu i jest w jakimś zakresie wyrażany.

Autor translacji wypowiada się, posługując się czymś słowem, albo ściślej czymś znaczeniem, który stanowi budulec tekstu w języku docelowym. W ten sposób w przekładzie dokonywana jest – rozpoznana i zgłębiana przez Bożenę Tokarz – dekontekstualizacja, czyli tworzenie nowych punktów odniesienia, które również wchodzą w dialog z innymi wyznacznikami intertekstualności występującymi w tekście źródłowym (Tokarz 2010). Ten rodzaj dialogowania ma na celu zbliżenie i próbę pogodzenia pierwowzoru i jego przekładu na ich różnych poziomach powiązań międzyjęzykowych, międzykulturowych i intertekstualnych.

Jeśli chodzi o oś przekład – oryginał, jak zauważa Tomasz Górski, należy podać w wątpliwość możliwość transferu wszystkich składników tekstu wyjściowego do docelowego. Z kolei zaktualizowanie kontekstu i zakotwiczenia kulturowego oryginału może przekonstruować sferę znaczeniową (Górski 2006: 232).

Za cel tłumacza przekładającego przekaz językowy uwikłany w konteksty intertekstualne można uznać zminimalizowanie rozbieżności semantycznych między tekstem zakorzenionym w kulturze źródłowej a translacją, czyli dołożenie starań, aby zachować między nimi koherencję na różnych poziomach międzytekstowego odniesienia. Mona Baker postuluje, by autor przekładu podejmował próbę

wprowadzenia spójności między dwoma modelami świata: wyjściowym i docelowym (Baker 1992: 253).

Wydaje się, że jest to możliwe dzięki przeprowadzeniu udanej mediacji, czyli pogodzeniu treści i wartości typowych dla kultury źródłowej z tymi, które są charakterystyczne dla kultury przyjmującej. W tym ujęciu tłumacz miałby pełnić funkcję pośrednika międzykulturowej i międzyjęzykowej korespondencji zachodzącej na poziomie zakorzenionych w obu tekstach jednostek przenoszących znaczenie. Rozpoznanie miejsca tłumacza jako mediatora, operującego między kulturą źródłową a sekundarną, można zauważyć między innymi w monografii *The Translator as Mediator of Cultures* (Tonkin, Esposito Frank, red. 2010). Przyjęcie tak rozumianej roli w założeniu miało doprowadzić do tego, aby tekst docelowy odpowiednio przyległ semantycznie do tekstu wyjściowego.

W praktyce translatorskiej dialog między przekładem i oryginałem odbywa się poprzez transformacje intertekstualne (Górski 2006: 241), czyli zniekształcenia tekstu źródłowego wynikłe z różnic międzyjęzykowych czy międzykulturowych. Chodzi o to, że skonfrontowanie się z oryginałem wymaga podjęcia działań interpretacyjnych, jednakże ze względu na pojawiające się nierzadko trudności z adekwatnym przetransponowaniem zawartości tekstu wyjściowego do sekundarnego możliwe jest zauważenie różnych form sygnałów intertekstualnych w tłumaczeniu.

Należy dodać, że transformacje translatorskie dokonywane na poziomie znaczeniowym mogą powtarzać się częściej w przypadku przekładów w ramach języków z odległych rodzin językowych. Odniesienia intertekstualne zawężające lub poszerzające potencjał semantyczny zostały opisane przez Tomasza Górskiego, który zauważył, że polisemia, czyli występowanie słów o licznych czy ogólnych sensach, może skutkować przesunięciem znaczeniowym w tekście docelowym, co z kolei może mieć wpływ na przekonstruowanie pewnego wątku lub nawet w jakimś aspekcie zmodyfikowanie ogólnej wymowy semantycznej tekstu. Intertekstualny dialog staje się w szczególności widoczny, gdy wieloznaczne jednostki leksykalne są uwikłane w grę słowną. W tej sytuacji użycie w przekładzie częściowych ekwiwalentów dla źródłowych słów polisemicznych może doprowadzić do wyeliminowania zabawy słownej, jak również zniekształcić jej kontekst w zakresie utraty potencjału semantycznego (Górski 2006: 238-239).

Inną relacją intertekstualną silnie skorelowaną z wymiarem znaczeniowym jest rozszerzanie tekstu lub dopowiadanie czegoś przez tłumacza, zwłaszcza treści

nacechowanych w jakimś wymiarze. Tomasz Górski tego typu transformację translatorską nazywa ekspozycją lub uwydatnieniem i charakteryzuje ją jako sytuację, gdy „elementy lekko zarysowane w tekście oryginalnym przybierają formę wyraźnie zaakcentowanych nośników znaczenia” (Górski 2006: 239-240). Tego typu ślad ingerencji tłumacza może być niejednokrotnie trudny do zrozumienia i uzasadnienia z perspektywy czytelnika.

Zdarza się, że autor przekładu chce w ten sposób zaakcentować jakieś treści ideologiczne, polityczne, patriotyczne bądź też stara się uczynić swoje dzieło bardziej rozpoznawalnym albo podkreślić swój wkład autorski. Wydaje się, że w każdym z tych aspektów można by zinterpretować wykonany przez Janusza Mamelskiego, a opublikowany w wersji dwujęzycznej, przekład cyklu *Trenów* Jana Kochanowskiego na język kaszubski. Wbrew zamysłowi Jana z Czarnolasu zbiór ma dwadzieścia utworów, z których ostatnim jest *Jiscënk jesz I*, stanowiący apostrofę do umierających Kaszub, nad których grobem stoi podmiot liryczny. Autorstwo kaszubskiego tekstu i jego polskiej autotranslacji pod tytułem *Tren (jeszcze) I*, zgodnie z informacjami zawartymi w publikacji, jest przypisane Kochanowskiemu (Kochanowski 2011). W tym wypadku przesunięcie semantyczne, mające charakter ekspozycji, może dotyczyć nie tylko danego fragmentu, ale też wpływać na całościowy odbiór przekładanego tekstu.

Okazuje się, że interpretacja translatorska zarówno może pociągać za sobą przesunięcia znaczeniowe, jak i może nieść za sobą potencjał generowania sensów. Dialog intertekstualny nie zawsze nosi znamiona ekwiwalencji. Czasami jest opartą na oryginale autorską rekonstrukcją tłumacza, który nie chce lub nie może podjąć bardziej skutecznego dialogu z tekstem źródłowym.

7.4. Intertekstualność jako odniesienie do tekstów, do których odwołuje się pierwowzór

Osobną uwagę należy poświęcić możliwej do zidentyfikowania w tekście wyjściowym sieci odniesień międzytekstowych, które tłumacz powinien postarać się różnymi technikami i strategiami przetransponować do tekstu docelowego. Tego typu nawiązania intertekstualne niejednokrotnie zostają utracone w procesie translacji.

Zagadnienie to stało się przedmiotem badań Marty Kaźmierczak, która szuka powiązań między typem intertekstu i stopniem jego przekładalności, zakotwicząc przy

tym przeprowadzaną analizę w przestrzeni kulturowej. Autorka dochodzi do wniosku, że wyzwaniem translatorskim jest rozpoznanie wykładnika intertekstualnego, a niepodołanie temu wyzwaniu może prowadzić do redukcji nieprzekładalności. Jawność wyrażania wykładników intertekstualnych z kolei nie okazuje się być czynnikiem pozwalającym uniknąć nieprzekładalności. Według Kaźmierczak jedną ze strategii poradzenia sobie z obcością intertekstu podczas pracy przekładowej jest jego naturalizacja, czyli znalezienie odpowiedników w innej sferze odniesienia, które pełnią analogiczną funkcję jak intertekst w pierwowzorze. W kontekście konfrontowania się z intertekstualnością kluczowa wydaje się jednak kompetencja intertekstualna tłumacza i jego nielekceważące nastawienie do zjawiska relacji międzytekstowych (Kaźmierczak 2012).

W wielu wypadkach jednak scharakteryzowane tu sygnały intertekstualne przenoszone są w sposób niemal mechaniczny, co nie wymaga twórczego zaangażowania tłumacza. Jeśli na linii oryginał – przekład jest możliwy transfer intertekstu w dokładnie lub prawie takiej samej formie, trudno doszukać się dialogiczności intertekstualnej pomiędzy tekstem źródłowym i sekundarnym.

Zgodnie ze stanowiskiem Tomasza Górskiego śledzenie w przekładzie ewentualnej obecności przekazów, do których odsyła oryginał, a także skupienie się na różnych aspektach związanych z redukcją bądź utrzymaniem intertekstów – nie niesie za sobą potencjału semantycznego. Przykładowo cytaty często w formie niezmienionej zostają przetransponowane do tłumaczonego dzieła lub zostają one wyrażone w innym kodzie językowym. Tym samym transfer tego typu odwołań intertekstualnych na osi tekst wyjściowy – tekst docelowy nie wiąże się ze zmianą perspektywy recepcji tekstu przez odbiorców docelowych (Górski 2006: 232-236).

Marta Kaźmierczyk kończy swoją monografię konstatacją: „przekłady, które negują intertekstualność utworów pisarza, źle reprezentują jego dzieło” (Kaźmierczyk 2012: 239). Niewykorzystanie przez tłumacza możliwości translacyjnych w zakresie odkodowania intertekstów w tekście źródłowym i przeniesienia wykładników intertekstualnych do tekstu sekundarnego może mieć tym samym konsekwencje dla statusu ontologicznego przekładanego dzieła.

8. RACJONALNOŚĆ

Zamysłem niniejszego rozdziału jest próba zdefiniowania translacji przez wskazanie jej hipotetycznej własności, jaką miałyby być racjonalność. Można wskazać wiele wzorców racjonalności, zasadniczo jednak przyjmuje się, że są one ugruntowane na fundamencie rozumu.

W tym kontekście należałoby się zastanowić, jaki jest udział rozumu w ustanawianiu przekładu, któremu przysługuje atrybut racjonalności. Zasadniczo włączenie rozumu i idei racjonalności w dyskurs przekładoznawczy może sugerować, że tłumaczenie jest wynikiem intelektualnego namysłu.

Osobnym motywem skłaniającym do podjęcia refleksji o racjonalności jest próba dokonania ustaleń w sprawie możliwej potencjalności przypisania atrybutu racjonalności tłumaczeniu maszynowemu. Aby osiągnąć ten i inne wymienione powyżej cele, w pierwszej kolejności zostaje podjęta próba ustalenia zakresu pojęcia racjonalności.

8.1. Definicja i kryteria racjonalności

Pojęcie *racjonalności* funkcjonowało już starożytnym dyskursie filozoficznym, jednak nie została sformułowana definicja, którą można by uznać za niebudzącą sprzeciwu lub powszechnie akceptowalną. Mimo problemów definicyjnych, trzeba zauważyć, że kwestia racjonalności odgrywa istotną rolę w filozoficznych wykładniach czy rozpatrywaniu różnych zagadnień i jest wykorzystywana jako racja na drodze argumentacji.

Mieszko Tałasiewicz zauważył, że racjonalność jest zasadniczo definiowana na trzy sposoby: 1) poprzez odniesienie się do pojęcia *rozumu* (por. też: Forycki 2003: 31-50), 2) poprzez stworzenie modelu racjonalności (ogólnych kryteriów), 3) poprzez wskazanie szczegółowych kryteriów (Tałasiewicz 1995b: 55).

Już w starożytności filozofowie zwracali uwagę na racjonalną naturę świata, nie używając jeszcze terminu *racjonalność*. Dostrzegano rozumną siłę, która rządzi rzeczywistością. *Logos* będący ontologiczną zasadą kosmosu, oznaczającą racjonalne uporządkowanie każdej cząstki materii oraz tego, co ponadmaterialne, miał nadawać sens wszystkiemu, co istnieje. Pierwszym z filozofów, który zauważył racjonalność

logosu, był Heraklit z Efezu. W pozostawionych fragmentach tekstów myśliciel ten utożsamiał *logos* z rozumem przenikającym świat, przeciwstawionym chaosowi (Heraklit 2015: 109, 143, 155, 185, 238).

Logos utożsamiany z rozumem jest również traktowany jako wyraz racjonalności w filozofii Arystotelesa. Według Stagiryty jedną z rozumnych części duszy miałby być rozsądek (Arystoteles, *Etyka nikomachejska* 1140b27), którego nie należy utożsamiać z wiedzą naukową czy sztuką, ponieważ jest on trwałą dyspozycją polegającą na 'zdolności do trafnego namysłu'. W *Etyce nikomachejskiej* Arystoteles zawarł następujące spostrzeżenie: „rozumować bowiem to to samo co namyślać się nad czymś, a nikt nie namyśla się nad tym, co nie może mieć się inaczej” (Arystoteles, *Etyka nikomachejska* 1139a3-5). Tym samym człowiek rozsądny jest zdolny przeprowadzić „trafnie rozumowanie dotyczące czegoś, co jest dobrym celem”. Należy jednocześnie dodać, że według Arystotelesa zgodne z rozsądkiem jest to, co jest słuszne w dziedzinie etyki (Arystoteles, *Etyka nikomachejska* 1140a24-1140b5; 1178a17-1178a21).

Odmiennej koncepcji można dopatrzeć się w spostrzeżeniach filozofów nowożytnych. Racjonalność kartezjańska była wyznaczana przez obecność idei jasnych i wyraźnych (Descartes 2001: 94). Immanuel Kant natomiast źródeł racjonalności upatrywał w podmiocie poznającym, a nie poza nim: „Ten schematyzm naszego intelektu w odniesieniu do zjawisk i samej ich formy jest sztuką ukrytą w głębiach duszy ludzkiej, której prawdziwych chwytów nigdy chyba nie odgadniemy w przyrodzie i nie postawimy ich [sobie] niezakrytych przed oczy” (Kant 2001: 184). Według Kanta umysł ludzki wytwarza kategorie (schematy, wzorce porządkujące), które warunkują poznanie rzeczywistości, tym samym podmiotem racjonalności jest człowiek jako istota rozumna (Kant 2001: 182-189).

Zakres pojęcia *racjonalności* z czasem coraz bardziej zaczął się rozszerzać, a zarazem stawać się przedmiotem licznych dyskusji. Według Ryszarda Kleszcza mnogość koncepcji i płaszczyzn, na których termin *racjonalności* zaczął być wykorzystywany, pociąga za sobą konieczność starannego sformułowania jej kryteriów (Kleszcz 1996: 122).

Za jedne z pierwszych prób ustalenia kryteriów racjonalności można uznać te, których podjęli się w XVII i XVIII w. twórcy klasycznego empiryzmu: Francis Bacon, John Locke, George Berkeley, David Hume, którzy uzasadnienia racjonalności upatrywali się w tym, co doświadczalnie empirycznie, czyli w zmysłach, doświadczeniu,

eksperymentach (Bacon 1955; Locke 1955; Berkeley 2004; Hume 1977). Nieco zmodyfikowane kryteria zostały zaprezentowane przez przedstawicieli empiryzmu racjonalnego (określanego też jako racjonalizm logiczny, neopozytywizm), a zwłaszcza przez reprezentantów Szkoły Lwowsko-Warszawskiej: Moritza Schlicka, Rudolfa Carnapa, Otto Neuratha (Carnap 1955; Carnap 2011; Schlick 2009). W ich koncepcjach – jak zauważył Ryszard Kleszcz – kryteria racjonalności dotyczyły dwóch obszarów: „z jednej strony języka (sensowność empiryczna), z drugiej zaś uzasadnienia empirycznego” (Kleszcz 1996: 122).

Wieloaspektowość i złożoność pojęcia racjonalności została z kolei przedstawiona przez współczesnego filozofa i teologa, Józefa Życińskiego, według którego wskazanie jednego uniwersalnego kryterium racjonalności może być zadaniem niemożliwym do urzeczywistnienia. Z tego względu myśliciel ten zdefiniował warunki racjonalności, wskazując odmienne kryteria dla każdego z wyodrębnionych przez siebie jej typów. Życiński przedstawia wyróżnione przez siebie typy racjonalności następująco:

1. racjonalność ontyczna
2. racjonalność poznawcza
 - 2.1. racjonalność formalna
 - 2.2. racjonalność treściowa
 - 2.3. racjonalność metodologiczna
 - 2.4. racjonalność zdroworozsądkowa
 - 2.5. racjonalność pragmatyczna.

Znamienny jest fakt, że w teorii Józefa Życińskiego racjonalność poznawcza i racjonalność ontyczna nie warunkują się wzajemnie w sposób konieczny³. Trzeba też dodać, że zaproponowana tutaj koncepcja racjonalności ontycznej nie odnosi się do bytu w ogóle, ale zostaje zawężona do przyrody. Koniecznymi warunkami tego typu racjonalności są: „1. niechaotyczny charakter procesów fizycznych, 2. relacyjna stabilność przyrody, 3. matematyczność przyrody, 4. podatność przyrody na idealizację i uproszczenia opisu (Życiński 1985: 187-195). Tezy dotyczące racjonalności ontycznej, odnoszącej się zasadniczo do działań pozapoznawczych, nie będą tutaj szeroko rozpatrywane, ponieważ w kontekście tematyki niniejszej pracy bardziej istotny wydaje

³ Zaproponowana przez Józefa Życińskiego idea racjonalności poznawczej, która nie implikuje racjonalności ontycznej, została uznana przez Mieszka Tałasiewicza za kontrowersyjną i trudną do obronienia (Tałasiewicz 1995a: 79-100).

się model racjonalności poznawczej oraz wyodrębnione przez Życińskiego jej typy odpowiadające różnym dziedzinom poznania.

Jeśli chodzi o ogólne spostrzeżenia, według Życińskiego uwarunkowania paradygmatyczne pojęcia racjonalności poznawczej mogą być zrelatywizowane w czasie. W związku z tym, uznawana za warunek minimalny racjonalności, wewnętrzna niesprzeczność może być faktycznie niezrealizowana w niektórych przypadkach (Życiński 1985: 195-196).

Racjonalność wiedzy miałyby być też inaczej rozpatrywana w ramach nauk formalnych i realnych, w związku z czym według Życińskiego należy przeciwstawić sobie racjonalność poznawczą formalną i treściową. Ta pierwsza pozwala w poprawny formalnie sposób konstruować teorie i jej warunkiem jest wewnętrzna niesprzeczność. Racjonalność poznawcza treściowa z kolei opiera się na kryterium semantycznym i odwołuje się do interpretacji (Życiński 1985: 196-203).

W kontekście rozważań na temat metod racjonalnego rozwoju nauki istotna jest według Życińskiego racjonalność metodologiczna. Jej miernikiem jest stopień prawdopodobieństwa realizacji zdarzeń opisanych w zdaniach, charakter procedur badawczych, reguł metodologicznych i zasad heurystycznych (Życiński 1985: 203-205).

Na przeciwległym biegunie znajduje się racjonalność zdroworozsądkowa, która może odbiegać od wiedzy naukowej. Według Życińskiego kryterium tego typu racjonalności stanowią potoczne, utrwalone w tradycji opinie pozbawione obiektywnego wyjaśnienia, ale powszechnie uznawane za racjonalne (Życiński 1985: 199-201).

Racjonalność zdroworozsądkową należy odróżnić od pragmatycznej, która również może obejmować zarówno dziedziny naukowe, jak i pozanaukowe. Warunkiem tego typu racjonalności jest wybór środków efektywnych i proporcjonalnych z punktu widzenia obranego celu (Życiński 1985: 205-206).

Wiele punktów z modelu racjonalności przedstawionego przez Józefa Życińskiego zostało zakwestionowanych przez Mieszka Tałasiewicza (Tałasiewicz 1995a: 79-100), który postanowił zaprezentować własne rozumienie i kryteria racjonalności. Twierdzi on, że kryteria racjonalności mogą ulegać zmianie, więc należałoby raczej wyjść poza kryteria i stworzyć definicję w oparciu o konotowane cechy (Tałasiewicz 1995a: 100; Tałasiewicz 1995b: 55). Tałasiewicz stara się raczej wyszukać cechy racjonalności niż cechy przedmiotów racjonalnych (Tałasiewicz

1995b: 100). Jednocześnie na pierwszy plan wysuwa funkcjonalność pojęcia *racjonalności* i wykorzystanie go w praktyce, w związku z czym Tałasiewicz formułuje kilka postulatów dotyczących cech racjonalności: 1) pojęcie *racjonalności* powinno być używane w taki sposób, by racjonalność była rozstrzygalna, 2) racjonalność dopuszcza przyjęcie dwóch teorii, które wzajemnie logicznie się wykluczają, 3) pojęcie racjonalności jest niestopniowalne (Tałasiewicz 1995b: 39-57).

O ile Tałasiewicz zwraca uwagę na to, że racjonalność jest pojęciem nieostrym (wszak miesza się zakresowo z pojęciami słuszności czy prawdy), a ludzie w wielu wypadkach nie potrafią rozstrzygnąć, czy to, co robią, jest racjonalne, o tyle w myśli filozoficznej pojawiają się próby wypracowania standardowego modelu racjonalności.

Według Kleszcza za za tego typu podejście można uznać koncepcję Klemensa Szaniawskiego (Kleszcz 1996: 122), który bazując na klasycznym rozumieniu racjonalności, rozróżniał tę odnoszącą się do działania oraz do myślenia (przekonań). W kontekście niniejszej pracy szczególnie istotna wydaje się racjonalność przekonań (będąca warunkiem racjonalności działania), która może być określona przez trzy determinanty: 1) ścisłość sformułowania, 2) konsekwentne trzymanie się logiki, 3) uzasadnienie empiryczne (zgodność z doświadczeniem) (Szaniawski 1994: 532).

Ustanowienie swego rodzaju standardowego modelu stało się też celem, do którego zamierza Ryszard Kleszcz. Zdając sobie sprawę z trudności definicyjnych i karkołomności zadania znalezienia jednego zestawu uniwersalnych kryteriów szeroko rozumianej racjonalności, Kleszcz proponuje dwupiętrowy model racjonalności, w ramach którego wyodrębnia:

1. poziom metazasad, w obrębie którego formułowane są ogólne, unitarne, bazowe zasady racjonalności takie, jak: 1) ścisłość językowa (artykulacyjna), czyli racjonalność pojęciowa, 2) przestrzeganie wymogów logiki (metazasada uznana za najistotniejszą przez Kleszcza), 3) krytycyzm (powiązany z argumentacją i interpretacją), 4) zdolność do rozwiązywania problemów,
2. poziom, na którym poddaje się konkretyzacji metazasady w odniesieniu do różnych dziedzin poznania i działania

Wyodrębnienie w powyższym modelu drugiego poziomu (poziomu uszczegółowienia) wynika z żywionego przez Kleszcza przekonania, że próby ustanawiania sztywnego systemu kryteriów nie są w stanie odeprzeć krytyki. Według autora dwupiętrowego modelu w ogóle nie można zakładać odnalezienia jakichś niezmiennych, ponadhistorycznych, wiecznych, całkowicie zobiektywizowanych kryteriów, które

definiowałyby racjonalność. Uznanie niejasnych granic i kryteriów obniża jednak doniosłość samego postulatu racjonalności (Kleszcz 1996: 126-132).

Należy zauważyć, że na gruncie filozofii, zarówno klasycznej jak i współczesnej, było podejmowanych wiele prób formułowania definicji racjonalności. Herbert Schnädelbach wysunął następujące stwierdzenie: „Za pierwszoplanową i zarazem fundamentalną cechą racjonalności można uznać to, co w języku tradycji filozoficznej przez samego myślącego, mówiącego i działającego zostałoby nazwane „refleksyjnym posiadaniem” myślenia, mówienia i działania wraz z ich rezultatami. Można by mówić również o zdolności do uświadamiania sobie czegoś” (Schnädelbach 1997: 47).

Według Stanisława Judyckiego racjonalność odniesiona do ludzi „to zdolność do poszukiwania racji, do wyprowadzania wniosków, zdolność do samokrytyki”. Autor przytoczonej definicji dopowiada jednak, że wymienione procedury muszą być w jakiś sposób unormowane i powinny odwoływać się do zasad, reguł, praw (Judycki 2020: 579). Judycki zgadza się też z tezą, że racjonalność ludzka nie jest jedyną racjonalnością mającą umocowanie w świecie (Judycki 2020: 578-585).

Na koniec warto też przytoczyć wniosek sformułowany przez Herberta Schnädelbacha: „racjonalność jest koncepcją otwartą, której nie jesteśmy w stanie objaśnić raz na zawsze uwzględniając wszystkie konteksty” (Schnädelbach 1997: 47).

8.2. Racjonalny charakter natury tłumaczenia

Racjonalność antropologiczna jako najbardziej podstawowy typ w modelu racjonalności (Forycki 2003: 31-32) pociąga za sobą racjonalność bytów będących wynikiem działania rozumu ludzkiego. Mieczysław Bombik, próbując dokonać pewnych ustaleń precyzujących znaczenie racjonalności, stwierdza, że o ile rozumność miałyby być traktowana jako właściwość przysługująca podmiotom ludzkim, o tyle racjonalność „przysługuje nie tylko podmiotowi poznającemu, którym jest człowiek, ale przysługuje również i to nawet w stopniu bardziej pierwotnym, każdemu (względnie całemu) bytowi, będącemu przedmiotem ludzkiego poznania” (Bombik 2001: 21). Podobna myśl jest zawarta w wykładni Józefa Życińskiego, zgodnie z którą racjonalności nie można podporządkować jednej formułce, ponieważ obejmuje ona całokształt bytów i koncepcji racjonalnych (Życiński Granice 245-256).

W tym kontekście nie powinno budzić wątpliwości uznanie za byt racjonalny ludzkiego słowa lub – mówiąc bardziej ogólnie – języka. Wyraz *λόγος* tłumaczony z greckiego jako ‘słowo’, jest pojmowany jako utożsamiana z rozumem zasada logiczna, która nadaje sens wszystkiemu, również wypowiedzi. *Logos* to myśl rozumna odpowiadająca za spójność rzeczywistości, także tej kreowanej werbalnie. W tym sensie może on być pojmowany jako podwalina wewnętrznej harmonii tekstu. Jednocześnie jako zasada prawdziwości organizuje prawa, według których słowo jest formułowane.

Z jednej strony *logos* czyni ludzi istotami rozumnymi (Heraklit 2015: 155; Forycki 2003: 37), z drugiej – ludzie w sposób rozumny, czyli racjonalny, nadają sens słowom. Według Mieczysława Bombika należy przyjąć, że „racjonalność jest warunkiem koniecznym wszelkiego dyskursu” (Bombik 2001: 5), natomiast Ryszard Kleszcz twierdzi, że „racjonalność zakłada jako swój warunek konieczny posiadanie języka” (Kleszcz 1996: 128).

Wydaje się, że szeroko pojmowany rozumny charakter *logosu* miałyby się uwidaczniać nie tylko w słowie wypowiedzianym przez autorów, ale też przekładanym na inne języki. Dokonywanie tłumaczenia miałyby wręcz narzucać konieczność wykorzystania *sensus rationabilis*, czyli akcentowanego przez stoików zmysłu rozumności (Orygenes 1977; Forycki 2003: 38).

W tym kontekście można by przyjąć, że przekład zakłada racjonalne posługiwanie się słowami i ich przetwarzanie. Racjonalność miałyby też implikować rozumne czynienie użytku z myśli, umiejętne wyrażanie wielu myśli oraz zdolność interpretowania mowy i myśli innych podmiotów (Davidson 1992: 250).

Karl Dedecius z kolei w następujący sposób sformułował dwa fundamenty tłumaczenia: „pomyśleć nad myśleniem i pojąć pojęcia” (Dedecius 1988: 53). Bez wątpienia wszystkie wymienione wyżej procesy kognitywne mają zasadniczy udział w procesie tłumaczenia.

Translację można również opisać jako pewien sposób komunikowania treści innojęzycznemu odbiorcy. Według Donalda Davidsona racjonalność miałyby mieć charakter cechy społecznej uwidaczniającej się w procesie komunikacji (Davidson 1992: 250), tymczasem przekład jest pewnym typem komunikacji. O racjonalności komunikacji pisze też Stanisław Judycki, który twierdzi, że osoba może być uznana za racjonalną w aspekcie komunikacji, gdy: „(a) gdy jej przekonania i wypowiedzi mogą zrozumieć inne osoby oraz przekonania te sprawdzić; (b) gdy komunikowane przez nią

przekonania są informatywne; (c) gdy są doniosłe w danym kontekście; (d) gdy w jej wypowiedziach panuje porządek, prostota oraz zwięzłość (Judycki 2020: 585). Gdy pomyśli się o osobie tłumacza, wydaje się, że powinien on spełniać każde z powyższych wymagań.

Jürgen Habermas z kolei przedstawia wąskie rozumienie pojęcia racjonalności komunikacyjnej, odróżniając ją od racjonalności epistemicznej wiedzy czy racjonalności działania, wszak nie jest ono ich typem. Ma ona być obecna jedynie wówczas, gdy w procesie porozumiewania nadawca i adresat przyjmują postawę performatywną i chcą się porozumieć ze sobą co do czegoś w świecie, używając mowy z roszczeniem ważności. Habermas dodaje również, że działania językowe zastosowane w celu osiągnięcia illokucyjnych skutków komunikacji powinny być zrozumiałe i akceptowalne, by uznać racjonalność użytego języka (Habermas 1997: 57-62).

Trzeba też zauważyć, że racjonalność językowa bywa utożsamiana z racjonalnością myślenia (Davidson 1992: 234-250) lub jest traktowana odrębnie. Według Mieszka Tałasiewicza można sobie wyobrazić, że ludzkie refleksje czy myśli są pierwotnie pozajęzykowe, a dopiero w kolejnym stadium zostają zwerbalizowane. Niezależnie jednak, czy uznamy tożsamość tych procesów, czy też stwierdzimy, że jednym z etapów racjonalizacji jest myślenie dokonywane poza słowami, a kolejnym wyrażenie czegoś w języku (Tałasiewicz 1995a: 82-83), proces tłumaczenia trzeba by uznać za racjonalny na obu tych etapach.

Rozpatrując racjonalność przekładu, warto również odwołać się do omówionego w poprzednim podrozdziale pierwszego poziomu zasad racjonalności sformułowanych przez Ryszarda Kleszcza. Jako pierwszą z metazasad autor wymienia ścisłość językową (artykulacyjną), nazywaną też racjonalnością pojęciową. Można wyobrazić sobie proces translacji, który nie podąża za wymogiem precyzowania języka i w efekcie prowadzi do niezrozumiałości wypowiedzi. Jednoznaczność słów i wyrażeń, ścisłość terminologiczna i unikanie wyrażeń niezbornych, zbyt ogólnych, niejasnych są przejawami racjonalności pojęciowej w tłumaczeniu. Niekiedy całkowita precyzja i odpowiedniość mogą być niemożliwe do uzyskania ze względu na różnice między językami naturalnymi. Racjonalność wiąże się jednak z dążeniem do osiągnięcia takiego stopnia precyzji, jaki jest możliwy do urzeczywistnienia (por.: Kleszcz 1996: 127-128).

Druga z metazasad dotyczy przestrzegania reguł logiki, czyli ma charakter racjonalności logicznej. W kontekście dokonywania przekładu należałoby się

spodziewać, z jednej strony, eliminowania sprzeczności między tekstem wyjściowym i docelowym, z drugiej – wewnętrznej logiki konstytuującej przekład. Racjonalny przekład zakładałby też zdolności dedukcyjne praktycznie wykorzystywane przez tłumacza w procesie przekładania (por.: Kleszcz 1996: 128-129).

W myśl metazasady krytycyzmu trzeba dopuścić omylność tłumacza jako że ludzkie poznanie nie ma charakteru ostatecznego, jednak należy zarazem założyć, że autor przekładu potrafi krytycznie podejść do własnych decyzji translatorskich, a jednocześnie jest w stanie przyjąć, rozpatrzyć i ewentualnie uwzględnić krytykę pochodzącą z zewnątrz. Krytyka ta może dotyczyć różnych aspektów pracy przekładowej: uchybień językowych, logicznych, interpretacyjnych. Zasada krytycyzmu zakłada też umiejętność uargumentowania decyzji czy przyjętych strategii translatorskich (por. Kleszcz 1996: 129-130).

Zgodnie z ostatnią z metazasad przejawów racjonalności należy upatrywać w rozwiązywalności problemu. Nie każdy problem translatorski daje się w optymalny sposób rozwiązać. Racjonalność można dostrzegać jednak w poszukiwaniu przez tłumacza najbardziej adekwatnych sposobach rozwiązywalności problemu. Nawet jeśli rozwiązanie nie jest w całości odpowiednie, nie powinno ono generować dodatkowych trudności (por. Kleszcz 1996: 130), czyli być optymalne – najlepsze ze wszystkich znanych (Tałasiewicz 1995b: 44)

Przedstawione wyżej reguły nie są całkowicie zobiektywizowane i z pewnością nie wyczerpują postulatu racjonalności w przypadku procesu tłumaczenia. Niewątpliwie możliwe jest też wypracowanie dodatkowych bardziej szczegółowych zasad, które miałyby ściślejsze odniesienie do działalności przekładowej.

Z pewnością jednak proces tłumaczenia wymaga uwzględnienia racjonalności epistemologicznej (poznawczej), wszak proces przekładu ma podstawę w czynnościach poznawczych tłumacza, czyli w dużej mierze opiera się na działaniach rozumu i zmysłów.

Tłumacz kierujący się racjonalnością poznawczą ma za zadanie powiązać aspekt pragmatyczny (odwołujący się do racjonalności wyboru, uznawania, akceptacji pewnych działań poznawczych) z aspektem semantycznym (rozumianym jako racjonalność zdań, teorii, metod i wytworów procesów poznawczych). Patrząc na racjonalność epistemologiczną całościowo, ten pierwszy jest według Mieszka Tałasiewicza bardziej pierwotny i znaczący niż aspekt semantyczny (Tałasiewicz 1995b: 52). Natomiast pragmatyczny wymiar tłumaczenia jest pracą ze znaczeniem

słowa i tekstu, czyli aspekt praktyczny i semantyczny przenikają się na różnych poziomach działań przekładowych.

Kolejnym istotnym wymiarem racjonalności poznawczej w przekładzie jest to, że wybory translatorskie muszą być odpowiednio uzasadnione na poziomie teoretycznym, by cechowała je funkcjonalność praktyczna. Istotne w tym kontekście wydaje się stwierdzenie Stanisława Judyckiego, który uznaje, że dobrze uzasadnione działania, przekonania czy też życzenia trzeba uznać za racjonalne, natomiast brak uzasadnienia pociąga za sobą irracjonalność (Judycki 2020 I: 582). Przekład jest przede wszystkim działaniem praktycznym, wymagającym jednak uwzględnienia wiedzy teoretycznej. Natomiast racjonalność praktyczna według Judyckiego „polega na wyborze środków do działania, jak i celów działania” (Judycki 2020 I: 582).

Jeśli chodzi o racjonalność metodologiczną, która jest jednym z typów racjonalności poznawczej, w swych podstawowych założeniach ma ona zapewniać racjonalnie umocowany rozwój nauki. Racjonalność metodologiczna może mieć jednak fundamentalny wpływ również na inne typy działalności umysłowej, wymagające wypracowania reguł metodologicznych. Wykonanie tłumaczenia w wielu przypadkach może mieć charakter zadania badawczego i może wymagać: 1) ustalenia odpowiednich procedur działania oraz autorskich koncepcji umożliwiających dojście do celu, 2) rozpoznawania związków między faktami, zjawiskami i znaczeniami oraz podejmowania działań interpretacyjnych, np. w przypadku tłumaczenia gier językowych, 3) mierzenia się z problemami wymagającymi rozwikłania oraz ich twórczego rozwiązywania, 4) przyjęcia metod i reguł w celu uzyskania jak najlepszego rezultatu. Akt przekładu wykonywany zgodnie z regułami metodologicznymi jest niewątpliwie odzwierciedleniem racjonalności metodologicznej.

8.3. Rola rozumu w procesie przekładu

Jak zostało zaznaczone w rozdziale 8.1., racjonalność bywa definiowana przez odwołanie do pojęcia rozumu (Tałasiewicz 1995b: 55). W rozpatrywanym kontekście można by założyć, że każdą decyzję translatorską, powiązaną z wyborem jednostek z systemu języka docelowego, miałyby poprzedzać rozumienie, oparte na działaniu rozumu. Oznaczałoby to, że przekład w swej istocie jest przekładem rozumiejącym.

Jak zauważa Wolfgang Welsch, rozum i racjonalność znajdują się w „relacji dopasowania,” jednak „rozum nie może przejąć zadań racjonalności [...]. I odwrotnie: racjonalność nie może spełniać funkcji rozumu” (Welsch 1997: 98).

Racjonalność można zdefiniować jako ‘działanie zgodnie z prawami rozumu’. W znaczeniu antropologicznym rozumność jest cechą człowieka przejawiającą się zwłaszcza w ludzkim myśleniu i aktach poznawczych, natomiast w sensie kosmicznym rozumność przypisuje się całemu światu działającemu zgodnie z prawami logiki, a także każdemu partykularnemu bytowi (Forycki 2003: 41-42, 46-47). Idąc za myślą Arystotelesa, za szczególny przejaw rozumności można uznać działania celowe. Jest to jednak szerokie pojmowanie rozumności, które według Romana Foryckiego należałoby nazwać inteligencją (Forycki 2003: 42).

Co istotne, racjonalność opartą na rozumie można doskonalić, a najwyższy jej poziom daje się zaobserwować, z jednej strony, w myśleniu abstrakcyjnym i rozumowaniach, z drugiej natomiast – w aktach intuicyjnych. Wydaje się, że działalność tłumaczeniowa pociąga za sobą wymaganie dysponowania racjonalnością opartą na rozumie, wszak w wielu przypadkach tekst wyjściowy może narzucać tłumaczemu konieczność posłużenia się myśleniem abstrakcyjnym. Jednocześnie intuicja może pomóc zrozumieć kontekst tekstu źródłowego i opisywanej przez niego rzeczywistości, a następnie poszukać analogii w języku i kulturze docelowej. W niektórych przypadkach zawarte w tekście źródłowym rozumowania mogą wiązać się z koniecznością ich zrozumienia i adekwatnego przełożenia.

Niekiedy racjonalność opartą na rozumie wiąże się z rozumnym posługiwaniem się ludzką mową, wszak język ma naturę systemu abstrakcyjnego, a ponadto – jak twierdzi Roman Forycki – zarówno zawiera skoordynowane reguły, jak i narzuca wymagania posługiwania się nimi, odnosząc się przy tym do rzeczywistości (Forycki 2003: 44, 49). Forycki postulujący rozumność „adekwatnie ludzką” twierdzi, że „jawi się [ona – HMS] jako zawarta w języku, a nawet z nim tożsama” (Forycki 2003: 49).

Identyfikowanie racjonalności z językiem, z jednej strony, wiąże się ze skrajnie wąskim ujmowaniem pojęcia racjonalności, która zostaje przypisana jedynie człowiekowi ujętym w języku. Z drugiej strony, utożsamienie racjonalności z ludzką mową uwypukla fakt, że posługiwanie się językiem znajduje się na szczycie wieloaspektowych aktywności intelektualnych. Można uznać, że podmiot racjonalny miałby być zdolny w sposób zrozumiały mówić i wykonywać różnego typu operacje na

języku, włączając w nie zarówno działania wewnątrzjęzykowe, jak i międzyjęzykowe, takie jak przekład dokonywany między dwoma językami.

8.4. Racionalność pojmowana jako *rozumiałość* – odniesiona do przekładu wykonanego przez człowieka

W filozofii Herberta Schnädelbacha spotkać się można z postawieniem znaku równości między racjonalnością i rozumiałością (Schnädelbach 1997: 48-49). Rozumiałość pojmowana jako ‘zdolność do rozumienia’ w pierwszej kolejności jako cecha, zostaje odniesiona do podmiotu uznawanego za racjonalny: „Tylko istoty oraz instancje, które są zdolne do rozumienia, możemy nazwać istotami lub instancjami racjonalnymi. [...] Dotyczy to jedynie perspektywy pierwszej osoby: tylko osoby lub instancje, które zdolne są do rozumiałości jako czegoś, co dla nich samych jest zrozumiałe – [...] można uznać za racjonalne” (Schnädelbach 1997: 48-49). W dalszej części wywodu Schnädelbach rozwija wcześniejszą myśl, odnosząc pojęcie rozumiałości do języka i działań językowych: „Perspektywy trzeciej osoby dotyczy to jedynie wtórnie. Wtórna językowa lub dyskursywna tematyzacja działań, aktów mowy, kompetencji itd. musi dokonywać się poprzez odniesienie do samego siebie (autoreferencję), aby mogła ona wystąpić jako cecha racjonalności” (Schnädelbach 1997: 49).

Rozpatrując racjonalną naturę przekładu, kwestia szeroko rozumianej Schnädelbachowskiej rozumiałości wydaje się mieć znaczenie pierwszorzędne. Wyobrażając sobie osobę tłumacza, ludzie są zwykle przekonani, że musi on posiadać cechę zdolności do rozumienia, wszak swoim rozumem musi uchwycić słowa i sensy oryginału. Z drugiej strony, aby przekład był możliwy cecha rozumiałości musi być możliwa do przypisania językowi. W tym przypadku pierwotna i wtórna rozumiałość muszą wzajemnie się dopełniać, by możliwe było działanie takie jak dokonanie aktu tłumaczenia z jednego języka na inny.

Pojmowana w całkiem dosłowny sposób zdolność do rozumienia przez tłumacza napisanego w obcym języku tekstu – jak zauważył Friedrich Schleiermacher – nie w każdym przypadku ma taki sam wymiar. Autor eseju *Über die verschiedenen Methoden des Übersetzens* akcentuje, że rozumienie w znaczącym stopniu jest uzależnione od kompetencji podmiotu (Schleiermacher 2002: 230-231).

Według Schleiermachera, z jednej strony, możliwe jest rozumienie typowe dla początkujących studentów danego języka obcego, którzy z trudem i niechęcią przedzierają się przez szczegóły czytanego tekstu, nie uzyskując pełnego oglądu całości i nie dostrzegając związku poszczególnych sensów. Z drugiej strony, można sobie wyobrazić potencjalnie tak głębokie poznanie zagranicznego języka, że umożliwiłoby ono całkowite emocjonalne i intelektualne wniknięcie w ten język i napisany w nim w tekst. Jest to jednak sytuacja wyidealizowana, daleka od rzeczywistości, ponieważ trudno przyjąć, że mowę nierodzimą można przyswoić w takim stopniu, że na rozumienie teksów w niej napisanych nie będzie w żadnym stopniu wpływał język ojczysty (Schleiermacher 2002: 230-231).

Gdyby powszechnym zjawiskiem było ujmowanie przez ludzi obcych dzieł bezpośrednio w języku oryginału bez pośrednictwa rodzimej mowy – konkluduje Schleiermacher – wówczas żadne tłumaczenia nie byłyby potrzebne. W takiej sytuacji czytanie obcojęzycznego tekstu nie powodowałoby u jego odbiorcy poczucia niewspółmierności między własnym myśleniem ukształtowanym w ojczystym języku a przekazem tekstu, który percypują (Schleiermacher 2002: 230-231). Podobne refleksje można znaleźć w filozofii Hansa-Georga Gadamera: „Rozumienie jakiegoś języka oznacza brak potrzeby tłumaczenia go na własny język. Kto rzeczywiście opanował dany język, nie potrzebuje już przekładu, a nawet jakikolwiek przekład wydaje się niemożliwy” (Gadamer 2004: 521).

Schleiermacher twierdzi, że miejsce tłumacza znajduje się pośrodku między tymi dwoma opisanymi wyżej typami rozumienia. Autor przekładu powinien wkalkulować w swoją pracę zarówno analizę szczegółów oryginału, jak i holistyczne spojrzenie na cały obcojęzyczny tekst. Uwzględnienie przez tłumacza obu rodzajów rozumienia powinno z kolei umożliwić dostarczenie odbiorcy docelowemu przyjemności obcowania z przełożonym dziełem podobnej do tej, której doświadcza czytelnik oryginału (Schleiermacher 2002: 230-231). Schleiermacher stwierdza ponadto, że nawet ojczysty język nie jest całkowicie dostępny dla człowieka, tym bardziej wypowiedzi w obcym języku można zrozumieć jedynie fragmentarycznie. Wynika to stąd, że żyjąc w świecie, w którym dany język jest nie używany na co dzień, nie można przyswoić sobie całkowitej wiedzy na temat właściwych mu kontekstów (Schleiermacher 1998: 14-15, 31).

Absolutna zrozumiałość wszystkiego nie jest dostępna ludziom, dlatego chyba każdy człowiek na jakimś etapie życia potrzebuje, by mu coś wytłumaczono.

Tłumaczyć można w ramach tego samego języka lub między językami. Przekład ma być medium, poprzez które coś niezrozumiałego staje się zrozumiałym, ponieważ ktoś zdolny do rozumienia jest w stanie wyjaśnić to innymi słowami, czyli słowami innego języka (por.: Ziomek 1979: 43). W tym kontekście dzięki przekładowi możliwa jest komunikacja, czyli porozumienie między ludźmi.

Hans-Georg Gadamer porównywał akt translacji do rozmowy poszukującej porozumienia, przy czym porozumienie miałyby się odbywać nie na linii tłumacz – czytelnik, ale na linii tłumacz – oryginał. Autor przekładu miałyby wkładać wysiłek w to, by osiągnąć Schnädelbachowską *rozumiałość*, czyli zrozumieć tekst wyjściowy: „Tłumacz często boleśnie odczuwa nieunikniony dystans wobec oryginału. Jego praca nad tekstem ma w sobie nawet coś z wysiłku dążenia do porozumienia w rozmowie. [...] Sytuacja tłumacza jest więc zasadniczo taka sama jak sytuacja interpretatora. Przekład tłumacza, który ma pokonać dystans między językami, pozwala ukazać szczególnie wyraźnie symetryczną relację między interpretatorem a tekstem, odpowiadającą porozumieniu w rozmowie” (Gadamer 2004: 523-524).

Według Gadamera autor przekładu jako podmiot rozumiejący tekst wyjściowy wchodzi w interakcję, podejmując dialog z tekstem wyjściowym. Bez podjęcia tego dialogu, zrozumienie mogłoby być niepełne lub opaczne. Tłumaczenie w tym kontekście stanowi z kolei nie tylko odtworzenie pierwotnej myśli, ale także jej wymianę, poprzedzoną porozumiewaniem się, czyli rozmową z pierwowzorem.

8.5. Racjonalność pojmowana jako *rozumiałość* – odniesiona do przekładu maszynowego

W filozofii umysłu kwestia *rozumiałości* ‘zdolności do rozumienia’ odniesiona do maszyny była i wciąż jest przedmiotem znacznych kontrowersji. Żywiolową dyskusję nad możliwościami sztucznej inteligencji w mocnym ujęciu (*strong AI*) wywołała praca *Minds, Brains, and Programs* (1980) autorstwa Johna Searle’a (polskie tłumaczenie *Umysły, mózgi i programy*, Searle 1995: 301-324), która pokazuje, że komputer – mimo iż jego działanie nie jest oparte na rozumieniu – może być zdolny do symulowania rozumu i jego funkcjonowania.

John Searle przedstawił eksperyment myślowy nazywany „chińskim pokojem”, zgodnie z którym należy założyć, że skonstruowano komputer, którego zachowania

mogą wskazywać, że rozumie język chiński. W sytuacji otrzymania pytania po chińsku komputer koreluje je z zasobami swojej pamięci lub z bazą danych, porównuje dostępne zbiory reguł używania chińskich znaków, dzięki czemu ostatecznie jest w stanie dać odpowiedź na pytanie w tak przekonujący sposób, że bez trudu przechodzi test Turinga, czyli natywni użytkownicy języka chińskiego mogliby uznać, że rozmawiają z Chińczykiem. Na podstawie przedstawionej tutaj części eksperymentu myślowego można by dojść do wniosku, że komputer rozumie język chiński, podobnie jak człowiek (Searle 1995: 302-307).

W drugim etapie eksperymentu John Searle formułuje założenie, że w chińskim pokoju (wyposażonym w „wejście” i „wyjście”) znajduje się osoba nieznająca języka chińskiego, której dostarczono zestaw chińskich znaków oraz zbiór formalnych reguł operowania symbolami chińskimi. Do pokoju z zewnątrz (wejściem) trafiają napisane po chińsku pytania, na które osoba ma odpowiedzieć, a następnie wysłać je na zewnątrz (wyjściem). Ponieważ osoba nieznająca języka chińskiego jest zdolna znakomicie manipulować chińskimi znakami, jej odpowiedzi okazują się nieodróżnialne od tych, których mógłby udzielić ktoś biegły w języku chińskim. Osoby, do których docierały odpowiedzi z chińskiego pokoju, mogłyby pomyśleć, że osoba wewnątrz pokoju rzeczywiście potrafi porozumiewać się w języku chińskim, tymczasem jej odpowiedzi były poprawne tylko dzięki instrukcjom pozwalającym symulować znajomość języka chińskiego, którego w istocie nie rozumiała (Searle 1995: 302-311).

Według Searle’a komputery – podobnie jak osoba posługująca się księgą manipulowania chińskimi znakami – w sposób automatyczny operują symbolami jedynie na poziomie syntaktycznym, natomiast niedostępny jest dla nich poziom semantyczny. Searle stwierdza, że komponent semantyczny miałby być z kolei konieczny, by mówić o rozumieniu i rozumiejącym umyśle (Searle 1995: 319).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że już w 1960 r. – dwie dekady przed opublikowaniem eksperymentu myślowego Johna Searle’a – rosyjscy autorzy, Zinowia Rowieński, Awienir Ujemow i Jekatierina Ujemowa w książce pt. *Машина и мысль. Философский очерк о кибернетике* (Ровенский, Уемов, Уемова 1960) doszli do wniosków analogicznych, jak te zaprezentowane przez Searle’a. Porównali tłumaczenie maszynowe do poprawnie wykonanego przekładu dokonanego przez człowieka, który nie zna języka wyjściowego ani docelowego oraz nie rozumie znaczenia tego, co tłumaczy, ale dysponuje odpowiednią instrukcją leksykalno-gramatyczną. Uchwycenie w języku docelowym formalnych odpowiedników jednostek języka wyjściowego może

okazać się warunkiem wystarczającym dla wykonania translacji, zwłaszcza w przypadku mniej skomplikowanych tekstów. Stosunki znaczeniowe mogłyby wówczas zostać pominięte przy założeniu, że został przeprowadzony dostateczny stopień formalizacji (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 51-52, 54, 96).

Rowieński, Ujemow i Ujemowa zauważają jednak, że przytoczony przykład nie może być traktowany jako dowód możliwości przełożenia każdego tekstu bez rozumienia sensu, wszak wątpliwa pozostaje możliwość totalnego sformalizowania języka i całkowitej automatyzacji operacji językowych dokonywanych w procesie przekładu. Z drugiej strony, rosyjscy badacze podkreślają, że absolutna formalizacja nie może zostać wykluczona (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 54).

Podmiot ludzki ma jednak nad sztuczną inteligencją przewagę w kilku obszarach powiązanych z racjonalnością takich, jak:

- 1) świadomość rozumienia
- 2) refleksyjność,
- 3) dostęp do kontekstu
- 4) zdolność do interpretacji
- 5) posiadanie postaw propozycjonalnych
- 6) zdolności twórcze.

Poniżej przedstawiam krótką charakterystykę każdego z wymienionych obszarów w odniesieniu do roli ludzkiej racjonalności w praktyce translatorskiej – z jednej strony, oraz zakresu (potencjalnych) umiejętności automatycznych translatorów – z drugiej strony.

8.5.1. Świadomość rozumienia rozpatrywana w kontekście tłumaczenia automatycznego

Bertrand Russell nie zgadzał się ze stwierdzeniem głoszącym, że świadomość „obejmuje całe nasze życie mentalne i różni się od wrażeń, i wyobrażeń, wspomnień, wierzeń i pragnie, lecz jest obecna w nich wszystkich” (Russell 1995: 113). Według Russella zasadnicza praktyczna funkcja świadomości wiąże się z umożliwianiem działań podmiotu będącego w stanie uwzględnić rzeczy czy kwestie oddalone w przestrzeni i czasie (Russell 1995: 116). Odwołując się do definicji Russella, przekład zasadniczo należałoby rozpatrywać jako świadomą aktywność w tym sensie, że użycie

symboli języka i ich przetwarzanie musi odbywać się w odwołaniu do wcześniejszego procesu nabywania języków. Ponadto fundamentalna w przypadku wielu translacji znajomość faktów pozajęzykowych wiąże się z koniecznością uświadomienia sobie wcześniejszych doświadczeń czy też faktów, na przykład kulturowych.

W tym kontekście powinno się również rozważyć, na ile możliwy jest przekład wykonywany poza aktami świadomości. A jeśli okazałby się możliwy, należałoby zweryfikować, na jakich zasadach i w jakim zakresie tłumaczenie mogłoby się odbywać poza świadomością ludzką.

Co istotne, do podobnych wniosków co Russell doszli Rowieński, Ujemow i Ujemowa, którzy twierdzą, że nie każda działalność podejmowana przez ludzi ma charakter uświadomiony. Można wskazać czynności regulowane w sposób świadomy oraz w jakimś zakresie zautomatyzowane (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 54-59). W takiej perspektywie proces translacji można by rozpatrywać jako potencjalnie niewymagający bezpośredniego udziału świadomości ludzkiej.

W kontekście podejmowanej tematyki fundamentalne znaczenie ma również współzależność świadomości i rozumienia. Anita Pacholik-Żuromska definiuje *rozumienie* jako ‘uchwytywanie znaczenia’, pojmowane jako „świadome rozpoznanie znaczenia”. Dodaje też, że można przyjąć, że podmiot rozumie jakąś kwestię tylko wtedy, jeśli „jest świadomy tego, że rozumie” (Pacholik-Żuromska 2016: 220). W podobnym duchu wypowiada się Jacek Jadacki, który zauważa, że jeśli nie mamy do czynienia ze świadomością rozumienia określonych treści, nie mamy w ogóle do czynienia z rozumieniem (Jadacki 1990: 50). Idąc tym tokiem rozumowania, jeśli świadomość uzna się za właściwość ludzką, powiązaną z posiadaniem procesów psychicznych i podmiotowością, trzeba się także zgodzić, że nieświadoma maszyna nie ma zdolności rozumienia pojęć, których używa, a które składają się na tekst. Jerzy Pelc idzie o krok dalej, twierdząc, że „bez myślenia nie ma użycia znaku” (Pelc 1994: 22).

Z jednej strony, świadoma identyfikacja sensu tekstu wyjściowego jest jednym z aspektów, który mógłby być argumentem za tym, że jedynie reprezentanci gatunku ludzkiego są w stanie w taki sposób operować symbolami języka, by potencjalnie być w stanie każdorazowo wykonać adekwatne tłumaczenie. Z drugiej strony, Searle oraz rosyjscy badacze – Rowieński, Ujemow i Ujemowa – próbują dowieść, że przekład w istocie nie musiałby być przekładem rozumiejącym, wszak nie ma potrzeby świadomej identyfikacji sensów. Zgodnie z tymi dwiema koncepcjami można przełożyć test w oparciu o abstrakcyjne relacje formalne bez wnikania w sens wykonywanych operacji

(Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 96). Otóż ludzki język ma charakter znakowy, więc mogłoby się wydawać, że mechaniczne podążanie za regułami stosowania tych znaków będzie warunkiem wystarczającym do dokonania przekładu.

W tym kontekście odpowiednio zaprogramowany algorytm wprowadzony do maszyny mógłby spełniać funkcję podobną jak ludzki umysł. Racjonalność, tradycyjnie pojmowaną jako ‘działanie zgodnie z prawami rozumu’, można by natomiast przededefiniować jako ‘działanie zgodne z prawami logiką’. W tym aspekcie logicznie uwarunkowane akty kognitywne okazują się natomiast możliwe bez angażowania aktów mentalnych.

Mimo że oparte na sztucznej inteligencji współczesne narzędzia translatorskie takie, jak na przykład Translator Google czy Deepl, nie posiadają zdolności poznawczych, w przypadku prostych jednoznacznych tekstów o charakterze informacyjnym często są one w stanie prawidłowo wygenerować ekwiwalentny przekład. Mimo iż nie potrafią świadomie rozpoznać tego, co przetwarzają, a jedynie odkodowywać zakodowane w nich informacje w oparciu o wiedzę (dostarczoną bazę danych), niejednokrotnie odpowiednio przypisują znaczenia w ramach zakodowanych w nich języków. Cały proces przekładu wraz z automatycznym odtwarzaniem i przetwarzaniem znaczeń odbywa się jednak poza aktami świadomości, zgodnie z przyjętym algorytmem.

8.5.2. Refleksyjność jako dyspozycja niedostępna maszynom tłumaczącym

Zrozumiałość sensu tekstu jest zasadniczo powiązana uświadamianiem sobie tego, co się rozumiało, oraz z rozmyślnym osadzeniem własnego rozumienia w kontekście językowym i pozajęzykowym. Podejmowanie namysłu staje się też istotne, by pojąć globalny sens tekstu. Refleksyjność pomaga również stworzyć tekst docelowy, który ma charakter intersubiektywny, czyli jest takim przekazem, który może być poznany i rozumiany nie tylko przez autora, ale też przez innych odbiorców.

Trzeba przyznać, że tak pojmowana refleksyjność jest dyspozycją współcześnie niedostępną maszynom. Są one w stanie jedynie w sposób automatyczny identyfikować zjawiska oraz odkodowywać zakodowane informacje. Nie potrafią natomiast przedstawić sobie i pojąć globalnego sensu, którego zrozumienie może być kluczowe dla przełożenia jakiegoś bardziej złożonego niejednoznacznego tekstu. Bazowanie na

formalnych symbolach nie zawsze też pozwala na maszynowe wygenerowanie intersubiektywnie zrozumiałego tekstu. Zresztą ze względu na brak zdolności kognitywnych wyprodukowany przez automatyczny translator przekaz nie będzie właściwie nigdy zrozumiały dla „autora”, który z zasady nie jest zdolny do namysłu i nie rozumie działań, które podejmuje. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Searle’a: „Niezależnie od tego, jakie czysto formalne zasady wprowadzimy do komputera, będą one niewystarczające dla rozumienia, skoro człowiek będzie w stanie się ich trzymać niczego nie rozumiejąc” (Searle 1995: 305).

Wydaje się, że adekwatne tłumaczenie oparte na racjonalnych działaniach wiąże się z pewnym wyczuciem językowym, którym automat nie dysponuje. Kompetencje translatorskie wymagają dysponowania swego rodzaju intuicją, którą współcześnie ma jedynie istota ludzka. Zasadniczą kwestią jest to, że działania translatorskie podejmowane przez maszynę symulującą zdolność rozumienia tekstu znajdują uzasadnienie wyłącznie w mniej lub bardziej trafnie zdefiniowanym uprzednio algorytmie. Człowiek z kolei opiera się na swoich umiejętnościach językowych oraz operacjach poznawczych mających źródło w refleksyjnym, czyli zdolnym do namysłu, rozumie.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że mimo predyspozycji do zachowań refleksyjnych podmioty ludzkie również podejmują niejednokrotnie niezrozumiałe lub nieprzekonujące decyzje translatorskie, które stają się przedmiotem rozpraw krytycznych i bywają interpretowane jako trudne do racjonalnego uzasadnienia na gruncie rozpatrywanych języków (wyjściowego i docelowego).

Człowiek ze względu na swoją omylność i niedoskonałość może przykładowo niekiedy nie dostrzec związków przyczynowo-skutkowych istotnych dla prawidłowego dokonania tłumaczenia. Nie da się wykluczyć natomiast, że sztuczna inteligencja mimo nierozumienia współzależności między faktami będzie w stanie rozpoznać tego typu logiczne powiązania, co ostatecznie może potencjalnie przyczynić się do bardziej adekwatnego odzwierciedlenia relacji kauzalnych w automatycznie przełożonym tekście docelowym. Tym samym przetwarzanie informacji poza myślą i autentyczną refleksją nie musi być dowodem na niepowodzenie procesu translatorskiego.

8.5.3. Kontekst i jego potencjał semantyczny w procesie translacji

Oczekuje się, by przekład był działaniem całościowym, precyzyjnym, wręcz pedantycznym, wszechstronnym, przenikliwym. W tym oczekiwaniu tekst docelowy jawi się jako rezultat działań tłumacza obejmujących kompleksowe znaczenie przekazu. Tekst zostaje potraktowany jako całość, czyli jako ciągłość sensu poszczególnych fragmentów, a także osadzony we właściwych temu tekstowi kontekstach.

Odnosząc się do powyżej opisanych oczekiwań, trzeba przyznać, że poprawny przekład wykonany przez sztuczną inteligencję może być niekiedy rozpatrywany w kategoriach przypadku. Automatyczny translator może przypadkowo bezbłędnie przypisać znaczenie, czyli wybrać właściwy odpowiednik z uprzednio zakodowanego dostępnego repertuaru, nie będąc przy tym w stanie zidentyfikować kontekstu. Natomiast bez dostępu do informacji pozajęzykowych, które mogłyby znacząco wpłynąć na właściwy odbiór tekstu, dokonany przez sztuczną inteligencję wybór ekwiwalentu może być w praktyce w znacznym stopniu losowy, nieumotywowany racjonalną analizą całego tekstu odniesionego do rzeczywistości pozajęzykowej oraz intencji nadawcy.

Tymczasem sens jest zasadniczo osadzony w kontekście, czyli jest powiązany z informacją pozajęzykową dostępną w świecie i w jego doświadczaniu. Jerzy Ziomek doszedł do wniosku, że „świat, doświadczenie i język – to trzy wierzchołki, które wyznaczają obszar eksplorowany przez teorię przekładu” (Ziomek 1979: 48). Człowiek zwykle ma możliwość zidentyfikowania znaczeń wraz z otaczającym je tłem, które jest nieraz dostępne wyłącznie w świecie realnym (pozawirtualnym). Sztuczna inteligencja, która została wyposażona w wiedzę, na obecnym etapie rozwoju techniki nie otrzymała wiedzy w wystarczającym zakresie. Natomiast bez wątplenia w wielu przekazach za słowem stoi jakaś rzeczywistość, natomiast zadaniem tłumacza jest odzwierciedlenie realiów w tekście docelowym.

Umysł jest czymś więcej niż tylko skomplikowanym komputerem, natomiast rozumność w procesie tłumaczenia stanowi umiejętność uchwytowania rzeczywistości, o której jest mowa w tekście. Tłumacz sam musi wpierw poprawnie zrozumieć sens tekstu wyjściowego w kontekście swej wiedzy o świecie, by następnie przekazać znaczenie w języku docelowym.

Jednym z istotnych braków zauważalnych w funkcjonowaniu współczesnych automatycznych translatorów jest nieposiadanie doświadczeń kulturowych lub wiedzy o tych doświadczeniach. Współczesne maszyny mogą nie znać realiów kulturowych, nie mówiąc o rozumieniu funkcjonowania elementów kulturowych w języku. W gruncie

rzeczy wiedza ta może być mało przydatna lub nieużyteczna w procesie przekładu tekstów technicznych lub nieskomplikowanych komunikatów informacyjnych. Jednakże niemała część tekstów (zwłaszcza dzieł literackich) podlegających tłumaczeniu zdaje się wymagać tego, by być zrozumianymi lub choćby przetworzonymi kulturowo. W tym wypadku nieuwzględnienie kontekstu kulturowego może prowadzić do niewłaściwego odzwierciedlenia realiów w tekście docelowym. Wprowadzenie do przekładu dosłownego odpowiednika jakiegoś elementu kulturowego może prowadzić do poważnych nieporozumień w zakresie roli i znaczenia całego kontekstu kulturowego w dziele.

Ze względu na brak doświadczeń kulturowych maszyny służące do przekładów automatycznych mogą nie być w stanie odpowiednio przypisać znaczenia. Przykładowo maszyna może nie wyczuwać różnicy semantycznej między wyrazami oznaczającymi miejsca kultu religijnego typowe dla różnych tradycji kulturowych takich, jak na przykład: *kościół*, *cerkiew*, *zbór*, *meczet*, *stupa*, które mają podobną funkcję, jednak w rzeczywistości znaczą co innego. Trzeba zwrócić uwagę, że czasem zadaniem tłumacza jest odszukanie w języku docelowym ekwiwalentów funkcjonalnych, co może być trudne do zrealizowania lub nawet niewykonalne dla maszyny.

Kolejną przeszkodą trudną do pokonania przez automatyczny translator jest zawarta w językach naturalnych polisemia, polegająca na tym, że ten sam wyraz ma w różnych przekazach inne znaczenie. Adam Weinsberg nazywa to zjawisko polisemią zamienną. Wieloznaczność choćby jednego słowa w przekazie może być przyczyną niejednoznaczności całego przekazu. Do poprawnego odkodowania tekstu nie wystarczy bowiem sama tylko znajomość kodu językowego. Weinsberg dodaje również: „w ogromnej większości wypadków odbiorca interpretuje trafnie również takie przekazy, ale tylko dlatego, że prócz znajomości kodu rozporządza także innymi wiadomościami dotyczącymi już nie kodu, lecz spraw poruszanych w przekazie” (Weinsberg 1983: 42-43). W kontekście wypowiedzi Weinsberga, z której wynika, że interpretacja wypowiedzi zawierających niejednoznaczne jednostki językowe niekiedy sprawia trudność natywnemu użytkownikowi danego języka, nie powinien dziwić fakt, że jednostki te mogą być niewłaściwie zidentyfikowane również przez sztuczną inteligencję.

Przykład polisemiczności można znaleźć w rozpatrywanym przez Weinsberga zdaniu *Dziś na obiad zjadłem gołąbka*. O ile mięso zmieszane z ryżem i owinięte liśćmi z kapustą jest w Polsce znane jako tradycyjne danie zwane *gołąbkami*, o tyle można

sobie wyobrazić jedzenie ugotowanego gołębia i użycie zdrobniałej formy (Weinsberg 1983: 43). Co prawda konsumowanie mięsa gołębi jest rzadziej spotykane w Polsce niż jedzenie zakorzenionych w tradycyjnej polskiej kuchni gołąbków z ryżem w kapuście, jednak w praktyce⁴, zwłaszcza wśród hodowców gołębi, można spotkać się z podawaniem na obiad gołębiego mięsa. Weinsberg zauważa, że w rzeczywistości właściwa interpretacja tego zdania przez człowieka jest niemożliwa bez szerszego kontekstu (Weinsberg 1983: 443). Kolejną kwestią jest fakt, że opisana tu polska potrawa nie ma właściwych ekwiwalentów w innych językach, co dodatkowo może utrudniać przekład zarówno człowiekowi, jak i automatycznemu tłumaczowi. Być może człowiek nie będzie szukał odpowiednika wyrazu *gołąb*, w związku z czym zwykle poprawnie ukierunkuje swoje tłumaczenie. Wielokrotnie zauważalna ludzka poprawność może jednak wynikać z wyższej frekwencji użycia w tym kontekście wyrazu oznaczającego tradycyjne danie z ryżem i kapustą. Natomiast sztuczna inteligencja niemająca w bazie danych żadnego ekwiwalentu dla unikalnego polskiego dania (tłumaczonego zresztą często na inne języki dosłownie jako *gołąbki*), najpewniej wybierze jedyny dostępny z jej zasobach odpowiednik, w znacznej liczbie przykładów niepoprawny w podanym kontekście.

Problem polisemiczności utrudniającej w językach naturalnych rozumienie przekazów według Weinsberga mógłby zostać rozwiązany poprzez stworzenie w pełni zinstytucjonalizowanego międzynarodowego kodu sygnałowego, który byłby bezpolisemiczny. Tego typu kod gwarantowałby jednoznaczność wszystkich przekazów i nie pozostawiałby pola na swobodne interpretacje (Weinsberg 1983: 43-44).

Rowieński, Ujemow i Ujemowa piszą o podobnym pomysłach w kontekście wykonywania przekładu. Próby automatyzacji tłumaczenia doprowadziły do wykształcenia się idei sztucznego języka pośrednika, który zostałby pozbawiony polisemiczności, idiomatyki i wszelkich podobnych zjawisk, potencjalnie utrudniających czy udaremniających tłumaczenie wykonywane przez sztuczną inteligencję nierozumiejącą sensu tego, co przekłada. Działania translatorskie opierałyby się wówczas na wykorzystaniu ustalonych uprzednio relacji formalnych o charakterze ściśle logicznym między sztucznym językiem pośrednikiem a językami naturalnymi (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 101). Można sobie wyobrazić system, który w pierwszym etapie dokonywałby przełożenia tekstu z języka

⁴ Autorce niniejszej pracy podano niegdyś na obiad gołębie mięso pod nazwą *gołąbki*.

wyjściowego na specjalny język pośrednik, a dopiero w drugim kroku zajęłyby się transferem tego przekazu na język docelowy. Należałoby jednak równocześnie założyć, że na język pośrednik zostałyby wcześniej przetłumaczone absolutnie wszystkie jednostki języków naturalnych, na które lub z których miałyby być dokonywane translacje.

Jeśli natomiast sztuczna inteligencja miałaby opierać się jedynie na logicznym operowaniu symbolami języków naturalnych, prawdopodobieństwo poprawnego przekładu tekstu może wzrastać wraz z rozszerzaniem bazy danych (zasobów słownikowych i gramatycznych), których maszyna może użyć. W istocie taki proces można zaobserwować przykładowo w przypadku rozwoju narzędzia Translator Google. Obecnie rozwinięcie bazy danych poprzez dostarczenie różnych kontekstów i ich możliwych interpretacji mogłoby przyczynić się do redukcji błędów wynikających z nierozumienia znaczenia przekazu. Nie można również wykluczyć, że na którymś etapie rozwoju technologii sztuczna inteligencja zostanie wyposażona w kompletne dane potrzebne do wykonywania operacji translatorskich między językami, zwłaszcza jeśli dostarczanie informacji oraz udoskonalanie algorytmu zdolnego do uczenia się i absorbowania wszelkich nowych danych (wynikających też z rozwijania się języków) wraz z kontekstami odbywałyby się w sposób automatycznie zaprogramowany. W takiej sytuacji można by się spodziewać, że tłumaczenie maszynowe nie tylko dorównałoby translacji dokonywanej przez człowieka, ale nawet mogłoby osiągać wyższą adekwatność. Wyzwaniem jest znalezienie technik, które umożliwiłyby sztucznej inteligencji jak najbardziej efektywne uczenie się i korzystanie z zasobów oraz zasad logiki i statystyki.

Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że nawet dobrze wykształcony i doświadczony tłumacz, biegle władający dwoma językami może zrozumieć kontekst w sposób odbiegający od intencji autora oryginału i w konsekwencji dokonać nieadekwatnego przekładu. Nie można też wykluczyć, że osobie dokonującej przekładu mogą zdarzyć się te same pomyłki, które mogłyby się przydarzyć sztucznej inteligencji. Różnica jest jednak taka, że maszyna dokonująca tłumaczenia może się pomylić, ponieważ nie zostały jej dostarczone kompletne dane (kontekst), natomiast człowiek może się pomylić mimo znajomości kontekstu.

Należałoby się też spodziewać, że błędy popełniane przez sztuczną inteligencję wynikające z niedostarczenia systemowi kontekstu będą weryfikowane i korygowane przez człowieka, który wie, w jakim celu wykonywany jest przekład, oraz dysponuje

znajomością zewnętrznych uwarunkowań czy stanu rzeczy. Przykładem może być bardzo często spotykane w kartach dań polskich restauracji tłumaczenie polskiego rzeczownika *wina* jako *guilty* lub translacja wyrazu *wejście* zamieszczonego na drzwiach obiektów kultury jako *enter* (zamiast *entrance*).

W istocie można też oczekiwać, że jeśli ludzie z całą odpowiedzialnością chcieliby zastąpić człowieka przekładającego tekst sztuczną inteligencją, mogliby zacząć tworzyć przekazy jednoznaczne.

8.5.4. Zdolność do interpretacji wobec automatycznej segmentacji znaczeń

Wydaje się, że nie jest możliwe mówienie o interpretacji bez odwoływania się do kategorii rozumu, rozumienia czy racjonalności. Według Jerzego Pelca pojęcie *interpretacja* odnosi się do „czynności dochodzenia do rozumienia znaków” (Pelc 1994: 14). Jerzy Ziomek twierdzi z kolei, że „interpretujemy, gdy wyjaśniamy coś niezrozumiałego komuś nierozumiejącemu przy pomocy dostępnych mu sposobów ogarniania rzeczy” (Ziomek 1979: 43). W tym ujęciu każdy przekład jest swoistą realizacją interpretacji, a kiedy ktoś rozumie przekład (czyli zinterpretowany tekst wyjściowy) to poprzez przekład może rozumieć oryginał (Ziomek 1979: 43).

Zagadnienie interpretacji ma kluczowe znaczenie w procesie przekładu nie tylko ze względu na wyrażane lingwistycznie różnice w rozumieniu rzeczywistości, ale przede wszystkim z powodu właściwych poszczególnym językom powiązanych z danymi znakami czy słowami konotacji semantycznych, które dodatkowo wchodzą we wzajemne relacje. Jak zauważył Ziomek, odmienny zakres pól semantycznych w językach powoduje konieczność interpretacji (Ziomek 1979: 54-55).

Tym samym zadaniem tłumacza jest dążenie do unikania sytuacji, w których znaki i symbole tekstu wyjściowego pozostają niezinterpretowane. Wymaga to myślenia wielokierunkowego, zorientowanego na rozpoznanie potencjalnie wielu sensów i ewentualnych powiązań między nimi. W tak rozumianej praktyce translatorskiej wszelki automatyzm w zakresie segmentacji znaczeń może prowadzić do niejednoznaczności czy nieporozumień.

Według Ziomek idealna interpretacja przekładu oparta na rozumieniu powinna dążyć do zachowania odpowiedniości na poziomie semantycznym, syntaktycznym i na poziomie odzwierciedlenia intencji podmiotu będącego autorem: „Rozumienie jednego

języka w świetle drugiego jest nieustanną konfrontacją i sprawdzaniem możliwości: referencjalnej równoznaczności, syntaktycznej równokształtności i podmiotowej równowartości. Wiemy już, że spełnienie wszystkich trzech warunków równości daje idealną równoważność dwu tekstów, niespełnienie żadnego z tych warunków – całkowitą odmienność znaczeń” (Ziomek 1979: 57).

Należy zwrócić uwagę, że wskazany przez Ziomeka trójwymiarowy ideał interpretacyjny nie zawsze jest możliwy do zrealizowania przez osobę dokonującą tłumaczenia (zwłaszcza przez autora przekładu literackiego), natomiast jego spełnienie przez automatyczny translator wydaje się zasadniczo możliwe w odniesieniu do jednoznacznych tekstów, które pełnią funkcję informatywną (poznawczą, oznaczającą, denotatywną), czyli mają na celu wyłącznie przekazanie informacji (Jakobson 1960: 435). Trudno mówić jednak o zrealizowanym przez maszynę ideale interpretacji, skoro żadna interpretacja w przypadku równoznacznych przekazów informacyjnych nie jest wymagana ani potrzebna. Jednoznaczne komunikaty mają często dosłowny ekwiwalent w języku docelowym. W tej sytuacji łatwo można zakodować algorytm wskazujący na bezpośrednio dostępne (a nieraz jedyne możliwe) rozwiązanie, w związku z czym automatyczny translator może nie popełnić błędu.

Brak konieczności interpretacji dotyczy w szczególności tej grupy przekładów, które zostały wyodrębnione w rozdziale czwartym jako niewątpliwie tożsame ze swoimi tekstami źródłowymi. W tym przypadku przekazy językowe tłumaczy się dosłownie i zasadniczo nie dopuszczają one znaczenia metaforycznego czy naddanego. W rezultacie odpowiednio zaprogramowany automatyczny tłumacz w procesie przekładu jednoznacznych tekstów powinien nie popełnić błędu i przetłumaczyć je prawidłowo.

Można przyjąć, że maszyna potrafiłaby przełożyć tekst, którego zadaniem jest jedynie przekazanie informacji. Jednakże teksty zorientowane są także na inne funkcje, niejednokrotnie nakładające się na siebie. W szczególności należałoby się przyjrzeć funkcji ekspresywnej (emotywnej), której celem jest „wywarcie wrażenia pewnej emocji, prawdziwej lub udanej” (Jakobson 1960: 435-436). Niektóre wykładniki tej funkcji mogą być istotne jedynie w tłumaczeniu ustnym, na przykład ton głosu lub intonacja, natomiast przekład pisemny może wymagać od tłumacza podjęcia interpretacji na poziomie gramatycznym lub leksykalnym.

Zabawa słowem wyraża i dostarcza wielu emocji. Transmisja nacechowanych ekspresywnie elementów języka nie zawsze okazuje się wykonalna, gdy przekład

dokonywany jest przez człowieka, co wynika ze skonwencjonalizowanych w różny sposób w odmiennych kulturach sposobów wyrazu emocji. Przykładowo Amerykanów co innego śmieszy niż Polaków czy też Chińczyków. Tymczasem maszyna najpewniej dosłownie przełożyłaby żart. Bez rozumienia różnic między kulturami oraz bez posłużenia się kategorią interpretacji trudno wyobrazić sobie adekwatną translację nacechowanych emocjonalnie elementów języka. Dla sztucznej inteligencji, która operuje na formalnych symbolach, autentyczny transfer jednostek emotywnych zarówno na poziomie dźwiękowym⁵, jak i pisemnym, wydaje się wymaganiem niemożliwym do urzeczywistnienia lub możliwym do realizacji jedynie przez przypadek.

Z jednej strony, interpretacja okazuje się kategorią konieczną w wyrażeniu w języku docelowym funkcji ematywnej, z drugiej strony, działania interpretacyjne są zwykle wymagane, by odtworzyć w przekładzie funkcję impresywną (nazywaną też konatywną), której celem jest oddziaływanie na odbiorcę i wywołanie określonych jego reakcji (Jakobson 1960: 437). Od tłumacza z kolei oczekuje się takiej translacji, która będzie wywoływać w odbiorcach docelowych taką samą lub podobną reakcję do tej, którą wzbudził tekst wyjściowy w swoich adresatach. Próba wywołania tej samej reakcji u odbiorcy może być odmienna nie tylko w różnych językach, ale też w ramach tego samego języka, ponieważ jest ona ściśle powiązana z modelem grzeczności językowej, którego kodów nie da się zapisać za pomocą formalnych symboli, zgodnie z którymi działa automatyczny translator.

W szczególności należałoby się przyjrzeć funkcji poetyckiej, znanej też jako funkcja estetyczna, której celem jest „nastawienie na sam komunikat” i skoncentrowanie swojej uwagi na tym komunikacie „dla niego samego” (Jakobson 1960: 439-473). Transfer wykładników funkcji poetyckiej, bezwarunkowo implikujący interpretację, jest wymagany podczas przekładu tekstu literackiego. Co istotne, rozpatrując funkcję estetyczną, należy jednak wyjść również poza granice literatury pięknej, ponieważ funkcja ta może być obecna na przykład w tekstach publicystycznych lub nawet w przekazach sformułowanych w stylu potocznym. Niezależnie od gatunku wypowiedzi zadaniem tłumacza jest odzwierciedlenie w tekście docelowym funkcji estetycznej przekazu, z uwzględnieniem środków artystycznego wyrazu.

⁵ O ogromnych różnicach w zakresie zasobów dźwięków mowy w różnych językach pisał Edward Sapir w książce *Język. Wprowadzenie do badań nad mową* (Sapir 2010: 51-64).

Maszyny zasadniczo potrafią odczytać jedynie literalne znaczenie. Nie mają zdolności interpretowania, a nawet jeśli mogłyby to czynić, to nie wykonałyby tego w sposób racjonalny, jak mogą tego dokonywać ludzie. Racjonalne podejście do odzwierciedlenia funkcji estetycznej w tłumaczeniu wymagałoby uprzedniego zrozumienia znaczenia tej funkcji przez autora przekładu, a następnie zinterpretowania estetycznych i artystycznych walorów tekstu i ich językowych wykładników.

Należy zauważyć, że transfer funkcji poetyckiej z tekstu wyjściowego do docelowego może mieć wiele równoprawnych, a nawet mistrzowskich realizacji. W każdym razie od tłumacza oczekuje się takich racjonalnie ugruntowanych działań interpretacyjnych, które pozwolą jak najtrafniej dać wyraz funkcji poetyckiej ujawniającej się w pierwowzorze. Nie sposób spodziewać się, że sztuczna inteligencja z założenia operująca jedynie na formalnych symbolach, co w istocie już stanowi zaprzeczenie rozwiązań kreatywnych i niekonwencjonalnych, będzie w stanie wybrać – inaczej niż przypadkowo i incydentalnie – jakikolwiek trafny pod względem artystycznym wariant wypowiedzi.

Trudno wyobrazić sobie automat, który sukcesywnie będzie trafnie interpretował, a potem twórczo, z wyobraźnią i z polotem przekładał na język docelowy metafory lub inne treści symboliczne czy przestawione obrazowo, wykraczające poza zakodowane schematy. Warstwa naddana (niedosłowna), występująca w pewnych typach tekstach wyjściowych, która zwykle okazuje się przejrzysta i zrozumiała dla człowieka, pozostaje niejawną dla sztucznej inteligencji.

Automatyczne rozwiązania systemowe – jak zauważa Searle – zostały zdefiniowane przez syntaksę, a nie semantykę (Searle 1995: 319). Tymczasem wymóg interpretacji miałby pociągać za sobą tłumaczenie będące produktem aktu rozumnego, daleko wykraczającego poza umiejętności znajdowania słów oraz ich odpowiedników podanych w określonych strukturach czy rubrykach automatycznego systemu.

Zakładając, że jest możliwa symulacja interpretowania sztuki w procesie przekładu, trzeba by liczyć się z potencjalnymi konsekwencjami tego rodzaju „aktu zinterpretowania”. Jego realnym efektem może być jedynie chaotyczne pseudotłumaczenie, które w istocie ma niewiele wspólnego z ludzką twórczością artystyczną, co wynika z niemożności uwzględnienia przez sztuczną inteligencję pojmowanego w ludzki sposób pierwiastka racjonalnego. Aby z kolei uznać czy dopuścić tłumaczenie maszynowe mające charakter „twórczego chaosu”, należałoby wykluczyć paradygmat poprawności oraz adekwatności przekładu.

Ostatecznie trzeba by przyjąć, że tłumacz automatyczny w najlepszym wypadku może poprawnie przełożyć warstwę informacyjną utworu, nie uwzględniając ani funkcji estetycznej ani pozostałych funkcji językowych, które narzucają konieczność interpretacji.

Interpretacja przekładowa miałaby natomiast według Ziomek przypominać modelowanie w innym materiale niż pierwotny. Dzięki tak rozumianemu modelowaniu „tekst i język przekładu mogą objaśniać się wzajemnie w zetknięciu z tekstem i językiem oryginału” (Ziomek 1979: 70). Modelowanie tego typu jest jednak procesem skomplikowanym, który nie mógłby odbywać się automatycznie i potrzebuje podmiotu interpretacji, czyli autora tłumaczenia.

W efekcie pozostaje zgodzić się Jerzym Pelcem, według którego interpretowanie musi mieć „sprawcę obdarzonego psychiką” (Pelc 1994: 15). Przytoczona teza ma również odniesienie do interpretacji translatorskiej, wszak symulując rozumienie i pozostawiając treści i symbole tekstu źródłowego niezinterpretowanymi, nie można adekwatnie tłumaczyć.

8.5.5. Posiadanie postaw propozycjonalnych

Rozpatrując kwestię postaw propozycjonalnych w odniesieniu do procesu translacji, warto na początek zgłębić ich charakterystyczne cechy. Urszula Żegleń wyróżniła sześć podstawowych własności postaw propozycjonalnych takich, jak: 1) podmiotowość, wyrażająca się przede wszystkim w perspektywie pierwszoosobowej, 2) intencjonalność, oznaczająca, że postawy muszą mieć jakąś treść, 3) aspektowość, co oznacza, że treść jest ujęta w jakimś aspekcie, niechaotycznie, 4) modalność, manifestująca się w formach typu *wiem, że, wierzę, że*, 5) zdaniowość, pojmowana jako struktura zdania w sensie logicznym, 6) intensjonalność, rozumiana zgodnie z semantyką Frege'owską (Żegleń 2007: 222-225), co oznacza, że prawdziwość wyrażenia zależy „od słów składowych albo od znaczeń, a nie tylko od wartości logicznych (...) zdań składowych danego wyrażenia” (Rundle 1998: 384).

Posiadanie zdefiniowanych za pomocą wyżej przedstawionych kryteriów postaw propozycjonalnych niewątpliwie można przypisać osobom zajmującym się działalnością przekładową. Natomiast w kontekście przywołanych własności możliwość odniesienia postaw propozycjonalnych do translatorów automatycznych wydaje się

wątpliwa lub w istocie niemożliwa. Chyba trudno sobie wyobrazić, by maszyna jako podmiot pierwszoosobowo wyrażała modalności. Są co prawda pewne dowody na to, że człowiek traci kontrolę nad sztuczną inteligencją, która zaczyna zachowywać się w nieprzewidywany sposób (przykładem są maszyny rozmawiające ze sobą w nieznanym ludziom języku lub twórczość literacka tworzona przez maszyny), jednak wówczas trudno mówić o spełnieniu kwestii aspektowości, ponieważ treści tworzone w sposób nieprzewidywany wydają się z ludzkiej perspektywy chaotyczne.

Z drugiej strony, posiadanie postaw propozycjonalnych może być rozpatrywane jako jeden z wymiarów racjonalnego nadawania sensu myślom i słowom. Według Donalda Davidsona racjonalność jakiegoś bytu jest możliwa tylko, jeśli przyjmuje on postawy propozycjonalne, czyli ma przekonania, pragnienia, intencje, których treści propozycjonalne racjonalizują sposób działania. Według Davidsona jest to z kolei możliwe wówczas, gdy działający byt podejmuje aktywność językową (Davidson 1992: 234-250).

O ile sama teza Davidsona o racjonalności zdeterminowanej użyciem języka zdaje się być nadmiernym uogólnieniem, wszak można wskazać istoty racjonalne i zarazem niewładające ludzką mową, to pewne aspekty koncepcji Davidsona mogą mieć przełożenie na pojmowanie aktywności tłumaczeniowej. Otóż przekład jest swoistym działaniem na strukturach dwóch języków, niemożliwym do urzeczywistnienia bez aktywności językowej. Wydaje się ponadto, że wykonanie tłumaczenia powinno wiązać się z przyjmowaniem postaw propozycjonalnych, ponieważ rozstrzygnięcia translatorskie z założenia miałyby być uzasadnione przynajmniej takiego typu przekonaniem, które wiąże się z wyborem i uzasadnieniem danego rozwiązania. Rozpatrując proces translacji, trzeba przyznać, że bez posiadania przekonania problematyczna może okazać się racjonalna konceptualizacja i werbalizacja treści w języku docelowym.

Kolejnym zagadnieniem jest wspomniane już wielokrotnie, chyba dość oczywiste oczekiwanie, by w procesie przekładu uchwytywane było przez tłumacza znaczenie. Według Anity Pacholik-Żuromskiej uchwytywanie znaczenia, czyli rozumienie, staje się możliwe jedynie wówczas, gdy podmiot znajduje się w stanie przekonaniowym (Pacholik-Żuromska 2016: 227).

Przechodząc z kolei do maszynowego tłumaczenia, trudno oczekiwać, by automat był przekonany, że rozumie znaczenie. W szczególności nie sposób się spodziewać, że automatyczny tłumacz przyjmie pozycję komprehensywną. Tym

samym, skoro zakres semantyczny tekstu może nie być (całościowo oraz bez wcześniejszej ingerencji ludzkiej) dostępny dla automatu, to trudno mówić o stanie przekonaniowym związanym z rozumieniem treści.

Warto w tym miejscu odwołać się również do komputacjonizmu. Reprezentanci tego stanowiska twierdzą, że umysł jest zaprogramowaną maszyną, a zachodzące w nim procesy poznawcze spełniają funkcje obliczeniowe i przetwarzają dane. Z drugiej strony, zgodnie z przywołaną koncepcją komputer można rozpatrywać w kategoriach równoważnych umysłowi i systemowi nerwowemu (Smith 1998: 444-445). Warto wspomnieć, że jeden z przedstawicieli komputacjonizmu, Jerry Fodor, próbuje wyjaśnić relację postaw propozycjonalnych do reprezentacji mentalnych poprzez analogię do programów komputerowych, których funkcjonowanie opiera się na algorytmach, czyli konfiguracjach wewnątrznie zakodowanego języka maszyny, który musiał zostać opanowany przez komputer. Założona ekwiwalencja funkcjonalna polega na tym, że skoro bycie maszyny w jednym stanie funkcjonalnym pociąga za sobą przejście do kolejnego stanu funkcjonalnego, to podobnie relacje stanów propozycjonalnych do reprezentacji mentalnych przechodzą w następne tego typu relacje stanów propozycjonalnych reprezentacji mentalnych (Fodor 1998: 8-12, 19-20; Fodor 1987: 22-23).

Istotny jest jednak komentarz, że dla przedstawicieli komputacjonizmu znajdowanie analogii (mniej lub bardziej uzasadnionych) między maszyną a człowiekiem staje się podstawą do tego, by uznać ich równoważną funkcjonalność. Jeśli chodzi o proces translatorski, zakodowane i odkodowywane algorytmy i relacje konfiguracji biorące udział w dokonywaniu przekładu maszynowego w pewnym zakresie na pewno mogą przypominać ludzkie decyzje translatorskie, jednak właściwe stany propozycjonalne istotne w procesie wyboru ekwiwalentów są stanami dostępnymi jedynie człowiekowi.

Krytyki stanowisk przypisujących przekonania sztucznej inteligencji, dokonał John Searle. W jednym z eksperymentów myślowych proponuje on, aby spróbować wyobrazić sobie, że na przykład magnetofon albo kalkulator posiadają przekonania dokładnie w takim samym sensie jak przekonania konkretnego człowieka, czyli przykładowo jego żony czy dzieci. Trudno zgodzić się z tezą, że wymienione przez Searle'a przedmioty mogą mieć przekonania zawierające treść oraz wyrażające na przykład wiarę albo stan poznawczy, czy też przekonania racjonalne lub przesądne (Searle 1995: 310-311).

Według Searle nic nie stoi na przeszkodzie, by wyobrazić sobie także symulator mózgu. W rzeczywistości jednak tego typu przedmiot mógłby być w stanie odzwierciedlić jedynie formalną strukturę sieci neuronów, ale jest niewykonalne, że będzie symulował własności przyczynowe czy możliwości wytworzenia stanów intencjonalnych. Searle twierdzi natomiast, że jedynie posiadanie przyczynowych możliwości wytworzenia stanów intencjonalnych warunkuje pojawianie się tych stanów. Maszyny nie są zaś przyczynowo zdolne, by działać intencjonalnie, nie mogą samowolnie niczego robić, twierdzić czy podejmować decyzji (Searle 1995: 312-318).

W kontekście rozważań Searle'a należałoby stwierdzić, że sztuczna inteligencja tłumacząca tekst z jednego języka na drugi nie jest w stanie podjąć żadnej decyzji, w tym także decyzji translatorskiej, co wynika nie tylko stąd, że nie zna ona języka wyjściowego i docelowego. Kolejną kwestią jest fakt, że automatyczny translator, w istocie nieposiadający postaw propozycjonalnych, jest w stanie wyłącznie symulować stany propozycjonalne i działać tak, jakby miał zdolność do posiadania przekonań i podejmowania decyzji translatorskich, a także ich rozumienia i uzasadnienia. Zakres symulacji rozszerza się wraz z udoskonalaniem algorytmu i rozszerzaniem bazy danych, co może sprawiać wrażenie, że automaty tłumaczeniowe i inne roboty posiadają postawy propozycjonalne i, kierując się własnymi przekonaniami, podejmują decyzje. W rzeczywistości jednak automatyczny translator może jedynie odtwarzać oraz zgodnie z instrukcją w ograniczonym zakresie przetwarzać dostarczone dane językowe czy też pozajęzykowe, co pozwala na taką realizację zadania, która ostatecznie może się nieraz wydać nie do końca racjonalnie uzasadniona.

Człowiek z pewnością w sposób racjonalny przygotował algorytm potrzebny do dokonania przekładu maszynowego i starał się dostarczyć możliwie największą liczbę danych. Trzeba jednak pamiętać, że języki naturalne są elastyczne i wciąż się rozrastają oraz podlegają procesom ewolucji. Dotwarzane jest słownictwo, powstają nowe konstrukcje lingwistyczne, a stare zanikają. Rozwój języków, który zasadniczo jest zjawiskiem pozytywnym, w przypadku działalności przekładowej może wiązać się z problemami w znalezieniu ekwiwalentów tłumaczeniowych.

Człowiek jako istota racjonalna dysponuje zdolnością do adaptacji oraz umiejętnością dostosowywania własnych decyzji lingwistycznych do przeobrażeń języka i zmieniającej się rzeczywistości. W tym zakresie ludzką aktywność językową i translatorską można uznać za silnie skorelowaną z przyjmowaniem postaw propozycjonalnych.

W rozpatrywanym kontekście trzeba mieć na względzie fakt, że ludzkie zachowania językowe, którymi również są akty przekładów międzyjęzykowych, są sprzężone z procesami mentalnymi, a zwłaszcza ze zdolnościami poznawczymi. Według Searle'a z kolei postawy propozycjonalne mają przede wszystkim charakter stanów psychicznych, natomiast sztuczna inteligencja to system niepsychiczny, więc nie można mu przypisać przekonań (Searle 1995: 310-311).

8.5.6. Ludzkie zdolności twórcze przeciwstawione „twórczości automatów”

Jak zauważają Rowieński, Ujemow i Ujemowa, w perspektywie rozwoju maszyn „myślących” trudno wyobrazić sobie automatyczne rozwiązania zdolne do twórczości, polotu czy fantazji. W tej sytuacji trudno oczekiwać, by ktoś zbudował urządzenie lub program wykonujący pracę artysty, poety lub wynalazcy (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 125). Zresztą pojęcie „twórczego automatu” jest z definicji sprzeczne, a możliwość twórczego myślenia i działania można by przypisać ewentualnie nieodróżnialnemu od *homo sapiens* androidowi, czyli „sztucznemu człowiekowi”, jednak koncepcja ta również wydaje się oksymoroniczna na obecnym etapie rozwoju techniki.

Tymczasem zakłada się, że zdolności twórcze są przydatnym, a nawet niezbędnym przymiotem tłumacza, który zajmuje się przekładaniem dzieł artystycznych, w szczególności wierszy. Jak zauważają Rowieński, Ujemow i Ujemowa, nie tylko ludzie sztuki działają w sposób oryginalny, nieschematyczny. Nie jest też tak, że przedstawiciele *homo sapiens* wykonują niektóre zadania kreatywnie, a inne w całości rutynowo i mechanicznie. Pierwiastek twórczy wykorzystywany w różnych stopniu można odnaleźć we większości zadań, z jakimi ludzkość się zmagają. Tłumaczenie tego samego tekstu przez człowieka może zostać wykonane w sposób uwzględniający w wysokim stopniu inwencję twórczą albo niemal zupełnie mechanicznie, zależnie od poziomu umiejętności, wiedzy oraz kultury tłumaczenia właściwej autorowi danego przekładu (Rowieński, Ujemow, Ujemowa 1963: 125).

Licząca się w świecie twórczość (tzw. arcydzieła) oprócz oryginalnych rozwiązań formalnych jest oparta na pogłębionej analizie znaczeń i przetwarzaniu płaszczyzny semantycznej. Tego typu działalność artystyczna wymaga podejmowania racjonalnie ugruntowanych, przemyślanych decyzji. Przekład wykreowanych w taki

sposób utworów literackich narzuca konieczność poszukiwania optymalnie adekwatnych rozwiązań w odzwierciedleniu powiązań między warstwą semantyczną a formalną tekstu.

Obecnie sztuczna inteligencja jest w stanie wygenerować teksty pretendujące do tego, aby mieć status utworów literackich. W przeciwieństwie do pisanych przez ludzi arcydzieł, opartych na siatce racjonalnie ugruntowanych powiązań między treścią a formą, twórczość wykreowana maszynowo może sprawiać wrażenie językowego twórczego chaosu, interesującego z perspektywy poziomu oryginalności, jednak trudnego do racjonalnej literackiej analizy i interpretacji ze względu na odwoływanie się do takiego typu „twórczej logiki”, który pozostaje niejasny dla człowieka.

Co istotne, analizowanie informacji przez sztuczną inteligencję zasadniczo ma charakter strukturalny. Rozpatrywanie znaczeń odbywa się z pominięciem ich faktycznego rozumienia, co w procesie przekładu w istocie może uniemożliwiać znalezienie optymalnych rozwiązań o charakterze twórczym, adekwatnych do tych, które zastosowano w oryginalnych arcydziełach.

Trzeba też zwrócić uwagę, że nie istnieje jedyna prawidłowa czy modelowa realizacja tłumaczenia. Zwykle jest wiele opcji, które można uznać za interesujące z tych lub innych względów. Tłumacz literatury pięknej często staje przed wyborem któregoś z kilku czy nawet kilkunastu wariantów. Człowiek dokonujący przekładu dzięki swej racjonalności przed podjęciem decyzji będzie mógł rozpatrzyć znaczeniowe, formalne, artystyczne korzyści wiążące się z poszczególnymi wariantami. Sztuczna inteligencja, z jednej strony ze względu na niemożność rozpoznania warstwy semantycznej i artystycznej utworu, a z drugiej strony z powodu braku zdolności krytycznych, prawdopodobnie będzie w stanie odnieść się jedynie do wymiaru poprawności formalnej.

8.6. Racjonalność rozpatrywana w kontekście warunków koniecznych lub wystarczających adekwatnego przekładu: spostrzeżenia końcowe

Racjonalność odniesiona do języka i do przekładu jest rozpatrywana przez filozofów w różny sposób. Mimo rozbieżnych stanowisk bycie racjonalnym podmiotem ma kluczowe znaczenie dla działalności translatorskiej, a rozumienie treści językowych przez wielu myślicieli jest uznawane za punkt wyjściowy. Gadamer w swoich

dociekaniach dotyczących tłumaczenia stwierdza, że rozumienie odniesione do języka ma charakter procesu życiowego: „Rozumienie języka [...] stanowi pewien proces życiowy” (Gadamer 2004: 521). W dalszej części tych samych rozważań Gadamer dodaje: „Rozumiemy bowiem język, żyjąc w nim” (Gadamer 2004: 521). Wypowiedzi Gadamera mogłyby prowadzić do wniosku, że rozumienie jest warunkiem podstawowym i koniecznym aktu przekładu.

Z jednej strony, jak zauważa Karl Dedecius, tłumacze „sprawiają, że to, co obce, staje się jednocześnie znane i zrozumiałe” (Dedecius 1988: 46). Z drugiej strony, zdolność do wykonywania racjonalnych działań determinuje i umożliwia proces translacji.

Niektórzy mogliby stwierdzić, że bycie zarówno rozumnym, jak i świadomym podmiotem, który posiada postawy propozycjonalne i zdolność do refleksji, jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, aby dokonać adekwatnego tłumaczenia. Jest to warunek niewystarczający, ponieważ osoba władająca dwoma językami, będąca potencjalnym tłumaczem, mogłaby myśleć nieracjonalnie czy wbrew zasadom logiki. Przykładowo mogłaby dokonywać nadinterpretacji, szukając metaforycznych znaczeń w każdym słowie.

Ponadto nawet jeśli tłumacz, będący racjonalną osobą, biegle zna język wyjściowy i docelowy, może nie rozumieć problematyki tekstu lub nie odkryć głębi sensów, symboliki czy metaforyki. W tym kontekście trzeba brać pod uwagę fakt, że zlecenie przekładu człowiekowi nie daje gwarancji, że będzie on każdorazowo potrafił poprawnie zidentyfikować wszystkie znaczenia.

Skoro człowiek będący profesjonalnym tłumaczem nie jest gwarantem adekwatnego przekładu, można by podać w wątpliwość hipotezę, że ludzka racjonalność jest warunkiem koniecznym poprawnie wykonanej translacji. Jako alternatywa dla ludzkiego rozumienia zasadności użycia ekwiwalentów tłumaczeniowych, które okazuje się nieraz niedoskonałe, mogłaby zostać wskazana w tej sytuacji sztuczna inteligencja.

Wariant ten jednak nie dostarcza racji na rzecz spełnienia warunków rozumienia. Jak już zostało wcześniej wspomniane, według Searle’a warunkiem koniecznym adekwatnego przekładu jest posiadanie stanów mentalnych. W związku z tym wysunął on hipotezę, że aby komputer mógł każdorazowo adekwatnie przełożyć tekst, musiałby mieć procesy psychiczne (Searle 1995: 302-318). Tymczasem automat działa jedynie na zasadach logiki, a nie racjonalności. Sztuczna inteligencja może manipulować

symbolami, które zostały do niej wprowadzone przez podmiot ludzki, jednakże nie jest w stanie rozumieć tego, co przetwarza, tym samym w procesie przekładu może ono nie być w stanie wskazać najbliższego odpowiednika danego elementu językowego (Searle 1995: 302-318).

Mimo braku procesów mentalnych automatyczny translator najpewniej wielokrotnie poprawnie przetłumaczy jakiś przekaz z jednego języka naturalnego na inny język naturalny. Jednak podobnie jak w odniesieniu do człowieka, tak też w przypadku maszyny nie można mieć gwarancji, że każdorazowo teksty będą adekwatnie przekładane na język docelowy. Wraz z postępem techniki adekwatność konkretnego przekładu maszynowego w coraz mniejszym stopniu staje się kwestią przypadku, a coraz bardziej zależy od odpowiedniego przewidzenia przez programistę działań sztucznej inteligencji i właściwego zaprogramowania konkretnych symboli, które mają być odtworzone przez maszynę, a także od dostarczenia wystarczającej ilości danych.

Każdy język zakłada pewną wieloznaczność i nie można mieć pewności, że sztuczna inteligencja w określonej sytuacji wybierze właściwy ekwiwalent z dostępnego jej repertuaru, który został uprzednio zakodowany. Znacząca przewaga ludzkiego potencjału tkwi w dostępie do kontekstu, który może znacząco wpływać na właściwe zrozumienie tekstu. O ile umysł ludzki potencjalnie jest w stanie rozpoznać znaczenia oraz odnieść je do sytuacji pozajęzykowych, o tyle dla maszyny (przynajmniej na obecnym etapie rozwoju techniki) zadanie to może nieraz okazać się niewykonalne, ponieważ nie rozumie ona związków języka i rzeczywistości, a ponadto nie ma świadomości tego, co robi. Z kolei nie uwzględniając informacji pozajęzykowej, urządzenie może przełożyć tekst dosłownie, przekazując niedostatecznie przetworzony tekst docelowy, nieuwzględniający dostatecznie działań interpretacyjnych.

W odniesieniu do maszyny nie można w ogóle powiedzieć, że mamy do czynienia z jakimkolwiek rozumieniem tłumaczonego tekstu. Tymczasem faktem jest, że nie można wytworzyć rozumienia ani rozumu w sposób sztuczny. Na obecnym etapie rozwoju technologii nie istnieje też empiryczna możliwość, by komputer zyskał faktyczne funkcje mózgu.

Według Johna Searla ludzki jedyną maszyną potrafiącą myśleć jest ludzki mózg (Searle 1995: 318). Sztuczna inteligencja natomiast zawsze pozostanie sztuczną, czyli może jedynie sprawiać wrażenie bytu rozumiejącego, w istocie jednak ma jedynie możliwość symulacji bez jakichkolwiek zdolności poznawczych.

Z jednej strony, zachowania językowe automatu mają niewiele wspólnego z fenomenem ludzkiej mowy i komunikacji, wszak są oparte na działaniu algorytmu. Z drugiej strony, jeśli racjonalności pojmować inaczej niż w sposób pogłębiony, czyli jako zdolność posługiwania się rozumem, można by przyjąć, że sztuczna inteligencja jest jednym z rodzajów racjonalności, a ono samo ma charakter znakowy i odwołuje się do zdolności posługiwania się logiką.

Skoro ani podmiot ludzki, ani sztuczna inteligencja nie są gwarantem adekwatnego tłumaczenia, w tym momencie najbardziej racjonalnym rozwiązaniem wydaje się połączenie racjonalnego i twórczego potencjału człowieka z systemowym podejściem sztucznej inteligencji.

Warto jednak pamiętać, że maszyna niczego nie rozumie, a rozumiejący człowiek zaprogramował ją tak, by działała jakby rozumiała. Skoro polegający na swej racjonalności człowiek jest odpowiedzialny za ustalenie algorytmu, wprowadzenie danych i ustalenie współzależności, być może ludzką rolą jest obecnie stworzenie takich automatycznych translatorów, które będą w stanie unikać mechanicznego kopiowania struktur i układów, prowadzącego w wielu sytuacjach do nieporozumień i zbytniego oddalenia się od rzeczywistości oraz prawdy.

Z całkowitą pewnością nie można wykluczyć, że rozwój technologii przyczyni się do tego, że tłumaczenie maszynowe dorówna jakością translacji dokonywanej przez człowieka lub nawet będzie bardziej efektywne. Warto przytoczyć tu słowa Waltera Benjamina: „należałoby rozważyć przekładalność konstrukcji językowych nawet wtedy, gdyby miały być nieprzekładalne dla człowieka” (Benjamin 1996: 90).

Obecnie automat kojarzy się z działalnością odtwórczą. Patrząc na rozwój sztucznej inteligencji, trudno również wykluczyć możliwość wyprodukowania twórczego automatu. Mimo iż twórczy automat jest pojęciem oksymorynicznym, sztuczna inteligencja z bardzo zaawansowanym algorytmem może mieć potencjał, by tworzyć sztukę przeszłości na miarę konwencji przyjętych przez potomnych.

Nie można również definitywnie wykluczyć, że w przyszłości sztuczna inteligencja będzie inteligentniejsza niż człowiek, stając się w ten sposób warunkiem koniecznym i wystarczającym adekwatnego przekładu.

9. PRAWDA

Evandro Agazzi zauważa, że „dążymy do wypowiedzania twierdzeń prawdziwych [...] w bardzo różnych dziedzinach” i w odniesieniu do różnych kręgów zainteresowań (Agazzi 1994: 287). Tego typu konceptualizacja prawdziwości pozwala odnieść pojęcie prawdy również do takiej dziedziny, jaką jest akt translacji.

W międzyludzkim dialogu „tłumaczenie to organ społecznego znajdowania prawdy” (Dedecius 1988: 57). Autor przekładu jest zaś odpowiedzialny za dobór odpowiednich słów i unikanie zniekształceń, a zwłaszcza za tłumaczenie nieprzetłumaczalnego, by ostatecznie osiągnąć autentyczne porozumienie.

W założeniu przekład zamyka w sobie projekcję prawdy. Tłumaczona myśl jest transformowana z języka wyjściowego do docelowego z intencją niezatrącenia prawdziwego sensu, czyli tego zawartego w pierwowzorze. Autor translacji jawi się z kolei jako eksplorator prawdy zawartej w oryginalnym źródle, odpowiedzialny za jej wypowiedzenie w innym języku.

9.1. Korespondencyjna teoria prawdy a przekład

Relacje przekładowe oraz sam fenomen translacji międzyjęzykowej mogą zamykać w sobie odniesienia prawdziwościowe. W kontekście rozpoznawania związków i łączności na poziomie semantycznym, warto rozpatrzyć tłumaczenie przez pryzmat korespondencyjnej koncepcji prawdy, której definicja sformułowana przez św. Tomasza z Akwinu brzmi następująco: *veritas est adequatio rei et intellectus* ‘prawda jest zgodnością intelektu i rzeczy’ (Thomas Aquinas, *De Veritate, In Sententiarum, Summa contra Gentiles and Summa Theologiae*, q.1, a.1).

W świetle zacytowanej klasycznej definicji prawdy oryginał należałoby ujmować jako pewien zastany stanem rzeczy S1, który staje się przedmiotem myślowej pracy wykonywanej przez tłumacza, by ostatecznie po transformacji w umyśle autora przekładu znów zostać odtworzonym jako stan rzeczy S2, czyli tekst docelowy. Jeśli istnieje korespondencja między wyjściowym stanem rzeczy S1 oraz myślą tłumacza, a także między tą myślą i finalnym stanem rzeczy S2, wydaje się, że można mówić o prawdzie (w ujęciu korespondencyjnym) jako własności przekładu.

Korespondencyjna definicja prawdy zasadniczo wiąże się z akcentowaniem aspektu mentalnego, którego znaczenie jest również wyraźnie zaakcentowane, gdy definicja ta zostaje odniesiona do wykonywania translacji. Umysł tłumacza podejmujący akt myślenia i rozumowania staje się punktem odniesienia w procesie zorientowanym na prawdziwe odtworzenie pierwowzoru.

W takim ujęciu prawda ściśle łączy się z opisaną w poprzednim rozdziale własnością, jaką jest racjonalność. Mieszko Tałasiewicz stwierdza, że „dążenie do prawdy jest zawarte w racjonalności” (Tałasiewicz 1995b: 40), a „racjonalne jest to, co wydaje się najbliższe prawdy” (Tałasiewicz 1995b: 40). W podobnym duchu wypowiada się Adam Grobler: „teoria racjonalności nie może się obyć bez idei prawdy” (Grobler 1993: 8).

W kontekście rozpatrywania prawdy w tłumaczeniu trudno jest natomiast przychylić się do tezy Mieszka Tałasiewicza, zgodnie z którą prawda, w odróżnieniu od racjonalności, nie zależy od człowieka: „Prawda jest cechą, która przysługuje lub nie przysługuje zdaniom i teoriom niezależnie od człowieka, od ludzkiej wiedzy i woli, a także od kontekstu historycznego i kulturowego: jest z tymi zdaniami w pewnym sensie ontologicznie związana. (Od człowieka zależy tylko o tyle, że to człowiek tworzy zdania) (...). Racjonalność natomiast, jako zgodność z rozumem, zależy od ludzkiego rozumu” (Tałasiewicz 1995b: 40). Tałasiewicz twierdzi, że wytwarzanie zdań przez człowieka nie ma zasadniczo znaczenia podczas rozpatrywania kategorii prawdy.

Jeśli jednak prawda w istocie dokonuje się między trzema elementami: pierwowzorem, czyli stanem rzeczy S1, przekładem, czyli stanem rzeczy S2, i umysłem ludzkim, który jako medium między tymi dwoma stanami jest odpowiedzialny za wiarygodną rekonstrukcję, nie sposób uznać, że człowiek wraz ze swoją wiedzą i wolą – jest w tym układzie nic nieznaczącym komponentem. Wręcz przeciwnie – ludzki umysł ma kluczowe znaczenie w procesie przekazywania prawdy, która miałaby zostać odczytana przez odbiorców sekundarnych w niezakłócony sposób. Właściwa transmisja prawdy dokonywana w obrębie języka wyjściowego i docelowego byłaby najpewniej niemożliwa do osiągnięcia bez odpowiednich kompetencji intelektualnych i mentalnej aktywności tłumacza. Transmisja tejże prawdy do kultury przyjmującej również jest zdeteterminowana ukierunkowanym na cel działaniem człowieka.

9.2. Koherencyjna teoria prawdy a przekład

Prawda pojmowana jako ‘zgodność myśli między sobą’ (Ajdukiewicz 2004: 22) może być uznana za postulowaną (pożądaną) własność tłumaczenia, które z definicji znajduje się w jakiejś relacji do pierwowzoru, a dodatkowo miałyby mu odpowiadać.

Koherencyjna teoria prawdy aplikowana do przekładoznawstwa może być pojmowana teoretycznie jako relacja *a priori*. Jak zauważa Gideon Toury, dużo większe znaczenie ma jednak rozpatrywanie prawdy jako kategorii empirycznej, pozwalającej określić stopień odpowiedniości między tekstem wyjściowym i docelowym (Toury 2004: 209).

Odnosząc koherencyjną teorię prawdy do działalności translatorskiej, można by oczekiwać wzajemnej zgodności myśli pojmowanej w dwojaki sposób. Oprócz wspomnianej już zgodności na poziomie relacji: pierwowzór – przekład, można też oczekiwać koherentności w granicach zbioru wszystkich wypowiedzi zawartych w przetłumaczonym tekście.

Jeśli chodzi o drugi z wymienionych wariantów, do spełnienia warunków prawdy w ujęciu koherencyjnym wystarczyłoby rozpatrzeć sam tekst docelowy niezależnie od tekstu źródłowego. Przekład stanowi bowiem pewien zbiór zdań, który można by potraktować jako zamknięty system. Wzajemna spójność wszystkich elementów tego systemu mogłaby być argumentem przemawiającym za spełnieniem paradygmatu prawdy rozumianej jako koherencja. Innymi słowy, brak wewnętrznej sprzeczności między wypowiedziami zawartymi w przekładzie i rozpatrywanymi w ramach samego tylko tekstu docelowego mógłby prowadzić do przekonania, że tłumaczenie spełnia kryteria prawdy.

Możliwy jest także wariant, w ramach którego zestawia się dwa teksty, będące zbiorami wypowiedzi. Wówczas należałoby oczekiwać zgodności między przekazem zawartym w tekście A (tekście wyjściowym) a przekazem zawartym w tekście B (tekście docelowym). Idąc tokiem rozumowania koherencjonistów, brak sprzeczności między pierwowzorem a przekładem (między zbiorami myśli zawartych w obu tekstach) mógłby być wykładnik prawdy. Kryterium zgodności powinno się natomiast realizować w wielopoziomowej harmonii dostrzegalnej podczas porównywania tekstu źródłowego i sekundarnego.

Wydaje się, że prawda urzeczywistniana w koherencji ma szansę dochodzić do głosu w sytuacji naśladowania jednego bytu przez inny i szukania możliwości

dopasowania. W tym kontekście tłumaczenie można pojmować jako „sztukę” wyrażającą się w rekonstrukcji tekstu źródłowego w języku docelowym, czyli mającą charakter mimetyczny w stosunku do pierwowzoru. Co prawda Platon sztukę mimetyczną w ogólności nazywał kłamstwem, twierdząc, że jest ona „czymś trzecim z rzędu w stosunku do prawdy”, choć dostrzegał jej praktyczną użyteczność (Platon 2003, w. 592-608). Georg Henrik von Wright stwierdził z kolei, że „prawdę [...] w owych sztukach, które w ten czy inny sposób mają charakter naśladowczy (mimetyczny), [...] możemy ocenić ze względu na zgodność z modelem czy prototypem” (Von Wright 1994: 383). Można przyjąć, że przekład międzyjęzykowy jest w istocie swego rodzaju „sztuką” mimetyczną, prawda zaś polega na takim odwzorowaniu myśli, którego celem jest utrzymanie wewnętrznej niesprzeczności, spójności oraz zgodności z oryginalną wersją.

Wart odnotowania jest fakt, że można znaleźć stosunkowo dużo punktów wspólnych między koherencyjną definicją prawdy odniesioną do przekładu a stworzoną przez Romana Jakobsona teorią ekwiwalencji, zgodnie z którą autor translacji ma za zadanie właściwie zrozumieć tekst wyjściowy (na różnych poziomach treściowych i formalnych) i jest odpowiedzialny za ustalenie w tekście docelowym odpowiedników znaczeniowych i kontekstualnych (Jakobson 1959: 233).

Ekwiwalencja zasadniczo ma charakter wyrażenia tych samych treści za pomocą odmiennych wykładników strukturalnych i stylistycznych (Dąbska-Prokop 2010: 71). Zgodność na poziomie treści może być z kolei rozumienia jako ustanowienie przez tłumacza prawdy rozumianej jako koherencja.

Paradygmat prawdy oparty na odpowiedniości może mieć dwa podstawowe wymiary. Pierwszy z nich wyraża się w – opisaną przez Eugene’a Nidę – ekwiwalencji formalnej i opiera się na najściślejszym dopasowaniu formy i treści tekstu docelowego do źródłowego, czyli na takim ukierunkowaniu przekładu, by odzwierciedlał różne elementy struktury i stylistyki języka wyjściowego (Nida 1964: 159-177).

Według Nidy ważniejsza od formalnej jest jednak ekwiwalencja dynamiczna, która polega na zmierzaniu do pełnej naturalności wypowiedzi i nawiązywaniu do percepcji właściwej dla kultury odbiorcy translacji (Nida 1964: 159-177). Cel osiągnięcia prawdy realizowany drogą postulowanej przez Nidę ekwiwalencji dynamicznej wiąże się z dopuszczeniem pracy twórczej tłumacza, jego działań interpretacyjnych i dążenia do osadzenia przekazu językowego w kulturze adresata. Teksty wyjściowy i docelowy zdają się nieraz w mniejszym zakresie wzajemnie

współbrzmieć na planie semantycznym, natomiast relacja równoważności obu tekstów wyraża się w relacyjnej i dynamicznej naturze tłumaczenia, oraz w ich korespondencji z kulturą docelową.

Docieranie w działalności translatorskiej do prawdy rozumianej jako koherencja, tj. wewnętrzna niesprzeczność myśli czy *wierność* pierwowzorowi, zostało poetycko zobrazowane przez Benjamina. Autor eseju *Zadania tłumacza* porównuje odpowiedniość między tekstem wyjściowym i docelowym do dwóch części, będących skorupami jakiegoś naczynia, które zgadzają się w każdym fragmencie, gdy zostaną do siebie przyłożone: „Bo tak jak skorupy jakiegoś naczynia, aby dały się złożyć, muszą się ze sobą zgadzać co do najdrobniejszych szczegółów, a mimo to nie równać, tak przekład, zamiast upodabniać się do sensu oryginału, musi w swoim języku pieczołowicie i co do najdrobniejszego szczegółu przyswoić sobie jego sposób myślenia, aby obydwie te skorupy dały się rozpoznać jako fragment jednego naczynia (...)” (Benjamin 1996: 99).

9.3. Semantyczna definicja prawdy a przekład

W związku z tym, że tłumaczenie dokonuje się w obrębie znaczeń, warto odnieść do niego również semantyczną definicję prawdy, sformułowaną przez Alfreda Tarskiego (Tarski 1995). Autor wyjaśnia swoją koncepcję, odwołując się do prostego zdania z języka naturalnego:

„śnieg pada” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg pada (Tarski 1995a: 3), zwracając przy tym uwagę, że ze względu na możliwość wystąpienia anomalii właściwe zrozumienie definicji semantycznej jest możliwe, gdy zastosowany zostanie zapis formalny:

„ x jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p ”,

gdzie zamiast p możliwe jest podstawienie dowolnego zdania danego języka, natomiast zamiast x można podstawić dowolną nazwę indywidualną omawianego zdania (Tarski 1995b: 10).

W świetle koncepcji Tarskiego prawda zawarta w tłumaczeniu mogłaby zostać wyeksplikowana w taki sposób, że w zapisie „ x jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p ”, x oznaczałoby jakiegokolwiek zdanie zawarte w przekładzie, natomiast p wywazałoby taki stan rzeczy, do którego również odnosi się oryginał.

Tarski zdawał sobie sprawę z trudności związanych z pełną przekładalnością w obrębie poszczególnych języków, zwłaszcza języków naturalnych. Osiągnięcie pełnej „prawdziwości” przekładu, czyli semantycznej tożsamości z oryginałem może być nieraz kłopotliwe ze względu na niejednakowy zakres semantyczny poszczególnych jednostek wyrazowych w różnych systemach językowych. Na trudność tę Tarski zwrócił uwagę w następującym fragmencie: „Zakres terminu, który pragniemy zdefiniować, zależy jest w istotnej mierze od języka, będącego obiektem badań: to samo wyrażenie może być zdaniem prawdziwym w jednym języku, a na gruncie innego okazać się zdaniem fałszywym lub wyrażeniem pozbawionym sensu. O jednej ogólnej definicji rozważanego terminu nie będzie tu w ogóle mowy: interesujące nas zagadnienie rozpadnie się na szereg oddzielnych zagadnień, dotyczących poszczególnych języków” (Tarski 1995c: 15).

Jednak jeśli prawda w przekładzie została by zdefiniowana za pomocą zapisu formalnego, terminy nie odnosiłyby się wzajemnie do siebie. Docelowa jednostka leksykalna w ogóle nie odnosiłaby się do źródłowej, ale bezpośrednio do stanu rzeczy (rzeczywistości) zaprezentowanej w tekście wyjściowym. W taki sposób na poziomie samej definicji prawdy kwestia potencjalnej niewspółmierności semantycznej została by wyeliminowana.

Osiągnięcie prawdy w ujęciu semantycznym niejednokrotnie byłoby uwarunkowane podjęciem konkretnych działań mających na celu wykluczenie różnic w zakresie znaczeń. W tym kontekście prawda mogłaby nieraz być zdeterminowana podjęciem przez tłumacza działań interpretacyjnych na poszczególnych etapach procesu przekładowego.

9.4. Hermeneutyczne rozumienie prawdy odniesione do przekładu

Choć hermeneutyka nie ma jednego oblicza, już u swoich korzeni związana jest ona z tłumaczeniem, czyli ukierunkowanym interpretacyjnie wyjaśnieniem, które ma przybliżyć odbiorców do rozumienia prawd biblijnych.

Rozwijany od XIX wieku dział hermeneutyki filozoficznej, skoncentrowany wokół rozumienia sensu wyartykułowanego językowo, ujmuje dochodzenie do prawdy w postaci kolistego ruchu (koła hermeneutycznego), w obszarze którego podmiot dochodzi do sensu na drodze rozumienia i interpretacji (Bytniewski 2003a: 391-393).

Na podwalinach myśli hermeneutycznej skoncentrowanej wokół zgłębiania znaczeń jakiegokolwiek przekazu językowego zrodziły się studia dotyczące działalności translacyjnej.

Ogólnie rzecz ujmując, hermeneutyczne podejście do tekstu wyjściowego jest zorientowane na jego zrozumienie, które w założeniu ma wieść tłumacza do prawdy, wyrażającej się adekwatnym odzwierciedleniem znaczeń wobec tekstu źródłowego, co jest osiągalne jedynie na drodze interpretacji. Autor translacji ma za zadanie znaleźć optymalne odniesienie prawdziwości i własnych działań interpretacyjnych, godząc je ze sobą.

Kwestia prawdy w przekładzie stała się przedmiotem filozoficznych dociekań podejmowanych przez Hansa-Georga Gadamera, według którego „pytając o prawdę, jesteśmy z konieczności skrępowani naszą sytuacją hermeneutyczną” (Gadamer 1979: 40), przy czym translacja w rzeczywistości „podwaja proces hermeneutyczny”, którym jest porozumienie (Gadamer 2004: 521).

W filozofii Gadamera prawda w tekście i jego przekładzie jest rozpatrywana przez pryzmat dokonywania aktu interpretacji. Tekst podlega rozumieniu, „stając się partnerem rozmowy hermeneutycznej”, natomiast dokonujący translacji „interpretator uczestniczy w sensie tego tekstu” (Gadamer 2004: 525). Interpretacja natomiast staje się „środkiem do uzyskania rozumienia” i pociąga za sobą „roszczenie prawdziwościowe” (Gadamer 2004: 538-539). Celem procesu hermeneutycznego jest zaś „wypracowanie wspólnego języka” (Gadamer 2004: 525).

Zgodnie z myślą Gadamera, szansę prawdziwego odtworzenia oryginału ma wyłącznie tłumacz, który wykazuje intencję całkowitego wczucia się w autora (Gadamer 2004: 523-524). Porozumienie między pierwszym i „drugim autorem”⁶ ma charakter kompromisu dokonującego się na płaszczyźnie języka, zaś zbliżenie się do prawdy jest możliwe, gdy tłumacz „znajduje język nie tylko swój, ale i odpowiedni dla oryginału” (Gadamer 2004: 523-524).

Za logiczny rezultat wyżej przedstawionych rozważań można uznać stwierdzenie: „prawda rzeczy tkwi w mowie” (Gadamer 2004: 556). Z kolei prawda słów „zawiera się w tym, co przez nie wypowiedziane” (Gadamer 2004: 655). W kontekście relacji przekładowej prawda zawarta w języku wiąże się z podążaniem za całościowym sensem „materiału wypełniającego mowę”. Zgodnie z koncepcją

⁶ Termin „drugi autor” został użyty w odniesieniu do przekładu przez Annę Legeżyńską (Legeżyńska 1999: 20-30).

Gadamera „celem przekładu jest w istocie jedynie sens samego tekstu i dlatego jego prawdziwe zadanie, o ile jest sensowny, polega na rozpoznaniu oraz wyeliminowaniu takiego wypełniającego puste miejsca materiału” (Gadamer 2003: 124). Dzięki interpretacji prawda ta może się realizować w ideale spójnej całości znaczeń, wynikającej ze skoncentrowania się nie na pojedynczych zdaniach, ale na całokształcie przekazywanych treści: „prawda mowy musi się budować z prawdy słów jak z elementów, i [...] winno się elementy tych słów, litery, interpretować ze względu na ich funkcje odwzorowania rzeczy” (Gadamer 2004: 555-556).

Gadamer, mając świadomość tego, że „język człowieka tak samo jak ludzkie poznanie jest z istoty *niedokładny*, tzn. dopuszcza odchylenia typu *więcej i mniej*” (Gadamer 2004: 589) stworzył też koncepcję ducha języka, która miałaby tę niedokładność przewyciężyć, wznosząc się w nieskończoność (Gadamer 2004: 589). Duch ma zagwarantować prawdę i zapobiegać sytuacji, aby w procesie przekładu „nie wyjaśniać czegoś niezrozumiałego czymś niezrozumiałym” (Gadamer 2004: 568). Konkretnie słowa w poszczególnych językach mają być zgodne z odpowiednimi słowami każdego innego języka, gdyż według autora *Prawdy i metody*: „wszystkie języki są rozwinięciami jednej i tej samej jedności ducha” (Gadamer 2004: 588), co ostatecznie miałyby prowadzić do prawdy słowa.

Gadamerowska hermeneutyczna teoria o istnieniu ducha języka może przypominać stworzoną przez Umberto Eco ideę języka uniwersalnego (Eco 2013). W każdym razie poznanie, niezależnie od medium języka, ostatecznie miałyby prowadzić do prawdy. Gdyby z kolei koncepcja ducha języka została zestawiona ze sporem o uniwersalia, jej autor opowiadałby się najpewniej za faktyczną bliskością słów i pojęć (Gadamer 2004: 590).

9.5. Prawda w praktyce tłumaczeniowej

Swoistą wykładnię prawdy Karl Dedecius zawarł w treści hasła *Verboten* zawartego w *Abecadle tłumacza* znajdującym się w końcowej części *Notatnika tłumacza*: „Nie wolno: spłycać, przekręcać, przeinaczać” (Dedecius 1988: 188). Wydaje się, że przywołane motto zdaje się w rzeczy samej towarzyszyć tłumaczom. Autorzy przekładów zasadniczo podejmują się działań translatorskich z intencją przekazania odbiorcy sekundarnemu prawdy. Są zorientowani na docieranie do rzeczywistości przy

użyciu innej niż pierwotna materii językowej. Zwykle towarzyszą im ideały „wierności” oraz świadomość, że przejście od oryginału do przekładu powinno się odbywać poprzez pojęcie prawdy – po linii prawdziwości.

Praktyka tłumaczeniowa pokazuje natomiast, że autorzy translacji mogą borykać się z dylematami o charakterze lingwistyczno-etycznym. Z jednej strony każdy tłumacz ma pewną powinność wobec tekstu źródłowego i wobec kultury źródłowej, w związku z czym etyka translatorska zabrania mu kłamać, przy czym z perspektywy przekładu (która nie jest równoznaczna z perspektywą czytelniczą) kłamstwo nie jest tym samym co odejście od dosłowności. Z drugiej strony autor przekładu bierze na siebie zadanie ukierunkowania tekstu docelowego na jego odbiorcę, który może, lecz nie musi wyrażać chęci rozumienia i poznania rzeczywistości ustanowionej w tekście wyjściowym.

Uchwycenie prawdziwości nie oznacza jednak rezygnacji z pewnych zamierzonych przez tłumacza działań interpretacyjnych, pociągających za sobą konieczne przekształcenia oryginału i w rezultacie – ukonstytuowanie się odrębnej tożsamości tekstowej. Co więcej, dążenie autora translacji, by posługiwać się stwierdzeniami prawdziwymi, stosunkowo często wymaga intencjonalnego posłużenia się przez niego działaniami o charakterze interpretacyjnym.

Paradygmat prawdy może być w związku z tym realizowany poprzez celowe zmiany translatorskie, powiązane z działaniami twórczymi, zmierzającymi do osadzania utworu w nowych kontekstach. Tego typu strategia może z kolei być pomocna w uniknięciu nieporozumień międzykulturowych, a także w uzyskaniu przez tłumacza przynajmniej częściowej przezroczystości językowej i niewidoczności, o której pisze Lawrence Venuti (Venuti 1995).

Zwłaszcza w sytuacjach, gdy pewnym elementom grozi widmo nieprzekładalności, co wiąże się z niebezpieczeństwem odchodzenia od prawdy, uzasadnione mogą się okazać zamierzone przez autora przekładu przeistoczenia pierwowzoru. Karl Dedecius odnotowuje w swoim *Notatniku tłumacza*, że autorzy dzieł translatorskich niejednokrotnie muszą szukać jednoznaczności w sprzecznościach, wszak „język [...] jest systemem skrótów, językiem znaków na ogół niedokładnych, a do tego przez wielowiekowe użycie wytartych, zniekształconych, sprowadzonych do schematów i pustych formuł, bynajmniej nie w pełni zrozumiałych i nie obowiązujących ogólnie, bo niedostatecznie precyzyjnych”, a zarazem „skrótów biegną

obok rzeczy, ich śladem, może nawet wyprzedzają, ale rzadko pokrywają się z rzeczami” (Dedecius 1988: 51).

Z perspektywy pragmatycznej, translatorskie modyfikacje dotyczące rozumienia stanów rzeczy przedstawionych w tekstach wyjściowych zazwyczaj należałoby uznać za zasadne, niektóre jednak faktycznie odbiegają od paradygmatu prawdy. Jak zauważa Evandro Agazzi, analogicznie sprawa ma się z interpretacjami utworu muzycznego, urzeczywistnianymi w wykonaniach dzieła, które niekiedy są odczuwane przez odbiorców jako niebędące „wiernymi”, przez co sprawiają wrażenie nieprawdziwych (Agazzi 1994: 300-301).

Postępowanie zgodnie z kanonem wierności pociąga za sobą podążanie po linii utworzonej przez pierwowzór. Chodzi tu zwłaszcza o rekonstrukcję tych punktów zawartości oryginału, w ramach której realizuje się zasadniczy fundament tekstu. Jednakże tłumaczowi jako „drugiemu autorowi” zostaje pozostawiona swoboda, by poszczególne punkty przetwarzać w zgodzie z językowym potencjałem macierzystego języka. Walter Benjamin podążanie z tego typu kanonem wierności porównuje do stycznej dotykającej koła, która w styku wyznacza prawo podążania, zasadniczo jednak poruszając się po własnym torze: „Podobnie jak styczna dotyka koła na moment i tylko w jednym punkcie i jak fakt tego zetknięcia – lecz bynajmniej nie punkt, w którym ono nastąpiło – wyznacza prawo, zgodnie z którym ciągnie się dalej niekończącą się prostą, tak przekład na moment i tylko w tym nieskończenie małym punkcie styka się z oryginałem, aby zgodnie z kanonem wierności, korzystając z językowej swobody, podążać swą własną drogą” (Benjamin 1996: 101).

W pracach z zakresu translatoryki kwestia urzeczywistniania prawdy w przekładzie jest nieraz konceptualizowana za pomocą metaforyki odnoszącej się do wierności i zdrady. Kryjąca się za tymi metaforami symbolika wyraża podejmowane świadomie przez tłumaczy wysiłki, by uniknąć w procesie translacji nieporozumień i niezrozumień, za wszelką cenę starając się przy tym ustalać znaczenia w taki sposób, by nie znaleźć się wśród oskarżonych o zdradę. Mimo przypadkowych pomyłek, autorzy przekładów stawiają sobie za cel bezwzględne realizowanie paradygmatu prawdy, na co zwraca uwagę Jerzy Ziomek: „Tłumacz nie jest zdrajcą, jeśli zdradą jest porzucenie obowiązku i zerwanie przyrodzonego czy zawartego związku. Tłumacz natomiast jest heretykiem w swym namiętym dążeniu do prawdy i grzesznym błędzeniu” (Ziomek 1979: 60).

Można przyjąć, że z jednej strony podejmowanie przez tłumacza starań w celu odkrycia intencji autora pierwowzoru, a z drugiej – towarzyszące tłumaczowi zamierzenie przekazania prawdy, rozumianej jako poprawna i właściwie wyrażona informacja zawarta w oryginale, są argumentami, by nie uznawać tekstu wytworzonego w języku docelowym za kłamstwo.

10. ZDETERMINOWANIE

Ze względu na naturę procesu tłumaczenia trudno myśleć o translacji w kategoriach całkowicie autonomicznych. Już z samej definicji przekład jest on uwikłany w relacje odniesienia. Według Jerzego Ziomek jest on „zawsze *byciem dla...* i *byciem ze względu na...*” (Ziomek 1979: 62).

Zdeterminowanie ujmowane jako własność przysługującą przekładowi jest kwestią złożoną, którą można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Jerzy Ziomek pisze o trzech zmiennych, których wzajemne oddziaływanie można zaobserwować podczas procesu translacji: „Język się przegląda w języku, tekst w tekście, doświadczenie w doświadczeniu” (Ziomek 1979: 60).

W istocie zdeterminowanie odniesione do tłumaczenia wiąże się już z genezą przekładu, z predyspozycjami tłumacza, a także z możliwościami języka wyjściowego i docelowego. Z drugiej strony, przyszłość oryginału jest w jakiś sposób zdeterminowana przez swoje przekłady.

10.1. Przekład zdeterminowany przez autora

Na zasadniczy *spiritus movens* determinujący tłumaczenie, czyli na rolę i predyspozycje podmiotu konstytuującego tekst docelowy, zwrócił uwagę Karl Dedecius. Autor *Notatnika tłumacza* wyodrębnił dwa podstawowe uwarunkowania podmiotowe: predyspozycje biologiczne tłumacza (nazwane czynnikiem żeńskim) oraz jego kwalifikacje i doświadczenie (nazwane czynnikiem męskim). Według Dedeciusa te dwa zasadnicze źródła są decydujące podczas aktu poczęcia przekładanego dzieła: „Každy produkt zakłada proces wytwarzania, każda istota żywa akt poczęcia. Do jednego i drugiego konieczne są dwa czynniki: żeński (chęć) i męski (umiejętność). Czynniki żeński w procesie powstawania przekładu to biologiczna predyspozycja tłumacza – wraz z jej gotowościami i uwarunkowaniami, czynnik męski to przygotowanie filologiczne, określona ilość przyswojonych wiadomości i utrwalonych doświadczeń. Akt poczęcia jest każdorazowo czymś intymnym, wywołuje tym samym następstwa jak najbardziej osobiste, o których nie da się z góry powiedzieć, czy i w jakiej mierze się udadzą” (Dedecius 1988: 30).

Według Dedeciusa z czynnika męskiego wyrasta późniejszy stosunek do pracy przekładowej (Dedecius 1988: 30). Praca przekładowa wymaga bowiem odpowiedzialności, która polega na tym, że „w każdej chwili wybierać musi” (Dedecius 1988: 49).

Wybory autora translacji są natomiast zdeterminowane wcześniejszymi decyzjami autora oryginału, co sprawia, że teoretycznie wolny wybór – w praktyce okazuje się w dużej mierze podległością wobec autora oryginału i jego poczynań, czyli zasadniczo rezygnacją z wyrażania własnej osobowości twórczej. Pierwszy autor staje się wzorem do naśladowania, w związku z czym tłumacz musi z pokorą za nim podążać.

Dedecius kwestię zdeterminowania tłumaczenia przez autora oryginału przedstawia w trochę przerysowany sposób, zwracając w ten sposób uwagę na ograniczone perspektywy tłumacza w zakresie wyrażania własnych możliwości twórczych: „Autor może. Tłumacz musi. Autorowi pomaga wyobraźnia. Tłumaczowi wyobraźnia jest tak samo potrzebna, ale musi raczej stosować ją w odwrotnym kierunku, zmuszony zachować bezlitosną dyscyplinę, a więc trzymać swą fantazję na wodzy. W grę wchodzi *poddanie się oryginałowi albo podporządkowanie oryginału własnej indywidualności*” (Dedecius 1988: 100).

Dedecius podkreśla także fakt, że rzeczywistość jest punktem odniesienia pracy autora oryginalnego dzieła, natomiast tłumacz, zdeterminowany przez pierwszego autora, może odnosić się jedynie do niego: „Artysta jest nastawiony głównie na rzeczywistość, z którą często robi, co chce. Tłumacz jest podobnie nastawiony na artystę i jego dzieło, ale nie może robić z nim, co chce” (Dedecius 1988: 75). Autor oryginału wykorzystuje nieraz swoją kreacyjną moc i moc rodzimego języka do granic możliwości, co może bardzo utrudnić proces przekładu, zdeterminowany przez pierwowzór. Warto w tym miejscu przywołać – zacytowanego przez Dedeciusa – Schillera, który podczas pracy nad przekładem *Eneidy* stwierdził, że „autor nie przygotował bynajmniej drogi tłumaczowi, ale ją utrudnił” (Dedecius 1988: 139).

Aby w całości nie zatracić samego siebie i totalnie nie wyprzeć się swej twórczej indywidualności, tłumaczowi pozostaje szukać zrównoważonej postawy. Ostatecznie w gestii tłumacza pozostaje to, na ile jego sztuka będzie miała „wchłonać to, co cudze, i dać się wchłonać przez cudze” (Dedecius 1988: 181). Dedecius konkluduje, że „sednem sprawy wydaje się znalezienie równowagi i miary między przymusem i swobodą” (Dedecius 1988: 111).

10.2. Przekład zdeterminowany przez pierwowzór

Przekład, nazywany też tekstem sekundarnym, jest fundamentalnie przedmiotem wtórnym, który nie mógłby zaistnieć bez odniesienia do swojego pierwotnego wzoru (pierwowzoru). W tym kontekście oryginał można rozpatrywać w ramach kategorii przygodności. Paradoksalnie to właśnie tekst autorski jawi się jako wytwór o charakterze przypadkowym i niekoniecznym. Przekład jako rekonstrukcja – jak zauważa Jolanta Kozak – wpisuje się natomiast w paradygmat konieczności w tym sensie, że zostaje podporządkowany decyzjom pierwszego autora.

Tłumacz z kolei w akcie translacji wypełnia pewne zobowiązania wobec pierwowzoru, a działania i decyzje translatorskie są zdeterminowane i określone przez źródło. Wątek konieczności definiującej przekład oraz determinującego tekst sekundarny oryginału został rozpoznany i opisany przez Jolantę Kozak: „Oryginał realizuje się w domenie nieograniczonej możliwości wyboru, przekład natomiast realizuje się w domenie wyborów dokonanych przez autora oryginału – a zatem w domenie konieczności” (Kozak 2009: 29).

W konsekwencji relacja między tekstem wyjściowym i docelowym nie ma charakteru relacji symetrycznej, na co zwrócił uwagę Olgierd Wojtasiewicz, wszak „reguły tłumaczenia [...] z jednego języka na drugi nie są zwykłym odwróceniem reguł tłumaczenia z drugiego języka na pierwszy” (Wojtasiewicz 1975: 348). Do kwestii rzekomej równoważności między tekstem źródłowym i docelowym nawiązał też Jerzy Ziomek, który stwierdził, że tak zwana ekwiwalencja – wbrew teoretycznym założeniom – w praktyce z reguły nie jest relacją dwukierunkową, czyli zwrotną symetryczną i przechodnią (Ziomek 1979: 61). Nieodwracalność relacji przekładowej można pojmować jako fundamentalne wyrażenie relacji zdeterminowania w procesie tłumaczenia.

Zdeterminowanie w najbardziej podstawowym wymiarze wyraża się podążaniem przez teksty docelowy za tekstem wyjściowym, będącym jego prototypem. Mechanizm zdeterminowania polega na możliwie najściślejszym przybliżeniu się do pierwotnego modelu, jakim jest tekst źródłowy, jednak zasadniczo bez przekraczania przy tym granicy, za którą następuje absolutna identyfikacja obu tekstów.

Przekład jak zależny i zdeterminowany – wyraźnie przylega do swego prototypu, choć niekoniecznie jest uległy wobec dosłowności. Naśladuje, choć w różnym stopniu jest podporządkowany. Pierwowzór z kolei pozostaje źródłem sensów. A przejmowanie zawartego w nim znaczenia ujmowanego w wielowymiarowej perspektywie ma na celu wzbudzenie w czytelniku iluzji obcowania z oryginałem.

Można założyć, że gdyby autor przekładu niewolniczo podporządkowywał się tekstowi wyjściowemu, rezygnując tym samym z własnej ciągłości sensu, akt translatorski w ogóle nie mógłby zostać uznany za dokonany bądź też tekst docelowy mógłby stracić status przekładu. Trzeba pamiętać, że dążeniem tłumacza z definicji jest nie utożsamienie testu źródłowego z sekundarnym, ale zamierzona u podstaw imitacja, która nie wyzbywa się możliwości pewnej modyfikacji sensów, by tekst docelowy osiągnął w ten sposób wyższy stopień adekwatności na poziomie semantycznym.

Należy przy tym zaznaczyć, że zakres niezależności i wolności stanowienia, który pozostaje w zasięgu autora translacji, jest ograniczony. Jego rozstrzygnięcia nie zależą również wyłącznie od treści oryginału. Olgierd Wojtasiewicz stwierdza ogólnie, że tłumaczenie jest „operacją zależną od kontekstu”, w tym również od kontekstu zdania w języku źródłowym (Wojtasiewicz 1975: 348). Można zaobserwować, że w szczególności decyzje tłumacza mogą być zależne od takich uwarunkowań, jak: właściwości gatunkowe tekstu wyjściowego, typ odbiorcy przekładu, a także forma, zawartość i funkcje tłumaczonego tekstu, jego różnorodne konteksty pozajęzykowe, potencjalna relacja pokrewieństwa języka wyjściowego i docelowego.

Wydaje się, że twórcze i interpretacyjne możliwości tłumacza są ograniczone zarówno ze względu na tekst oryginału, jego zawartość treścią i formę, a także z uwagi na czynniki pozajęzykowe, które autor przekładu miałby wziąć pod uwagę. Tym samym przekonstruowanie tekstu źródłowego w sekundarny odbywa się w paradygmacie konieczności. Powyżej przywołałam wybrane koncepcje, które zakładają pewną autonomię tłumacza, wskazując jednocześnie na w różnym zakresie zdefiniowane zdeterminowanie tekstu docelowego przez oryginał.

Należy natomiast nadmienić, że w translatoryce pojawiło się stanowisko, zgodnie z którym przekład w żaden sposób nie jest zdeterminowany przez swój pierwowzór. Mianowicie, sformułowana przez Hansa Vermeera, teoria skoposu zakłada, że *skopos*, czyli zdefiniowany przez tłumacza cel czy też sposób realizacji translatorskich zamierzeń jest wystarczający, by zadanie zostało wykonane pomyślnie. W przywołanej koncepcji rola autora tekstu sekundarnego zostaje w istocie zrównana z

rolą pierwszego autora tekstu. Tłumacz zyskuje status eksperta, któremu przysługuje prawo swobodnego i nieograniczonego niczym oddalania się od pierwowzoru, o ile jest to uzasadnione z perspektywy przyjętego przez autora translacji celu. Oryginał jest punktem wyjścia działań interpretacyjnych, których efektem jest tekst docelowy potencjalnie nieprzylegający znaczeniowo czy formalnie do wersji stworzonej przez pierwszego autora. Co istotne, wprowadzenie tekstu do kultury przyjmującej może usprawiedliwiać zastosowanie strategii przekształceniowych, a także twórczego podejścia do treści oryginału, by w ten sposób umożliwić odbiorcom sekundarnym adekwatnie odzwierciedlić obrany na początku cel podjęcia działań tłumaczeniowych. W rezultacie tekst docelowy jest zdeterminowany nie przez pierwowzór, ale przez skopos, czyli translatorską wizję i założony projekt przekładu, które definiują kategorię adekwatności w teorii Vermeera. Tłumacz jako ekspert ma bezwzględną moc decyzyjną i nie nakłada się na niego żadnych zobowiązań wobec oryginału (Vermeer 2021: 219-221).

Odnosząc się do koncepcji Vermeera, trudno zgodzić się, że absolutne możliwości interpretacyjne przyznane autorowi tekstu sekundarnego rzeczywiście każdorazowo prowadzą do powstania przekładu, który według tradycyjną definicji jest rozumiany jako „procedura lingwistyczna polegająca na zastąpieniu tekstu w języku wyjściowym tekstem w języku docelowym przy zachowaniu relacji ekwiwalencji” (Lukszyn 1998: 349-350). Można przypuszczać, że swobodna twórcza interpretacja pierwowzoru raczej doprowadzi do stworzenia adaptacji lub przeróbki tekstu niż translacji. Zbyt dalekie wykroczenie poza zakres treściowy lub formalny tekstu źródłowego w istocie może mieć rezultat w postaci wytworzenia przekazu, który nie będzie miał statusu przekładu.

Paul Ricoeur nazywa wprawdzie tekst wyjściowy „nieruchomą masą opierającą się tłumaczeniu” (Ricoeur 2008: 34). W tej „masie” jednak zwykle istnieje sieć stałych punktów, które w procesie translacji daje się odwzorować bez zbytniego przekonstruowania. Można równocześnie wysunąć hipotezę, że oryginał w jakimś zakresie narzuca obszar punktów, które w wyniku interpretacji w jakimś stopniu mogłyby ulec pewnym przesunięciom w procesie tłumaczenia. Praca tłumacza nie jest zatem całościowo zależna od woli tłumacza, wszak odbywa się, przynajmniej w jakimś zakresie, w domenie konieczności.

Można powiedzieć, że zdeterminowanie tekstu docelowego przez tekst wyjściowy ma analogiczny charakter jak relacja dzieła malarskiego i jego kopii, która

jest uwarunkowana przez oryginał. Na podobieństwo dotyczące przywołanych przypadków zdeterminowania w obrębie sztuki zwraca uwagę Stephen David Ross. Analogiczności sytuacji kopisty obrazu i tłumacza można się dopatrzeć już na poziomie dążeń do stworzenia przejawu twórczości w jak największym stopniu przypominającego autentyczne dzieło, będące kryterium ideału. Wyznaczona przez ideał praca tłumacza, obejmuje próby odtworzenia wszelkich szczegółów tekstu wyjściowego, jednak ze względu na niewspółmierność w obrębie języków i kultur zadanie to zwykle jest trudne do wykonania, nawet na poziomie semantycznym. Kopia obrazu, odnoszona do doskonałości wzorca, z reguły okazuje się duplikatem nie w każdym szczególe identycznym, wszak ręka kopisty podąża za oryginałem w sposób subiektywny i zindywidualizowany (Ross 1981: 8-22).

Podsumowując zagadnienie zdeterminowania przekładu przez pierwowzór, posłużę się poetyckim obrazem Benjamina, który zauważył, że choć przekład jest źródłowo zdeterminowany przez tekst wyjściowy, to w pewnym sensie również determinuje losy tłumaczenia, bo może przyczynić się do jego sławy: „Przekład, choćby najlepszy, nigdy nie będzie miał żadnego znaczenia dla oryginału, niemniej oryginał, na mocy swej przekładalności, pozostaje z nim w jak najściślejszym związku. Można go określić [...] związkiem życia. Tak jak przejawy życia jak najściślej wiążą się z tym, co żywe, choć nie mają dlań jakiegokolwiek znaczenia, tak przekład wynika z oryginału. [...] Przekłady, będące czymś więcej niż przekazem, powstają jedynie wtedy, gdy dzieło w swym trwaniu osiągnęło wiek chwały. [...] W nich oryginał na nowo przeżywa swój najodleglejszy w czasie i najpełniejszy rozkwit.” (Benjamin 1996: 91-92).

10.3. Przekład zdeterminowany przez język

Opór pokonywany przez tłumacza odbywa się na wielu frontach. Oprócz tego, że stawia go tekst wyjściowy wraz z całym szeroko pojmowanym kontekstem, istotnym punktem oporu okazuje się również język źródłowy. Paul Ricoeur zauważa, że w szczególności współzależność sensu i brzmienia, a także znaczonego i znaczącego – stanowi czynnik determinujący decyzje tłumaczy, a zarazem nieprzewycięzalny (Ricoeur 2008: 34-36). Autor przekładu jest zmuszony „porywać się na świętość języka zwanego macierzystym” (Ricoeur 2008: 34). W tym kontekście tekst język docelowy

stawia opór językowi i tekstowi wyjściowemu. Tłumacz może jedynie pozostać „świadomy utraty językowego absolutu” (Ricoeur 2008: 38).

Przekład zasadniczo zakłada wejście języków w kontakt powiązany zarazem ze skonfrontowaniem się na różnych płaszczyznach lingwistycznych. Według Eugene’a Nidy konfrontacja ta wynika z faktu, że żadne dwa języki nie są tożsame w zakresie znaczeń przypisanych poszczególnym symbolom, a także pod względem użycia tych symboli do budowy większych struktur. A ponieważ „nie może istnieć absolutna odpowiedniość między językami”, nie może być zgody między oryginałem a przekładem (Nida 2009: 53-69).

Stanisław Furmanik formułuje lingwistyczne wyzwanie tłumaczenia w następujący sposób: „Cel i znaczenie przekładu polega na przeniesieniu dzieła literackiego jako złożonej struktury językowej w strukturalne warunki innego języka” (Furmanik 1955: 44). Według przekonania Furmanika paradoksalność przekładu polega z kolei na niemożności wykonania kopii identycznej w wymiarze lingwistycznym (Furmanik 1955: 42-46).

Z jednej strony tekst docelowy jest zdeterminowany przez struktury językowe występujące w tekście wyjściowym, z drugiej strony nie wynaleziono wszystkich możliwych ekwiwalentów w poszczególnych językach. Złożoność języka ma przełożenie na zdeterminowanie przekładu dokonujące się na wielu płaszczyznach, co utrudnia znalezienie porozumienia na każdym z poziomów językowych. Ustalenie ekwiwalentów leksykalnych – jak stwierdza Furmanik – może prowadzić do „rozerwania i zmiany struktury warstwy fonicznej oryginału”. Ponadto, o ile w tekście użytkowym słowa mogą mieć dokładne ekwiwalenty, o tyle w literaturze pięknej słownictwo – uwikłane w szereg różnych konotacji – stawia tłumaczowi opór, ponieważ wymyka się dosłowności i stabilności znaczenia (Furmanik 1955: 42-46).

W tekście wyjściowym zostaje ustalony zestaw słów wraz z ich wartością semantyczną, którą należy uznać za modelową. Tekst docelowy, podążając za źródłowym, nie zawsze jest w stanie odzwierciedlić swój wielowymiarowy ideał. Zdeterminowanie w zakresie lingwistycznym dotyczy bowiem szukania odpowiedników o takim samym potencjale polisemicznym. Pierwotnie narzuca tłumaczowi odnajdywanie słów identycznych znaczeniowo i z taką samą liczbą sensów, tymczasem Wilhelm von Humboldt wyraża przekonanie, że „ściśle i dokładnie biorąc, nigdy słowo jednego języka nie jest pełnym odpowiednikiem słowa w innym języku” (Humboldt 2002: 479). Wbrew skrajnej opinii Humboldta zdaje się, że można znaleźć

w poszczególnych językach niektóre wyrazy o identycznych znaczeniach, co nie przesądza o tożsamości znaczeń na poziomie całych tekstów. Słowa wchodzą w relacje, a także w różnych kontekstach mogą przenosić różne konotacje, niekiedy wynikające z zanurzenia w tradycji i kulturze.

O ile autorzy tłumaczeń zwykle starają się sprostać wymaganiom na poziomie struktury języka, ustanowionym przez pierwowzór, o tyle w praktyce najczęściej są w stanie odzwierciedlić jedynie niepełną perspektywę, osłabiając w ten sposób polifoniczny wymiar tekstu i języka wyjściowego.

Jiří Levý utożsamia przekład z uświadomionym procesem podejmowania decyzji, który polega na rozpoznawaniu oraz wyborze optymalnych rozwiązań z funkcjonujących w języku docelowym, potencjalnych wariantów językowych. W tym układzie nie tylko cały proces jest uwarunkowany strukturami językowymi występującymi w pierwowzorze, ale też każde kolejne rozwiązanie lingwistyczne tłumacza jest zdeterminowana poprzednimi (Levý 2009: 72-73). W tym kontekście akt translacji przypomina grę decyzyjną: „proces tłumaczenia ma postać gry z pełną informacją – gry, w której na każdy kolejny ruch wpływa znajomość poprzednich decyzji oraz wynika z nich sytuacja” (Levý 2009: 73).

Zdeterminowanie przekładu na poziomie języka ma w istocie charakter postulatyczny, lecz ograniczający się zwykle do kompatybilności w niepełnym wymiarze. Osiągnięcie zgodności między językiem wyjściowym a docelowym empirycznie jest natomiast niemożliwe, ponieważ absolutna zgodność oznaczałaby zaistnienie dwóch pierwowzorów.

Niemożność sprostania wymaganiom języka źródłowego, czyli zasadniczo niekompletna przekładalność pewnych elementów językowych na odmienny system językowy, wydaje się kwestią domagającą się akceptacji, ponieważ – jak zauważył Walter Benjamin – konieczność wyeliminowania rozbieżności na poziomie struktur językowych doprowadziłaby do tego, że żadne tłumaczenie nie miałoby racji bytu: „Stosunek treści do języka jest w oryginale zupełnie inny niż w przekładzie. Jeśli bowiem w oryginale stanowią one pewną jedność, jak owoc i łupina, to język przekładu okrywa treść niczym królewski płaszcz, luźno układający się w szerokie fałdy. Przerasta on przekład, a przez to jest nieadekwatny do treści, przygniatający i obcy. Rozbieżność ta uniemożliwia jakiegokolwiek tłumaczenie, jednocześnie czyniąc je zbędnym.” (Benjamin 1996: 96).

10.4. Przekład jako akt hermeneutyczny. Wzajemne zdeterminowanie tekstu wyjściowego i docelowego

Proces przekładu może być również konceptualizowany jako akt hermeneutyczny, który polega na wzajemnym zdeterminowaniu tekstu źródłowego i sekundarnego. Propozycję takiego ujmowania działań translatorskich przedstawia George Steiner w dziele *Po wieży Babel: problemy języka i przekładu* (Steiner 2000).

Na wstępie warto zauważyć, że analogicznie jak Harold Bloom w książce *Lęk przed wpływem. Teoria poezji* przedstawia stadia ścierania się kolejnych pokoleń poetów próbujących przewyżnić dzieła poprzedników poprzez manifestowanie własnej oryginalności (Bloom 2002), tak też George Steiner proponuje spojrzeć na proces translacji z perspektywy kolejnych stadiów walki o wpływy, rozgrywającej się między oryginałem i przekładem oraz między ich autorami (Steiner 2000).

Zgodnie z koncepcją Steinera proces translacji rozpatrywany jako akt hermeneutyczny to koncepcja dotycząca ścierania się dążeń autora utworu i tłumacza. Przekład w tym ujęciu to zarazem arena prób wzajemnego zdeterminowania pierwowzoru i tłumaczenia. Wzajemność, z jednej strony, jest wpisana w sam charakter walki i w ogóle relacji dialektycznej, z drugiej strony – wprowadza równowagę i porządkuje proces tłumaczenia.

Źródłem zawiązania się relacji hermeneutycznej może być chęć zmanifestowania przez autora translacji własnego istnienia i indywidualności oraz zaprezentowania swojego głosu za pośrednictwem obcego tekstu źródłowego. Twórcze ambicje tłumacza, którego „indywidualne źródło twórczości zupełnie wyschło” (Steiner 2000: 409), skłaniają go, by wziąć udział w rywalizacji o pierwszeństwo z autorem pierwowzoru, rozpoznanym jako konkurent na drodze do przywłaszczenia sobie utworu. W istocie autor przekładu niczego nie ryzykuje podczas próby uzyskania dominującej pozycji, a może odzyskać twórczą tożsamość. W związku z tym sprzeniewierza się właściwemu twórcy tekstu, uzurpując sobie prawo do jego dokonań. Równocześnie jednak tłumacz przeżywa dylematy i rozterki, zdając sobie sprawę z tego, że tak zdefiniowany akt hermeneutyczny, czyli zabranie czegoś Innemu na rzecz własnego stanu posiadania, godzi w znany mu system praw moralnych. W tak rozumianym procesie przekładu ścierają się także dążenia tłumacza do zawłaszczenia

oryginału oraz etyczne standardy nakazujące akceptowanie indywidualności tekstu źródłowego oraz szacunek dla Innego (Steiner 2000: 409-410).

Rozpoznany przez Steinera akt hermeneutyczny jest projektem podzielonym na cztery stadia, które ostatecznie się domykają, tworząc kolisty układ. Pierwszy etap polega na wstępnym zaufaniu, którym tłumacz darzy tekst wyjściowy wraz z jego nierozpoznaną jeszcze obcością. Chodzi o zbudowanie relacji z Innym, rozumiane jako swego rodzaju „inwestycja wiary”. Ufność pokładana w obcym bycie nie ma jednak charakteru absolutnego. Już na wstępie autor przekładu odkrywa, że obcość nie niesie ze sobą niczego, co warto komuś wytłumaczyć. Na tym etapie tłumacz bada sytuację oraz przygotowuje grunt dla bardziej radykalnych działań (Steiner 2000: 405-406).

Tym, co definiuje drugi etap aktu hermeneutycznego, jest agresja. Do głosu dochodzi „instykt własności”, który determinuje gwałtowne wkroczenie w tekst źródłowy po to, by wydrzeć mu znaczenie. Pierwotny stan oryginału ulega naruszeniu po najeździe tłumacza i pojmaniu przez niego cudzego sensu, czyli kognitywnym opanowaniu. Wyrwany i przywłaszczony podczas inwazji byt, czyli tekst wyjściowy, zostaje agresywnie i całościowo wchłonięty w akcie interpretacji, która ma formę ataku (Steiner 2000: 406-408).

Trzeci etap pociąga za sobą włączenie znaczenia, które jest poddawane asymilacji i zdomawia się w kulturze docelowej. Akt ten ma potencjał przyczynienia się do „podważenia lub przekształcenia całej rodzimej struktury języka”. Znaczenie, które zostaje zaimportowane, może też w tej fazie podlegać transformacjom. Jednocześnie niektóre próby włączenia mogą spotkać się z oporem, zwłaszcza gdy pierwotny wzorzec jest niedojrzały lub niespójny (Steiner 2000: 408-409). Steiner zauważa również, że „dialektyka włączenia wiąże się z zagrożeniem, iż to my sami zostaniemy wchłonięci” (Steiner 2000: 409). Ostatecznie tłumacz odczuwa zachwianie równowagi, wynikające narzucającej się obcości tego, co zawłaszczył. Jednocześnie Inny zaczyna przejmować kontrolę nad tym, co własne. W efekcie autor przekładu traci wiarę w swoją tożsamość i oryginalność twórczą (Steiner 2000: 409).

Okazuje się, że dotychczasowe podejście hermeneutyczne jest niekompletne, więc zostaje dołączony czwarty etap, który ma pozwolić tłumaczowi odzyskać własną tożsamość twórczą drogą kompensacji. Odzyskanie równowagi odbywa się poprzez dowartościowanie tekstu wyjściowego oraz ujawnienie jego potencjału. Pierwotne zawłaszczenie przez najeźdźcę znaczeń ostatecznie przyczynia się do poprawienia jego statusu i podwyższenia prestiżu oryginału. Steiner także trafnie porównał przekład do

lustra, które nie tylko odbija jasność, ale też jest generatorem światła. W ten sposób walka o wpływy przeradza się z kolei w relację przyległości. W ten sposób hermeneutyczny akt przekładu porządkuje cały proces, ustanawiając relację wzajemności o charakterze dialektycznym (Steiner 409-412).

Stworzona przez George'a Steinera teoria, przedstawiająca proces przekładu jako uporządkowany na czterech poziomach akt hermeneutyczny, w sposób ilustratywny i nasycony ekspresją pokazuje wzajemne dwubiegunowość zamiarów i racji towarzyszących temu procesowi.

Choć intuicyjnie mogłoby się wydawać, że jedynie tłumaczenie jest zdeterminowane przez pierwowzór i ono określa zakres znaczeń, Steiner pokazuje, że w praktyce tekst docelowy jest stroną odpowiedzialną za intelektualne zawłaszczanie sensu, co oznacza, że tekst wyjściowy zostaje zdeterminowany, czyli zawłaszczony przez przełożone dzieło.

W pierwszych etapach aktu hermeneutycznego Steiner stara się odwrócić tradycyjne myślenie o relacji tłumaczeniowej, wskazując tekst docelowy oraz jego twórcę jako stronę silniejszą, zdolną do inwazji i agresywnych manewrów okrążania oraz wchłaniania znaczeń pierwowzoru, który jest ukazany jako totalnie zależny, zdominowany, pozbawiony głosu w momencie wyrywania jego własności. Pierwowzór w tej narracji jest stroną zdeterminowaną, której odbiera się wszystko, doprowadzając do konceptualnych strat.

W ostatnim stadium dopełniającym akt hermeneutyczny Steiner odwołuje się prawa wzajemności, zwracając uwagę na to, że odniesienie między tekstem wyjściowym i docelowym ma charakter obopólny i bezspornie przynosi korzyści obu stronom. Jeden tekst przemawia przez drugi i oba potrzebują siebie nawzajem dla podtrzymania swego istnienia. Pierwotne ścieranie się i rywalizacja przekładu z oryginałem prowadzi tym samym w rezultacie do zwielokrotnienia istnienia i podwójnego trwania w rzeczywistym świecie.

Można zatem powiedzieć, że w zaproponowanej przez Steinera koncepcji przekładu jako aktu hermeneutycznego zdeterminowanie nie jest absolutne po żadnej ze stron. Tekst wyjściowy i tekst docelowy zgodnie z zasadą równowagi w jakimś wymiarze zależą od siebie i determinują się wzajemnie.

10.5. Przekład zdeterminowany przez dane empiryczne. Stanowisko w sprawie tezy Quine'a

Zagadnienie potencjalnego zdeterminowania w procesie translacji można rozpatryć również przez pryzmat tezy Willarda Van Ormana Quine'a o niezdedeterminowaniu przekładu przez dane doświadczenia. W tym zakresie należałoby się zastanowić, czy eksperyment myślowy dotyczący przekładu radykalnego, omówiony w książce *Word and Object* (Quine 1965), opublikowanej też pod polskim tytułem jako *Słowo i przedmiot* (Quine 1999), może uzasadniać tezę o niezdedeterminowaniu tłumaczenia przez dane empiryczne, a co za tym idzie także tezę o niezdedeterminowaniu znaczenia przez dane doświadczenia.

Quine'owski radykalny przekład nie ma tu oznaczać skrajnej czy rewolucyjnej jego formy, ale ma to być translacja dokonana całkowicie od podstaw bez żadnych innych punktów odniesienia poza obserwacją elementów języka i odpowiadających im bodźców behawioralnych. Quine proponuje wyobrazić sobie lingwistę, którego zadaniem jest dokonanie tłumaczenia z całkowicie niepoznanego języka, używanego przez żyjących dotychczas w izolacji tubylczych plemion z dżungli, który nie wykazuje podobieństw z żadnymi innymi językami. Językoznawca, badając język i dokonując przekładu, może jedynie odwoływać się do bodźców, t.j. obiektów lub zdarzeń, które wywołują reakcję werbalną, oraz do znaczeń bodźcowych, rozumianych jako znaczenia najściślej związane z bodźcami, wyprowadzone z zachowań werbalnych użytkowników tego języka (Quine 1965).

10.5.1. Eksperyment myślowy Quine'a

Najpierw należy dokładnie przedstawić sytuację opisaną w eksperymencie myślowym Quine'a. Mianowicie, w książce *Word and Object* analizie zostaje poddana sytuacja, gdy obok lingwisty i tubylca przebiega królik. Rodzimy użytkownik języka wypowiada zbitkę dźwięków „Gavagai”, w związku z czym badacz języka zapisuje hipotetyczny przekład „Królik”. Językoznawca w dalszej kolejności będzie weryfikował, czy jego hipotezy dotyczące znaczeń zdań są prawdziwe, czy fałszywe (Quine 1965: 29-30).

Można przypuścić, że lingwista będzie otrzymywał odpowiedzi „Evet” i „Yok” wystarczająco często, by móc stwierdzić, że odpowiadają one wyrażeniom „tak” i „nie”. Badacz mógłby zbierać przykłady pozwalające mu dokonać uogólnienia, zgodnie z którym krajowiec udzieli twierdzącej odpowiedzi na „Gavagai” przy tych samych bodźcach, przy których my udzielilibyśmy twierdzącej odpowiedzi na „Królik”. Aby upewnić się, że „Evet” oznacza „tak”, a „Yok” oznacza „nie”, lingwista musi spróbować przeprowadzić eksperyment polegający na naśladowaniu wypowiedzi tubylców. Ponadto fakt, że potwierdzenie zwykle wywołuje pogodniejszą reakcję użytkownika obcego języka, może pomóc w określeniu znaczenia (Quine 1965: 29-30). Postawienie jednak odpowiednich pytań wymaga od językoznawcy kolejnych poszukiwań i rozstrzygnięć, dzięki którym będzie mógł właściwie zagadnąć krajowca i zastosować odpowiednie struktury gramatyczne tworzące pytanie, a następnie poprawnie zidentyfikować jego odpowiedź twierdzącą lub przeczącą (Quine 1965: 30-35).

Jednakże nie eliminuje to niejasności; językoznawca w dalszym ciągu nie ma pewności i jest zmuszony zgadywać, czy rzeczywiście „Gavagai” oznacza „Królik”, czy też może jest odpowiednikiem stadiów królików lub integralnych części królików bądź też terminem ogólnym odnoszącym się do fuzji wszystkich królików lub królikowości (Quine 1965: 52-53). Co istotne, znaczenie bodźcowe „Gavagai” dla informatora nie musi pokrywać się ze znaczeniem bodźcowym „Królik” dla badacza języka. Quine wykazuje też, że mogłaby przykładowo istnieć lokalna mucha królicza, której lingwista nie znalazłby, natomiast jej spostrzeżenie mogłoby należeć do znaczenia bodźcowego „Gavagai” dla wszystkich tubylców, jednak nie należałoby do znaczenia bodźcowego „Królik” dla językoznawcy (Quine 1965: 51-57).

Według Quine’a nie ma żadnego oczywistego kryterium, które pozwoliłoby przypisać właściwe znaczenie zdania „Gavagai”. Natomiast przekład jest dokonywany nie w oparciu o identyczność znaczeń bodźcowych, ale ich bliskie podobieństwo, które nie gwarantuje zgodności, lecz jedynie przybliżone utożsamienie (Quine 1965: 38-57).

10.5.2. Dyskusja wokół tezy Quine's o niezdeterminowaniu przekładu przez dane empiryczne

Przedstawiony przez Quine'a eksperyment myślowy, z jednej strony, ma uzasadniać tezę o niezdeterminowaniu przekładu przez doświadczenie empiryczne, z drugiej strony, ma uzasadniać bardziej ogólną naturalistyczną tezę, że język analogicznie jak przekład – badany metodami typowymi dla nauk przyrodniczych – wykazuje niedostateczne zdeterminowanie przez dane empiryczne.

W tym miejscu należy zauważyć, że Quine był krytykowany za to, że nie oparł tezy o niezdeterminowaniu przekładu na faktycznych danych empirycznych. Ian Hacking twierdzi, że teza Quine'a pochodzi z fikcyjnych przypadków radykalnego błędnego tłumaczenia, tym samym potwierdza tylko logiczną możliwość. Hacking przywołuje historię podobną do tej, którą posłużył się Quine. Należy wyobrazić sobie, że marynarze wraz z kapitanem Cookiem podróżowali do Australii i tam zobaczyli kangura, którego zabrali na swój statek. Nikt z nich nie widział nigdy podobnego zwierzęcia, w związku z czym wysłano na brzeg kilka osób, które miały zapytać tubylców, jak się ono nazywa. Marynarze w rozmowie z rodzimymi użytkownikami języka usłyszeli „To kangur”. Po wielu latach odkryto, że tubylcy wcale nie nazywali zwierzęta, a jedynie pytali się „Co powiedziałeś?”. Hacking zwraca uwagę, że ta sytuacja byłaby radykalnym błędnym tłumaczeniem (*radical mistranslation*), gdyby była prawdziwa. Twierdzi on, że z jednej strony nie można się zgodzić, że radykalne błędne tłumaczenia nigdy nie mają miejsca, jednak z drugiej strony nadużyciem jest wysnuwanie tezy o niezdeterminowaniu przekładu przez dane empiryczne na podstawie anegdot (Hacking 1981: 171-175).

W odpowiedzi na zarzuty kierowane pod adresem autora książki *Word and Object* Rogério Passos Severo w swoim artykule *Are there empirical cases of indeterminacy of translation?* (Severo 2014: 135-152) stara się wesprzeć tezę Quine'a przez podanie wziętych z empirycznego doświadczenia przykładów potwierdzających niezdeterminowanie przekładu. Zwraca on uwagę, że nieprzystawalność kultur i sposobów pojmowania świata może być przyczyną niezdeterminowania przekładu. Przykładowo powołuje się on na badania antropologiczne, zgodnie z którymi ludy indiańskie nie postrzegają ludzi jako centrów intencjonalności i sprawowania władzy, ale jako istoty należące do naturalnego rodzaju. W językach indiańskich słowa użyte do oznaczenia tego, co nazywamy „osobami” lub „ludźmi”, nie oznaczają osób ani ludzi

zgodnie z rozumieniem rzeczywistości w kulturze europejskiej, natomiast w tłumaczeniach pojawia się odpowiednik 'ludzie' (po.: Severo 2014: 135-152).

Wydaje się jednak że to, o czym pisze Severo, nie oznacza, że przekład jest niezdeterminowany. Wiedzę dotyczącą tego, co dane słowo w danym języku znaczy, można osiągnąć (Severo tę wiedzę już ma), choć być może badania wymagają czasu i zauważenia wielu kontekstów, w których słowo się pojawi. Jeśli natomiast tłumacz zna właściwe znaczenie słowa, może je odpowiednio wyjaśnić czytelnikowi docelowemu, np. w formie opisowej (Severo 2014: 135-152).

Należy też zauważyć, że według Quine'a nie można ustalić znaczeń zdań, które nie pociągałyby za sobą wieloznaczności, ponieważ nie są one wystarczająco zdeterminowane przez bodźce behawioralne (Quine 1965: 31-35). W związku z powyższą tezą zarzucano Quine'owi behawioryzm, który ma polegać na tym, że radykalni tłumacze mogą mieć dostęp jedynie do zachowań użytkowników języka obcego i towarzyszących im obserwowalnych warunków. W takim rozumieniu znaczenie językowe nie jest utożsamiane z czymś wewnętrznym. Tyrus Fisher próbuje obronić behawioryzm, który zakłada Quine, uznając, że powinien on być postrzegany jako niekontrowersyjny aspekt jego dowodowego empiryzmu. Fisher uzasadnia, że behawioryzm Quine'a nie stoi w sprzeczności z istnieniem idei mentalnych i „wykorzystaniem prywatnych teorii znaczenia”. W związku z tym według Fishera niewłaściwym jest oskarżanie Quine o zakładanie niezasadnego behawioryzmu, który ma służyć argumentacji na rzecz nieistnienia znaczenia językowego (Fisher 2011: 51–59).

Osobnego omówienia wymagałaby jeszcze kwestia kluczowego terminu, użytego przez Quine'a, czyli bodźca. Zgodnie z tezą Quine'a, tłumaczenie odwołuje się do bodźców i znaczeń bodźcowych (Quine 1965: 31-35). W eksperymencie myślowym była mowa o realnym empirycznym konkretnym bodźcu, rozumianym jako obiekt, okoliczność lub wydarzenie zachodzące w określonym czasie i wywołujące reakcje werbalne, jednak w dalszym toku wywodu Quine'a bodziec jest utożsamiany z powszechnikiem.

Tymczasem powszechnik to pewna „własność lub relacja, która może się konkretyzować w wielu różnych przedmiotach” (Blackburn 1994: 304). Zgodnie z założeniami platonizmu powszechnik jest ideą i istnieje niezależnie od przedmiotu (Lowe 1998: 713-714), jednak Quine odżegnuje się od tego typu konceptualizacji, skłaniając się raczej ku stanowisku nominalistycznemu. Podpadanie przedmiotów pod

jeden powszechnik ma według Quine'a polegać na tym, że mogą być one nazwane za pomocą tego samego słowa (Quine 1965: 31-35).

Z kolei zdefiniowanie bodźca jako powszechnika sprawia, że eksperyment myślowy Quine'e wydaje się być niespójny. Jeśli powszechnik miałby być nazwą przedmiotu, to nie sposób go zidentyfikować z bodźcem, który pojawił się w wyobrażonej przez Quine'a sytuacji z biegnącym królikiem. W eksperymencie Quine'a z jednej strony mowa jest o lingwiście badającym język tubylców na podstawie empirycznych bodźców, które w istocie nie tyle mają być doświadczalnymi bodźcami, co raczej powszechnikami. Z drugiej strony pojawia się mocna teza o niezdeteminowaniu przekładu oraz znaczenia przez dane doświadczenia.

Należy zaakcentować, że postulatem Quine'a było udowodnienie względności ontologicznej, którą przykład radykalnego przekładu miał obrazować. Zgodnie z teorią zaprezentowaną w książce *Word and Object* względność ta miałaby polegać na tym, że nie możemy mieć pewności, czy znaczenia zdań zostaną właściwie zidentyfikowane przez lingwistów. Quine twierdzi, że nie można uznać znaczeń ustalonych przez badacza przedstawionego w eksperymencie, a co za tym idzie także żadnych innych znaczeń, jakie pojawiają się w języku. Bodźce behawioralne są według Quine'a niewystarczające, aby ustalić znaczenia w języku, na który przekłada się tekst (Quine 1965: 31-35).

Quine uznaje, że znaczenie powinno być rozumiane jako to, „co łączy zdanie z jego tłumaczeniem”, podczas gdy w rzeczywistości można jedynie wskazać na korelacje z bodźcami niewerbalnymi (Quine 1965: 32). Panu Raatikainen nie zgadza się z tezą Quine głoszącą, że znaczenie nie może zawierać niczego poza obserwowalnym zachowaniem. Twierdzi on, że pojęcie *znaczenia* Quine jest zbyt wąskie i zbyt „anemiczne”. Według Raatikainena musi chodzić o coś więcej niż to, co mówcy mogą czerpać z obserwowalnych zachowań lub czego dowiadują się, nabywając swój własny język (Raatikainen 2012: 157–167).

Należy również powiedzieć, że przedstawiona powyżej teoria Quine'a zdaje się być w sprzeczności z powszechnymi intuicjami dotyczącymi wyznaczania znaczeń przez dane empiryczne. Autor książki *Word and Object* kreuje koncepcję, która jawi się również jako niezgodna z tym, co twierdzą nauki szczegółowe, w szczególności językoznawstwo.

10.5.3. Zmodyfikowany eksperyment myślowy

Zagadnienia przedstawione w książce *Word and Object* skłaniają do rozważenia kwestii, czy eksperyment myślowy Quine'a i wnioski wyciągnięte na jego podstawie przynajmniej w jakimś zakresie mogą stać w sprzeczności z dotychczasowymi osiągnięciami językoznawców.

Po pierwsze, należy zauważyć, że Quine w swoim eksperymencie odwołuje się do subiektywnej perspektywy jednego lingwisty, który samotnie bada obcy język tubylców z dżungli. W związku z tym, że dokonuje on kompleksowej rekonstrukcji języka w pojedynkę, oczywistym zdaje się to, że może on popełnić błędy. Tym samym nie możemy mieć pewności, czy zidentyfikował właściwe znaczenie zdania. Identyfikacja znaczeń dokonana przez samotnego badacza może być subiektywna, tymczasem, badając język, należałoby oczekiwać intersubiektywności.

Po drugie, trzeba podkreślić, że to, co Quine nazywa przekładem, nie jest przekładem w tradycyjnym znaczeniu, ale – co należy zaakcentować – rekonstrukcją nieznanego języka, co w rzeczywistości w każdym wypadku należy uznać za zadanie karkołomne dla jednej osoby. W praktyce tego rodzaju praca wykonywana w pojedynkę rzeczywiście może być obarczona dużym prawdopodobieństwem błędu i niepewności.

Po trzecie, Quine opisuje jeden przykład i na tej podstawie wyciąga generalne wnioski dotyczące translacji. Trudno założyć, że rekonstrukcja całego języka mogłaby zostać dokonana w podobny sposób. Ponadto zdaje się, że zrekonstruowanie rozwijającego się przez wiele wieków języka może okazać się zadaniem niemożliwym do wykonania dla jednej osoby.

Aby podważyć argumentację Quine, poniżej przedstawiony zostaje Quine'owski eksperyment myślowy zmodyfikowany w ten sposób, że uwzględnia się w nim pracę nie tylko jednego lingwisty, ale całych pokoleń lingwistów i badaczy języków, którzy mają dostęp do wielu kontekstów bodźcowych, tj. okoliczności, w których pojawiają się bodźce. Należy potem zadać pytanie, czy na podstawie zmodyfikowanego eksperymentu myślowego da się wyciągnąć te same wnioski, do których doszedł Quine.

Wyobraźmy sobie, że zlecamy wykonanie przekładu radykalnego, czyli rekonstrukcji nieznanego języka tubylców dżungli, miliardowi lingwistów, którzy obserwują nieprzerwanie przez kilkadziesiąt lat wiele miliardów użytkowników rozpatrywanego języka. Badają słowa w wielu użyciach i kontekstach. Jeśli założymy, że wszyscy informatorzy posługują się rzeczywiście tą samą mową, a istniejące w tej

mowie słowa i struktury zawierają znaczenia, w identyczny sposób rozpoznawane i rozumiane przez wszystkich rodzimych użytkowników, wówczas z dużym prawdopodobieństwem lingwiści podczas swoich badań również zarejestrują wśród różnych informatorów zbieżne znaczenia poszczególnych słów i struktur.

Ktoś mógłby zapytać, czy te zbieżności można uznać za pozorne lub przypadkowe. Kolejną kwestią jest to, czy te zbieżności mają szansę doprowadzić nas do prawdziwych znaczeń. Zdaje się, że tak ogromny materiał badawczy pozwoliłby wyciągnąć wnioski podobne do tych, które możemy uzyskać, prowadząc badania w naukach szczegółowych, które również często odwołują się do statystyki i prawdopodobieństwa. Jeśli porównalibyśmy wyniki badań miliarda lingwistów i 999,99 milionów z nich stwierdziłoby, że „Gavagai” oznacza „Królik”, czy nadal twierdziłoby, że znaczenie to ma charakter przybliżony? W tej sytuacji uzyskalibyśmy wynik, który byłby prawdziwy na 99,999%, tym samym szansa na to, że się mylimy wyniosłaby 0,001%.

Mogłoby się wydawać, że zwielokrotnienie zdarzeń z wieloznacnością nie zredukuje szansy na wieloznacność. Innymi słowy, można by domniemywać, że jeśli jedna osoba nie ma pewności, co znaczy „Gavagai”, to większa liczba osób również nie będzie mieć takiej pewności. Jednak mówiąc o znaczeniu, trzeba zdać sobie sprawę, że człowiek uczy się go w dużej mierze dzięki kontekstowi. W ten sposób dzieci uczą się i poznają macierzysty język. Z czym większą liczbą kontekstów wystąpienia danego słowa się spotkamy, tym większa jest szansa, że je właściwie zrozumiemy. Jeśli zdanie⁷ „Gavagai” faktycznie oznacza ‘Królik’, to należałoby przypuścić, że w czasie wieloletnich badań prowadzonych przez licznych lingwistów zostanie ono użyte w licznych kontekstach, które pozwolą nam stwierdzić, że „Gavagai” to „Królik”.

W rzeczywistości, jeśli chodzi o znane współcześnie języki, można stwierdzić, że znaczenia, które w nich funkcjonują, były przez wiele wieków ustalane przez kolejne pokolenia lingwistów. Prawdą jest również to, że wieloletnie badania doprowadziły językoznawców do ustalenia znaczeń wyrazów, struktur językowych i zdań, które dzisiaj są powszechnie pojmowane w taki, a nie inny sposób. W związku z tym zgodzenie się z tezą Quine’a, że znaczeń nie ma, ponieważ nie ma empirycznych sposobów, by je ustalić, musiałoby pociągać za sobą zniweczenie pracy całych pokoleń

⁷ Intuicyjnie wydaje się, że "Gavagai" nie musi być zdaniem, jednakże Quine konsekwentnie nazywa tę formę zdaniem. Quine wyjaśnia takie rozwiązanie terminologiczne w początkowych partiach książki *Word and Object*, uzasadniając swoją decyzję stwierdzeniem, że samodzielne wyrażenia czy słowa powinny być traktowane jako zdania (Quine 1965: 9-13).

lingwistów badających licznych użytkowników posługujących się różnymi językami świata. Wobec powyżej przedstawionych argumentów stanowisko Quine'a zdaje się być nieintuicyjne i ustanowione wbrew powszechnym praktykom stosowanym przez językoznawców.

Zdaje się, że nawet jeśli lingwiści nie mają żadnego innego punktu odniesienia poza bodźcami, można przypuszczać, że przez długi okres zaobserwują liczne sytuacje, w których zostaną użyte poszczególne zdania czy inne jednostki językowe badanego języka. Zwiększenie liczby językoznawców i wydłużenie czasu obserwacji lingwistycznej wiąże się w szczególności ze zwiększeniem kontekstów bodźcowych, czyli okoliczności, w których pojawiają się bodźce. Mogą być to zarówno konteksty pozajęzykowe, czyli obserwacje obiektów i zdarzeń, które mogą wywoływać reakcję werbalną, jak również konteksty językowe, czyli elementy systemu językowego, które mogą pojawiać się w otoczeniu innych elementów języka.

Przykładowo „Gavagai” mogłoby zostać użyte w sytuacji, gdy królik biegnie, ponadto w sytuacji, gdy królik je, czy też w sytuacji, gdy królik śpi. Należy założyć, że lingwiści stopniowo poznawaliby konteksty językowe, czyli użycia jednostek języka w różnych okolicznościach. Jeśli forma „Gavagai” zostałaby użyta we wszystkich tych kontekstach, w połączeniu z wyrazami odpowiadającymi polskimi czasownikom ‘biegnąć’, ‘jeść’, ‘spać’, wówczas trudno się zgodzić z Quine'em, że mogłaby ona oznaczać stadia królików lub integralne części królików bądź fuzję wszystkich królików lub królikowość. Nie można bowiem powiedzieć, że królikowość je marchewkę lub trawę. Ponadto pracę lingwistom zapewne ułatwiłaby obserwacja innych kontekstów bodźcowych, niezwiązanych z królikiem. Mogliby oni na przykład zauważyć, że wyraz „Klinkiti” jest używany w sytuacji, gdy ktoś lub coś je (spożywa pokarm) w różnych innych kontekstach, nie tylko w odniesieniu do jednej sytuacji powiązanej z królikiem.

Jeśli językoznawcy konsultowaliby się ze sobą i porównywali wyniki swoich obserwacji, można przypuszczać, że dość szybko w sposób zasadniczo pewny zidentyfikowaliby znaczenia zdań, których związek z bodźcem niewerbalnym jest bezpośredni. Trzeba jednak bezwzględnie założyć, że faktycznie wszyscy użytkownicy badanego języka z dżungli posługują się jednym i tym samym językiem (a nie na przykład jego odmianami), w którym znaczenia zdań można przyporządkować tym samym bodźcom w mowie różnych użytkowników.

W dalszym etapie pracy lingwiści mogliby używać poznanych już znaczących jednostek języka (słów, struktur) – mających bezpośredni związek z bodźcem –

komunikując się z użytkownikami badanego języka. Dzięki praktyce empirycznej, czyli wprost zadawanym pytaniom o wyrazy, wyrażenia językowe czy zdania, które nie są związane z bodźcami w sposób bezpośredni, lingwiści mogliby poznać ich znaczenia. W taki sposób stopniowo doszliby do rozumienia znaczeń bardziej abstrakcyjnych elementów języka, co do sensu których pierwotnie mogli nie być pewni czy zgodni. W przypadku bardziej abstrakcyjnych jednostek językowych znów mogliby oni porównać swoje wyniki i ustalić ich właściwe znaczenia, odwołując się do zgodności zaświadczonej na próbie obszernego materiału badawczego. Ustalona w taki sposób identyczność znaczenia musiałaby wynikać z danych doświadczenia. Należy jednak przyjąć, że dochodzenie do znaczeń poszczególnych jednostek językowych odbywałoby się stopniowo.

10.5.4. Przekład zdeterminowany przez konwencje oraz znane lingwistom wzorce i schematy

Niewątpliwie Quine zdaje sobie sprawę z tego, że w kontekście dokonywania przekładu kluczową kwestią jest transfer znaczeń z języka wyjściowego do docelowego. Tymczasem według tez przedstawionych w książce *Word and Object* zgodność użytkowników języka co do znaczenia danego zdania, wyrażenia lub słowa nie wynika z danych empirycznych, ale jest rezultatem tego, że upodobniliśmy się do siebie. Konwencjonalne reguły mają według amerykańskiego filozofa być podstawą tego, że obecnie ludzie są zgodni co do znaczenia jakiejś jednostki funkcjonującej w języku (Quine 1965: 68-79).

Potencjalne potwierdzenie tezy Quine'a w tym zakresie, że nie ma możliwości właściwego ustalenia znaczenia przez odwołanie się do danych doświadczenia, oznaczałoby, że użytkownicy języka mogliby przypisywać niezgodne ze sobą znaczenia poszczególnym zdaniom, wyrazom czy wyrażeniom językowym, natomiast dopiero umowa wprowadziłaby jakieś ujednoczenie. Według Quine'a w język zasadniczo wpisana jest wieloznaczność, której nie da się wyeliminować inaczej niż tylko konwencjonalnie (Quine 1965: 48-79).

W rzeczywistości można sobie wyobrazić społeczność posługującą się jakimś językiem, w którym dla niektórych użytkowników „pinini” oznacza spódniczkę, a dla innych ta sama nazwa odnosi się do sukienki. Według Quine'a konwencja i umowne

ustalenia miałyby rozstrzygać, które z tych znaczeń zostałyby oficjalnie przyjęte w języku. W takiej sytuacji, gdy jedna nazwa faktycznie w języku mogłaby odnosić się do różnych bodźców, istotnie lingwistom mogłoby być trudno ustalić ostateczne znaczenie tej jednostki językowej i przełożyć ją na inny język. Jeśli jednak wszyscy użytkownicy badanego języka „pinini” utożsamialiby ze spódniczką, wówczas trzeba się zgodzić, że miliard lingwistów prowadzących badania terenowe, obserwując ten element językowy w różnych kontekstach bodźcowych, w końcu na pewno prawidłowo ustali jego znaczenie i właściwie dokona jego przekładu.

Sytuacja ta nie świadczy jednak o tym, że znaczenie językowe nie istnieje, ponieważ nie może być ustalone empirycznie, ale o tym, że badany język może być niejednorodny i w jego obrębie mogą przykładowo istnieć odmiany gwarowe, które mogą powodować dezorientację badacza analizującego dany język.

Z drugiej strony niejednoznaczność sensu zdania, a co za tym idzie niezgodności przekładów między sobą, o których pisze Quine, mogłyby dotyczyć niepełnej synonimii jednostek w dwóch językach, którą rzeczywiście trudno wyeliminować w działalności translatorskiej. Wynika ona stąd, że nie można sobie wyobrazić pełnej, absolutnej przekładalności jednego języka na drugi. Kwestia ta może dotyczyć w sposób szczególny tłumaczeń literatury pięknej, ponieważ wieloznaczność elementów języka wpisana jest w istotę dzieła literackiego. Przykładowo angielski przysłówek *wistfully* można przełożyć na język polski zarówno jako ‘tęsknie’, jak i ‘smutno’, tymczasem w przekładzie dzieła literackiego na polszczyznę możemy się spodziewać, że tłumacz wybierze jedną z opcji: *tęsknie* lub *smutno*. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że mimo iż w językach da się wykryć pewne wieloznaczności, nie świadczy to o tym, że żadnych znaczeń nie da się wywieść z danych empirycznych.

Zagadnienie konwencji oraz schematycznych wzorców stosowanych przez lingwistów w szczególny sposób można odnieść do języków, które nie zostały jeszcze przez lingwistów w dostateczny sposób rozpoznane i rozumiane.

Zasadniczo można się zgodzić z Quine’em, że przekłady z języków lub na języki nie do końca zbadane lub zupełnie jeszcze nieodkryte, rzeczywiście mogą powodować problemy związane z właściwym ustaleniem znaczeń przez odwołanie się do danych doświadczenia. Jednakże autor książki *Word and Object* swoje twierdzenia uogólnia, traktując je jako uniwersalne, i odnosi także do języków, których struktury zostały już dokładnie poznane przez lingwistów i wielokrotnie przetłumaczone na inne przebadane już przez naukowców systemy językowe.

Quine w istocie odnosi się do tak zwanego „radykalnego tłumaczenia”, ale wydaje się, że próbuje tą drogą przemycić myśl, zgodnie z którą każda translacja w istocie jest niezdeterminowana przez dane empiryczne, ponieważ lingwiści, stosując praktyczną segmentację, odwołują się na zasadzie analogii do znanych sobie pomocniczych wzorców i kanonów, które nie zawsze są przekładalne na inny język. Obserwacje te prowadzą go do wniosku, że tłumaczenie jednych wyrażen zależy od przekładu innych wyrażen. Oznacza to, że lingwiści, biorąc za wzór jeden język, tworzą hipotezy analityczne, które mogą być nieprzystające do innego systemu językowego. Quine sugeruje, że języki mogą mieć różną budowę i logikę, w związku z czym pomocniczy aparat lingwistyczny nie zawsze będzie mógł zostać im przyporządkowany, a nawet jego użycie mogłoby kwestionować osady rodzimych użytkowników (Quine 1965: 26-79).

Zgodnie z tezą autora książki *Word and Object* tworzenie analitycznych hipotez miałyby pociągać za sobą praktyczne ograniczenia. Dlatego niewłaściwe według Quine’a jest swobodne przyporządkowywanie zdań jednego języka do nieskończonej liczby zdań innego języka zgodnie ze sztywno ustalonymi zasadami, implikującymi ograniczony zestaw powtarzalnych składników języka. Zgodnie z przekonaniem Quine’a tego typu działania można uznać za ograniczenia dla rekonstrukcji danego języka i badań nad nim, ponieważ redukują wolność wyboru różnych możliwości opisu języka i jego przekładu. Tymczasem zbiór analitycznych hipotez nigdy nie jest nieskończony, w związku z czym tłumacz przedkłada strukturalne paralele, a eliminuje te elementy języka, które nie są zgodne z analitycznymi hipotezami (Quine 1965: 68-72). Zdaje się jednak, że teorię Quine’a może być trudno odnieść do każdego przekładu.

W przypadku języków nie do końca zbadanych lub zupełnie nieodkrytych (w szczególności języków izolowanych) – które służyły jako przykład w eksperymencie myślowym Quine’a – odwoływanie się podczas przekładów do schematów znanych z innych (lepiej poznanych i zbadanych) języków, a także do podręcznych zasad systematyzujących może prowadzić do istotnych błędów wynikających z nierozpoznawalności referencji.

Przykładem może być język kaszubski, będący językiem regionalnym z rodziny zachodniosłowiańskiej, którym posługują się Kaszubi w północnej Polsce. Był on przez wiele wieków używany przez społeczność wiejską i nie wykształcił słownictwa specjalistycznego. Natomiast próby przekładów tekstów specjalistycznych z języka polskiego na kaszubszczyznę do dnia dzisiejszego wiążą się z koniecznością działań

językotwórczych. Odpowiednie słowa i struktury nieistniejące dotąd w języku kaszubskim często tworzy się z wykorzystaniem zapożyczeń i kalk z języka polskiego. W rezultacie teksty przełożone z języka polskiego na kaszubski nie przypominają kaszubszczyzny znanej od wieków rodzimym użytkownikom tego języka (Makurat 2015: 95-104). Zniekształcenia pierwotnego języka obserwowane są nie tylko w przekładach międzyjęzykowych, ale też w próbach tworzenia przez Kaszubów swoich własnych tekstów w regionalnym języku literackim. Poprzez odwołanie się do schematów i sposobów tworzenia struktur językowych w polszczyźnie i w mniejszym zakresie w innych językach, kaszubszy tłumacze konstytuują nieznaną rodzimym użytkownikom kaszubszczyzny konstrukcję. W efekcie większość rodzimych użytkowników kaszubszczyzny praktycznie w ogóle nie jest w stanie zrozumieć znaczenia tych tekstów (Makurat 2013: 38-44). Jan Trepczyk stworzył słownik dwujęzyczny pt. *Słownik polsko-kaszubski* (Trepczyk 1994) – między innymi na użytek przekładów – w którym zamieścił wiele słów i struktur samodzielnie przez siebie wymyślonych (choć nigdy nie zostały one użyte przez innych rodzimych użytkowników kaszubszczyzny), wykorzystując przy tym schematy znane z innych języków. Przykład ten pokazuje, że odwoływanie się do schematów innego języka może prowadzić do błędnych interpretacji. Tym samym, podczas dokonywania przekładu na język docelowy, posługiwanie się zestawem reguł obowiązujących w ramach tego języka może prowadzić do mniejszej liczby nieporozumień (Quine 1999: 65-66).

Trzeba zauważyć, że postulowana zatem przez Quine'a względność ontologiczna, czyli niezdeterninowanie przekładu, w jakimś zakresie może mieć odniesienie do systemów językowych niedostatecznie zbadanych lub zupełnie niepoznanych. W przypadku przekładów z tego typu języków lub na nie, tworzenie przez tłumacza języka ramowego, opartego na analitycznych hipotezach, za pomocą którego zostanie zinterpretowany język mniej zbadany lub całkowicie niezbadany, może prowadzić do nierozpoznawania referencji i błędnych interpretacji.

Jeśli chodzi o praktykę translatorską, wydaje się, że Quine w jakimś sensie może odwoływać się do obserwacji realiów działalności przekładowej. W rzeczywistości bowiem z perspektywy tłumacza trudno jest uwolnić się od zakorzenionych we własnym umyśle konwencjonalnych reguł oraz sposobów tworzenia struktur językowych. Autor przekładu może nawet w sposób nie do końca uświadomiony upodabniać konstrukcje języka rodzimego i obcego. Opierając się na ustalonych

wzorcach i konwencjach, tłumacz przekłada zgodnie z poznanymi schematami lingwistycznymi, przykładając je do języka obcego.

Konwencjonalność i schematyczność, która w jakimś zakresie determinuje działalność translatorską, może w gruncie rzeczy obejmować wiele różnych aspektów. Z jednej strony, jest to sposób rozumienia języka obcego przez wzorce własnej kultury, z drugiej strony, tłumacz może szukać odpowiedniości na poziomie struktur językowych, starając się obce konstrukcje przekładać na znane z macierzystego języka.

10.5.5. Brak absolutnej referencji: przykład zdeterminowany przez niepełną odpowiedniość znaczeń w językach

Trudno byłoby podważyć tezę, zgodnie z którą właściwie żadnego języka nie można przyłożyć w sposób doskonały na inny język. Gdyby takie tłumaczenie było możliwe w jakimś przypadku, wówczas wątpliwość mógłby wzbudzać status języka wyjściowego i docelowego. Tymczasem Quine zaobserwował, że nie istnieje absolutna referencja, pozwalająca podporządkować każdy znaczeniową jednostkę jednego języka ekwiwalentnej jednostce innego języka. Tym samym istnieje możliwość, że w jednym języku będą takie elementy, których nie ma w żadnym innym języku, bądź też że nie będzie w nim elementów, które są w każdym innym języku (Quine 1965: 26-79).

Quine twierdzi ponadto, nie tylko lingwiści mogą na wiele sposobów zidentyfikować sens zdań w obcym języku, ale też podręczniki przekładu, które przygotowałoby różni badacze, odbiegałyby od siebie w niezliczonych punktach (Quine 1965: 27). Tymczasem wydaje się, że w dosłownym sensie podręczniki tłumaczeń najpewniej nie mogłyby być niezgodne, ponieważ każdy tekst jest skończonym ciągiem znaków.

Natomiast zawarta w książce *Word and Object* konstatacja dotycząca podręczników przekładu może świadczyć o tym, że nie ma jednoznacznego powiązania między znaczeniem bodźcowym a znaczeniem zdania. Według Quine'a z kolei mniejsza rozbieżność semantyczna jest możliwa do zaobserwowania jedynie wówczas, gdy istnieje bezpośredni związek między zdaniem a bodźcem niewerbalnym (Quine 1965: 31-35).

W tym temacie ciekawe spostrzeżenia przedstawia Serge Grigoriev. Uznaje on tezę o niezdeterminowaniu tłumaczenia za kontrowersyjną, zwracając uwagę na to, że

Quine nigdy nie zbadał szczegółowo związku między niezdeterminowaniem a pojęciem znaczenia. Według Quine'a, aby zrozumieć zdanie, należy zrozumieć jego znaczenie, a tłumaczenie zdania polega na znalezieniu innego zdania o identycznym znaczeniu. Grigoriev nie zgadza się z Quine'owskim rozumieniem znaczenia jako czegoś substancjalnego, co faktycznie istnieje, niezależnie od kaprysu interpretatora. Co więcej, według Grigoriewa, aby wykazać, że nie ma znaczeń, potrzeba czegoś więcej niż wykazania, że w wielu przypadkach nie jesteśmy w stanie ich w pełni zrozumieć (Grigoriev 2010: 395-411).

Należy ponadto wziąć pod uwagę fakt, że zawsze będą istniały rozbieżności lingwistyczne, które w istocie nie wynikają stąd, że znaczeń nie da się wyprowadzić z danych empirycznych, ale z ograniczoności danego kodu językowego. To, że lingwiści nieraz mogą mieć problemy z właściwym ustaleniem znaczenia danego zdania nie musi zatem wynikać z niezdeterminowania przez bodźce empiryczne, ale z wieloznaczności poszczególnych elementów językowych. W przypadku języków dostatecznie dobrze zbadanych przez lingwistów elementy nieprzetłumaczalne wyjaśnia się zwykle w pracach obcojęzycznych opisowo lub przez porównania z innymi analogicznymi elementami, które opatrzone zostają odpowiednimi komentarzami.

Zgodnie z teorią Quine'a każdy język ma mieć jakąś idealną właściwą sobie jedyną strukturę, którą powinno się przetransponować w przekładzie. Tymczasem nawet w ramach tego samego języka można dostrzec pewne dwuznaczności.

Z kolei problem z przetransponowaniem w przekładzie ekwiwalentnego znaczenia nie wynika jedynie z przyłożenia do języka docelowego wzorów zaczerpniętych z języka źródłowego, którym włada tłumacz. Zgodnie z tezą Quine'a, nawet gdyby tłumacz był dwujęzyczny i znał doskonale dwa języki, to mimo tego nie można być pewnym, że wyznaczy on słuszne korelacje między tymi językami (Quine 1965: 26-79). Bezspornie trudno spodziewać się, by absolutna pewność była możliwa, wydaje się jednak, że niepewność w tym zakresie niekoniecznie wynika ze stosowania przez tłumaczy analogii do znanych sobie schematów. Jest ona raczej skutkiem wpisanej w każdy język wieloznaczności jego elementów.

Ponadto należałoby wziąć pod uwagę odrębne idiolekty. Różni użytkownicy tego samego języka przynależą do odmiennych grup społecznych, reprezentują różne tradycje, wykształcenie, upodobania stylistyczne. W związku z tym można przyjąć, że język w wypowiedziach dwóch użytkowników tego samego kodu językowego nigdy nie jest bytem identycznym. Warto też zauważyć, że język naszych rodaków w wielu

szczegółach różni się od języka, którego sami używamy. Z punktu widzenia lingwistyki trudno zatem mówić o czymś takim jak jedyne słuszne korelacje między dwoma językami. Z kolei z wieloznaczności obserwowanej w języku nie sposób wyprowadzić wniosku, że nie jest możliwe wyprowadzenie znaczenia wyrażenia językowego z danych empirycznych.

10.5.6. Teza Quine'a w kontekście pragmatyki lingwistycznej i przekładowej

Trudno wyobrazić sobie, by współczesny tłumacz dokonał przekładu dłuższego tekstu, na przykład dzieła literackiego, odwołując się jedynie do analitycznych hipotez. Pomyślenie takiego przedsięwzięcia wymaga pewnego wysiłku intelektualnego, ponieważ tego typu działania translacyjne znane są chyba wyłącznie z opowieści takich, jak ta przedstawiona przez Quine'a.

Jeśli chodzi o praktykę translatorską, zdecydowanie ułatwia ją uwzględnienie dokonań lingwistów (oraz pomocniczo innych badaczy), którzy już wykazali zbieżności i rozbieżności między poszczególnymi językami oraz kulturami. Praca ta zasadniczo ma formę pewnych wzorów, które mogą zostać schematycznie użyte w procesie przekładu. Dotychczasowe osiągnięcia lingwistów, zwłaszcza w zakresie języków dobrze zbadanych i poznanych, mogą znacząco przyspieszyć tłumaczenie tekst. Chodzi tu w szczególności o ustalone reguły, według których funkcjonują dane systemy językowe, oraz rozpoznane analogiczne struktury, a także sposoby przekładu określonych jednostek językowych ustalone przez badaczy.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że we współczesnym świecie nikt nie wykonuje przekładu międzyjęzykowego, całkowicie nie znając języka. Przedstawiony przez Quine'a eksperyment można odnieść jedynie do sytuacji, gdy jeden z języków całkowicie jest nieznanymi tłumaczowi. Quine swój przykład próbuje jednak przyłożyć do przekładów z języków, które są znane tłumaczom. Taka analogia wydaje się nieuzasadniona. Ponadto we współczesnych czasach sprzeczną wydaje się idea tłumaczenia wykonywanego przez tłumacza, który nie zna języka wyjściowego lub docelowego. Status autora przekładu zakłada posiadanie bardzo dobrej kompetencji w zakresie posługiwania się oboma językami.

Quine przede wszystkim nie uwzględnia praktyki w swojej głównej tezie, zgodnie z którą znaczenie zdania nie jest zdeterminowane przez bodziec i znaczenie

bodźcowe. Znaczenie można wyprowadzić z danych empirycznych, a możliwa wieloznaczność pojawiająca się w języku i w przekładzie na inny język nie wynika z problemów z ustaleniem danych empirycznych. Częściej jest ona wynikiem obiektywnych problemów związanych z występowaniem wieloznaczności jednostek językowych lub nieustaleniem jednoznaczności tych jednostek wśród użytkowników danego języka. W tym kontekście zgodzenie się ze stwierdzeniem Quine'a, że przekład jest niezdeterminowany przez bodźce i znaczenia bodźcowe, musiałoby pociągać za sobą przekreślenie pracy całych pokoleń lingwistów i badaczy języków

Eksperyment myślowy przedstawiony w książce *Word and Object* dotyczy jednak nie tylko samego przekładu, ale w głównej mierze znaczenia wyrażenia językowego, które zgodnie z poglądem Quine'a nie istnieje, ponieważ nie ma empirycznych sposobów, aby je ustalić. Zgodnie z tezą Quine'a nie istnieje coś takiego, jak uniwersalne znaczenie wyrażenia językowego, które mogłoby determinować przekład (Quine 1965: 26-79). Teza ta w rzeczy samej stoi w sprzeczności z dokonaniem lingwistów, którzy nie tylko twierdzą, że istnieje znaczenie wyrażenia językowego, ale je ustalają w słownikach.

11. (OD)TWÓRCZOŚĆ

Dylemat związany z wyborem drogi naśladowczej lub twórczej wciąż pozostaje zagadnieniem otwartym zarówno dla badaczy przekładu, jak i dla samych tłumaczy. Zważywszy na fakt, że imitacja z definicji pociąga za sobą skupianie się na cudzym osiągnięciu, autorzy tłumaczeń nierzadko ujawniają ambicje bycia artystami. Negatywne konotacje, którymi obciążone jest naśladownictwo, może ich nastawiać przeciwko tak zwanej „wierności” oryginałowi. W praktyce jednak autorzy przekładanych dzieł nieustannie oscylują między dwoma biegunami. Natomiast modelowym punktem dojścia translatorskich zmagania jest tekst docelowy, który zgodnie z przekonaniem Karla Dedeciusa miałby być „porównywalny, ale sam oryginalny” (Dedecius 1988: 82).

Wzajemne ścieranie się w działalności przekładowej tendencji kreatorskich i imitatorskich przyczynia się z kolei do przypisywania tłumaczowi roli ambiwalentnej, powiązanej z godzeniem sprzeczności. Translatorski paradoks odtwórczości przenikającej twórczość został wyrażony przez Dedeciusa następującymi słowami: „Sztuka zakłada wolność. Przekład ogranicza swobodę, ale żąda sztuki” (Dedecius 1988: 181).

11.1. Przekład jako gatunek mimetyczny

Rozpatrywanie kategorii *mimesis* w odniesieniu do przekładu nawiązuje u swych podstaw do platońskiego namysłu nad sztuką mimetyczną, podjętego w dziesiątej księdze *Państwa*. Według Platona sztuka jako kopia wyglądu świata materialnego przedstawia jej zafałszowany obraz (Platon 2003, w. 592-608). Skoro natomiast dzieło sztuki jest zgodnie z platońską koncepcją oddalone o trzy poziomy od rzeczywistości (Platon 2003: w. 602), można by dojść do przekonania, że przekład tego dzieła jest „czymś czwartym” w tak ustalonej hierarchii.

Kategorią *mimesis* w tłumaczeniu na gruncie polskiego przekładoznawstwa zajmuje się Dorota Urbanek, która platońską wizję naśladownictwa zestawia z myślą arystotelesowską, określając je kolejno jako ontologia referencji oraz ontologia dzieła (Urbanek 2004: 27-87).

Urbanek przywołuje wyobrażenie platońskiej jaskini, przedstawione w księdze siódmej *Państwa*, będące metaforycznym odzwierciedleniem doczesnego życia, w którym istnieją tylko cienie prawdziwych idei, natomiast ludzie mają dostęp do zniekształconego obrazu rzeczywistości. Według antycznego filozofa podstawową relacją między światem danym ludziom a światem idei jest relacja mimetyczna (Platon 2003: w. 514-519). Dorota Urbanek przykłada platońską alegorię jaskini do zagadnienia translacji i dochodzi do wniosku, że reprezentowana przez Platona ontologia referencji jest ukierunkowana na utożsamienie naśladowanego z naśladowanym. W tym kontekście celem tłumacza miałyby być dążenie do jak najściślejszej zgodności tekstu docelowego z pierwowzorem. Z drugiej strony w tym ujęciu przekład może być jedynie cieniem cienia ze względu na ciągłe odnoszenie się do pierwotnego modelu (Urbanek 2004: 16, 23).

Na tle ontologii referencji Urbanek wyodrębnia ontologię dzieła, dla której fundamentem jest myśl Arystotelesa, zawarta na kartach *Poetyki* (Arystoteles 1983). Wyłaniający się z tej koncepcji wizja sztuki mimetycznej zaczyna nieść za sobą konotacje pozytywne. Co istotne, Stagiryta głosi, że akt naśladowczy ma charakter twórczy, a jednocześnie akt tworzenia stanowi formę naśladownictwa. Kopiowanie ma się odbywać za pomocą sztuki, natomiast sztuka ma być odbiciem rzeczywistości. W przeciwnym razie według Arystotelesa pracy artysty nie można nazwać twórczością. Zgodnie z koncepcją Stagiryty tylko sztuka mimetyczna może być w ogóle uznawana za dzieło artystyczne (Arystoteles 1983: 1460b, 18-20).

Przykładając teorię Arystotelesa do przekładu, można uznać, że Stagiryta prawdopodobnie zgodziłby się na bytową odrębność tekstu źródłowego i docelowego. Przekład mógłby wręcz być idealnym przykładem działalności łączącej w sobie próbę naśladowania zastanej rzeczywistości oraz pracę twórczą. W ujęciu Arystotelesa wysiłek koncepcyjny autora oryginału i tłumaczenia mógłby być uznany za porównywalny, wszak akt naśladowczy podjęty przez autora przekładu doprowadza do powstania nowego dzieła sztuki, które istnieje samoistnie (por.: Urbanek 2004: 33-36).

Na tle tych dwóch klasycznych ujęć kategorii *mimesis* Urbanek próbuje sformułować nową perspektywę. Wspomniana badaczka tłumaczenia wyraźnie zgadza się ze stanowiskiem głoszącym, że „myślenie mimetyczne leży u podstaw mechanizmów konstruowania teorii przekładu” (Urbanek 2004: 31). Autorka *Pękniętego lustra* skłania się przy tym ku tezie o komplementarności aktu translacji, postulując połączenie dwóch strategii: *a target-oriented translation* oraz *a source-*

oriented translation. Według Urbanek naśladowanie nastawione na podobieństwo i zorientowane na różnicę warunkują się wzajemnie (Urbanek 2004: 36-40). Tym samym kategoria *mimesis* zostaje zintegrowana z twórczą i zarazem odtwórczą postawą tłumacza.

Mimetyczny charakter przekładu akcentowany jest również w stanowiskach innych myślicieli. Jeśli chodzi o współczesnych badaczy, liczne uwagi dotyczące translatorskiego naśladownictwa w swoim *Notatniku tłumacza* przedstawił Karl Dedecius. Twierdzi on, że wierna imitacja tekstu wyjściowego jest domeną tłumaczy, którzy niezupełnie opanowali język pierwowzoru, więc nie są oni w stanie zrealizować zadania w sposób twórczy: „Kto nie czuje się całkiem pewny języka oryginału, ten (przez ostrożność, słusznie) trzyma się kurczowo słowa i gotów jest twierdzić, że czyni to z zasady, a nie z konieczności” (Dedecius 1988: 132). W innym fragmencie Dedecius, przywoławszy obraz papugi na obrazie Cranach, daje napomnienie tłumaczom, by nie byli jak papugi, zdolne jedynie do reprodukcji mowy: „unikajcie papuziej pstrokacizny i pędu do naśladowania” (Dedecius 1988: 208). Znamienne jest też przypomnienie w *Notatniku tłumacza* poglądu Gethego, by „szanować *święty oryginał*” (Dedecius 1988: 193).

Dedecius nie przyjmuje postawy w całości krytycznej wobec podejścia mimetycznego w działalności translatorskiej. Zwraca on uwagę, że naśladownictwo nie jest celem pracy tłumacza, wszak autor tekstu docelowego miałby równocześnie aktywizować w sobie pierwiastki twórcze. Warto w tym miejscu przywołać następujące słowa zamieszczone w *Notatniku tłumacza*: „Tłumacz musi skopiować dzieło sztuki, lecz w żadnym wypadku nie wolno mu na tym poprzestać, inaczej stworzy jedynie martwą kopię, a nie dzieło sztuki. A sens kopii artystycznego dzieła leży w jej artyzmie. A więc przez to i dlatego udana kopia jest tak samo oryginałem, jak i kopią natury” (Dedecius 1988: 75).

Dowartościowanie wzorców mimetycznych w działalności translatorskiej zostaje z kolei wyrażone w dziele Dedeciusa poprzez odwołanie się do poglądów Plotyna, który twierdzi, że artyści tworzą dzieła będące w gruncie rzeczy odzwierciedleniem czegoś więcej niż wyłącznie widzialnej materii. Według autora *Ennead* twórcy są wyposażeni w zdolność naśladowania doskonałego ładu, czyli docierają do zasad, będących podwaliną prawdy (Plotyn 1959 I: 258-259). W nawiązaniu do poglądów Plotyna autor *Notatnika tłumacza* stara się dostrzec i zinterpretować zasady i wynikający z nich doskonały ład jako podwalinę podobieństwa

naśladowniczego w działalności translatorskiej: „Przekłady, przekłady dzieł artystycznych, nie naśladowują po prostu tych dzieł, lecz starają się uchwycić zasady, z których dany utwór wyrósł” (Dedecius 1988: 75).

Można przyjąć, że jedną z niewątpliwych zasad dających się zaobserwować w działalności translatorskiej rozpatrywanej jako twórczość mimetyczna jest konieczność występowania relacji między przekazami tekstowymi. Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że Ryszard Nycz przedstawił pogląd, zgodnie z którym „zakresy intertekstualności i *mimesis* krzyżują się”, a między oboma tymi dziedzinami zachodzą interferencje oraz wytwarza się między nimi „sprzężenie zwrotne” (Nycz 1992: 34). W przekładoznawstwie natomiast porozumienie zawsze odbywa się w ramach relacji międzytekstowej.

Za jedną z form intertekstualności można uznać cytowanie, które w praktyce stanowi akt naśladowczy, wpisując się w ten sposób w zakres *mimesis*. Edward Balcerzan⁸ sformułował koncepcję rozpatrującą przekładane dzieło w kategoriach bycia i niebycia cytatem (Balcerzan 1985: 148-159). Według Balcerzana tłumacz z założenia cytuje, posługując się przy tym innym językiem niż oryginalny. W praktyce zasadniczo jednak translatorskie powtórzenie odbiega od oryginału, niejako przestając w ten sposób być cytatem (Balcerzan 1985: 148-159).

Niewątpliwie przekład stanowi formę naśladowania, natomiast tłumacz to swego rodzaju „powtarzacz” (termin za: Dedecius 1988: 125), generujący reprezentacje oryginałów, przedstawiający tekstową rzeczywistość, która jest wtórną projekcją pierwotnego modelu. W efekcie naśladownictwa translacja z założenia nie jest absolutną kopią, ale konstytuuje się jako kontaminacja punktów zbieżnych i rozbieżnych. Mimo wszystko ciągle podążanie przez autora tekstu docelowego za wzorcem, a także inklinacje naśladownicze ujawniane przez tłumacza – pozwalają uznać przekład za gatunek mimetyczny

⁸ Stanowisko Balcerzana zostało dokładniej omówione w rozdziale ósmym niniejszej pracy, dotyczącym intertekstualności.

11.2. Przekład jako gatunek twórczy⁹

Określenie przekładu „gatunkiem twórczości”, zapożyczone z tekstu Magdaleny Heydel (Heydel 2013: 883), zostało tutaj przytoczone po to, aby zaakcentować kreatywny udział tłumacza w stworzeniu tekstu docelowego. Rozpoznanie procesu translacji jako działania o charakterze twórczym pociąga za sobą założenie, że intelektualny wysiłek interpretacyjny tłumacza jest porównywalny z tym, który został wykonany przez autora pierwowzoru.

Dedecius formułuje następującą definicję aktywności translatorskiej: „tłumaczyć znaczy bowiem przenikać, przemyśliwać, a więc interpretować” (Dedecius 1988: 184). W *Notatniku tłumacza* możemy jednak przeczytać, że nie każdy jest obdarzony zdolnością twórczego przekładania: „Do twórczego przekładu zdolny jest tylko ten, kto opanował obcy język do tego stopnia, że może już się uwolnić od jego ciężaru” (Dedecius 1988: 131). Uznanie twórczej natury tłumaczenia pociąga za sobą wymaganie, by podmiot dokonujący aktu przekładowego miał predyspozycje porównywalne z artystycznymi.

Wysiłek twórczego tłumacza polega na tym, że nieraz w podobnym stopniu jak autor oryginału musi on zgłębić przekazywane w tekście wyjściowym znaczenia, wnikać głęboko w treść, co – jak zwróciła uwagę Bożena Tokarz – wymaga z kolei znalezienia punktu wspólnego komparatystyki i przekładoznawstwa (Tokarz 2014: 75). Bez poszukiwania zbieżności, rozbieżności czy zależności między językami i kulturami źródłowymi i docelowymi trudno może być tłumaczowi poszukiwać adekwatnych wzorców, symetrycznych form, właściwych odniesień czy matryc. Według Bożeny Tokarz tłumacz staje się kreatorem wspólnej płaszczyzny porównawczej i „po to, by jego interpretacja była wiarygodna, nie może rozpatrywać przekładu wyłącznie jako faktu kultury docelowej, lecz postępuje jak komparatysta, konstruując płaszczyznę porównania” (Tokarz 2014: 81).

Poszukiwanie analogii odbywa się jednak nie tylko na polu kultury i tekstu, ale obejmuje również sferę lingwistyczną. Akt translatorski staje się wydarzeniem, gdy „języki przeglądają się wzajemnie” (Ziomka 1979: 57), stąd oczekuje się, by autor przekładu dysponował „wyobraźnią językową” (Dedecius 1988: 177). Według Ziomka w procesie tłumaczenia przedmiotem interpretacji staje się materia języka: „Przekład

⁹ Termin *gatunek twórczy* został użyty w odniesieniu do przekładu między innymi przez Magdaleny Heydel (Heydel 2013: 883).

nie tylko interpretuje tekst. Przekład także interpretuje język. Przekładanie jest oglądaniem własnej mowy w świetle cudzej i cudzej w świetle własnej, jest podziwianiem i ganiem, zaciemnianiem i rozjaśnianiem” (Ziomek 1979: 57).

Interpretacja jest domeną z założenia heterogeniczną. Nie istnieje jedyna poprawna wykładnia sensów. Stąd też między autorami translacji często nie ma jednomyślności w zakresie interpretowania przekładanych treści. Wielość potencjalnych, a zarazem dobrych interpretacji tłumaczonych tekstów, które Paul Ricoeur nazywa konkurencyjnymi, może być z kolei potwierdzeniem oraz wykładnikiem twórczego charakteru aktu translacji (Ricoeur 2009: 368).

Twórcze podejście tłumacza nie zawsze jednak wydaje się konieczne lub też w poszczególnych przypadkach może być wymagane w różnym stopniu. Z pewnością urzeczywistnianie rozwiązań artystycznych jest czymś oczekiwanym podczas tłumaczenia poezji, wszak „ten, kto przekłada poezję, nie przekłada martwych słów, ale ich żywe odpowiedniki” (Dedecius 1988: 194).

Istnieje też przekonanie, że zadaniem tłumacza dzieł poetyckich jest w głównej mierze wywołanie u czytelników przeżyć współmiernych do tych, których doświadczają odbiorcy oryginału. Według Dedeciusa w przypadku przekładu dzieł lirycznych odwzorowanie techniczne (tonacja, rytm, dosłowna treść) może zachwycić krytyków, czytelników zaś może poruszyć jedynie taki efekt przekładu poezji, jakim jest analogiczne przeżycie poetyckie (Dedecius 1988: 225). W kontekście zgłębiania zagadnienia tłumaczenia wierszy autor *Notatnika tłumacza* powołuje się na pogląd jednego z czołowych niemieckich pisarzy epoki romantyzmu, Novalisa: „Novalis żądał, aby prawdziwy tłumacz był *twórcą twórcy*” (Dedecius 1988: 138).

Trzeba przy tym zaznaczyć, że w rzeczywistości kompetencje kreatorskie autora przekładu nie są nieskończone. Nawet jeśli tłumacz w swym wewnętrznym założeniu przyjmuje twórczą postawę, to w praktyce nie jest on w stanie być totalnym kreatorem, ponieważ siłę twórczą czerpie w głównej mierze z obcego źródła. Tym samym trzeba przyznać, że inwencja twórcza tłumacza sprowadza się zasadniczo do aktu odkrywczego przyswajania wcześniejszego wzoru.

11.3. Przekład jako hybryda. Pośredniość między twórczym i odtwórczym charakterem tłumaczenia

Opozycja twórczego i odtwórczego charakteru tłumaczenia dotyczy w istocie granicy między własnym i cudzym autorstwem. Nadawca decyduje się przyjąć funkcję pośrednika. „Wędrując pograniczem, powołany jest do pośrednictwa” (Dedecius 1988: 122) – oto wykładnia roli autora translacji przedstawiona przez Dedeciusa.

W praktyce tłumacz, zrozumiałwszy obcy przekaz, zwraca się ku rodzimym odbiorcom, by własnymi słowami wytłumaczyć im to, co uchwycił swoim umysłem w Innym. Bożena Tokarz stwierdza, że autor przekładu jest zorientowany na „odkrywanie obcego w sobie i siebie w obcym” (Tokarz 2014: 78).

Według Bożeny Tokarz jest tekst docelowy można nazwać „tworem hybrydalnym”, różnym od pierwowzoru, choć będącym jego powtórzeniem (Tokarz 2014: 78). Badaczka formułuje przy tym pogląd, zgodnie z którym „hybrydyzacja to ciągle wzbogacanie, ponieważ ten, kto bierze, komponuje własne i cudze elementy w dla siebie tylko typowy sposób, czyniąc obce swoim” (Tokarz 2014: 72).

Będąc zawsze w jakiejś relacji wobec oryginału, tłumacz nie w pełni mówi w swoim imieniu. Jego narracja znajduje się między własnym słowem a słowem autora tekstu źródłowego, stanowiąc tym samym akt mediacyjny.

Katarzyna Majdzik dochodzi do przekonania, że przekład znajduje się „na styku dwóch podmiotowości” – reprezentantów odmiennych kręgów kulturowych (Majdzik 2015). Z kolei Anna Legeżyńska nazywa osobę, która dokonuje aktu translacji, „drugim autorem”. W tym ujęciu tłumacz staje się jednocześnie odbiorcą i wtórnym nadawcą, który przyjmuje jednak inną niż autor rolę. Jest kreatorem, ale ma odmienne kompetencje autorskie, które są paralelne do tych przysługujących twórcy pierwowzoru.

Tłumacz jest ponadto obarczony odmiennego rodzaju odpowiedzialnością za współtworzony przez siebie w innym języku tekst (Legeżyńska 1999: 20-30). Z jednej strony zakłada się twórcze kompetencje tłumacza i jego prawa autorskie, z drugiej strony jego zadaniem jest stworzenie odbiorcy złudzenia, że obcuje on z tekstem oryginalnym.

W kontekście powyżej przywołanych koncepcji sam tekst translacji należałoby uznać za dwuautorski. Jeśli chodzi o twórczy udział pierwszego i drugiego autora, jest on w jakimś zakresie z góry ustanowiony. O ile autor oryginalnego tekstu zajmuje się konstytuowaniem znaczeń, o tyle autor przekładu jest odpowiedzialny za generowanie

odpowiedników znaczeń. Zakładając, że autor utworu dokonuje konceptualizacji rzeczywistości w swoim przekazie, trzeba przyjąć, że tłumacz podejmuje się jedynie rekonceptualizacji rozpoznanego obrazu świata.

Próba utrzymania balansu między tym, co własne i obce, w praktyce wiąże się z wyborem konkretnych rozwiązań translatorskich. Z kolei napięcie na linii: swojskie – cudze oraz tożsamość – różnica pozostaje ściśle skorelowane z możliwą współmiernością twórczych i odtwórczych zachowań tłumacza.

Podejście całościowo podporządkowane tendencjom naśladowczym może nieść za sobą pewną stratę, niezrekompensowaną w sytuacji, gdy nie uwzględni się kreatywnej roli autora przekładu. W tym kontekście warto dodać, że na znaczenie interpretacji, neutralizującej utratę sensów wynikłą z samego procesu translacyjnego, zwraca uwagę Hans-Georg Gadamer: „Nawet jeśli przekład wydaje się przedsięwzięciem beznadziejnie deficytowym, w grę wchodzi nie tylko mniejsza czy większa strata, ale także pewien zysk, przynajmniej zysk interpretacyjny, przyrost wyrazistości i jednoznaczności” (Gadamer 2009: 321).

Z drugiej strony, trudno jednak zgodzić się na perspektywę, w której autonomia twórcza autora przekładu jest nieskrępowana żadnymi powinnościami. Zasadniczo granice wolności kreacyjnej działań tłumacza wyobrażane są jako ograniczone, choć nie można także podzielić poglądu, że „drugi autor” nie ma żadnego wyboru.

Generalnie próba stworzenia czytelnikowi iluzji odbierania dzieła z pierwszej ręki oraz próba zaakcentowania własnego autorstwa przenikają się w pracy translatorskiej. Z jednej strony, tłumacz usiłuje możliwie najbardziej przybliżyć się do obcego wzoru, ciągle się do niego odwołując. Podąża na ogół dość wiernie za właściwym twórcą, starając się wywiązać ze swoich zobowiązań wobec tekstu wyjściowego. Z drugiej strony, zwykle nie podporządkowuje on całkowicie przekładu oryginałowi, ale uchwytuje różnicę. Starając się zrozumieć inność, negocjuje znaczenia i w sposób twórczy przetwarza. Kreuje pewną formę modyfikacji, uruchamiając zasadniczo nowe konteksty i nieodkryte w tekście źródłowym wymiary dzieła. Tłumacz, który uruchamia swą wyobraźnię językową, według Waltera Benjamina „przełamuje [...] spróchniałe bariery własnego języka”, czyli poszerza granice rodzimej mowy (Benjamin 1996: 101). Tym samym, autor przekładu stara się ułatwić porozumienie i podejmuje dialog. Uruchamiając własną inwencję, uzupełnia tekst, wzbogaca go, budując przy tym nieraz pewne elementy zaskoczenia.

Ze względu na przypisywane tłumaczowi kompetencje interpretacyjne nie można oczekiwać ścisłego przestrzegania kryterium wierności w przekładzie. Autor translacji ma pewne spektrum (do)wolności, pozwalające mu uwzględnić (obok oryginału) swój własny status tłumacza. Z uwagi na ów status autor przekładu nie musi być całkowicie poddany prototypowi, wszak jego działalność nie jest krępowana przez dyrektywę wierności. Dedecius sugeruje, by autorzy tekstów docelowych nade wszystko szukali równowagi między zależnością a swobodą (Dedecius 1988: 199). Powołując się na Wielanda, twórcę *Notatnika tłumacza* przedkłada myśl, by tłumacze ostatecznie nie stali się „papugami autorów ani ich pochlebcami czy wręcz niewolnikami, lecz adwokatami, interpretatorami, krytycznymi przyjaciółmi i sprawiedliwymi opiekunami spuścizny” (Dedecius 1988: 198).

Trzeba przy tym zauważyć, że inwencja translatorska jest nie tylko kreatywnym swobodnym zniekształcaniem oryginału dokonywanym w zgodzie z twórczymi przekonaniem autora przekładu, ale może wynikać z wzięcia przez tłumacza pod uwagę takich czynników, jak: kompetencje czytelnicze potencjalnych odbiorców, ich predyspozycje kulturowe czy literackie, a także potrzeby wynikające z kontekstu recepcji.

Istotną kwestią jest również to, że pierwowzory w różnym stopniu odznaczają się walorami artystycznymi, co w znacznej mierze determinuje udział twórczego zaangażowania tłumacza. Jeśli oryginał nie jest literackim arcydziełem o wysokim poziomie wyrafinowania artystycznego, można oczekiwać, że twórczy wkład autora tekstu sekundarnego będzie współmierny do charakteru pierwowzoru w zakresie artyzmu.

Według Jerzego Ziomka tłumaczenie należałoby oceniać nie ze względu na kategorię podobieństwa czy oryginalności, ale optymalności (Ziomek 1975: 44). Tymczasem wydaje się, że przekład optymalny nie pociąga za sobą zatracenia indywidualności translatorskiej, ale zasadniczo wiąże się z dążeniem do swego rodzaju kompromisu, nazwanego przez Dorotę Urbanek ontologią komplementarną (Urbanek 2004: 36-40), a uwzględniającego strategie mające wymiar jednocześnie twórczy i odwórczy. W tym wymiarze dzieło tłumaczone zarazem rekonstruuje sztukę, jak i ją współtworzy, stając się dopełnieniem oryginalnej twórczości.

Na koniec warto też położyć nacisk na gatunek przekładanego tekstu, który w istocie chyba w największym stopniu warunkuje zakres twórczych zachowań autora translacji. Hans-Georg Gadamer zaobserwował, że w przypadku niektórych tekstów

„bariera nieprzekładalności jest [...] niezwykle niska” (Gadamer 2009: 324). Mimo że autor *Prawdy i metody* odnosił to stwierdzenie to wybranych dzieł literatury, to jeśli przyłoży się je do tłumaczonych tekstów użytkowych albo nawet prostych komunikatów o charakterze informacyjnym, okazuje się ono tym bardziej relewantne. Tłumacz w jakimś zakresie podejmuje intelektualny wysiłek interpretacyjny w przypadku tekstów o charakterze nieliterackim. Zasadniczo jednak w sytuacjach, kiedy oryginały nie wymagają zaangażowanego udziału odbiorcy, ich obcojęzyczne reprezentacje stworzone w procesie translacji również nie stają się aktami twórczymi.

Ogólnie rzecz biorąc, oksymoroniczna fuzja twórczości wcielonej w odtwórczość i ostatecznie z nią zintegrowanej – w jakimś zakresie może zostać uznana za własność przysługującą każdemu aktowi translacji. Dzieło stworzone przez tłumacza wiąże się bowiem z wymaganiem kompetencji transformowania znaczeń z jednego systemu językowego do drugiego, co wymaga zdolności kreatorskich. W szczególności jednak sposób odtwórca staje się twórcą w procesie dokonywania przekładu artystycznego, w obrębie którego zwykle¹⁰ przesunięcie dokonuje się nie tylko w sferze językowej, ale też kulturowej.

¹⁰ Niekiedy istnieje możliwość braku przesunięć kulturowych w tłumaczeniach artystycznych, zwłaszcza gdy przekład dokonuje się w obrębie języków blisko spokrewnionych lub używanych na tym samym obszarze geograficznym, np. w relacji: język polski – język kaszubski.

12. KORESPONDENCJA Z RZECZYWISTOŚCIĄ POZAJĘZYKOWĄ

Korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową jest uznawana za własność translacji, która pomaga zrozumieć język i wyjaśnić doświadczenie empiryczne, które jest z nim ściśle skorelowane.

Według Olgierda Wojtasiewicza tezę o współzależności języka i rzeczywistości w działalności przekładowej można by kwestionować, powołując się na tłumaczenia na języki sztuczne, na przykład esperanto, które posiadają dość ubogie słownictwo oraz idiomatykę, a ponadto jedynie formalnie wyłożone reguły dotyczące struktur gramatycznych. Ze względu na czysto formalny charakter tego typu systemy językowe nie pozostają w relacji z ludzkim doświadczeniem. Gdyby jednak język esperanto zaczął być nagle z jakichś powodów używany w warunkach naturalnych, zostałyby w ten sposób nieuchronnie osadzone w kontekście pozajęzykowym, stając się w ten sposób najpewniej z czasem językiem naturalnym. Istnieje zatem empiryczna możliwość włączenia przekładów na języki sztuczne w porozumienie ze światem (Wojtasiewicz 1992: 18-20).

Korespondencja z rzeczywistością może być uznana za element w naturalny sposób integralnie sprzęgnięty z działalnością tłumaczeniową. Warto w tym miejscu przywołać następujące słowa Jerzego Ziomek: „nie można produkować tekstów bez dostępu do informacji pozajęzykowej, czyli [...] przekład jest nie tylko przekodowaniem na poziomie języka” (Ziomek 1979: 48).

12.1. Transfer na linii: tekst wyjściowy – rzeczywistość

Każdy tekst kultury odnosi się w jakiś sposób do rzeczywistości, reprezentując ją lub przetwarzając. Relacja ta zdaje się być zauważalna nie tylko w przypadku dzieł artystycznych, o których się mówi, że pełnią funkcję mimetyczną, korespondując z rzeczywistością pozajęzykową i w twórczej formie ją naśladowując.

Badania semiotyczne Michaela Riffaterre’a wskazują, że w przestrzeni tekstowej obok poziomu *semiosis*, czyli współzależności międzytekstowej, można zidentyfikować poziom *mimesis*, w obrębie którego tekst pozostaje w relacji z rzeczywistością (Riffaterre 1988: 297).

Szczególnym rodzajem tekstów odnoszących się do obserwowalnych stanów rzeczy są niewątpliwie przekazy językowe. Treści zwerbalizowane zasadniczo pozostają w pewnej relacji do empirycznego świata. Ile razy człowiek ma do czynienia z komunikatem językowym, tyle razy styka się z referencyjnością. Tekst wyrażony językowo może zostać zakorzeniony na przykład w określonym kontekście kulturowym, społecznym, historycznym, poznawczym, nieraz też religijnym czy politycznym.

Istotne jest, aby zdać sobie sprawę, że rozpatrując najbardziej podstawowe relacje, w które jest uwikłane tłumaczenie – obok stosunku między tekstem a tekstem, czyli odniesienia między słowem a słowem – należy wyszczególnić i zgłębić zasadniczy związek między tekstem docelowym (który sam z definicji jest wtórny wobec wcześniej powstałego tekstu) a rzeczywistością pozajęzykową, czyli zależność między słowem a rzeczą.

Translacja zasadniczo niemal nigdy nie jest operacją dokonywaną jedynie na językach, choć tak pojmował ją John Catford, który w tekście docelowym doszukiwał się wyłącznie ekwiwalentów tekstowych, analizując zjawiska tylko powierzchniowe oraz zwracając uwagę na czysto formalną korespondencję między nimi, obejmującą między innymi badanie długości i szyku zdań, mowy zależnej, form strony czynnej i biernej (Catford 1965).

Trzeba ponadto zdać sobie sprawę z różnic między tekstem autorskim, z jednej strony, oraz tłumaczonym, z drugiej strony, w zakresie sposobu korespondencji każdego z tych typów tekstów z rzeczywistością pozajęzykową. W przypadku utworu oryginalnie napisanego w jakimś języku kategoria *mimesis* odnosi się do imitowania przez dzieło rzeczywistości pozajęzykowej. Interpretacja sprowadza się w tym przypadku do odniesienia tekst – rzeczywistość. Natomiast jeśli chodzi o przekład, rozpatrzenie kategorii *mimesis* jest dużo bardziej skomplikowane. Rodzi się bowiem pytanie, jak należy pojmować rzeczywistość, która miałaby stać się przedmiotem studiów.

W przypadku tłumaczonego tekstu istnieje przynajmniej kilka potencjalnych punktów odniesienia takich, jak:

1. rzeczywistość pozajęzykowa, w której żyją odbiorcy oryginału,
2. rzeczywistość pozajęzykowa, w której żyją odbiorcy przekładu,
3. rzeczywistość przedstawiona w oryginale będąca w relacji do rzeczywistości pozajęzykowej odbiorców oryginału.

Analiza translacji zwykle wymaga rozpatrzenia relacji tekstu docelowego z rzeczywistością zgłębianą we wszystkich trzech wymienionych ujęciach, ponieważ transfer znaczeń z rzeczywistości do przekładu odbywa się po analogicznych trzech liniach, które dodatkowo się ze sobą krzyżują. Tym samym należy mieć świadomość, że omówienie zagadnienia korespondencji przekładu z rzeczywistością pozajęzykową wiąże się z odwoływaniem do każdej z trzech wyżej przywołanych perspektyw, wzajemnie się na siebie nakładających.

W każdej sytuacji odniesienie przekładu do tak zwanej rzeczywistości pozajęzykowej ma charakter wtórny. Zapośredniczony charakter narzuca z kolei zarówno tłumaczowi, jak i odbiorcom translacji konieczność uwzględnienia wieloaspektowej perspektywy. Może być to szczególnie ważne w aspekcie podejmowania prób kompleksowego uchwycenia zależności, w które został włączony przekład.

Można by założyć, że związek między przełożonym przekazem a rzeczywistością w wyimaginowanej idealnej realizacji translatorskiej miałby być tym samym związkiem, jaki da się zauważyć między tekstem wyjściowym a rzeczywistością. Jednak z uwagi na to, że nie jest to zależność bezpośrednia, zazwyczaj w grę wchodzi jedynie konkretyzacje przekładowe nieidealne.

Jak zauważył Walter Benjamin, przekładu nie można rozpatrywać w kategoriach reprodukcji. Nie należy też oczekiwać, aby tłumacz dążył do poznawczej obiektywizacji, wszak okazuje się ona niemożliwa. Gdyby z kolei wizerunki rzeczywistości wyjściowej i docelowej były obiektywne, wówczas nie byłby możliwy żaden przekład dążący do podobieństwa z ostatecznym kształtem tekstu źródłowego. W związku z tym w akcie translacji musi przeobrażać się wizerunek rzeczywistości oryginału, by w końcu zostać ustalonym na nowo. Warto przytoczyć tutaj fragment wypowiedzi Benjamina: „[...] poznanie nie byłoby obiektywne ani nie mogłoby sobie rościć takich pretensji, gdyby obiektywne były wizerunki rzeczywistości [...]” (Benjamin 1996: 93).

O ile kategoria reprodukcji została wykluczona w kontekście rozpatrywania przekładu, o tyle możliwe wydaje się konceptualizowanie tłumaczenia przez pryzmat przekształceń, modyfikacji, aktualizacji i przeróbek translatorskich. Niewątpliwie tłumacz w procesie przekładu zderza się z przeszkodą nieadekwatności. Pomijając kwestią uporania się z niesymetrycznością i niedopasowaniem czysto językowym, autor

translacji musi podmienić konteksty, czyli dokonać dekontekstualizacji¹¹, przeobrażając sposób myślenia i postrzegania świata.

Biorąc za punkt wyjścia rozważania współczesnej hermeneutyki, można stwierdzić, że tłumaczenie dokonuje się w stanie rozumienia zapośredniczonego, czyli posiłkującego się tak zwaną rekonstrukcją. Dostrzegalny z perspektywy tłumaczenia dystans, jaki powstaje w stosunku do tekstu wyjściowego, nie tylko ma swoje korzenie z obcości językowej, ale jest w istocie dystansem wobec różnych obszarów rzeczywistości pozajęzykowej obecnych w pierwowzorze takich, jak: odległość czasowa (epokowa), niezrozumiała inna kultura, obce sfery symboliczne, kwestie społeczne czy przechowywana pamięć o historii. Wytworzony w ten sposób dystans powoduje zarazem, że sens źródłowy nie jest dostępny wprost, a dotarcie do niego determinuje konieczność wykładni (por.: Przyłębski 2019: 124-125).

Szukając paraleli między konkretnymi kulturami i społeczeństwami, można zauważyć, że mimo potencjalnej nieprzystawalności mogą one w zakresie podobnych doświadczeń w wymienionych wyżej obszarach się zazębiać. Im bardziej są oddalone, tym trudniej jest tłumaczowi odzwierciedlić w przekładzie wyidealizowany, pierwotnie ustalony przez autora oryginału, związek między tekstem wyjściowym a rzeczywistością pozajęzykową.

Jeśli zostałyby zestawione ze sobą jakiegokolwiek dwie kultury, oprócz stanów rzeczy występujących i możliwych do wyrażenia w obu kulturach, zawsze po każdej ze stron relacji znajdują się stany rzeczy niemające odpowiedników i niewyraźalne. O tym, że pewnym rzeczom właściwie należałoby odmówić racji bytu w innej rzeczywistości, a tym samym w przekładzie, pisze Walter Benjamin w następującym fragmencie: „We wszelkich konstrukcjach językowych oprócz rzeczy dających się zakomunikować zawsze będą istniały rzeczy niedające się zakomunikować, zależnie od kontekstu [...]” (Benjamin 1996: 100).

Treści niekomunikowalne wprost zwykle są poddawane adaptacji. Natomiast skoro translacja nie tylko odtwarza, ale też jednocześnie przetwarza konteksty, wzorce i źródłową perspektywę empiryczną, istotne okazuje się to, w jaki sposób autor przekładu nakierowuje swoje działania, by odszyfrować, zrozumieć, zinterpretować i przetransponować obcość pozajęzykowych realiów do stanów rzeczy i uwarunkowań kultury docelowej.

¹¹ Termin za Bożeną Tokarz (Tokarz 2014: 78).

Dystans w zakresie obrazu świata zwykle staje się przyczynkiem do wytworzenia przez tłumacza analogicznych ujęć typowych dla własnego rozumienia różnych wymiarów egzystencji i stanów rzeczy, co w nierozzerwalny sposób wiąże się ze zniekształceniem znaczeń zwerbalizowanych w pierwowzorze.

W praktyce przekładowej, zwłaszcza w przypadku utworów literackich, niejednokrotnie pojawia się problem przetransponowania semantycznego pola określającego obraz świata, czyli kontekstu relewantnego z punktu widzenia odbiorców tłumaczonych treści, ugruntowanego w pozajęzykowym podłożu kulturowym, społecznym, historycznym, religijnym czy poznawczym. Następstwem trudności czy niepowodzeń związanych z transpozycją pola semantycznego oryginału może być niewspółmierne (w porównaniu z oryginałem) odniesienie tekstu docelowego do rzeczywistości pozajęzykowej. Brak symetrii w tym zakresie może z kolei wynikać z ograniczonych z punktu widzenia tłumacza możliwości konceptualizacji realiów i doświadczeń społecznych przypisanych do obcej czasoprzestrzeni i kultury.

Można zauważyć, że zwykle intencją autora translacji jest nie tylko naśladowanie semantycznego przekazu tekstu wyjściowego, ale też przyswojenie i próba dotarcia do sensu obcej rzeczywistości pozajęzykowej. Walter Benjamin pisze wręcz, że tłumacz celowo „musi [...] w poważnym stopniu odstąpić od zamiaru komunikowania, przekazywania sensu”, wykorzystując pierwowzór do porządkowania tekstu docelowego (Benjamin 1996: 99). W istocie w przekładzie do głosu dochodzą odmienne stany rzeczy, jeśli zestawić je z oryginałem.

Niekiedy autor przekładu może starać się pokonać ograniczenia nieznannej rzeczywistości pozajęzykowej zawartej na kartach oryginału poprzez uruchomienie własnej inwencji i twórcze zagospodarowanie tych obszarów tekstu wyjściowego, które odnoszą się do specyficznych dla obcej kultury realiów. W konsekwencji uwidacznia się dychotomia wyznaczana przez dwie kategorie o potencjale symbolicznym, które za Katarzyną Lukas można określić jako: pierwotny obraz świata i wtórny obraz świata (Lukas 2008: 31).

Zderzenie dwóch obrazów świata skonceptualizowanych w odrębnych językach, a także podejmowane przez tłumacza próby wykroczenia poza horyzont kultury źródłowej w kierunku docelowej w obrazowy sposób przedstawił Walter Benjamin w następującym fragmencie: „Przekład [...] w przeciwieństwie do dzieła twórców, znajduje się niejako poza obrębem samego lasu języka i nie zapuszczając się w jego

głęb posyła weń głos oryginału z owego jedyne miejsca, gdzie echu jego języka wtóruje odgłos obcojęzycznego dzieła” (Benjamin 1996: 97).

Według Venuti’ego na etapie dokonywania aktu translacji autor tekstu docelowego ma szansę zainteresowania swej rdzennej wspólnoty przekładanym przekazem poprzez wpisanie w tekst docelowy rodzimych przekonań, wartości, przedstawień świata (Venuti 2009: 278-279).

Trzeba tutaj dodać, że w praktyce tłumacze niekiedy podejmują swego rodzaju grę polegającą na zastępowaniu elementów obcego obrazu świata zakorzenionego w nierodzimym rzeczywistości pozajęzykowej ekwiwalentami o bardziej swojskiej proveniencji lub autorskimi pomysłami. Jednak – jak twierdzi Bożena Tokarz – każdy twórca przekładu jest zdolny do wykreowania jedynie indywidualnej perspektywy i subiektywnej kategoryzacji zjawisk, działając we własnej przestrzeni słowa (Tokarz 1998: 58-71).

W udostępnianiu przez tłumacza przekładanego tekstu rodzimym czytelnikom Venuti wręcz dopatruje się aktu komunikacji o wymiarze ideologicznym: „Tłumaczenie ma zawsze wymiar ideologiczny, jako że uwalnia rodzimą nadwyżkę, inskrypcję wartości, przekonań i reprezentacji włączonych w historyczne okoliczności i pozycje społeczne kultury docelowej. Służąc rodzimym interesom, przekład dostarcza ideologicznych rozwiązań dla językowych i kulturowych różnic w obcym tekście” (Venuti 2009: 288).

Z kolei zgodnie z koncepcją Edwarda Balcerzana świat przedstawiony w przekazie translatorskim jest w istocie „światem podstawionym”, charakteryzowanym często przez znawców jako „racjonalizująca wizja pierwowzoru”. Im więcej daje się zaobserwować sprzeczności i napięć między oboma obrazami rzeczywistości, tym przekład staje się bardziej wyrazisty. Daleko posunięta interpretacja dokonana przez tłumacza może jednak doprowadzić do niebezpieczeństwa „przepaści między przekładem a przekładem”, czyli do „wojny światów podstawionych”, odmiennej inwencji autorów translacji tego samego utworu (Balcerzan 2010: 142-143). Słowa Balcerzana z jednej strony można odnieść do modyfikacji elementów dotyczących wyłącznie wyimaginowanej fikcji literackiej, z drugiej strony „świat podstawiony” może być autorską interpretacją realiów obcej kultury i odosobnioną transpozycją elementów rzeczywistości pozajęzykowej, znacząco zniekształconych w tekście docelowym zestawionym z oryginałem.

Niewątpliwie relacja między przekładem a rzeczywistością pozajęzykową rozpoznawaną w oryginale może dojść do skutku dzięki mediacyjnej roli tłumacza, który niweluje rozbieżności między heterogenicznymi obrazami tego samego świata. Zmieniając optykę, autor translacji skraca (lub świadomie utrzymuje) dystans między perspektywą autora pierwowzoru i odbiorcami sekundarnymi. Redukuje zarazem dysonans poznawczy, którego mogłaby doświadczać publiczność docelowa, gdyby tłumacz nie podjął uprzednio odpowiednio ukierunkowanych działań translatorskich.

Przemieszczanie tekstu z jednej rzeczywistości do innej, uskuteczniane dzięki czynnościom przenoszenia znaczeń dokonanych przez autora translacji zostało zobrazowane przez Tomasza Bilczewskiego za pomocą metaforyki ekonomicznej: „Aktywność ta może przypominać handel, który zakłada przemieszczanie dóbr, podległe regułom negocjacji i podatne na rozmaite polityczno-ekonomiczne wpływy” (Bilczewski 2010: 116-117).

Negocjacyjna rola autora przekładu zostaje rozpoznana w filozofii hermeneutycznej. Gadamer zwraca uwagę na aktywność obu stron negocjacji i konieczność dialogu między językiem i kulturą wyjściową a językiem i kulturą docelową. Ostateczny kształt przekładu jest efektem interpretacji opartej na porozumieniu. Negocjacyjna rola tłumacza zostaje przedstawiona przez Gadamera przez pryzmat metafory przeprawy: „Czynność tłumacza tekstu jest przeprawą z brzegu na brzeg, z jednego łądu na drugi, z tekstu na tekst. Zawsze jest to przeprawa” (Gadamer 2009: 324). Gadamer dodaje też, że dzięki interpretacyjnej pracy autora przekładu, która nie wydostaje się poza przestrzeń lektury i rozumienia oryginału, tłumaczenie: „jest jak most, na który można wejść z obu stron, most między dwoma brzegami w jednym kraju. Tą drogą odbywa się nieustanny przepływ komunikacji” (Gadamer 2009: 325).

Karl Dedecius twierdzi z kolei, że przekład wyobrażany jako pomost „służy połączeniu i wymianie” (Dedecius 1988: 27). Podobnie Gadamer podkreśla, że kluczowym zadaniem autora translacji jest przeniesienie znaczeń do rzeczywistości, w której funkcjonuje publiczność docelowa. Sens osadzony w kontekście powinien zostać zachowany, lecz zarazem wyartykułowany w taki sposób, by wpisać się w sposób rozumienia czytelników sekundarnych: „Tłumacz musi umieścić podlegający rozumieniu sens w kontekście, w którym dany uczestnik rozmowy żyje. To oczywiście nie oznacza, że musi on zniekształcić sens, jaki miał na myśli mówiący. Sens ma zostać

zachowany, ponieważ jednak ma być rozumiany w nowym świecie językowym, trzeba go w nowy sposób wyrazić” (Gadamer 2004: 520).

Gadamer zwraca też uwagę, że język jest tylko medium pozwalającym wyrażać sensy i interpretować, natomiast w przekładzie przede wszystkim dochodzi do spotkania dwóch porządków rzeczywistości, osadzonych w ujętej historycznie prawdziwej egzystencji, które tłumacz musi powiązać. Warto tu zacytować słowa Gadamera: „w medium języka zachodzi rzeczywisty historyczny związek życiowy, który [...] można także w przypadku wykładni tekstów nazwać rozmową. Językowość rozumienia stanowi *konkretyzację świadomości efektywnodziejowej*” (Gadamer 2004: 526).

Lawrence Venuti z kolei nazywa przekład „sferą kontaktu” pomiędzy dwiema wspólnotami: obcą i macierzystą, a także wewnątrz tej drugiej (Venuti 2009: 278-279). W kolejnych etapach tłumaczenia mogą stać się polem działania wspólnot interpretacyjnych, a niektóre z nich mogą prezentować rozumienie współdzielone z inną kulturą i wpisanymi w nią wzorami tradycji (Venuti 2009: 278-279). W ten sposób różne sposoby pojmowania rzeczywistości pozajęzykowej, z którą powiązany jest oryginał, mogą się przenikać, tworząc hybrydalną przestrzeń międzykulturową.

Venuti, mając świadomość – z jednej strony – rozbieżności między wyjściowym i docelowym pojmowaniem świata, a z drugiej strony – konieczności znalezienia przez tłumacza miejsc wspólnych, najważniejszych z perspektywy nawiązania porozumienia między dwiema wspólnotami, przedstawia następującą definicję tłumaczenia: „Tłumaczyć to wymyślać dla obcego tekstu nową publiczność, świadomą, że zainteresowanie przekładem dzieli z innymi czytelnikami, obcymi i rodzimymi – nawet jeśli są to zainteresowania wzajemnie niewspółmierne” (Venuti 2009: 285). Karl Dedecius w analogiczny sposób formułuje wykładnię całościowego dorobku translatorskiego: „Literatura przekładowa jest zmaterializowaną intencją porozumienia” (Dedecius 1988: 29).

Eliminowanie w tekście docelowym rozbieżności między dwoma sposobami pojmowania rzeczywistości pozajęzykowej, czyli między perspektywą odbiorców tekstu wyjściowego i docelowego, należałoby w istocie uznać za (nie zawsze udaną) próbą dopasowywania się do sekundarnego czytelnika. Tymczasem jeśli przyjmie się, że przeciętny odbiorca utożsamia tekst przekładu z pierwowzorem, wierząc że to ten sam przedmiot, naturalną konsekwencją tego założenia byłoby uznanie, że tenże czytelnik odnosi tekst docelowy wyłącznie do rodzimej kultury i znanej sobie rzeczywistości pozajęzykowej. Zarazem podczas lektury tekstu ustosunkowuje się do

opisanych realiów w taki sam sposób, jakby miał do czynienia z oryginałem. Przeciętny czytelnik może w ogóle nie brać pod uwagę perspektywy, że tekst pisany w oryginalnym języku mógł zostać zakorzeniony w innym obrazie świata.

W tym kontekście modyfikacje tłumacza nieraz utrudniają albo nawet nie pozwalają czytelnikowi zapoznać się z faktami zawartymi w oryginale. Z perspektywy docieklivego czytelnika tak zwany zabieg udomowienia w przekładzie może zostać potraktowany jako wprowadzanie w błąd i nadużycie zaufania przez tłumacza, związane z nieprzekazaniem całej treści wyrażonej w pierwowzorze. Jak zauważa Walter Benjamin próba „dogodzenia” czytelnikowi przekładu z poznawczego punktu widzenia może nie przynieść pożądaných korzyści: „W żadnym dziele sztuki ani żadnej formie artystycznej względ na odbiorcę nie wzbogaca procesu poznania. [...] wszelkie odwoływanie się do konkretnej publiczności prowadzi na manowce” (Benjamin 1996: 89).

W związku z tym, że czytelnicy tekstów docelowych zwykle nie czytają pierwowzorów i najczęściej nie znają języków wyjściowych, zasadniczo wierzą oni swoim tłumaczom bardziej niż autorom oryginalnych utworów. Iluzja referencji przyczynia się z kolei do tego, że przedstawiony w tekście docelowym obraz rzeczywistości pozajęzykowej – niezależnie od tego, jak bardzo byłby odległy od tego zaprezentowanego w pierwowzorze – staje się w odbiorze zasadniczo jedyną możliwą i właściwą reprezentacją stanów rzeczy. Dotyczy to zarówno obrazu świata odczytywanego w dziele, jak kształtujących obraz tekstowy wszelkich odniesień do rzeczywistości pozajęzykowej (Urbanek 2004: 142-145).

Na koniec warto dodać, że z pewnością nie sposób traktować relacji między przekładem a rzeczywistością w kategoriach odniesienia koniecznego czy podstawowego, wszak w procesie tłumaczenia może dochodzić do przekształceń na poziomie treści i innych twórczych działań translatora, wynikających z subiektywnych wyborów dokonanych autora przekładu i jego interpretacji tekstu wyjściowego.

Wydaje się ponadto, że odniesienie tłumaczenia do rzeczywistości pozajęzykowej niekiedy może w ogóle nie występować. W przypadku przekładów międzyjęzykowych dokonywanych przez człowieka kwestia istnienia mniej lub bardziej uświadamianej relacji mimetycznej nie budzi zasadniczo większych wątpliwości. Natomiast jeśli chodzi o translatory automatyczne, w istocie rzeczy odpodmiotowione, są one w stanie wygenerować tłumaczenie ugruntowane na odniesieniu między kodem wyjściowym a docelowym, ale na obecnym etapie rozwoju techniki nie dopuszczają

możliwości autentycznej korespondencji między tekstem a rzeczywistością pozajęzykową.

12.2. Translatorska reorientacja perspektywy myślenia o rzeczywistości.

Hipoteza Sapira-Whorfa odniesiona do przekładu

Symboliczna Wieża Babel, czyli pomieszanie języków na świecie, skutkuje tym, że konkretny człowiek nie może się porozumieć we własnym języku z każdą egzystującą na Ziemi osobą wyposażoną w aparat mowy i potrafiącą się komunikować. Z niemożności komunikacji rodzi się natomiast przekład, który z konieczności jest uwikłany w relacje społeczne oraz odnosi się do rzeczywistości, w której żyją użytkownicy języków.

Tak rozumianą Wieżę Babel zgodnie z hipotezą Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa należałoby tłumaczyć tym, że język z jednej strony uczestniczy w kształtowaniu ludzkiego sposobu myślenia, z drugiej strony – wywiera istotny wpływ na percepcję, rozumienie i interpretowanie świata. Mowa – ujmowana jako twór społeczno-kulturowy – nieuchronnie wpływa na to, jak myślimy oraz jak poznajemy świat. Co istotne, obraz rzeczywistości różni się zależnie od tego, jakiego języka się używa, natomiast język danej grupy społecznej pełni ważną rolę w procesie doświadczania, przedstawiania i interpretowania otaczającego ludzi uniwersum (Sapir 1978; Sapir 2010; Whorf 2002).

Edward Sapir w książce *Kultura, język, osobowość* wskazuje na to, że język ma odbicie w rzeczywistości pozajęzykowej oraz jest narzędziem służącym do jej kształtowania: „Język jest przewodnikiem po «rzeczywistości społecznej». [...] Iluzją jest wyobrażenie, że przystosowujemy się do rzeczywistości w zasadzie bez użycia języka, który jest tylko niezbyt istotnym narzędziem rozwiązywania specyficznych problemów komunikacji czy refleksji. [...] Widzimy, słyszymy i w ogóle doświadczamy tak, jak doświadczamy, w dużej mierze dlatego, że zwyczaje językowe naszej społeczności preferują pewne wybory interpretacyjne” (Sapir 1978: 88-89). Tym samym trzeba uznać, że ugruntowane w rzeczywistości społecznej zwyczaje językowe mogą stać się jednym z podstawowych i nieświadomych nieraz źródeł nieporozumień międzyjęzykowych oraz międzykulturowych, a co za tym idzie – również newralgiczną barierą, z którą musi mierzyć się tłumacz.

W tym kontekście znamienne jest również stwierdzenie Whorfa, zgodnie z którym „mówienie to posługiwanie się pewną złożoną strukturą kulturową” (Whorf 2002: 87). Jednocześnie między danym językiem a kulturą ma dochodzić do wzajemnego sprzężenia (Whorf 2002: 204). Według Whorfa obserwowalnych zależności między normami kulturowymi a wzorami językowymi nie można jednak interpretować w kategoriach „korelacji czy symptomatycznych odpowiedniości” (Whorf 2002: 212). Brak bezpośredniej prostej odpowiedniości w dużym stopniu może utrudniać zrozumienie zarówno sposobu postrzegania świata przez daną społeczność, jak również językowego wyrażania reprezentowanego oglądu rzeczywistości, co ma przełożenie na działalność translatorską, zwłaszcza w zakresie znalezienia odpowiednich ekwiwalentów odzwierciedlających sens tekstu źródłowego.

Doświadczana w obrębie danej wspólnoty etnicznej rzeczywistość kulturowa i społeczna, odzwierciedlana w języku, jest ugruntowana w myśleniu, pojmowaniu i postrzeganiu świata. Whorf stwierdza, że „*świat myśli* to mikrokosmos, który każdy z nas nosi w sobie i który stanowi naszą miarę, naszą interpretację makrokosmosu” (Whorf 2002: 196). W przedstawionej koncepcji „myślenie jest funkcją prymarnie i immanentnie językową” (Whorf 2002: 87). Podobnie według Sapira iluzją jest twierdzenie, że myśl jest możliwa bez mowy (Sapir 2010: 26-27). Uznaje on, że prawdopodobnie myśl to „udoskonalona interpretacja treści językowych” (Sapir 2010: 26). Zgodnie z hipotezą Sapira-Whorfa nie jest możliwe oddzielenie sposobu myślenia od mowy, co w konsekwencji rodzi problemy komunikacyjne i translacyjne.

Whorf zwraca uwagę na fakt, że z jednej strony język to bezpośredni wyraz myśli, z drugiej – myślenie zawsze jest procesem myślenia dokonującym się w jakimś języku (Whorf 2002: 336). Dla hipotezy Sapira-Whorfa kluczowe jest spostrzeżenie, że „myślenie jest sprawą różnych języków etnicznych”, a nie jakiegoś uniwersalnego języka (Whorf 2010: 321). To z kolei znów pociąga za sobą konsekwencje istotne z perspektywy działalności przekładowej: „Myślenie [...] podąża kolejnymi wyźłobionymi w danym języku, które mogą systematycznie uwydatniać jedne aspekty rzeczywistości i rozumu, ignorować zaś inne, akcentowane z kolei przez inne języki” (Whorf 2010: 343). Powinnością tłumacza jest zdać sobie sprawę z tego, że rozbieżności językowe są odzwierciedleniem głębiej zakorzenionych w życiu danej społeczności procesów odbioru świata i wyciągania wniosków na jego temat, czyli myślenia w danym języku.

Jak zauważa Edward Sapir, trudno byłoby ludziom inaczej ujmować doświadczenie, nawet potencjalne, niż w sposób zwerbalizowany (Sapir 1978: 39-40). Do podobnych wniosków dochodzi zresztą także Bertil Malmberg, który pisze, że „nie ma pojęć niezależnych od języka i determinowanych tylko przez «rzeczywistość»” (Malmberg 1969: 214). W ujęciu Malmberga, podobnie jak w koncepcji Sapira i Whorfa, rzeczywistość musi być oglądana przez pryzmat języka. Stanowi ona nieskończone *continuum*, w którym – według Malmberga – zależnie od systemu semantycznego punkty stawiane są w różnych miejscach (Malmberg 1969: 211-214). W tym kontekście w ramach procesu tłumaczenia nie da się odizolować przekładanych znaczeń od typowego dla danej społeczności obrazu rzeczywistości i kultury, której wyrazem pozostaje język. Kategoryzowanie czy też abstrahowanie odbywa się w ramach partykularnego systemu językowego i miałyby być uwzględnione w przekładzie.

Co istotne, zgodnie z hipotezą Sapira-Whorfa rzeczywistość i zachodzące w niej relacje są przetwarzane i pojmowane przez pryzmat konkretnego obszernego systemu wzorców, szablonów, kategorii i form językowych, który może być w pewnych zakresach nieporównywalny z innymi językami, zwłaszcza pochodzącymi z innych rodzin językowych (Whorf 2002: 336-337).

Jednocześnie system pojęciowy wytworzony w ramach danej mowy podlega porządkowaniu w obrębie procesów myślowych podobnych do matematyzacji, które w różnych językach mogą dokonywać się zgodnie z odrębną logiką (Whorf 2002: 343). Zrozumienie tego typu procedur myślenia, które zachodzą zasadniczo w sposób nieuświadomiony, może być z kolei kluczowe z punktu widzenia możliwości dokonania (mniej lub bardziej) adekwatnego przekładu.

Sapir akcentuje różnorodność form, jakie „może przybrać myśl” w poszczególnych systemach językowo-kulturowych (Sapir 2010: 33). W szczególności symbolizacja polegająca na metaforycznym ujmowaniu rzeczywistości, powiązana z koniecznością rozumienia kontekstów pozajęzykowych, aluzji, zwyczajów, wydarzeń i emblematów kulturowych, a także treści historycznych – stanowi składnik kultury tak głęboko zakorzeniony w myśleniu danej społeczności, że w procesie przekładu może on zostać zredukowany do jednostki, która nie przenosi identycznej wartości kulturowej. W tłumaczeniu trudno jest bowiem sprostać zadaniu przeszczepienia kultury czy tradycji z całą jej symboliczną wymową i doniosłością na obcy grunt. Przekład

jednostek kulturowych niejednokrotnie wiąże się z konsekwencją w postaci przekształconego spojrzenia na świat.

Przykładowo, jeśli chodzi o kulturę polską, od wieków zakorzeniony jest w niej symbol smoka, tradycyjnie wyobrażanego jako siła niszcząca, wrogo nastawiona do ludzkości. Kojarzy się on co prawda z potęgą, lecz jedynie taką, której człowiek się boi. W starych polskich legendach smoki zieją ogniem i pożerają człowieka. Podobny obraz można odnaleźć w *Biblii*, gdzie smok, utożsamiany z szatanem, jest rozpoznawany jako siła demoniczna. Tłumaczenie tego typu tekstów na przykład na język chiński może napotkać opór związany z antagonistyczną konceptualizacją postaci smoka w odmiennych kulturach. W Chinach smok jest bowiem personifikacją *yang*, mitycznym świętym zwierzęciem, powszechnie utożsamianym ze szczęściem. W przeciwieństwie do symboliki typowej dla polskich tekstów kulturowych oraz dla ksiąg *Pisma Świętego*, chiński smok niesie ze sobą wyłącznie konotacje pozytywne.

Tym samym dokonując tłumaczenia z jednego języka na drugi, konieczna jest niejednokrotnie zmiana perspektywy myślenia o rzeczywistości. Niektóre kultury są sobie stosunkowo bliskie, inne mają względem siebie więcej punktów różnicujących. Według Sapira nigdy nie można jednak powiedzieć, że dwa systemy językowe są wystarczająco podobne, by można było je rozpatrywać jako prezentujące tę samą rzeczywistość społeczno-kulturową. Wspólnoty językowe żyją w różnych realiach, tym samym reprezentują one różne światy, zbudowane na własnych odrębnych zwyczajach (Sapir 1978: 88).

Według Sapira i Whorfa rzeczywistość jest wyrażana za pomocą językowych środków, które często mają charakter symboliczny w obrębie danej kultury (Whorf 2002: 72, Sapir 1978: 35-43), natomiast w procesie tłumaczenia te językowe symbole miałyby zostać przetransponowane do języka i kultury docelowej.

Wydaje się, że niekompatybilność znaczeń symbolicznych istniejących w różnych językach jest jednym z największych wyzwań współczesnej translologii. Przekład symboli wiąże się bowiem zwykle z poszukiwaniem ekwiwalentnych jednostek na poziomie tradycji, zachowań i doświadczeń kulturowych, czyli w wymiarze szerszym niż zakres znaczeniowy pojedynczych elementów leksykalnych. Rozpoznane przez tłumacza w tekście wyjściowym jednostki symboliczne pociągają za sobą z kolei konieczność interpretacji, która – jak zauważył Whorf – może wymagać nieraz uwzględnienia kontekstu interdyscyplinarnego (Whorf 2010: 267). Trzeba ponadto mieć świadomość, że liczba i złożoność konotacji powiązanych z jedną

jednostką symboliczną jest niejednokrotnie tak szeroka, że mimo wysiłków translatorskich niemożliwym okazuje się adekwatne wyrażenie jej całościowego wymiaru semantycznego w przekładzie.

Zadaniem tłumacza może okazać się w tego typu sytuacji wyjście poza osobiste doświadczenie językowe oraz poza zwyczaje własnego języka. Z perspektywy translatorskiej istotna jest również świadomość występowania zjawiska niekompatybilności między językami oraz umiejętność rozpoznawania poziomów języka i tekstu, na których tego typu niedopasowanie może się pojawić. Kolejną sprawą jest zdawanie sobie sprawy, z jednej strony – z granic własnego języka, z drugiej strony – ze zindywidualizowanego sposobu wyrażania rzeczywistości, tkwiącego w jakimkolwiek systemie językowym.

Nie istnieje bowiem uniwersalny sposób myślenia ani wyrażania myśli. Mimo podobieństwa struktur, mimo wzajemnych pokrewieństw widocznych na językowej mapie świata, każdy język ma charakter systemu nie do końca dostosowanego do innych systemów, który w przekładzie w jakimś zakresie opiera się działaniom translatorskim, uwydatniając własne granice i niepowtarzalność. Według Whorfa „w każdym języku [...] tkwią pewne założenia i zarazem pewne szablonowe opory wobec założeń odmiennych” (Whorf 2010: 330). Tłumacz natomiast, mimo przywiązania do któregoś z języków, musi pokonywać opór, przekraczając granice międzyjęzykowe. Wychodzenie przez autora translacji poza dotychczasowy sposób percepcji rzeczywistości może z kolei stanowić krok na drodze do osiągnięcia międzyjęzykowego i zarazem międzykulturowego porozumienia.

O ile – jak zauważa Sapir – „zawartość treściowa każdej kultury daje się wyrazić w jej języku” (Sapir 1978: 37), o tyle przekład tych treści na język docelowy może niekiedy rodzić potrzebę wzbogacenia lub metaforycznego rozszerzenia dotychczasowych zasobów tego języka. Zgodnie z myślą Sapira tłumacz dokonuje wówczas „projekcji potencjalnych znaczeń na surowiec doświadczenia”, wychodząc poza to, co bezpośrednio sam przeżył. Takie podejście z kolei pozwala mu „przewycięzać implikacje języka” oraz reinterpretować rzeczywistość przez pryzmat znaczeń i symboli przypisanych do innych kultur (Sapir 1978: 38-39).

Sapir stwierdza też, że jeśli chodzi o język, to „nie jest on ani niezależny, ani równoległy wobec bezpośredniego doświadczenia, lecz całkowicie je przenika” (Sapir 1978: 39). Natomiast wzajemne uzupełnianie się mowy i doświadczenia pozwala wręcz nieraz uznać, że język staje się substytutem rzeczywistości. W rezultacie ludzie są w

stanie wyczuć całkowitą lub bliską odpowiedniość słowa i rzeczy, np. w zakresie magii (Sapir 1978: 39-40). Tego typu odpowiedniość można rozpoznać również w wypowiedziach performatywnych opisanych przez Johna Langshawa Austina (Austin 1993: 311-334).

Warto wspomnieć, że zgodnie z – późniejszą niż hipoteza Sapira-Whorfa – teorią Austina mowa sama w sobie może być aktem działania. W koncepcji Austina nacechowane performatywnie wypowiedzi stają się jedną z bezpośrednich dosłownych form zmiany rzeczywistości, jak na przykład przysięga ślubna (Austin 1993: 311-334). Biorąc pod uwagę perspektywę translatorską, trzeba zauważyć, że dla różnych kultur mogą być charakterystyczne odmienne egzemplifikacje aktów performatywnych, niemniej mimo rozbieżności w każdym z systemów kulturowych słowa niewątpliwie mają moc działania.

Rzeczywistość wtłoczona w słowa czy też z nimi identyfikowana – zgodnie z myślą Sapira – powinna być poddawana analizie dokonywanej przez pryzmat procesów symbolicznych (Sapir 1978: 39-40). Sapir zauważa, że zwyczaje językowe poszczególnych wspólnot etnicznych wiążą się z określonymi preferencjami i wyborami interpretacyjnymi (Sapir 1978: 89). Również translatorska interpretacja słowa sprzęgniętego z rzeczywistością lub ją zastępującego jest często możliwa (zwłaszcza obrębie języków niespokrewnionych) poprzez poszukiwanie odpowiedników symbolicznych.

Niekompatybilność różnych obrazów rzeczywistości, czyli sposobów percepcji świata, może się z kolei przekładać na trudności związane ze zrozumieniem tekstów kultury wytworzonych przez inną społeczność. Sapir zauważa, że „zrozumienie, na przykład, prostego wiersza zakłada nie tylko rozumienie pojedynczych słów w ich zwykłym znaczeniu, lecz pełną znajomość całego życia społeczności odzwierciedlonego w słowach lub sugerowanego przez towarzyszące im skojarzenia” (Sapir 1978: 88). W tym kontekście dokonanie przekładu wymaga nie tylko znajomości struktur języka, ale też podłoża kulturowego. Tłumacz powinien starać się ponadto zrozumieć typowe dla danej wspólnoty etnicznej zwyczaje interpretacyjne związane ze wzorcami odczytywania idei czy konceptów wraz z towarzyszącymi im konotacjami.

Niewspółmierność różnych systemów językowych da się także zauważyć w nierównomiernej liczbie znaczeń, w które zostają wyposażone poszczególne analogiczne jednostki leksykalne. Według Sapira niewyłącznie referencjonalny charakter języka, ale też na przykład ekspresywny, pociąga za sobą możliwość nawet

potencjalnie nieskończonej liczby sensów przypisanych do danego słowa, wyrażenia czy frazy (Sapir 1978: 40-44). Co istotne, poziom emocjonalny może być niekiedy silnie zintegrowany z leksykalnym, dźwiękowym czy symbolicznym wymiarem określonego języka, w związku z czym podlega konieczności odkodowania w procesie przekładu.

Środkami artykulacji rzeczywistości niejednokrotnie bywają też konstrukcje gramatyczne. W związku z tym w procesie translatorskim struktury lingwistyczne wymagają kompleksowego zgłębienia, wykraczającego ponad szukanie wyłącznie odpowiedniości na poziomie czysto formalnym. Z obserwacji Sapira wynika, że znaczenie strukturalnych właściwości języka dla rozumienia kultury zostało zakorzenione tak głęboko, że pozostaje zasadniczo niejawne (Sapir 1978: 47-68).

Wyjątkiem mogą być języki należące do typu izolacyjnego, w których pojedyncze słowo nie podlega analizie. Chodzi o języki takie, jak: chiński, syjamski, birmański, współczesny tybetański, wietnamski, kambodżański (khmer), które mogą wykazywać widoczną funkcję w przechowywaniu kultury. Po przeciwległej stronie znajdują się języki syntetyczne, czyli w dużej mierze te indoeuropejskie fleksyjne systemy językowe, które odznaczają się znaczną złożonością formalną, tj. licznymi kategoriami gramatycznymi wyrażanymi często na kilka sposobów, na przykład język polski (Sapir 1978: 47-68).

Rozdźwięk między fleksyjnymi językami europejskimi i językami o zupełnie innych systemach gramatycznych można zrozumieć poprzez lekturę książki Whorfa zatytułowanej *Język, myśl, rzeczywistość*. Cechy gramatyczne dające się interpretować w kontekście rzeczywistości pozajęzykowej zostały przez Whorfa zobrazowane między innymi przykładami pochodzącymi z języka Indian Hopi żyjących w Arizonie. Przykładowo w języku Hopi brak jest aspektu dokonanego i niedokonanego, ponieważ użytkownicy nie znają opozycji czynności trwającej i ukończonej (Whorf 2002: 67). W tej sytuacji tłumacz tekstu z języka Hopi na jakiś język europejski musi nie tylko uwzględnić fakt niewystępowania znanej wielu językom kategorii aspektu, ale też kwestię nieistnienia w rzeczywistości kultury wyjściowej czynności dokonującej się i dokonanej (Whorf 2002: 66, 75-84).

Dla autora przekładu z języka Hopi lub na ten język powinien być także istotny fakt, że Indianie Hopi nie mają pojęcia czasu rozumianego jako *continuum*, czyli nie jest dla nich czytelne wyłanianie się zdarzeń z przeszłości, ich przechodzenie przez teraźniejszość i zmierzanie ku przyszłości. Ten element rzeczywistości Indian Hopi ma

odzwierciedlenie w gramatyce ich języka, w której wyróżnia się czas faktyczny (teraźniejszo-przeszły), czas przyszły oraz czas ogólny (powszechny) (Whorf 2002: 66, 75-84).

Przywołana powyżej kwestia dotyczy w istocie nie tylko języka Hopi, wszak postrzeganie czasu jest uwarunkowane kulturowo i dotyczy wielu społeczności. Przykładowo we wschodniej tradycji kulturowej czas jest postrzegany jako cykliczny, tj. wydarzenia powracają podobnie jak pory roku, co należy przeciwstawić zachodniej linearnej koncepcji czasu, w której życie ludzkie jest pojmowane w aspekcie ciągłego rozwoju i zmierzania do osiągnięcia celów (Żydek-Bednarczuk 2015: 40-41). Odmienne rozumienie czasu przez ludzi należących do różnych kultur niejednokrotnie ma odzwierciedlenie w języku. Przykładowo w języku chińskim nie ma w ogóle gramatycznej kategorii czasu, natomiast informację o dokonaniu czynności w przeszłości i przyszłości wprowadza się jedynie na podstawie znaczeń wyrazów sąsiadujących, na przykład poprzez użycie odpowiednich przysłówków czasu takich, jak: *wczoraj, jutro*.

Zaobserwowaną przez Whorfa i Sapira nieprzystawalność w obrębie języków na poziomie gramatycznym czy semantycznym można zestawić z koncepcją Jerzego Ziomka, który nazywa nieprzystające do siebie wzajemnie jednostki leksykalne i gramatyczne języków ziarnistymi, czyli mającymi *nierówny rozrzut*. Zauważa też, że problemy translologiczne wynikają przede wszystkim z zakorzenionej nieraz kulturowo czy antropologicznie różnoziarnistości, czyli z faktu, że w każdym języku naturalnym rozkład ziarnistości nie jest jednakowy. Co więcej, różnice ziarnistości – często uwarunkowane doświadczeniem użytkowników języka – mogą być zmieniane i korygowane w procesie rozwoju językowego. Prowadzą one do nieprzystawalności czy niepodobieństwa języków, więc autor translacji niejednokrotnie jest zmuszony podjąć wysiłek komparatystyczny. W takiej sytuacji – jak słusznie zauważa Jerzy Ziomek – zadaniem przekładu jest nie tylko interpretacja tekstu, ale też języka (Ziomek 1979: 56-59).

Tłumacz jest nie tylko interpretatorem, ale też badaczem, który dokonuje analiz porównawczych – językowych i kulturowych. Sapir twierdzi, że za jedno z wyzwań stawianych przed badaczem kultury trzeba uznać „znajomość mechanizmów językowych i ich historycznego rozwoju” (Sapir 1978: 89). Niewątpliwie tłumacz może być jednym z przykładów tego typu badacza, który nie tylko uwzględnia problemy

kulturowe, ale też ujmuje w świetle procesów i zmian dokonujących się w obrębie języka.

Trzeba dodać, że zgodnie z hipotezą Sapira-Whorfa sposób lingwistycznego artykułowania rzeczywistości przez daną społeczność wraz z wszelkimi zwyczajami językowymi jest w istocie wytwarzaniem tej rzeczywistości. Każdy język odzwierciedla odrębny model odbioru świata, mieszczący się w ramach właściwej sobie logiki. Jak zauważa Sapir, „*realny świat* jest w znacznej mierze zbudowany nieświadomie na zwyczajach językowych danej grupy” (Sapir 1978: 88). Tym samym tłumacz, zakorzeniony w logice własnego języka i własnej kultury musi nabrać dystansu do rzeczywistości językowo-kulturowej, z której się wywodzi i z którą sam się utożsamia. Innymi słowy, w praktyce translatorskiej fundamentalną kwestią okazuje się respektowanie i uwzględnianie możliwości istnienia innego typu logiki myślenia i mówienia o świecie.

Whorf zwraca uwagę na to, że „*język zawiera przecucie* nieznaney, szerszej rzeczywistości, w stosunku do której świat fizykalny jest jedynie powierzchnią czy naskórkiem, bez wątpienia jednak rzeczywistości, w której istniejemy i do której należymy. Docieranie do świata przez matematykę – to najnowsze przedsięwzięcie nauki – jest niczym innym jak docieraniem do świata przez szczególną odmianę języka” (Whorf 2010: 331).

Przesłanie zawarte w powyższym cytacie rozpatrywane w kontekście dokonywania tłumaczenia uzmysławia, że autor przekładu zmuszony jest wychodzić poza zasięg znanych mu wzorców językowych implikujących sposób widzenia świata w stronę nieuświadomianych we własnej tradycji poziomów myślenia kompleksowego. Trzeba przy tym pamiętać, że stosunek tłumaczącego do tłumaczenia jest zasadniczo subiektywny i wraz z zamysłem obiektywizmu przekłada się na skutek docelowy. Dedecius przywołuje kwestię „subiektywnego procesu tłumaczenia”, które ma zostać oparte na „obiektywnej kulturze” (Dedecius 1988: 194).

Należałoby się zastanowić, w jakim stopniu zmiana perspektywy myślowej przez tłumacza mogłaby być możliwa do zrealizowania. W tym aspekcie trzeba nadmienić, że zasadniczą konsekwencją teorii przyjętej przez Sapira i Whorfa, było wysunięcie założenia nie tylko o ograniczeniu, ale nawet o braku możliwości komunikacji między językami. Skoro natomiast nie można się porozumieć, rodzą się pytania o możliwość dokonania translacji na język zakorzeniony w odmiennej kulturze (Baldwin, Longhurst, Mcracken, Ogborn, Smith 2007: 71-72).

W kontekście przywołanego wyżej założenia, wydaje się, że istnieją uzasadnione argumenty, by nie zgodzić na mocną wersję hipotezy Sapira-Whorfa. Głosi ona między innymi, że język jest jedynym elementem determinującym myślenie i ludzkie poznanie (Klimczuk 2013: 170), z czego musiałaby wynikać teza o całkowitej nieprzekładalności jednych języków i kultur na inne. Trudno zgodzić się z przywołanym założeniem, wszak doświadczenie pokazuje, że porozumienie w jakimś stopniu jest możliwe, choć niewątpliwie wymaga podjęcia wysiłku poznania kultury docelowej.

W praktyce przekładoznawczej istotną rolę odgrywa fakt, że każdy język ma jakieś (mniej lub bardziej istotne) cechy, które go łączą z dowolnym innym językiem. Warto ponadto dodać, że mimo zauważalnych różnic międzyjęzykowych istnieją obok pewnych elementów systemowych wspólnych dla poszczególnych języków, także jednostki uniwersalne, czyli właściwe wszystkim systemom językowym (Schaff 1964: 237).

Karl Dedecius zwraca ponadto uwagę na to, że dzięki tłumaczeniu dochodzi do wymiany językowej. Jako medium działalność przekładowa doprowadza do wytworzenia się trzeciego języka, którego rolą jest stanowienie wspólnoty i porozumienia: „A jeśli tłumaczymy, to jesteśmy bogatsi o jeszcze jeden język: o ten trzeci między-język, mowę koegzystencji, którą tworzymy, aby oba tamte języki stały się w nim energią wzajemnej wymiany” (Dedecius 1988: 126). Co istotne, gra toczy się nie tylko między słowami, ale także między treściami przez nie przenoszonymi.

W tym miejscu zasadne wydaje się krytyczne odniesienie do założenia Whorfa i Sapira, zgodnie z którym wyłącznie język oddziałuje na myślenie i poznanie. Bardziej zrozumiałe wydawałoby się stwierdzenie, że jest to relacja wzajemna i zwrotna (Baldwin, Longhurst, Mcracken, Ogborn, Smith 2007: 72).

Z jednej strony, językowa Wieża Babel jest wynikiem rzeczywistości, czyli następstwem jej istnienia, wszak każdy język jest w jakiś sposób kształtowany przez okoliczności i realia życia, z którymi stykają się użytkownicy danej mowy. Z drugiej strony, obraz świata jest ugruntowany w konkretnym systemie językowym, czyli rzeczywistość jest w jakiś sposób konceptualizowana za pomocą struktur lingwistycznych naładowanych znaczeniowo.

Chodzi o to, że odniesienie między językiem a rzeczywistością nie wydaje się relacją jednostronną polegającą wyłącznie na odzwierciedlaniu. Co prawda – jak piszą autorzy *Słownika socjologii i nauk społecznych* – istnieją uniwersalia językowe i „słowa

często powstają, aby odzwierciedlić rzeczywistość, a nie ją konstruować” (Marshall, red. 2004: 116), zatem niekiedy należałoby przypisać językowi przede wszystkim funkcję mimetyczną. Ogólnie rzecz biorąc, obok odtwarzania język jest zaangażowany w wytwarzanie znaczeń, czyli może brać udział w konstytuowaniu i porządkowaniu obrazu rzeczywistości, pojmowanej jako uniwersum.

Z jednej strony, język bierze udział w konstruowaniu rzeczywistości, z drugiej – oddziałuje on na to, jak ta rzeczywistość jest postrzegana. Z praktycznego punktu widzenia, działalność tłumaczeniowa jest jedną z możliwych form, w których doświadczenia empiryczne i językowe się przenikają, oddziałując w obie strony. Tłumacz rozpatruje słowo jako nierozzerwalnie związane ze swoim znaczeniowym i pozajęzykowym kontekstem.

Niekiedy autor przekładu staje się wytwórcą jednostek, które odzwierciedlają ujęzykowane elementy kultury źródłowej. Czasami może on się odnieść do kultury wyjściowej głównie poprzez stworzenie nowych słów na nazwanie nieznanymi elementami obcej rzeczywistości kulturowej. Zdarza się także nieraz, że autor translacji w procesie przekładu rozszerza znaczenie jednostek języka docelowego, dodając sensy metaforyczne lub symboliczne.

Co istotne, w praktyce translatorskiej wielokrotnie daje się zaobserwować sytuacje, gdy między językiem a dziedziną świata następują interferencje i sprzężenie zwrotne. Tym samym tłumacz w pewnej mierze uczestniczy w procesie, w którym zarówno realia wpływają na mowę, jak i mowa oddziałuje na realia.

Język niewątpliwie uczestniczy w doświadczaniu i poznawaniu rzeczywistości, natomiast przekład w jakiejś mierze pozwala zrozumieć wzajemne odniesienia: tekstu, języka i rzeczywistości. W tym aspekcie tłumacz został nazwany przez Jerzego Ziomek podmiotem pośredniczącym, który bierze udział w grze toczącej się między nim samym, mową i światem. Podczas tej gry autor translacji „doświadczając świata, doświadcza go poprzez mowę” (Ziomek 1979: 48).

Kultura z kolei jawi się jako ujęzykowiona (zwerbalizowana). Natomiast język funkcjonuje jako medium transmisji idei społeczno-kulturowych. Trudno się jednak dopatrzeć bezpośredniego prostego przełożenia właściwości kultury danej społeczności na strukturę jej języka. Relacja ta wydaje się bardziej złożona i każdorazowo wymaga indywidualnego podejścia. Tym samym podczas dokonywania tłumaczenia z jednego języka na drugi nie wystarczy prosta transpozycja słów, ale potrzebne jest dokonanie przełożenia przypisanych do danej mowy realiów kulturowych. Trzeba pamiętać, że

rozumienie, a co za tym idzie także przełożenie tekstu, często wiąże się nie tylko z uchwyceniem znaczeń użytych w nim wyrazów czy połączeń wyrazowych w ich standardowym sensie, ale też zakorzenionego w nich sposobu życia pewnej społeczności i odzwierciedlonej w nich obyczajowości danej wspólnoty społeczno-kulturowej wraz z typowymi dla tej społeczności symbolami, skojarzeniami, mechanizmami wyjaśniania różnych zjawisk i preferowanymi wyborami interpretacyjnymi (Sapir 1978: 88-89).

Zawartość treściowa danej kultury okazuje się z kolei istotnym składnikiem wielu przekazów, w związku z czym powinna być ona w pewien sposób wyrażona w tłumaczeniu. Trzeba przy tym dodać, że każda wspólnota posługująca się odrębnym językiem zawsze ma jakiś własny dorobek kulturowy. W związku z tym niekiedy tłumacz dokonuje pełnej translacji kulturowej, czyli stosuje strategię egzotyzacji, wprowadzając do tekstu docelowego rodzime obyczaje, elementy kulturowe i nazewnictwo bliskie odbiorcom sekundarnym, ale odległe od tekstu i kultury wyjściowej.

Należy jednak dodać, że nic nie stoi na przeszkodzie, by przekład wiązał się ze wzbogaceniem odbiorcy sekundarnego o nowe doświadczenie kulturowe. Tym samym tłumacz w jakimś zakresie ma szansę wziąć udział w konstytuowaniu kultury przyjmującej i możliwość wzbogacenia jej o nowe doświadczenie i znaczenia zaczerpnięte z kultury wyjściowej.

Co ważne, mogą istnieć odizolowane społeczności, których kultura oraz język, jakim się o niej mówi, są bardzo odległe od realiów jakiejkolwiek innej kultury. Oznacza to, że tłumacz nieraz mierzy się z sytuacją, gdy realia jednej kultury nie mają odpowiedników w realiach innej kultury, co nie jest równoznaczne z tym, że w danym języku docelowym nie da się odwzorować niuansów kultury wyjściowej.

Wydaje się, że hipoteza Sapira-Whorfa odniesiona do przekładu może być istotna z perspektywy praktyki translatorskiej. W ideowym wymiarze może skłonić tłumacza, by dokonał reorientacji perspektywy myślenia o rzeczywistości, respektując i uwzględniając obok kultury źródłowej – docelową. Chodzi o dopuszczenie możliwości innego sposobu rozumienia i artykułowania rzeczywistości niż dotychczasowy, związany z rodzimą kulturą. Można przyjąć, że w tym aspekcie od tłumacza oczekuje się, by wykazał się otwartością wobec odmiennego sposobu operowania zasadami logiki, a także wobec innych procedur myślenia niż zakorzenione w macierzystym systemie językowo-kulturowym.

Autor przekładu miałby wziąć pod uwagę Inne i podjąć wysiłek, by zrozumieć, a także przyswoić potencjał tkwiący w obcej rzeczywistości, percypowanej i wyrażanej w obcym języku. W tej perspektywie myślenie i działanie translatorskie miałyby być z kolei ukierunkowane na transmisję nierodzimych wartości, ideałów, wzorców postępowania, schematów myślowych, które w procesie przekładu zostałyby wyartykułowane w sposób zrozumiały dla odbiorców sekundarnych.

Jako konkluzję tego rozdziału warto zacytować słowa Karla Dedeciusa, który akcentuje rolę autora przekładu w przewyciężaniu potęgi Wieży Babel: „Kto – zamiast budować babiloński wieżowiec ogólnego nieporozumienia – zechce potrudzić się nad zniesieniem obcości między ludźmi, ten ma doskonałą szansę: jako tłumacz” (Dedecius 1988: 23).

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszej rozprawy było rozpatrzenie wybranych filozoficznych kwestii dotyczących przekładu. W szczególności uwaga została poświęcona wątkom ontologicznym i epistemologicznym, zorientowanym na relacje przekładu do tekstu wyjściowego i do rzeczywistości pozajęzykowej.

Badania literatury przedmiotu pozwalają stwierdzić, że zagadnienia translatoryczne są poruszane w stosunkowo dużej liczbie tekstów filozoficznych. Niektórzy filozofowie wspominają o tłumaczeniu jedynie w wątkach pobocznych swych dzieł, inni z kolei – czynią przekład głównym lub jednym z ważniejszych tematów swoich tekstów.

Tło historyczne zarysowane w pierwszym rozdziale początkowej części pracy uwzględnia jedynie wybrane stanowiska filozoficzne, w ramach których zagadnienia przekładoznawcze były komentowane. W czasach starożytnych i średniowiecznych tłumaczenie umożliwiało transfer idei między językami. Natomiast jeśli chodzi o filozoficzne odniesienia do procesu translacji, w znaczącym zakresie pojawiły się one w tekstach przedstawicieli hermeneutyki filozoficznej (zwłaszcza Martina Heideggera, Paula Ricouera, Hansa-Georga Gadamera, George'a Steinera), które zostały wielokrotnie zacytowane w kolejnych częściach rozprawy. Istotny wkład w rozwój filozoficznej myśli dotyczącej przekładu wniósł również Walter Benjamin – przedstawiciel Szkoły Frankfurckiej. Osobno omówione zostało dekonstrukcjonistyczne podejście do translacji, zaprezentowane w pracach Jacquesa Derridy. Wspomniana została także koncepcja przekładu niezdeterminowanego przez dane empiryczne Willarda Van Ormana Quine'a, której szersze omówienie znajduje się w rozdziale dotyczącym zagadnienia zdeterminowania.

Mieszczący się również w pierwszej części, rozdział drugi został poświęcony opisaniu przyjętych w niniejszej pracy założeń metodologicznych. Zostały określone szczegółowe cele rozprawy oraz pytania badawcze, a także narzędzia pozwalające dojść do zamierzonych rozwiązań.

Druga część dysertacji zawiera trzy rozdziały, które dotyczą fundamentalnej relacji między pierwowzorem a tłumaczeniem, rozpatrywanej z perspektywy ontologicznej. Rozdział trzeci zawiera różne podejścia do rozumienia pojęcia tożsamości. Zostaje też sprecyzowane założenie, zgodnie z którym tożsamość jest w niniejszej pracy rozpatrywana jedynie na poziomie myśli (semantycznym). W

kontekście zinterpretowania przekładu przez pryzmat eksperymentu myślowego Dureka Parfita poruszona też zostaje kwestia potencjalnej nieodróżnialności oryginału od przekładu, która mogłaby świadczyć o doskonałym tłumaczeniu.

Rozdział czwarty odnosi się do kwestii bytowej natury przekładu. W dotychczasowych tekstach filozoficznych, a także translatorycznych, większość tez dotyczących ogólnie pojmowanego zagadnienia przekładu była stawiana zasadniczo na podstawie analizowania wyłącznie przekładów tekstów literackich, które z perspektywy badawczej okazują się najbardziej skomplikowane, a także interesujące z perspektywy interpretacji ugruntowanej kulturowo. Z jednej strony, takie podejście pozwala sformułować spójne teorie przekładoznawcze, z drugiej jednak strony – wiąże się z zawężonym oglądem problematyki.

Jednym z celów niniejszej rozprawy było wypracowanie koncepcji statusu ontycznego przekładu, opartej na rozpatrzeniu relacji między tekstem wyjściowym i docelowym. Podczas formułowania tez o charakterze ogólnym brane były pod uwagę wszelkie gatunki tekstu wyrażanego werbalnie. Rozpatrzenie różnych argumentów pozwoliło dojść do wniosku, że ewentualna tożsamość pierwowzoru i przekładu – pojmowana na poziomie wyłącznie myślowym – wydaje się możliwa w sytuacji, gdy tłumacz nie podejmuje żadnych działań interpretacyjnych, co może okazać się możliwe w przypadku translacji jednoznacznych informacyjnych tekstów, zwłaszcza w ramach języków blisko spokrewnionych. Natomiast aktywność interpretacyjna tłumacza zwykle wiąże się z wykluczeniem identyczności na poziomie semantycznym.

Zinterpretowanie przekładu przez pryzmat teorii uniwersaliów w rozdziale piątym ma na celu pełniejsze wyjaśnienie i zrozumienie bytowego statusu przekładu. Z jednej strony, ‘bycie tłumaczeniem’ – rozpoznane jako relacja – zostaje zinterpretowane jako uniwersale. Z drugiej strony, różne translacje tego samego tekstu zostają porównane do egzemplifikacji, wyodrębnianych w teorii uniwersaliów.

Trzecia część pracy łączy aspekty epistemologiczne i ontologiczne. Zawarta została tu definicja terminu *własności* oraz ich ogólny podział, którego omówienie znajduje się w rozdziale szóstym. Następnie w kolejnych rozdziałach następuje prezentacja sześciu atrybutów tłumaczenia, które zostały wyodrębnione przez autorkę niniejszej dysertacji na fundamencie refleksji filozoficznej, opartej o lekturę prac filozoficznych dotyczących podejmowanej tematyki, a także pomocniczo na podstawie praktycznej analizy licznych przekładanych dzieł. W rozprawie rozpoznane i opisane zostały następujące własności: 1. intertekstualność, 2. racjonalność, 3. prawda, 4.

zdeteminowanie, 5. (od)twórczość, 6) korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową.

W rozdziale siódmym został podjęty namysł filozoficzny nad zagadnieniem intertekstualności w tłumaczeniu. Studia nad rozpoznaną własnością pozwoliły dojść do wniosku, że najbardziej fundamentalnym dialogiem intertekstualnym dającym się zaobserwować w procesie przekładu jest odniesienie tekstu wyjściowego do docelowego, które ma charakter relacji ontologicznej. Jednak istotne w kontekście całej struktury tekstu ślady intertekstualne można zaobserwować również na innych poziomach. Między innymi w dość niepozorny sposób ujawniają się one na płaszczyźnie semantycznej w postaci różnego typu modyfikacji znaczeniowych, uwarunkowanych nie tylko różnicami językowymi (polisemicznością), ale również rozbieżnościami kulturowymi lub mniej lub bardziej uświadomionymi zniekształceniami tekstu sekundarnego przez tłumacza. Co więcej, autor translacji śledzi nawiązania pierwowzoru do innych tekstów, by przetransponować możliwie najtrafniej relację dialogiczną do tekstu docelowego.

Rozdział ósmy, w dużej mierze oparty na szczegółowej analizie literatury przedmiotu, dotyczy racjonalności, definiowanej na wiele sposobów. Co istotne, zasadniczo można przyjąć, że przysługuje ona nie tylko podmiotom ludzkim, ale też obiektom ludzkiego poznania. W myśl takiej wykładni można oczekiwać, że natura przełożonego dzieła będzie miała racjonalny charakter. Schnädelbach rozpatruje racjonalność jako *zrozumiałość* 'zdolność do rozumienia czegoś'. Zmysł rozumienia przekładanych treści z pewnością można przypisać podmiotom ludzkim, natomiast wątpliwości może budzić przypisanie własności racjonalności, pojmowanej jako 'zrozumiałość', automatycznym translatorom, które w sposób mechaniczny operują wyłącznie na symbolach, odkodowując uprzednio zakodowany algorytm. Choć może się to obecnie wydawać mało prawdopodobne, nie można wykluczyć, że w przyszłości algorytm zostanie zdefiniowany w automatach w sposób tak trafny, że efektywność tłumaczeń maszynowych przewyższy przekłady działające w oparciu o umysł ludzki.

Rozdział dziewiąty w głównej mierze skupia się na interpretacji przekładu w świetle różnych definicji prawdy. Analiza literatury przedmiotu pozwoliła dojść do wniosku, że zgodnie z teorią korespondencyjną transmisja prawdy z języka źródłowego do docelowego jest możliwa wyłącznie poprzez ludzki umysł, czyli dzięki kompetencjom intelektualnym i aktywności mentalnej autora translacji. W myśl koncepcji koherencyjnej, z jednej strony, należałoby oczekiwać zgodności myśli na osi

oryginał – przekład, z drugiej strony, warunkiem transmisji prawdy w tłumaczeniu byłaby niesprzeczność obserwowana w ramach zbioru wszystkich wypowiedzi w tekście docelowym. Aby mówić o prawdzie ujmowanej zgodnie z semantyczną koncepcją Tarskiego, jednostki leksykalne w przekładzie musiałyby zostać odniesione bezpośrednio do rzeczywistości przedstawionej w tekście wyjściowym, nie zaś do leksyki użytej w tym tekście. Jeśli chodzi natomiast o hermeneutyczne podejście do przekładu, a zwłaszcza filozofię Gadamera – tłumacz postrzegany jest jako podmiot podejmujący wysiłek zrozumienia oryginału, by w ten sposób dotrzeć do prawdy, wyrażającej się adekwatnością sensów obecnym w tłumaczeniu, co można osiągnąć jedynie na drodze interpretacji tekstu wyjściowego.

Rozpatrzenie paradygmatu prawdy odniesionego do praktyki translatorskiej, umożliwiło dojście do konkluzji, że tłumacz ma być odpowiedzialny za przekaz prawdy, polegający na niezatraceniu prawdziwego sensu zawartego w pierwowzorze i wypowiedzenie go w innym języku. Trzeba przy tym zgodzić się, że autor translacji ma pewną powinność wobec pierwowzoru powiązaną, z jednej strony, z nieodbieganiem od prawdy, natomiast z drugiej – z dążeniem do uniknięcia nieporozumień międzykulturowych.

Dziesiąty rozdział dotyczy zdeterminowania, które jest rozpatrywane jako własność o charakterze złożonym. Przekład jest zdeterminowany przez wybory autora oryginału, ponieważ tłumacz podporządkowuje się już podjętym decyzjom. Akt translacji nie mógłby ponadto mieć miejsca bez odniesienia do pierwowzoru, który ma status swego rodzaju prototypu. Znaczącą trudnością jest też fakt, że zarówno tekst wyjściowy, jak i język w nim użyty, stawiają pewien opór.

W rozdziale dziesiątym pojawiła się także koncepcja przekładu zinterpretowanego jako miejsce wzajemnego zdeterminowania tekstu wyjściowego i docelowego. Ponieważ dążenia autora źródłowego tekstu i tłumacza wzajemnie się ścierają, akt translacji został rozpoznany przez George'a Steinera jako akt hermeneutyczny o charakterze walki dialektycznej, której celem jest wprowadzenie równowagi i uporządkowanie procesu translacji.

Dość obszerna część dziesiątego rozdziału stanowi dyskusję z przyjętą na podstawie eksperymentu myślowego tezą Quine'a o niezeterminowaniu przekładu przez dane empiryczne. Na podstawie zmodyfikowanej wersji tego eksperymentu, poszerzonej fakty lingwistyczne, a sformułowanej przez autorkę niniejszej dysertacji, trudno przyznać rację uzasadnieniom autora książki *Word and Object*. Quine przeczy,

by istniało uniwersalne znaczenie wyrażenia językowego, które mogłoby determinować przekład, tymczasem przedstawione w niniejszej rozprawie argumenty prowadzą do wniosku, że teza ta jest sprzeczna z wiedzą badaczy języka, które poszczególne znaczenia ustalają w słownikach.

W jedenastym rozdziale przekład zostaje zdefiniowany jako gatunek twórczy i równocześnie jako gatunek mimetyczny. Z jednej strony, akt translacji stanowi formę naśladownictwa, wszak autor translacji generuje wtórne reprezentacje pierwowzorów, z drugiej strony, wysiłek interpretacyjny tłumacza może być nieraz porównywalny z aktywnością twórczą autora. Można zgodzić się, że nawet w przypadku przekładu użytkowego od tłumacza wymaga się nieraz kompetencji transformowania znaczeń do innego języka, co można uznać za aktywność kreatorską.

W rozdziale dwunastym korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową została zdefiniowana jako kolejny atrybut translacji. Podjęta refleksja filozoficzna umożliwiła dojść do wniosku, że tak zwaną rzeczywistość można pojmować na przynajmniej kilka sposobów: jako rzeczywistość pozajęzykową, w której żyją odbiorcy oryginału, jako rzeczywistość pozajęzykową, w której żyją odbiorcy przekładu, jako rzeczywistość przedstawioną w oryginale będącą w relacji do rzeczywistości pozajęzykowej odbiorców oryginału. Dokładne rozpatrzenie przywołanych relacji pozwala stwierdzić, że transfer znaczeń może odbywać się na osi wszystkich trzech linii. Ze względu na brak bezpośrednich zależności trudno oczekiwać, by na jakiegokolwiek z tych linii związek tekstu wyjściowego z rzeczywistością pozajęzykową był każdorazowo taki sam jak związek tekstu docelowego z tą rzeczywistością. Nie można wykluczyć idealnych realizacji przekładowych, zwłaszcza w przypadku tłumaczeń użytkowych. Co jednak istotne, tłumacz niejednokrotnie dokonuje dekontekstualizacji, modyfikując przy tym znaczenia, w celu dostosowania się do realiów kultury przyjmującej.

Studiowanie literatury przedmiotu oraz podjęta refleksja filozoficzna pozwoliły zgodzić się, że Hipoteza Sapira-Whorfa odniesiona do przekładu może doprowadzić do wniosków istotnych z perspektywy praktyki translatorskiej. Przede wszystkim istotne może okazać się najpierw rozpoznanie i zrozumienie, a następnie próba przetransponowania nierodzimych wartości, ideałów, symboli, schematów myślowych, które podczas pierwszej lektury oryginału mogą wydać się nieoczywiste. W tym znaczeniu wysiłek translatorski może wymagać dopuszczenia ewentualności innego sposobu pojmowania i wyrażania świata za pomocą odmiennych zasad operowania

logiką. Tym samym poszukiwanie adekwatności może wiązać się nieraz z reorientacją perspektywy myślenia o rzeczywistości.

Przedstawiona w niniejszej dysertacji koncepcja przekładu w zasadniczy sposób odbiega od przedstawianych dotąd teorii tłumaczenia. Dotychczasowe podejścia do aktu translacji ogniskowały się wokół przekładania tekstów literackich. Dzieła artystyczne dają co prawda dużo więcej możliwości interpretacyjnych niż pozostałe przekazy językowe, jednakże budowanie narracji przekładoznawczej w oparciu o translacje samej tylko literatury pięknej nie pozwala wyciągnąć wniosków o charakterze najbardziej ogólnym.

W konsekwencji większość dotychczas wypracowanych ujęć teoretycznych prezentuje różnego typu podejścia w zakresie konceptualizacji przekładu literackiego. Co więcej, niekiedy nawet generalna idea tłumaczenia jest przedstawiana przez pryzmat translacji utworów artystycznych.

Zasadniczo przekłady tekstów nieliterackich są jedynie wyodrębniane w klasyfikacjach. Spośród tej grupy czasami przedmiotem analiz stają się translacje publicystyki, w których ujawniają się elementy gier słownych. Jeśli chodzi natomiast o tłumaczenia przekazów takich, jak na przykład: teksty użytkowe, specjalistyczne lub naukowe – bywają one głównie analizowane z perspektywy utrzymania ekwiwalencji. Rzadko jednak przekłady tekstów nieliterackich stają się istotnym ogniwem uczestniczącym we współtworzeniu uniwersalnej koncepcji tłumaczenia.

W szczególności teorie translatorskie pomijają – pozornie nieinteresujące – przykłady translacji krótkich i jednoznacznych tekstów informacyjnych, w przypadku których transfer znaczenia z tekstu wyjściowego do docelowego nie zostaje w żaden sposób zaburzony. Tymczasem zbudowanie uniwersalnej koncepcji przekładu wymaga uwzględnienia różnego typu tłumaczeń oraz rozbieżnych podejść tłumaczy do tekstu źródłowego i rzeczywistości pozajęzykowej, w której ten tekst został zakorzeniony.

W niniejszej dysertacji została podjęta próba zbudowania teorii przekładu, z założenia uwzględniająca całokształt potencjalnej działalności tłumaczeniowej. Oprócz przekładów literackich – które ze względu na swą specyfikę być może w jakimś zakresie wyraźniej ujawniły się w niektórych wątkach podjętych w tej rozprawie – nie pominięto innych możliwych typów aktów translatorskich.

Zakorzenienie wywodu na temat przekładu w dyskursie filozoficznym umożliwiło wypracowanie takiego podejścia, które dotyka kwestii najbardziej fundamentalnych, czyli sposobu istnienia tłumaczenia oraz jego poznawania.

Uwzględnienie różnych perspektyw podczas określania ontycznego statusu przekładu przyczyniło się do wypracowania szkicu uniwersalnego stanowiska, które można odnieść do różnych typów tłumaczeń.

Z kolei wnikliwe studiowanie literatury przedmiotu oraz podjęta na jej podwalinach refleksja filozoficzna pozwoliły scharakteryzować translację przez pryzmat przypisanych jej atrybutów. Co istotne, wyselekcjonowane własności nie zostały ustalone ani na poziomie tekstu, ani na poziomie języka. Rozpoznane i rozpatrywane na wielu płaszczyznach atrybuty tłumaczenia w rzeczy samej dotyczą bowiem głębokich wartości, racji i uwarunkowań o charakterze epistemicznym oraz ontologicznym, które znajdują się u podstaw procesu przekładu.

Na koniec warto zauważyć, że wypracowanie nowego, ugruntowanego w refleksji filozofów, podejścia do translacji może stanowić istotny wkład w rozwój oraz uporządkowanie myśli filozoficznej na temat aktu przekładu. Jednocześnie ujmowanie tłumaczenia z perspektywy filozofii może w znaczący sposób wzbogacić wiedzę i perspektywę przekładoznawczą.

BIBLIOGRAFIA

- Abel Günter (2014), *Świat jako znak i interpretacja*, przełożył W. Małecki, wstęp A. Przyłębski, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Agazzi Evandro (1994), *O różnych rodzajach prawdy*, tłum. Marek Witkowski, [w:] Jerzy Pelc, red., *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 285-307.
- Ajdukiewicz Kazimierz (2004), *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, wstęp Jan Woleński, Kęty – Warszawa: Wydawnictwo Antyk, Fundacja Aletheia.
- Andrzejuk Artur (2012), *Czym jest tomizm?*, „Rocznik Tomistyczny”, I, s. 11-18.
- Arystoteles (2006), *Poetyka*, przekł. i oprac. H. Pobielski, Wrocław, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, De Agostini Polska.
- Austin John Langshaw (1993), *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bachtin Michaił (1977), *Problem tekstu. Próba analizy filozoficznej*, „Pamiętnik literacki” LXVIII, s. 3, s. 265-288.
- Bacon Francis (1955; wyd. łac. 1620), *Novum organum*, z oryginału łacińskiego przełożył Jan Wikarjak; przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył Kazimierz Bassnett Susan (1995), *Translation Theory in the West: An Historical Perspective*, [w:] Sin-wai Chan, Pollard David E., red., *An Encycloaedia of Translation. Chinese – English. English – Chinese*. Hong Kong: The Chinese University Press, s. 388-392.
- Ajdukiewicz, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Baker Mona (1992), *In Other Words. A Coursebook on Translation Studies*, London – New York: Routledge.
- Balcerzan Edward (1985), *Przekład jako cytat* [w:] E. Balcerzan, S. Wysłouch, *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 136-159.
- Balcerzan Edward (1998), *Literatura z literatury (strategie tłumaczy)*, Katowice: „Śląsk” Sp. z o.o.
- Baldwin Elaine, Longhurst Brian, McCracken Scott, Ogborn Miles, Smith Greg (2007), *Wstęp do kulturoznawstwa*, przekład Maciej Kaczyński, Jerzy Łoziński, Tomasz Rosiński, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.

Barber Alex, Stainton Robert J., red. (2012), *Concise Encyclopedia of Philosophy of Language and Linguistics*, Amsterdam, Boston, Heidelberg, London, New York, Oxford, Paris, San Diego, San Francisco, Singapore, Sydney, Tokyo: Elsevier.

Barthes Roland (1996), *Teoria tekstu*, [w:] H. Markiewicz, red., *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t IV, cz. 2. *Literatura jako produkcja i ideologia, poststrukturalizm, badania intertekstualne, problemy syntezy historycznoliterackiej*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 189-208.

Bednarczyk Anna (2002), *Kulturowe aspekty przekładu literackiego*, Katowice: „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe.

Benjamin Walter (1972) (1921), *Die Aufgabe des Übersetzers* (1921). In: Rexroth Tiedemann, Schwepenhäuser H (Hrsg) Walter Benjamin, *Gesammelte Schriften*, Bd, IV(1). Kleine Prosa. Baudelaire-Übertragungen . Suhrkamp, Frankfurt/Main, s. 9-21.

Benjamin Walter (1996), *Zadania tłumacza*, [w:] tegoż, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i opracowanie H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Berkeley George (2004), *Traktat o zasadach ludzkiego poznania : w którym poddano badaniu główne przyczyny błędów i trudności w różnych dziedzinach wiedzy oraz podstawy sceptycyzmu, ateizmu i niewiary*; przeł. Janusz Salamon ; posł. napisał Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, Kraków: Zielona Sowa.

Berman Antoine (1992), *The Experience of the Foreign. Culture and Translation in Romantic Germany*, translated by S. Heyvaert, United States: State University of New York Press.

Berman Antoine (2009), *Przekład jako doświadczenie obcego*, [w:] P. Bukowski, M. Heydel, red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 249-264.

Biguenet John, Schulte Rainer, red. (1992), *Theories of Translation. An Anthology of Essays from Dryden to Derrida*, Chicago, London: The University of Chicago Press.

Bilczewski Tomasz (2010), *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Kraków: Universitas.

Blackburn Simon (1997), *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, przełożyli C. Cieśliński, P. Dziliński, M. Szczubińska, J. Woleński, Warszawa: Książka i Wiedza.

Bloom Harold (2002), *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przekład Agata Bielik-Robson, Marcin Szuster, Kraków: Universitas.

- Bocheński Józef Maria (1992), *Współczesne metody myślenia*, Poznań: W drodze, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów.
- Bombik Mieczysław (2001), *Typy racjonalności. Cz. 1*, *Studia Philosophiae Christianae* 37/1, s. 5-42.
- Bronk Andrzej (1995), *Filozofia i nauka: problem demarkacji*, „Roczniki Filozoficzne”, t. XLIII, z. 1, s. 181-236.
- Brożek Anna (2009), *O pytaniach filozoficznych i ich rozstrzygalności*, „Studia Philosophiae Christianae” 45/1, s. 7-25.
- Brzezicka Barbara (2018), *Problematyka przekładu filozoficznego. Na przykładzie tłumaczeń Jacques’a Derridy w Polsce*, Warszawa: PWN.
- Bukowski Piotr (2009), *Jacques Derrida (1930-2004)*, [w:] Piotr Bukowski, Magdalena Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 373-374.
- Bytniewski Paweł (2003a), Hasło *Hermeneutyczne koło*, [w:] Andrzej Maryniarczyk, red., *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, s. 391-393.
- Bytniewski Paweł (2003b), Hasło *Hermeneutyka*, [w:] Andrzej Maryniarczyk, red., *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, s. 383-386.
- Carnap Rudolf (1995), *Logiczna składnia języka*, przeł. i wstępem opatrzyła Barbara Stanosz, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Carnap Rudolf (2011), *Logiczna struktura świata*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Paweł Kawalec, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Carne-Ross Donald S. (1981), *Translation and Similarity*, [w:] Marilyn Gaddis Rose, ed., *Translation Spectrum. Essays in Theory and Practice*, Albany: State University of New York, 8-22.
- Carroll Lewis (1977), *Alicja w Krainie Czarów*, przełożył Antoni Marianowicz, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Carroll Lewis (1990), *Alice’s Adventures in Wonderland. Przygody Alicji w Krainie Czarów*. Translated by Robert Stiller, Warszawa: Lettrex.
- Carroll Lewis (2010), *Alicja w Krainie Czarów*, przekład Krzysztof Dworak, Warszawa: Buchmann Sp. z o.o.
- Carroll Lewis (2015), *Alice’s Adventures in Wonderland*, London – Boston – Sydney – Auckland: Walker Books.

- Carroll Lewis (2020), *Przigody ód Alicyje we Kraju Dziwów*, przełożył Grzegorz Kulika, Silesia Progress: Kotorz Mały.
- Carroll Lewis (2021), *Alicja w Krainie Czarów*, przekład Magdalena Machay, Kraków: Wydawnictwo GREG.
- Catford John C. (1965), *A Linguistic Theory of Translation. An Essay in Applied Linguistics*, London: Oxford University Press.
- Chaudhuri Sukanta (2002), *Translation and Understanding*, Oxford, New York: Oxford University Press
- Czarnocka Małgorzata (2012), *Podmiot poznania a nauka*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Dąbmska-Prokop Urszula (2010), *Nowa encyklopedia przekładoznawstwa*, Kielce: Wyższa Szkoła Umiejętności im. Stanisława Staszica w Kielcach.
- De Saussure Ferdinand (1967), *Courses de linguistique générale*, red. R. Engler, Wiesbaden: Otto Harrasowitz.
- Dedecius Karl (1988), *Notatnik tłumacza*, tłum. Jan Prokop, Irena i Egon Naganowscy, wstępem opatrzył Jerzy Kwiatkowski, Warszawa: Czytelnik.
- Derrida Jacques (2009), *Wieża Babel* [w:] Piotr Bukowski, Magda Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 375-383.
- Derrida Jacques (2011), *O gramatologii*, Wydawnictwo Officina, Łódź.
- Descartes (2001), *Medytacje o pierwszej filozofii. Zarzuty uczonych mężów i odpowiedzi autora. Rozmowa z Burmanem*, przełożyli M. i K. Ajdukiewiczowie, S. Swieżawski, I. Dąbmska, Kęty, Wydawnictwo Antyk.
- Eco Umberto (1973), *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka, Warszawa: Czytelnik.
- Eco Umberto (1987), *Czytelnik modelowy*, „Pamiętnik Literacki”, nr 78 /2, s. 287-305.
- Eco Umberto (2009), *Teoria semiotyki*, przekład M. Czerwiński, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Eco Umberto (2013), *Poszukiwanie języka doskonałego w kulturze europejskiej*, tłum. Wojciech Soliński, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Fisher Tyrus (2011), *Quine's Behaviorism and Linguistic Meaning: Why Quine's Behaviorism is not Illicit*, „Philosophia” 39: 51–59.
- Fodor Jerry (1987), *Psychosemantics: The Problem of Meaning in the Philosophy of Mind*, Cambridge, London: MIT Press / Bradford Books.

- Fodor Jerry (1998), *Concepts. Where Cognitive Science Went Wrong*, Oxford, New York: Clarendon Press, Oxford University Press.
- Forycki Roman (2003), *Zagadnienie rozumności człowieka*, „Studia Warmińskie” 40, s. 31-50.
- Frege Gottlob (2014), *Sens i znaczenie*, [w:] tegoż, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 60-88.
- Furmanik Stanisław (1955), *Paradoksy przekładu*, [w:] M. Rusinek, red., *O sztuce tłumaczenia*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 41-58.
- Gadamer Hans-Georg (1979), *Cóż to jest prawda?*, tłum Małgorzata Łukasiewicz, [w:] Hans-Georg Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził Krzysztof Michalski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 32-46.
- Gadamer Hans-Georg (2003), *Retoryka, hermeneutyka i krytyka ideologii. Metakrytyczne rozważania wokół „Prawdy i metody”*, [w:] Hans-Georg Gadamer, *Język i rozumienie*, wybór, przekład i posłowie Piotr Dehnel i Beata Sierocka, Warszawa: Fundacja Aletheia, s. 73-98.
- Gadamer Hans-Georg (2003), *Tekst i interpretacja*, [w:] Hans-Georg Gadamer, *Język i rozumienie*, wybór, przekład i posłowie Piotr Dehnel i Beata Sierocka, Warszawa: Fundacja Aletheia, s. 99-141.
- Gadamer Hans-Georg (2004), *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przełożył i wstępem opatrzył B. Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gadamer Hans-Georg (2009), *Lektura jest przekładem*, przekład Małgorzata Łukasiewicz, Piotr Bukowski, Magda Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 321-325.
- Geach Peter Thomas (1972), *Logic Matters*, Oxford: Basil Blackwell.
- Giedymin Jerzy (1964), *Problemy. Założenia. Rozstrzygnięcia. Studia nad logicznymi podstawami nauk społecznych*, Poznań: Wydawnictwa Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.
- Górski Tomasz (2006), *Intertekstualność a przekład*, [w:] Maria Filipowicz-Rudek, Jadwiga Konieczna-Twardzikowa, red., *Między oryginałem a przekładem XI. Nieznane w przekładzie*, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 231-243.
- Greave Tom (2019), *Heidegger*, [w:] Rawling Piers, Wilson Philip, red., *The Routledge Handbook of Translation and Philosophy*, London, New York: Routledge, s. 49-62.

- Grigoriev Serge (2010), *Meaning as a Hypothesis. Quine's Indeterminacy Thesis Revisited*, *Dialogue: Academy of the Social Sciences in Australia*. 49 (3): 395-411.
- Grobler Adam (1993), *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków: Inter Esse.
- Grübel Rainer (1983), *Die Geburt des Textes aus dem Tode der Texte*, [w:] *Dialog der Texte. Wiener Slawistischer Almanach. Sonderband*, "Gesellschaft zur Förderung slawistischer Studien", Wien, s. 227-228.
- Grygianiec Mariusz (2007), *Identyczność i trwanie. Studium ontologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Semper”.
- Habermas Jürgen (1997), *Pojęcie racjonalności komunikacyjnej w świetle teorii aktów mowy*, [w:] Tadeusz Buksiński (red.), *Rozumność i racjonalność*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, s. 49-77.
- Hacking Ian (1981), *Was there Ever a Radical Mistranslation?*, "Analysis" 41(4), 171–175.
- Hacking Ian (2002), *Historical Ontology*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Hamlyn David Walter (1999), *Hasło Własności*, [w:] Ted Honderich, red., *Encyklopedia filozofii*, przekład Jerzy Łoziński, t. I-II, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, s. 974-975.
- Hegel Georg Wilhelm Friedrich (1967), *Nauka logiki*, t. I, II, przełożył i objaśnieniami opatrzył A. Landman, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Heidegger Martin (2005), *Phänomenologische Interpretation ausgewählter Abhandlungen des Aristoteles zur Ontologie und Logik (Gesamtausgabe 62)*. Frankfurt am Main: Vittorio Klostermann.
- Heidegger Martin (2007), *W drodze do języka*, tłum. Janusz Mizera, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Heraklit (2015), *Fragmenty*, [w:] Kazimierz Mrówka, *Heraklit. Fragmenty, przekład i komentarz*, Kraków: Wydawnictwo Formicula, s. 19-242.
- Herbut Józef (2004), *Elementy metodologii filozofii. Skrypt do wykładu*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Heydel Magdalena (2009), *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 21-33.
- Heydel Magdalena (2013), „Był smak w tłumaczeniu...”. *Przekład jako gatunek twórczości na przykładzie tłumaczeń poetyckich Czesława Miłosza z pierwszych lat po wojnie*, [w:] Aleksander Fiut, Artur Grabowski, Łukasz Tischner, red., *Miłosz i Miłosz*, Kraków: Księgarnia Akademicka, The Gould Center, Miłosz Institute 2013, s. 883-895.

- Hieronim ze Strydonu, *Epistola LVII. Ad Pammachium. De optimo genere interpretandi; Epistola CVI. Ad Sunniam Et Fretelam*, http://catholiclibrary.org_www.catholiclibrary.org/library/view?docId=Fathers-OR/PL.022.html;chunk.id=00000527;toc.id=PL.022.html.xml.00000079;brand=default&useLemma=# [access: 29.04.2020].
- Honderich Ted, red. (1998), *Encyklopedia filozofii*, t. I, II, przekład J. Łoziński, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c.
- Humboldt Wilhelm von (2002), *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybrała, przełożyła i poprzedziła wstępem E.M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hume David (1977), *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przekł. Jana Łukasiewicza i Kazimierza Twardowskiego, oprac. Anna Hochfeldowa, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hume David (2009), *A Treatise of Human Nature. Being an Attempt to introduce the experimental Method of Reasoning into Moral Subjects*, First published in 1740, eBook, The Floating Press.
- Ingarden Roman (1955), *O tłumaczeniach*, [w:] M. Rusinek, red., *O sztuce tłumaczenia*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Ingarden Roman (1960a), „*Życie*” *dzieła literackiego*, [w:] Roman Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Literackie, s. 409-437.
- Ingarden Roman (1960b), *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Literackie.
- Ingarden Roman (1960c), *Spór o istnienie świata*, t. I, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ingarden Roman (1987), *Spór o istnienie świata*, t. II, *Ontologia formalna*, część 1, *Forma i istota*, przygotowała i partie tekstu z języka niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jadacki Jacek (1990), *O rozumieniu. Z filozoficznych podstaw semiotyki*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jakobson Roman (1959), *On linguistic aspects of translation*, in: R. A. Brower, (ed.), *On Translation*, Cambridge, MA: Harvard University Press, 232-239.
- Jakobson Roman (1960), *Poetyka w świetle językoznawstwa*, „Pamiętnik Literacki” 51 / 2, s. 431-473.

- Jakuszko Honorata (2002), Hasło *Frankfurcka Szkoła*, [w:] Andrzej Maryniarczyk, red., *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. III, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, s. 610-623.
- Judycki Stanisław (2020), *Epistemologia*, t. 1, Poznań – Warszawa: Wydawnictwo W Drodze, Instytut Tomistyczny.
- Kamiński Stanisław (1993), *Filozofia i metoda. Studia z dziejów metod filozofowania*, do druku przygotował ks. J. Herbut, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kant Immanuel (2001), *Krytyka czystego rozumu*, z oryginału niemieckiego przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył Roman Ingarden, Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Każmierczak Marta (2012), *Przekład w kręgu intertekstualności. Na materiale tłumaczeń poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa: Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kleszcz Ryszard (1996), *Kryteria racjonalności*, „Filozofia Nauki” 4/2, s. 121-133.
- Klimczuk Andrzej (2013), *Hipoteza Sapira-Whorfa – przegląd argumentów zwolenników i przeciwników*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja”, nr 1 (3), s. 165-181.
- Kochanowski Jan (2011), *Treny. Jiscënczi*, tłum. J. Mamelsczi, Gdynia: Region.
- Kozak Jolanta (2009), *Przekład literacki jako metafora. Między logos a lexis*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krapiec Mieczysław A. (2008), Hasło *Uniwersalia*, [w:] Andrzej Maryniarczyk, red., *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, s. 600-604.
- Kristeva Julia (1969), *Semiotiké. Recherches pour une sémanalyse*, Paris: Editions du Seuil.
- Krysztofiak Maria (1996), *Przekład literacki we współczesnej translatoryce*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Krzyszowski Tomasz Paweł (2012), *Meaning and Translation. Part 1. Meaning*, Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Warszawa, Wien: Peter Lang.
- Kubaszek Joanna (2013), *Przekład dzieła literackiego jako konkretyzacja*, „Scripta Neophilologica Posnaniensia”, t. XIII, 37-54.

- Legeżyńska Anna (1985), *Tłumacz czyli „drugi autor”*, [w:] E. Balcerzan, S. Wysłouch, *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 160-181.
- Legeżyńska Anna (1997), *Tłumacz jako drugi autor – dziś*, [w:] A. Nowicka-Jeżowa i D. Knysz-Tomaszewska, red., *Przekład literacki. Teoria. Historia. Współczesność*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Legeżyńska Anna (1999), *Tłumacz i jego kompetencje autorskie. Na materiale powojennych tłumaczeń z A. Puszkina, W. Majakowskiego, I. Kryłowa, A. Błoka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Levý Jiří (2009), *Przekład jako proces podejmowania decyzji*, [w:] P. Bukowski, M. Heydel, red. *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 71-
- Lewicki Roman (1993), *Konotacja obcości w przekładzie*, Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Locke John (1955), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. T. 1-2, z oryg. ang. przeł. Bolesław J. Gawecki; przekł. przejrzał Czesław Znamierowski, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lowe Edward Jonathan (1999), *Hasło Powszechniki*, [w:] Honderich Ted, red., *Encyklopedia filozofii*, tłum. Jerzy Łoziński, t. II, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo. 713-714.
- Lukszyn Jurij, red., (1998), *Tezaurus terminologii translatorskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Łuczyński Edward, Maćkiewicz Jolanta (2002), *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Majdzik Katarzyna (2015), *Przekład, czyli na styku dwóch podmiotowości*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Makurat Hanna (2013), *Wpływ szkoły odrodowców oraz szkoły polonizującej na formowanie się literackiej kaszubszczyzny* [w:] Ewa Rogowska-Cybulska i Małgorzata Milewska-Stawiany, red., *Język, tradycja, tożsamość*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 38-44.
- Makurat Hanna (2015), *Sposób istnienia kaszubskojęzycznego tekstu. Wzajemne relacje między systemem językowym kaszubszczyzny a wypowiedzią zbudowaną w tym języku* [w:] *Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza*, t. 2, red. M. Klinkosz, A. Lica, Z. Lica, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 95-104.

Makurat Hanna (2016), *Intimné mònologzi. Monologi intymne*, Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Makurat-Snuzik Hanna (2019), *Problemy przekładu na język zdominowany. Obcość w tłumaczeniu rozpatrywana w kontekście nierównej pozycji języka wyjściowego i docelowego. Na przykładzie translacji dzieł literatur słowiańskich na język kaszubski*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Malmberg Bertil (1969), *Nowe drogi w językoznawstwie. Przegląd szkół i metod*, tłum. Aleksander Szulc, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Marshall Gordon, red., (2004), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, redakcja naukowa polskiego wydania Marek Tabin, 2004: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Nęcka Edward (1994), *Trop... Twórcze rozwiązywanie problemów*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

Nida Eugene (1964), *Toward a Science of Translating. With Special Reference to Principles and Procedures Involved in Bible Translating*, Leiden: E. J. Brill.

Nida Eugene (2009), *Zasady odpowiedniości*, [w:] P. Bukowski, M. Heydel, red. *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 53-

Noonan Harold, Curtis Ben (2018), *Identity*, [in:] Edward Nouri Zalta, ed., *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, First published Wed Dec 15, 2004; substantive revision Fri May 25, 2018, [dostęp: 30.12.2018].

Nycz Ryszard (1992), *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*, [w:] Jerzy Ziomek, Janusz Sławiński, Włodzimierz Bolecki, red., *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 95-116.

Orygenes (1977), *Przeciw Celsusowi*, tłum. S. Kalinkowski, Warszawa: MMIV.

Pacholik-Żuromska Anita (2016), *Intencjonalność – rozumienie – samowiedza. Filozoficzny problem poznania w świetle nauk kognitywnych*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Pelc Jerzy (1991), *O poznawczej roli pytań*, [w:] J. Pelc (red.), *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 287-302.

Pelc Jerzy (1994), *Wstęp. Znaczenie i prawda: semioza – poznanie – interpretacja*, [w:] Jerzy Pelc (red.), *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Zakład Semiotyki Logicznej Uniwersytetu

- Warszawskiego, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, s. 13-26.
- Pfister Manfred (1991), *Koncepcje intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” LXXXII, z. 4, s. 183-208.
- Pierce Charles Sanders (1998), *The Essential Pierce. Selected Philosophical Writing*, t. 1: Bloomington & Indianapolis: Indiana University Press.
- Pietrasieński Zbigniew (1983), *Atakowanie problemów*, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Platon (2002), *Parmenides*, [w:] tegoż, *Parmenides. Teajtet*, przełożył oraz wstępami i objaśnieniami opatrzył W. Witwicki, Kęty: Wydawnictwo ANTYK, s. 5-83.
- Platon (2003), *Państwo*, przekł. i oprac. W. Witwicki, Warszawa: De Agostini Polska, Altaya.
- Plotyn (1959), *Enneady*, t. I-II, przełożył i wstępem poprzedził Adam Krokiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Popovič Anton (2009), *Teoria przekładu w systemie nauki o literaturze*, tłum. Maryla Papierz, [w:] Piotr Bukowski, Magdalena Heydel, red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 87-106.
- Przyłębski Andrzej (2019), *Hermeneutyka. Od sztuki interpretacji do teorii i filozofii rozumienia*, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Putnam Hilary (1998), *W obronie realizmu wewnętrznego*, tłum. Adam Grobler [w:] Hilary Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 431-450.
- Raatikainen Panu (2012), *Philosophical Issues in Meaning and Translation*, Anneli Aejmelaeus & Päivi Pahta (eds.), *Translation – Interpretation – Meaning*, Helsinki: Helsinki Collegium for Advanced Studies. 157–167.
- Rawling Piers, Wilson Philip, red. (2019), *The Routledge Handbook of Translation and Philosophy*, London, New York: Routledge.
- Ricoeur Paul (1975a), *Egzystencja i hermeneutyka*, przełożył Karol Tarnowski, [w:] Paul Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, opracowanie u posłowie Stanisław Cichowicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, s. 128-148.
- Ricoeur Paul (1975b), *Wyzwanie semiologiczne: problem podmiotu*, [w:] Paul Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, opracowanie u posłowie Stanisław Cichowicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, s. 190-220.

- Ricoeur Paul (2008), *Radości i udręki tłumaczenia*, [w:] Paul Ricoeur, P. Torop, *O tłumaczeniu*, przekład T. Swoboda, S. Ulaszek, wstępem poprzedził E. Balcerzan, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 33-38.
- Ricoeur Paul (2009), *Paradygmat przekładu*, przekład Małgorzata Kowalska, [w:] Piotr Bukowski, Magdalena Heydel, red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 359-370.
- Riffaterre Michael (1988), *Semiotyka intertekstualna: interpretant*, „Pamiętnik Literacki” LXXIX, z. 1, s. 297-314.
- Rowieński Zinowia, Ujemow Awienir, Ujemowa Jekatierina (1963), *Filozoficzny zarys cybernetyki*, tłum. Mieczysław Niewęgłowski, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Rundle Bede (1998), *Intensjonalność*, przekład Kazimierz Świrydowicz [w:], Ted Honderich, red. *Encyklopedia filozofii*, przekład Jerzy Łoziński, t. 1, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 384-385.
- Russell Bertrand (1995), *Własności zjawisk mentalnych*, przełożyła Anna Jedynak, [w:] *Filozofia umysłu*, wybrał i wstępem opatrzył Bohdan Chwedeńczuk, tłumaczyli Tadeusz Baszniak, Bohdan Chwedeńczuk, Cezary Cieśliński, Paweł Dziliński, Anna Jedynak, Michał Szczubiałka, Warszawa: Fundacja Aletheia, Wydawnictwo Spacja, s. 113-128.
- Sapir Edward (1978), *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. Barbara Stanosz, Roman Zimand, słowem wstępnym opatrzyła Anna Wierzbicka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Sapir Edward (2010), *Język. Wprowadzenie do badań nad mową*, przekład Magdalena Buchta, Kraków: Universitas.
- Schaff Adam (1964), *Język a poznanie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Schleiermacher Friedrich (1816), *Über die verschiedenen Methoden des Übersetzens*, Berlin: Realschul-Buchhandlung, s. 143–172.
- Schleiermacher Friedrich (1998), *Hermeneutics and Criticism and Other Writings*, translated and edited by A. Bowie, Cambridge: Cambridge University Press.
- Schleiermacher Friedrich (2002), *On the Different Methods of Translating* (1813), translated by Douglas Robinson, [in:] Douglas Robinson, *Western Translation Theory. From Herodotus to Nietzsche*, London and New York: Routledge, Taylor & Francis Group, pp. 225-238.
- Schleiermacher Friedrich (2010), *O różnych metodach tłumaczenia*, tłum. Piotr Bukowski (fragmenty), w: *Przekładaniec*, nr 21, s. 8-29.

- Schlick Moritz (2009), *Allgemeine Erkenntnislehre*. In: Wendel, H.J., Engler, F.O., eds., *Allgemeine Erkenntnislehre*. Moritz Schlick. Gesamtausgabe, vol 1. Vienna: Springer. https://doi.org/10.1007/978-3-211-69399-5_3
- Schnädelbach Herbert (1997), *Racjonalność i uzasadnienie*, [w:] Tadeusz Buksiński (red.), *Rozumność i racjonalność*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, s. 37-50.
- Searle John (1980), *Minds, Brains and Programs*, „The Behavioral and Brain Sciences”, 3, s. 417–424.
- Searle John (1995), *Umysły, mózgi i programy*, przełożył Bohdan Chwedeńczuk, [w:] *Filozofia umysłu*, wybrał i wstępem opatrzył "Bohdan Chwedeńczuk, tłumaczyli Tadeusz Baszniak, Bohdan Chwedeńczuk, Cezary Cieśliński, Paweł Dziliński, Anna Jedynak, Michał Szczubiałka, Warszawa: Fundacja Aletheia, Wydawnictwo Spacja, s. 301-324.
- Severo Rogério Passos (2014), *Are there empirical cases of indeterminacy of translation?*, “Grazer Philosophische Studien” 89, 135–152.
- Sin-wai Chan, Pollard David E., red. (1995), *An Encycloaedia of Translation. Chinese – English. English – Chinese*. Hong Kong: The Chinese University Press.
- Skarga Barbara (1997), *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sławiński Janusz (1974), *O problemach „sztuki interpretacji”*, [w:] *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sławiński Janusz (2002), Hasło *Interpretacja*, [w:] Janusz Sławiński, red., *Słownik terminów literackich*, Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 217- 218.
- Steiner George (2000), *Po wieży Babel: problemy języka i przekładu*, tłum. O. i W. Kubińscy, Kraków: Universitas.
- Stępień Antoni Bazyli (2007), *Wstęp do filozofii*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.
- Stróżewski Władysław (2006), *Ontologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Szyborska Wisława (2017), *Wolanie do Yeti*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tałasiewicz Mieszko (1995a), *O pojęciu „racjonalności” (I)*, „Filozofia Nauki”, rok III, nr 1-2 (9-10), s. 79-100.
- Tałasiewicz Mieszko (1995b), *O pojęciu racjonalności (II)*, „Filozofia Nauki”, rok III, nr 3 (11), s. 39-57.

Tarski Alfred (1995), *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1. *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Jan Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tarski Alfred (1995a), *O pojęciu prawdy w odniesieniu do sformalizowanych nauk dedukcyjnych*, [w:] Tarski Alfred, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1. *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Jan Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 3-8.

Tarski Alfred (1995b), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1932)*, Tarski Alfred, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1. *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Jan Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 9-12.

Tarski Alfred (1995c), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1933)*, [w:] Tarski Alfred, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1. *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Jan Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 13-172.

Tędziągolska Joanna (1995), *Identyczność (Przyczynek do słownika filozoficznego)*, „Filozofia Nauki” 1995, III, nr 1-2 (9-10), s. 101-127.

Thomas Aquinas, *De Veritate, In Sententiarum, Summa contra Gentiles and Summa Theologiae*, <http://www.corpusthomisticum.org/iopera.html#OM> [dostęp: 07.06.2023].

Thomasson Amie L. (2013), *Answerable and Unanswerable Questions* [in:] D. Chalmers, D. Manley, R. Wasserman (ed.), *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, Oxford: Clarendon Press, p. 444-471.

Tokarz Bożena (1998), *Wzorzec, podobieństwo, przypominanie*, Katowice: „Śląsk”.

Tokarz Bożena (2010), *Spotkania. Czasoprzestrzeń przekładu artystycznego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Tokarz Bożena (2014), *Obcy w nas i my w obcym: przekład jako różnica i podobieństwo czy przypominanie*, „Przekłady Literatur Słowiańskich”, nr 5/1, s. 68-83.

Tomaszewski Piotr (2004), *Polski Język Migowy (PJM) – fakty i mity*, „Poradnik Językowy”, nr 6, s. 59-72.

Tonkin Humphrey, Esposito Frank Maria, eds. (2010), *The Translator as Mediator of Cultures*, Amsterdam / Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Topia André (1988), *Kontrapunkty Joyce'owskie*, „Pamiętnik Literacki” LXXIX, z. 2, s. 345-371.

- Toury Gideon (1995), *Descriptive Translation Studies and Beyond*, Amsterdam – Philadelphia: John Benjamin.
- Toury Gideon (2004), *The Nature and Role of Norms in Translation* [w:] Lawrence Venuti, ed., *The Translation Studies Reader*, London – New York: Routledge, 205-218.
- Trepczyk Jan (1994), *Słownik polsko-kaszubski*, naukowo opracował i aneksem opatrzył Jerzy Treder, t. I i II, Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Zarząd Główny.
- Urbanek Dorota (2004), *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Van Orman Quine Willard (1965), *Word and Object*, Cambridge: Massachusetts Institute of Technology.
- Van Orman Quine Willard (1999), *Słowo i przedmiot*, tłum. Cezary Cieśliński, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Venuti Lawrence (1995), *The Translator's Invisibility: A History of Translation*, Londyn and New York: Routledge.
- Venuti Lawrence (2005), *Przekład, wspólnota, utopia*, przekład Magdalena Heydel [w:] Piotr Bukowski, Magdalena Heydel, red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 267-293.
- Vermeer Hans (2021), *Skopos and Commission in Translational Action*, [w:] Lawrence Venuti, ed., *The Translation Studies Reader*, London, New York: Routledge, Taylor & Francis Group, 219-230.
- Von Wright Georg Henrik (1994), *O pojęciu prawdy*, tłum. Marek Witkowski, [w:] Jerzy Pelc, red., *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s.
- Weinsberg Adam (1983), *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Welsch Wolfgang (1997), *Rozum i przejścia. O rozumie transwersalnym*, [w:] Tadeusz Buksiński (red.), *Rozumność i racjonalność*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, s. 91-110.
- Whorf Lee Benjamin (2002), *Język, myśl, rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Wojtasiewicz Olgierd (1975), *Wybrane zagadnienia z teorii przekładu*, [w:] Seweryn Pollak, red., *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia. Księga druga*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 347-352.
- Wojtasiewicz Olgierd (1992), *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa: Tepis.

Ziomek Jerzy (1975), *Kto mówi?*, „Teksty”, nr 6, s. 44-55.

Ziomek Jerzy (1979), *Przeład – rozumienie – interpretacja*, [w:] J. Sławiński, J. Świąch, *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, t. L, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 43-70.

Żegleń Urszula (2007), *Filozofia umyśłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umyśłu*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Życiński Józef (1985), *Teizm i filozofia analityczna*, t. 1, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.

Żydek-Bednarczuk Urszula (2015), *Spotkanie kultur. Komunikacja i edukacja międzykulturowa w glottodydaktyce*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Ровенский Зиновия Ильич, Уемов Авенир Иванович, Уемова Екатерина Андреевна (1960), *Машина и мысль. Философский очерк о кибернетике*, Москва: Политиздат.

Швейцер Александр Давыдович (1988), *Теория перевода. Статус, проблемы, аспекты*, Москва: Наука.

<https://www.akademiakolberga.pl/project/gorny-slask/> [dostęp: 06.06.2022]:

<http://www.dailycandor.com/szymborskas-nic-dwa-razy-nothing-twice/> [dostęp: 06.06.2022].

STRESZCZENIE

Przekład w relacji do tekstu wyjściowego i do rzeczywistości pozajęzykowej. Wybrane ontologiczne i epistemologiczne aspekty tłumaczenia

Niniejsza rozprawa dotyczy ontologicznych i epistemologicznych aspektów przekładu. Jest podzielona na trzy części w ramach których wyodrębnionych zostało łącznie dwanaście rozdziałów.

Pierwsza część dysertacji łączy w sobie prezentację narzędzi metodologicznych oraz uporządkowany przegląd stanowisk filozoficznych dotyczących kwestii tłumaczenia. Opisano znaczenie przekładu w czasach starożytnych i średniowiecznych, a następnie przedstawiono stanowiska takich szkół, jak: hermeneutyka, szkoła frankfurcka, dekonstrukcjonizm, filozofia analityczna.

Druga część rozprawy obejmuje zagadnienia z zakresu ontologii przekładu i dotyczy podstawowej relacji między tekstem wyjściowym i docelowym. Możliwa tożsamość oryginału i przekładu nie jest tu jednak rozpatrywana jako identyfikacja o charakterze absolutnym. Aby w pełniejszy sposób zrozumieć kwestie dotyczące relacji między tekstem wyjściowym i docelowym, zaadaptowano eksperyment myślowy Dareka Parfita, w świetle którego translacja zostaje zinterpretowana przez pryzmat teleportacji.

W kolejnych fragmentach drugiej części rozprawy ewentualna tożsamość pierwowzoru i tłumaczenia jest rozpatrywana z różnych perspektyw: perspektywy przeciętnego użytkownika przekładu, perspektywy badacza translatologa i perspektywy ideału, czyli doskonałego przekładu. Omówiony zostaje również sposób istnienia tekstu docelowego, co pozwala dojść do wniosku, że kwestie ewentualnej identyfikacji na poziomie myśli (semantycznym) zależą od tego, czy tekst źródłowy ulega interpretacji. Dokonanie interpretacji zasadniczo powoduje zniekształcenia niepozwalające mówić o tożsamości. Wywód prowadzi do wniosku, że proste teksty informacyjne są przekazami, które zwykle mogą być przełożone bez podejmowania wysiłku interpretacyjnego przez tłumacza.

W ostatnim rozdziale drugiej części dysertacji status ontyczny przekładu zostaje zinterpretowany przez pryzmat teorii uniwersaliów. Zastają przedstawione ogólne założenia stanowisk w średniowiecznym sporze o uniwersalia. Z jednej strony, „bycie tłumaczeniem” funkcjonujące jako relacja zostaje zinterpretowane jako uniwersale. Z

drugiej strony, różne przekłady danego tekstu wyjściowego zostają w dysertacji porównane do egzemplifikacji, znanych z teorii uniwersaliów.

Trzecia część rozprawy ma na celu rozpoznanie i rozpatrzenie własności, które można przypisać przekładowi. W niniejszej pracy zostało wyodrębnionych sześć własności, istotnych z perspektywy podjętego tematu: 1. intertekstualność, 2. racjonalność, 3. prawda, 4. zdeterminowanie 5. (od)twórczość (czyli pośredniość między twórczym i odtwórczym charakterem), 6. korespondencja z rzeczywistością pozajęzykową. Każda z przywołanych własności została rozpatrzona w odrębnym rozdziale.

Intertekstualność uznano za konieczną relację między tekstem wyjściowym i docelowym, która zarazem definiuje akt translacji. Omówione zostały również inne typy relacji intertekstualnych możliwe do zidentyfikowania w przekładzie, w szczególności: dialog intertekstualny na poziomie semantycznym czy też odwołania międzytekstowe, które tłumacz usiłuje przetransponować z tekstu źródłowego do sekundarnego.

Racjonalność najpierw zostaje zdefiniowana i przywołuje się jej kryteria, które potem kolejno są odnoszone do przekładu. Pojęcie racjonalności może być pojmowane m.in. jako ‘rozumiałość’ i w takim ujęciu jest ono odniesione do aktów translacji dokonywanych przez podmioty ludzkie oraz przez maszyny.

Pojęcie prawdy zostało omówione najpierw teoretycznie, a potem również odniesione do praktyki tłumaczeniowej. Co istotne, prawda ujawnia się zwłaszcza w translatorskim dążeniu do jej wyrażenia w tekście docelowym. W niniejszej pracy przekład zostaje rozpatrzony przez pryzmat różnych koncepcji prawdy.

Zdeterminowanie zostaje omówione na kilku poziomach, wszak przekład może być zdeterminowany przez autora, tekst wyjściowy czy język. W rozprawie wykazano, że tekst źródłowy i sekundarny warunkują się wzajemnie. Osobno została rozpatrzona teza Quine’a o niezeterminowaniu przekładu, która po odniesieniu do współczesnego stanu wiedzy naukowej, a zwłaszcza lingwistycznej, nie pozwala wyciągnąć wniosków, do których doszedł Quine.

W rozprawie rozpatrzona zostaje także kwestia *mimesis*. Ustalono, że translacja jest aktem pośrednim między działalnością twórczą i odtwórczą. Z jednej strony, tłumacz naśladuje pierwowzór, z drugiej – twórczo go interpretuje, generując w ten sposób tekst, który w języku docelowym jeszcze nie zaistniał.

Istotną kwestią jest też związek przekładu z rzeczywistością pozajęzykową, który może okazać się nie tą samą relacją, co odniesienie pierwowzoru to tejże rzeczywistości. Próba wpisania się w oczekiwania czytelników oraz dostosowania tekstu docelowego do realiów macierzystej kultury tłumacza może prowadzić do zauważalnych w tekście docelowym zniekształceń świata przedstawionego obecnego w oryginale.